

8748

Bibl. Jag.

II



++

Na dotychczasowy stan
 podług, jakoby dostrzeżenie
 tu byłoby dwie tragedje weneckie i XV wieku
~~Pierwsza~~ ~~Tragedja~~ Minicjusz studjum pi-
 valcem i drukowatam r. 1898 p. t. "Z dziejów
 Weneckich" w "Przeglądzie Powszechnym" dnia 10 maja
 cytującym w amunicyj nicco formam
 i nowym opracowaniem.

Bibliografia: Petrus Candidus Decembrianus

Philippi Mariae Vicecomitis vita.

(Muratori, *Res. ital. script.* t. XX)

Marin Sanuto: *Vite de' Duchi
 di Venezia* (Muratori, *Res. ital.
 script.* t. XXII). — Porcello: *Commen-
 tar. Jac. Piccinini* (Muratori, *Res.
 ital. script.* t. XX). — Egnatius:

De exemplis illustr. virorum Pari-
 vis 1554. — Simonetta Jo.: *De rebus
 gestis Francisci Sfortiae* (Muratori,
Res. ital. script. t. XXI). — Nicolo Mac-

(Res) chiavelli: *de istorie fiorentine* +
 Muratori: *Annali d' Italia*

Milano 1749. t. IX. — Jarn: *Histoire
 de la république de Venise* Paris
 1828. 8 vol. — Giacomoni: *Histoire*

des républiques ^{ne} italiennes. Paris 1816.
16 vol. —, Burckhardt: Cultur der
Renaissance in Italien. Seeimanⁿⁿ,
Leipzig. — Battistella: Il Conte
Carmagnola. Genova 1889. —

Molmenti: ~~Molmenti~~: La vie ^{privée} à Venise.
Venise. Legnani 1895. — Molmenti:
Nuovi studi di storia e d'arte. Fi-
renze. Barbera. — Steger: Geuchichte
Fr. Sforzas u. des ital. Condottieri,
Leipzig. Brock.

1.

Il y a des admirateurs des autres villes de l'Italie et des amoureux de Venise—powiedział któryś z pisarzy francuskich, a wyznajemy, że nigdy słuszności tych słów tak dobrze nie rozumieliśmy, nigdyśmy się szczerzej częścią tego bractwa miłośników Wenecyi nie poczuli, jak za ostatnim, przeszłego roku, kilkodniowym w niej pobytem. Szczęśliwi, którym danem jest częściej drogę przez Alpy odbywać do tych Włoch, które są i zostaną istną niedzielą świata, a z których człowiek wywozi w wspomnieniu całe skarby słońca i piękna na szare godziny dnia i życia.

Przejazd przez Pontebbę jest jak stworzony, żeby uwydatnić przełom z północy na południe, kiedy kolej z śnieżnych alpejskich wyżyn, pełnych zimowej grozy, jak bramą tryumfalną przez skalisty wąwóz zjeżdża nagle w wiosenną równinę wenecką. Gdzie okiem zajrzeć, wszędzie żyzne, zielone łąny, a po brzegach drzewa powiązane spletem winogradu, niby podające sobie ręce i w wesołym korowodzie pływające przez pola dryady — *junctaeque Nymphis Fratrie decentes*. Gdzieniedzie z pośród bukietu cyprysów, których ciemne kiście tak silnie odrzynają się na tle niebieskiego nieba, wystrzela wysoko smukłe *campanile*, jedno z tych, któremi Wenecja na tę samą cechę wszystkie swoje włości obsiała, a które zdają się wspinać w górę, aby dojrzeć zdaleka wspólną matkę, wieżę z placu św. Marka. Kolej mija dawną stolicę Friulu, Udine, ze swem sterczącem w pośrodku zamkowem wzgórzem, z którego podobno Attyla patrzył na pożar Akwileji; dalej Conegliano z zielonemi pagórkami

~~2. ...~~

(4 tytuły ...)

2. 8

i tym łagodnym krajobrazem, tak dobrze znanym z pobożnych malowideł pocziwego Cimy; Treviso z piękną katedrą, wreszcie Mestre, a tu za skrzyżowaniem na laguny ukazują się nagle wynurzające z morza kopuły i wieże; kolej dobiega celu i to jedyne na świecie *fata morgana* staje się rzeczywistością — jesteśmy w Wenecji.

Nigdyśmy jej jeszcze tak ożywionej nie widzieli, jak w tych ostatnich dniach kwietnia ubiegłego roku. Otwarcie międzynarodowej wystawy w *Giardini Pubblici* ściągnęło najliczniejszą na laguny publiczność, a tym razem nie angielską, ani niemiecką, słowem nie „Baedekerowską“, ale przeważnie włoską. Hotele przepelnione, wieczorem na placu św. Marka ledwie się przecisnąć było można, a każdy dzień inne, nowe przynosił widowiska. Wspaniałym był szczególnie wjazd księcia Neapolu i jego żony Heleny Czarnogórskiej. Stanęliśmy w gondoli pod pałacem Foscari, na skrzyżowaniu kanału, a więc w miejscu o najlepszym, bo rozległym widoku na prawo ku *Salute*, na lewo ku *Rialto*. Pałac Foscari był po wszystkie czasy wyborową, niejako lożą w czasie uroczystości na kanale. Z jego balkonów przyglądali się zabawom urządzanym na ich cześć książęta zagraniczni, odwiedzający dożów; w nim mieszkali między innymi w r. 1574 uchodzący z Polski Henryk Waleczyński, a później w r. 1699 królowa *Marya* Kazimiera.

Vs. Maria della

Canal Grande, który jest, jak był już za czasów i za świadectwem Filipa de Commines, *la plus belle rue que je croy qui soit en tout le monde et la mieulx maisonnée*, w odświętnej szacie, czarujący istic przedstawiał widok. Zdawało się, że stare jego pałace odżyły na chwilę dawnym życiem i świetnością wśród powiewających różnobarwnych chorągwi, dywanów i makat, girland, koron i wieńców, któremi postrojono galerie, portyki i okna. Wszędzie zaś tłumy publiczności, a że publiczności włoskiej, więc używającej z rozkoszą, humorem i werwą tej najdroższej dla każdego Włocha kombinacji: *dolce far niente* z widowiskiem. Gwar głużyła od czasu przeraźliwie hałaśna *marcia reale*, grana przez kapele wojskowe, a przyjmowana przez tłumy

3 1897 r.

głośnemi okrzykami: *Evviva Savoia e Montenegro*, — *e Montenegro feroce*, dodawało wielu, aby podnieść znaczenie małej Czarnogóry, ~~której~~^{którejś} ~~alian~~^{tem} ~~si~~ miłość własną Włochów korei. Tylko nasz stary gondolier nie dzielił powszechnego zapалу i tłumaczył nam wymownie, że się we Włoszech źle i bardzo źle dzieje, a że początkiem i przyczyną wszystkiego złego są *i vaporetta*, małe parowce, kursujące od lat kilku na kanale ku większej wygodzie publiczności, a z niemalą niezaprzeczeniem szkodą biednych wioślarzy. Gorzki swój dyskurs przerywał sporą dozą najbardziej wyszukanych przekleństw, brzmiałych zresztą w tym miękkim ~~dy~~ dialekcie weneckim, dla północnego mianowicie ucha, jak wcale harmonijne komplementy, ilekroć który z owych znienawidzonych parowców łódź naszą mijał.

Nareszcie o zachodzie słońca zagrzmiały działa w arsenale i wkrótce z pod Rialto wysunął się orszak książęcy. Przodem płynęły przesłiczne gondole municypalne, złote i srebrne, z rzeźbionemi godłami morza, trytonem, delfinem lub syreną, drugie ze lwem św. Marka, każda wysłana innej barwy materją, purpurowym, żółtym, błękitnym lub fioletowym aksamitem, a na każdej z nich po kilkunastu wioślarzy, przybranych w odpowiednie do koloru łodzi bogate renesansowe stroje i rozkołysanych w rytmicznem uderzaniu wiosłem. W świetle zachodzącego słońca i w tem złoto-niebieskiem przezroczu, które jest właściwością Wenecyi, wśród tych najpiękniejszych ram marmurowych pałaców, wyglądało to widowisko, jakby żywcem wyjęte z jakiego obrazu Gentilego Bellini lub Carpaccia. Takim musiał być orszak towarzyszący dożom wracającym z zaślubin z Adryatykiem i w ślad za strojnemi gondolami szukało się mimowoli okiem nadpływającego Bucentaura i doży w czapce z rogiem książęcym na głowie. Bucentaura nie było, ale za to wyległy chyba wszystkie gondole, ile ich tylko Wenecya liczy, otaczając łódź, na której płynęli następca i następczyni tronu, i cała ta wesola flotylla zawinęła wśród huku armat i wiwatów ludu do pałacu królewskiego przed Piazzetą. Odtąd co dzień inne były fety: otwarcie wystawy,

spuszczenie nowego okrętu wojennego w arsenale, illuminacya placu Św. Marka, wreszcie ognie sztuczne, spalone na przeciwko Piazzetty na wodzie, z milionem światel odbijających się w morzu i w marmurach.

Uroczystości te, same przez się tak piękne, miały i tę jeszcze dobrą stronę, że w ciągłym czatowaniu a potem pościgu za książęcą parą, zapominali turyści angielscy na razie o zwykłym zwiedzaniu miasta, że więc muzea i kościoły były prawie puste.

To też najpiękniejsze godziny pobytu naszego na lagunach spędzaliśmy wśród starych pamiątek, w niezwykle przez dni kilka opustoszałych i cichych świątyniach weneckich, gdzie z marmurowych pomników śpiących dożów tak silnie i świetnie przemawia sława, wielkość i duma dawnej Rzeczypospolitej. Chroniąc się na wyspach Adryatyku przed hordami najeźdźców, musiał widocznie szczepek italski, nie zmieszany, jak gdzieindziej, z przybyszami z północy, najczystsza krew swoją tu właśnie zachować. Typem bowiem są ci starzy Weneccjanie najbardziej ze wszystkich Włochów do dawnych Rzymian podobni. Te twarze starców, które myśl zmarszczkami poorąta, o rysach ostrych, pełne surowej powagi i wyniosłości, takie rozumne, a zimne i twarde, przypominają jak wraz popiersia rzymskie z końca Rzeczypospolitej i początku cesarstwa. Patrzącemu na nie nasuwa się mimowoli myśl, jak te mądre głowy mądrze rządzić musiały. I wtedy pojmuję się wielkość starej Weneccji, jak znów w napisach nagrobkowych, tak wymownych i jędrnych, widzi się świadectwo nieznurwanej świetności i dumy dawnych jej mieszkańców. Kilka wieków dziejów weneckich przesuwa się w ten sposób w pomnikowej ilustracyi przed okiem widza, szczególnie w kościele św. Jana i Pawła i u Frarich, w tych dwóch panteonach sławy Rzeczypospolitej, wśród grobowców Trevisanów, Mocenigów, Morosinich, Marcellów, Barbarów, Venierów, Giustinianich, Tronów. Tu n. p. leży Markantonjusz Bragadino, odarty ze skóry przez Turków po bohaterskiej obronie Famagosty, a pomszczony wkrótce pogromem swych oprawców pod Lepanto. Dalej Leonard Lo-

5

redano, doża z najcięższej chyba epoki, w której „godność
rzeczypospolitej salwując” — *dignitate reipublicae difficillimo
tempore conservata* — „całej niemal Europy ligą w Cambrai
na Wenecję sprzysiężonej zaciekłość stłumił” — *totius fere
Europae virium Cameracensi foedere in rem venetam con-
spirantium furorem compressit*. Naprzeciwno spoczywa w naj-
piękniejszym może grobowcu, — a pięknych w Wenecji nie
mało. — Andrzej Vendramin, którego szczęście, bogactwo,
szczodrość napis wielbi, dodając, że krótkość panowania,
tego szczytu weneckiej, wiekuistą wynagradza chwałą —
brevitatem principatus aeterna gloria compensat. — *Ex hostium
manubiis*, „z łupów nieprzyjacielskich” wzniesiony jest pom-
nik Piotra Mocenigo, szczęśliwego zwycięzcy Turków na Ar-
chipelagu; *amantissimus dux Reipublicae* nazywa się zaś
brat jego Jan, za panowania którego gotowała sobie poli-
tyka wenecka nabytok Cypru królewskim darem Katarzyny
Cornaro. A nie brak i grobów niewieścich, jak właśnie też
cypryjskiej królowej w San Salvatore, a w kościele św. Jana
i Pawła owej mniej zresztą znanej żony i matki dożów Va-
lierów, o której napis mówi, że była „Rzymianką cnota, We-
necjaną pobożnością”. U Frarich znowu, w bocznej lewej
nawie, spotykamy istną apoteozę wielkiego rodu Pesarów:
w środku najpiękniejsza z Tycjanowskich Madonna ich
domu, uśmiechająca się boskim uśmiechem do klęczących
u jej stóp członków tej rodziny; po lewej stronie zbyt bo-
gaty, ale odpowiadający tak znamienne smakowi epoki
przekwitn, dźwigany przez murzynów sarkofag doży Jana,
który, wedle napisu, posłował za młodu na dwór naszego
Władysława IV, żył lat tyle a tyle, żywot zakończył
w r. 1660, a tu w tym pomniku odżył — *hic revixit*; po
prawej zaś stronie Tycjanowskiego arcydzieła leży zmarły
w r. 1547 wojowniczy biskup z Paphos, Jakób Pesaro,
„który Turków w wojnie, siebie samego w pokoju zwycię-
żał” — *Turcas bello, se ipsum pace vincebat* — aż nakoniec
„ze szlachetnego wśród Wenecjan, do szlachetniejszego wśród
aniołów rodu przeniesiony został” — *ex nobili inter Venetos
ad nobiliorem inter Angelos familiam translatus est*. Dum-

Uwielbienie historii pokazuje, że
wielu ludzi Part 2 i 3. Cześć
na panowania do 2. Franciszka Foscari.
Wielu z nich w panowaniu Byro
nowskiego oraz w 18. stulecie, które są
prawdziwą ciekawością i historią
wielu z nich 2. Foscari i 18. stulecie.

[illegible]

Francuskie i katalońskie wełny, ziarna, atlasy, złote i srebrne tkaniny, воск, cukry i klejnoty. We wszystkich naszych włościach kwitnie handel. Prowadząc go tak samo i nadal, będziecie pierwsi między wszystkimi“... „Wiadomo wam, że ~~na naszego panowania~~ umorzyliśmy dług czteromilionowy, ciężący na nas po wojnie z Padwą, Vicenzą i Weroną i że staraliśmy się wszystkim wogóle zobowiązaniom państwa uczynić zadość. Okręty nasze rozwożą co rok towary w wartości dziesięciu milionów w świat. Wiadomo wam, że mamy 3.000 mniejszych, 800 większych okrętów i 45 galarów, na pierwszych 17.000, na drugich 8.000, na trzecich 11.000 załogi. Wiecie również, że podatki przynoszą państwu 500.000 dukatów, że tysiąc naszej szlachty liczy od 70 — 4.000 dukatów dochodu, znacie dobrobyt naszych panów, naszych mieszczan i włości. Ale dlatego nie przedstawajcie błagać Wszechmocnego, aby wam pozwolił wytrwać na tej drodze, na którą was wprowadził. W ten sposób bowiem staniecie się panami złota całego Chrześcijaństwa, byleście nie wyciągali nigdy ręki po cudze dobro i nie wszczynali niesprawiedliwej wojny“....

„A teraz powiedziecie mi do ucha, kogo mi przeznaczącie za następcę, abym was mógł do dobrego wyboru zachęcić. Zasługują na to rozumem i cnotą Marin Caravello, Franciszek Bembo, Antoniusz Contarini, Piotr Loredano, Jakób Trevisani, Fantin Michieli, Albin Badoer. Mądrzy to i zasłużeni mężowie. Ale szaleńcem byłby, kto by głos swój Franciszkowi Foscarei chciał oddać. Niechaj Bóg was przed nim strzeże! Jeżeli jego obierzecie doży, wkrótce wybuchnie wojna, a wtenczas ten, który miał 10.000 dukatów, będzie ich miał tysiąc, kto miał dziesięć domów, będzie miał dom jeden, kto miał dziesięć sukien, temu się zostanie jedna. I tak z kolei postradacie wszystko wasze złoto i srebro, waszą cześć i sławę. Z panów staniecie się niewolnikami łupieżkiego żołnierstwa“....

Jak testament bankiera, ale bankiera całego świata, brzmi ta mowa umierającego doży, którą przytoczyliśmy ~~głównie w całości~~, bo jest ona wiernym obrazem ~~ówczesnej~~

12
X
zone polli

Wenecji, siły jej i ducha, streszczających się w tem przykazaniu *sarete signori dell'oro de Christiani* — „będziecie panami złota całego Chrześcijaństwa“. Program polityki rzeczypospolitej w XIV i XV wieku zawarty jest w tych słowach. Silna, a świadoma zawsze celu i zawsze mu wierna, była Wenecja już od dawna, bo od końca XIII stulecia, gotowym politycznym tworem, kiedy inne państwa włoskie w ciągłych jeszcze drgały konwulsjach. Jak w nowożytnej historii Anglii skończoną swą organizacją wyprzedziła inne narody, tak ta dawniejsza królowa morza była organizmem państwowym o najregularniejszym biegu i ruchu, kiedy wokoło na półwyspie włoskim w każdym niemal państwie zmieniały się bez przestanku formy rządu, a raczej bezrządu. Jak Anglia, tak i ona przeżyła wcześniej swą rewolucję, bo rewolucją był w połowie XIV wieku zamach Marina Falieri na istniejący porządek rzeczy; a po stłumieniu jej, tak samo znów jak Anglia, wyniosła Wenecja z burzy ciągłość swych instytucyj i niezmiennosc tradycji. Jak Anglia wreszcie, tak wtedy, w XIV wieku, stała rzeczpospolita wenecka, odosobniona wśród innych państw Włoch i Europy, wchodząc rzadko, niechętnie i przemijająco tylko w przymierza, wychodząc z nich przy najmniejszym udziale, z największym zawsze zyskiem, otoczona więc powszechną zazdrością, częściej nienawiścią, która miała w końcu wybuchnąć z początkiem XVI stulecia w lidze z Cambrai, a której przemoc rozbiła się przeciw o nieprzebrane zasoby hartu i wytrwałości weneckiej.

Warunki tej niespożytej siły leżały w tem, że w czasie największej wybujałości indywidualizmu na półwyspie włoskim, umiała Wenecja ująć ją u swoich w karby i skierować ku jednemu celowi, a tym był wspólny interes państwa. Zdawałoby się, że właśnie ten naród żeglarzy, w dalekich po morzach wędrówkach, a z wrodzoną szczepom włoskim zdolnością, najluźniej wyobraźni swej rozpuści wodze i w najrozmaitsze ducha swego wcielać będzie kształty. Stało się inaczej. Całą swoją fantazyę skupili Wenecjanie w formę zewnętrzną, oddali ją w usługi ukochanemu miastu,

gdzie z fali Adryatyku strzelała w górę wieżami, zaokrą-
glała się w kopuły, wplatała w marmurowe koronki, lśniła
w złotem tle mozaik, kojarzyła wszystkie style, wszystkie
myśli ludzkie, wydobyte z kamienia, stwarzała jednym sło-
wem to jedyne wśród miast cudne dziwo, które się nazywa
Wenecya.

Na wewnątrz tymczasem równały się dusze. Nie znaj-
dzie też w historii weneckiej postaci tak oryginalnych, jak
ostatni z Viscontich Filip, tak potwornych, jak brat jego
starszy Gianmaria, tak świetnych, jak Kosma lub Wawrzy-
niec Medyceusz, szlachetnych, jak Arragoński Alfons, strasz-
nych, jak syn jego Ferrante, tak porywających, jak Fran-
cesco Sforza. Wenecjanie są wszyscy mniej więcej do sie-
bie podobni. I w polityce naśladowują porządek ulubionej swej
mozaikowej sztuki, tworząc z pojedynczych, silnie spojonych
kamyczków jednolitą całość na tle „złota całego Chrześcijań-
stwa“. Na zewnątrz nie występuje u nich nigdy nazwisko
lub osoba, ale zawsze idealne pojęcie ogółu rzeczypospolitej,
której ta tajemnicza bezmiennność nadaje cechę nadprzyro-
dzonej, fatalnej jakiejś mocy. „Im bardziej znienacka —
mówi jeden z historyków Wenecyi — im niespodziewaniej
padał cios, tem głębsze i silniejsze wywoływał wrażenie;
nie zawsze wynikało ztąd przekonanie o winie tego, w kogo
ugodził, ale rodziło się zawsze to ważniejsze poczucie, że
rzeczpospolita wszystko wie i niczego nie przebacza“. Ta
wszechwiedza rządu była zaś także wpływem szczególnego
charakteru państwa: każdy bowiem członek tej wielkiej han-
dlowej spółki, był na zewnątrz przedstawicielem wspólnego
interesu, a w zamian donosicielem w jego służbie. Gdzie-
indziej, pod berłem tyranów, system taki do wstrętnych
byłby doprowadzał nadużyć. W Wenecyi, surowej, ale nie
okrutnej dla samego okrucieństwa, wyrabiała się ztąd tylko
wielkie poczucie publicznego bezpieczeństwa wobec ciąglej
czujności władzy i takie o jej przenikliwości bezwzględne
przekonanie, że winowajca dobrowolnie nieraz przed sąd się
stawiał, wiedząc, że tajemnicy nie ukryje. A czasem, choć
nie często, stwierdzała rzeczpospolita tę swą wszechwiedzę

1602

1602

rozgłośnym przykładem, jak w sprawie Carmagnoli ~~zabijał~~ *jakiegoś Foscarini*.

Korzył się więc Wenecjanin przed tą niewidzialną ręką, która nieraz dzierżyła miecz, ale zawsze trzymała nad jego głową tarczę i pod jej opieką czuł się spokojnym i szczęśliwym. Patrycjat zagarnął dla siebie całą władzę, zamykając z początkiem XIV wieku przez t. z. *Serrate* przystęp do Wielkiej Rady ludziom nowym. Widząc, jak samowola ludu kończyła się we wszystkich innych państwach włoskich samowładztwem tyranów, zrozumiał twórca tej organizacji, mądry doża Gradenigo, że tylko wtedy wolność Wenecji *uratować* zdoła, jeżeli z jej rządów nawet i „pozory” niestałości ludu wykluczy. Zaczem, jak znowu później w Anglii, przerabiała się stojąca u steru arystokracja wenecka w dynastję mężów stanu, podających sobie z ojca na syna tajemnicę sztuki rządzenia i politycznej tradycyi. Żeby zaś lud na oligarchów nie szemrał i za władzą nie tęsknił, założono w tej wielkiej rzeczypospolitej rzeczypospolite mniejsze: rozliczne bractwa o najszerszym zakresie samorządu. Tam, w tych kołach, wytwarzały się pod wpływem geniuszu weneckiego już w średnich wiekach owe znakomite instytucje, będące i po dziś dzień jeszcze podstawami każdej przemysłowej organizacji, tam wyrabiało się z czasem to zdumiewające bogactwo ludu, o jakim świadczą powstające obok pałacu dożów, w którym radził i rządził patrycjat, owe wspaniałe *Scuole*, jak Scuola San Marco, San Rocco, San Giovanni i tyle innych, w których zbierały się i rządziły bractwa, a które stawiali im z kolei Lombardowie, Sansovino, Vittoria, a ozdabiali Tycyan, Veronese, Tintoretto. W miarę zasług i zasobów otwierała się od czasu do czasu i dla ludu Złota Księga patrycjatu, który w ten sposób krew swą odmładzał. Tak n. p. w końcu XIV wieku, po kilkoletniej walce z Genną o Chioggię, trzydziestu zasłużonych obywateli otrzymało prawo wstępu do Wielkiej Rady, a pomiędzy nimi głowy tak świetnych później rodów Vendraminów, Nanich, Calergich; jak wielką zaś pod tym względem była ambicja ludu, *uwiecznia* historia owego bied-

nego Messer Lionarda d'Agnello, kupea owsa z dzielnicy Sancta Mater Domini, który umarł ze zgryzoty, że jego nazwiska w rejestr Złotej Księgi nie wciągnięto, choć na wspomnianą wojnę z Genuńczykami „siebie samego, służę i żołd miesięczny dla pięćdziesięciu wiosłarzy“ Signorii ofiarował!

Prócz zajęcia, które patrycjat dla ludu stwarzał, prócz ambicji i współzawodnictwa, które w nim rozbudzał, usiłował on jeszcze jednać go sobie tem, co na wyobraźnię tłumów najsilniej działa: poufalością, zabawami i przepychem. Już doża Gradenigo, zaprowadzając *Serrate*, schodził często pomiędzy zaniepokojony lud i zasiadał z nim do wspólnej uczty, a tradycja szczodrej wspaniałości ustaliła się w Wenecji. W wielkie święta, gdy doża zstępował z palacu na plac Św. Marka, niesiono nad nim złoty baldachim; przed nim powiewały jedwabne chorągwie, paziowie grali w srebrne trąby, a z tyłu rozłaczał się długi orszak patrycjuszów, którym podszyte złotogłowiem płaszcze, gronostajowe kołnierze, futrzane czapki i spadające z pod nich po obu stronach głowy szeroko rozczesane włosy, świadectwem jednego z współczesnych kronikarzy północnych, „biskupią prawie nadawały powagę“. Wenecjanki, którym — jak mówi pięknie Molmenti — czas zrazu schodził na smutnem żegnaniu, tęsknem wyczekiwaniu i radosnem witaniu powracających z morza żeglarzy, na schyłku wieków średnich, a pod wpływem rozbudzonego w epoce wojen Krzyżowych rycerskiego romantyzmu, zrzucały dawną osłonę, kryjącą je przed okiem mężczyzn i ukazywały się w długich, powłóczystych sukniach z najkosztowniejszych materyj, z szyją i piersią ozdobioną rzędami pereł i drogich kamieni i ze złotą siatką, oplatającą rozpuszczone na ramiona włosy. Na placu Św. Marka odbywały się turnieje, czasem walki byków; doża przypatrywał się im z loggi nad głównem wejściem do bazyliki; na osobnej estradzie zasiadały panie, obok ustawiali się ich rycerze, w głębi zaś lud, rozkoszujący w widowiskach. „Cudzoziemiec oniemieć musi z podziwu na widok takiej wspaniałości“ — pisał w r. 1364 ~~rozkocharny~~ w Wenecji Pe-

tranda, który przy boku doży podziwiał turniej, urządzony z powodu poskromienia buntu na Kandyi.

Najświętniejsza atoli uroczystość, doroczne zaślubiny doży z Adryatykiem, przypadała na dzień Wniebowzięcia. „Rano dnia tego — opowiada Medyolańczyk, goszczący z początkiem XV wieku w Wenecji — wsiadłem na łódź, żeby się przypatrzeć powtarzającej się co rok ceremonii. I tak ujrzałem wysłanego purpurą Bucentaura; wioslarze w dzieścieciu rzędach pchali go naprzód; w środku siedział doża, starzec siedmdziesięcioletni, dostojny i poważny; przybrany był w długi płaszcz karmazynowy ze złotem, którego końce trzymali giermkowie, a na głowie miał czapkę z czerwonego jedwabiu, okoloną złotą wstążką. Obok niego stał po jednej stronie biskup z Rieti, po drugiej arcybiskup ze Spalato. Tak popłynęli najpierw do dwóch ~~zanków~~ ^{zanków}, aż o godzinie piętnastej doża poślubił morze pierścieniem wartości sześciu dukatów. Po zaślubinach powrócił na mszę do kościoła św. Mikołaja na Lido; w czasie lekcji trzymał zapaloną świecę, zaczem podano naprzód jemu, potem z kolei wszystkim posłom zagranicznym do ucaławiania ewangelie. Następnie złożył doża ofiarę, wyjmując zawinięty z chustki dukat i oddając go księdzu. W czasie podniesienia radowali się pobożni wierni, innym zaś niechaj Bóg przebaczy! Po mszy wsiadł doża z orszakiem na Bucentaura i odpłynął do Wenecji, gdzie odbyła się uczta, a na nieszpórach u Św. Marka opowiadał mi jeden z patrycjuszów, który jadł u stołu doży, że uczta była bogata i wspaniała. — W zaślubinach morza, z których zrobiono największe oficjalne święto, zawarte były wyraźnie znamienne cechy państwa: tajemniczy symbolizm, działający na wyobraźnię, i pewna siebie duma, okazująca widomym znakiem, że morze jest wyłączną i prawną własnością Wenecji.

Wspaniałość roztaczana przez Rzeczpospolitą, polegała wszelako głównie na pierwiastku zrazu bizantyjskim, potem ogólnowschodnim. Bo duch odrodzenia starożytności, który już w XIV wieku z taką elementarną siłą powiał po innych miastach włoskich, najpóźniej względnie dotarł na laguny.

Wpływał na to może ów brak zaufania Wenecyan do wszystkiego, co nowe i niewypróbowane ciągłością własnej tradycji; przyczyniał się zapewne i ów zmysł praktyczny, nie skory do umysłowej spekulacji; ale to pewna, że kiedy w sąsiednich miastach włoskich prąd humanizmu graniczył niemal z szaleństwem, a posiew rodzimy, rzucony ręką Dantego i Giotto, coraz piękniejsze wydawał kwiaty, Wenecya na razie zostawała w tyle. Do czasu przecież tylko, bo pod koniec XV i z początkiem XVI stulecia, bezpośrednio prawie i jakby nagłym skokiem, przeszli Wenecjanie z bizantyńsko-gotyckiej tradycji do pełnego rozkwitu Odrodzenia, od Buonów do Lombardów i Sansovina, od malarzy z Murano, naśladowujących nieśmiały pędzlem mozaiki weneckie, do Bellinich, Giorgiona i Palmy.

Ale w chwili, gdy umierał stary Tomasz Mocenigo, a więc w początkach XV wieku, stała Wenecya pó/za ruchem politycznym i umysłowym reszty Włoch, dumna z upadku Pizy i Genui, groźnych niegdyś morskich współzawodniczek i kryjąca w milczeniu, a pod zewnętrznym tylko pozorem miękkiej wschodniej wybujałości, niezłomną wolę spełnienia przykazań umierającego doży, żeby stać się „pierwszą między wszystkimi“ i zagarnąć dla siebie „złoto całego Chrześcijaństwa“.

II.

Sześć dni trwał wybór nowego doży po śmierci Tomasz Mocenigo. Foscari, który już jako prokurator rzeczypospolitej licznych był sobie zjednał stronników między uboższymi mianowicie patrycjuszami, wspomagając ich nieraz hojnym zasiłkiem ze skarbu państwa i wyposażając ich córki, zręcznie teraz na swą korzyść pokierował wyborem. Zrazu, aby między przeciwnikami wywołać współzawodnictwo a na siebie nie zwracać uwagi, z 41 głosów przy pierwszym głosowaniu otrzymał tylko trzy; za każdym dalszem dodawali mu ich za to przyjaciele po kilka, zwalczając równocześnie innych kandydatów. Marin Caravello wydawał im się za stary; Franciszkowi Bembo zarzucali kalectwo, bo był kulawy, Contariniemu zbyt liczne potomstwo, Leonardowi Mocenigo za blizkie ze zmarłym dożą pokrewieństwo. Trudniejszą atoli do obalenia była kandydatura wielkiego admirała rzeczypospolitej, Piotra Loredana, któremu świetna przeszłość, pogrom floty tureckiej pod Gallilopoli, zdobycie Dalmacji, liczne w tych wojnach odniesione rany, wreszcie osobista powaga, tęgość i ambicja, osobnego też dodawały znaczenia. Nie mogąc przeciw niemu żadnego znaleźć zarzutu, umyślili stronnicy Foscarego podnieść owszem jego zalety, ale wykazać w ten sposób, że tak wypróbowany i doświadczony wojownik i nadal na dotychczasowym posterunku dla dobra państwa jest niezbędnym, że więc i na-

dał admirałem Rzeczypospolitej pozostać winien. Podstęp się udał i dumny Loredan upadł, ale opuszczając w upokorzeniu salę wyborczą, wynosił on zapewne już wówczas w głębi duszy zarodek owej nieubłaganej nienawiści za obrazę, którą ród jego tak strasznie na Foscariach miał kiedyś pomścić. Tymczasem Francesco Foscari, wbrew przestrodze zmarłego Tomasza Mocenigo, dożą obrany został. Ale, jak żeby w dowód, że stara oligarchiczna tradycja państwa postawieniem na jego czele człowieka o szerszych i śmielszych poglądach w nieczem naruszoną nie będzie, usunięto ostatni nawet pozór uczestnictwa ludu w wyborze i przedstawiając zgromadzonym na placu św. Marka tłumom nowego elekta, opuszczono po raz pierwszy z uświęconej formułki *Questo xe missier lo doxe* końcowe słowa *se re piave*, słowa, w których leżał ostatni, choć oczywiście pozorny tylko pokłon patryjuszów weneckich przed ludem.

Nie mniej jednak rozumieli wszyscy, że Tomasz Mocenigo się nie mylił, kiedy przepowiadał, że panowanie Foscarego będzie czasem wojny. Sił po temu nie brakło. W trzydziestu ostatnich latach stała się Wenecja nowymi zdobyczami, lub odzyskaniem dawnych, pniając dalej adryatyckiej zatoki od ujścia Padu aż do Corfu; do tego z dawnych włości posiadała Kandyę, Negropont, wybrzeże peloponneskie i liczne wyspy na Archipelagu, a wreszcie, wobec wzrastającej ciągle potęgi tureckiej, na zachód po nowe zabory coraz chciwiej wyciągała rękę, zapuszczając swe zagony na ląd stały. Głową w więzieniach weneckich Carrarowie, wygnaniem ostatni ze Scaligerów przypłacili obronę swych dziedzicznych włości, a na wieżach Padwy, Werony, Vicenzy, Belluny i miast trewizańskiej Marchji powiewał zwyciężko sztandar św. Marka. Ale tem samem zetknęła się Rzeczpospolita bezpośredniem sąsiedztwem z najpotężniejszym z państw włoskich, z Lombardią. Że zaś Foscari od lat już przedstawiał kierunek polityki czynnej i na lądzie, wśród nieustających w państwach granicznych zapasów, kierunek zresztą nowy dla trzymającej się dotąd zawsze na uboczu Wenecji, więc starcie jej z Medjolanem stawało się nie-

To oto doża, który w 1489 roku

uniknionem, tem bardziej, że przychodziło jej zmierzyć się z tradycyjną ambicyą Viscontich.

Tum medjolański i wspinała Certosa w Pawji świadczą po dziś dzień jeszcze o wyniosłym i rozmówanym w wielkości duchu Giangaleazza Visconti, który, jak tylu innych z kolei tyranów średniowiecznych we Włoszech, marzył o podboju całego półwyspu i założeniu włoskiego królestwa, a który z nich wszystkich zdawał się być celu tego najbliższym. Bo po zdobyciu Bolonii, Pizy, Perugji, Sieny, gotował się do zdobycia Florencji i pewny powodzenia, kazał złotnikom medjolańskim kuć już koronę, aby — jak powiada dobitnie Maćchiavelli — zostać *re d'Italia con la forza* kiedy go nagle w r. 1402 śmierć zaskoczyła. „I tak — mówi tenże Maćchiavelli w swoich *Historjach Florenckich*, wspominając, jak w kilka lat potem niespodziany zgon Władysława Neapolitańskiego po raz drugi Florencję z równą wyratował potrzeby — śmierć była zawsze potężniejszą przyjaciółką Florenczyków, niż jakikolwiek inny ich przyjaciel, zbawienniejszą, aniżeli którakolwiek z cnót ich własnych“. Śmierć Giangaleazza usunęła na lat kilkanaście niebezpieczeństwo podboju i jedynowładztwa, grożących Włochom od strony Lombardji. Około zmarłego księcia stali pierwsi wojownicy owej epoki, wielki reformator sztuki wojennej i nauczyciel wszystkich *Rondottierów* XV wieku, Albertyk da Barbiano, a dalej Jakób dal Verme, Ottobuono Terzo, Pandolfo Malatesta, Paolo Savelli i Facino Cane. Chytrością, a zresztą niezmierną własną ambicyą, umiał Giangaleazzo ich ambicje mniejsze utrzymać na wodzy. Umierając, oddał im opiekę nad synami. Starszemu, czterastoletniemu Gianmaryi zostawił księstwo medjolańskie, Como, Lodi, Cremonę, Piacenzę, Parmę, Reggio, Bergamo, Brescję, Bolonję, Sienę i Perugję; drugiemu, dziesięcioletniemu Filipowi Maryi, hrabstwo Pawji, Novare, Vercelli, Tortonę, Alexandryę, Weronę, Vicenzę, Feltre, Bassano i Trento. Trzeci, syn naturalny Gabryel Marya, otrzymał w dziale Pizę i Cremonę.

Władzę jednak zagarnęła niemal wyłącznie dla siebie matka dwóch młodych książąt, Katarzyna Visconti, i dawny, przebiegły sługa jej małżonka, Francesco Barbavara, którego niskie pochodzenie było już dostatecznym kamieniem obrazy dla dumnych *Kondottierów*, mających w jednej z nim zasiadać radzie. Od waśni między opiekunami zaczął się bunt powszechny. W kraju całym zawrzało od wznowionej walki Gwelfów i Ghibellinów. Nazwy te z upadkiem wpływu cesarstwa na sprawy półwyspu, straciły już były zupełnie pierwotne znaczenie; ale że Viscontich dom zaliczał się niegdyś do stronników cesarskich, wszystkie nagromadzone przeciw niemu w ciągu stulecia rodowe zawiści wybuchły teraz pod wspólnem mianem Gwelfów. Księżna wysyłała wojska na uśmierzenie rebellizantów i *Kondottierowie* jeli z kolei opuszczać Medyolan, wiodąc swe najemne żołdactwo na podbój Lombardji. Bo uśmierzając zbuntowane miasta, obejmowali je we własne posiadanie. Tak Facino Cane zdobył sobie Novarę, Tortonę, Vercelli, Alexandryę, Ottobuono Terzo Parmę, Pandolfo Malatesta Brescę; Feltre, Weronę i Vicenę zabierała korzystając z powszechnego rozstroju Wenecja, a Alberyk da Barbiano przejmował na żołąd Florencji, która w lidze z Bonifacym IX zwróciła papieżowi Bolonję i Perugję, a sobie Pizę. Z wielkiego państwa Giangaleazza zostały wnet tylko strzępy, a miejsce potężnego możnowładcy, który marzył o koronie włoskiej, zajął niebawem cały legion mniejszych tyranów, skłóconych i rozdzierających między sobą ów płaszczy królewski, który Giangaleazzo chciał włożyć na barki.

Zbuntował się wkrótce i Medyolan. Burzę wywołało postępowanie księżny, która okrucieństwem władzę w kobiecych rękach utwierdzić chciała. Już zamordowanie zwabionych podstępem na naradę do zamku Porrich i Aliprandich wywołało ogólne burzenie i ogólniejszy jeszcze przestach w stolicy. Groza ta przemieniła się we wściekłość, kiedy w kilka miesięcy potem znaleziono pewnego poranku pięć trupów z obciętemi głowami, wystawionych na rozkaz księżny przed bramą kościoła św Ambrożego. Nie szukając

nawet rozwiązania tej tajemniczej zagadki, ale palając zemstą, uderzył lud na zamek książęcy. Katarzyna ratowała się ucieczką i w imieniu syna rozpoczął z nią Medyolan nową wojnę, ukończoną wnet uwieszeniem, potem otręciem księżny w Monzy. Łatwo odgadnąć, czem było tymczasem wychowanie młodego Gianmarji wśród tego steku zrad, buntów, waśni i mordów.

Obok ~~miłośników~~ świętnych, czasem świętych postaci, w jakie średniowieczna historia włoska obfituje, spotyka się w niej ~~takie~~ postacie takie, że natura ludzka wzdyga się ~~na~~ na ich widok. Dość wymienić straszne nazwisko Ezzelina da Romano, a przypomnieć choćby ten jeden szczegół, kiedy Krzyżowcy, otwierając w r. 1256 więzienia jego w Padwie, ujrzeli wychodzące z nich gromady ~~drobnych~~ drobnych dzieci z wylupionemi oczyma i pokaleczonych sromotnie. ~~Dość przypomnieć sobie~~ ~~dalej żyjącego w dwa wieki później neapolitańskiego króla Ferrante, który z~~ ~~samowolne gniazda swych~~ ~~znajdł~~ ~~czesto pomordowanych nie~~ ~~przyjaciół, ciągle w pobliżu trzymał, aby się napawać ich~~ ~~widokiem.~~ Ale taki Ezzelino, o którym Burekhardt słusznie mówi, że mu nikt „w kolosalności zbrodni“ nie sprostał i król Ferrante był ~~przecież~~ przecież czemsiś więcej, aniżeli prostym okrutnikiem ~~zawodu.~~ To też Gianmarja Visconti ma się do ~~niego~~ tak, jak Caligula do Tyberjusza, ~~ale~~ nawet Nerona. Jest to przerażający typ zwyrodniałego tyrana, który we władzy widział tylko przywilej folgowania najdzikszemu instynktom, a mianowicie nienasyconej, prawdziwie tygryziej żądzy krwi. Kiedy naprawdę chciał rządzić, bywał równie śmieszny, jak okrutny; tak ~~gdy~~ gdy w czasie głodu, spowodowanego wojną, witający go na ulicach Medyolanu lud błagalnym okrzykiem: *Pace! pace!* rozsiekać kazał, a potem pod karą śmierci zabronił wszystkim używania słów *pace* i *guerra*, zmuszając nawet księży, aby zamiast: *Dona eis pacem*, odtąd: *Dona eis tranquillitatem* mówili. Zresztą zwyczajną jego rozrywką bywały szczególnego rodzaju łowy. Już dla jednego z jego poprzedników, Barnaby Visconti, polowanie było głównym ~~zabawą~~ celem: poddani dostar-

okrutni

Iniego

In.p.

Figiura

(Zyciorys)

do

Isfora

czać i utrzymywać musieli 5.000 psów, a najmniejsza nie-
dbalność o to najdroższe paskie dobro pociągala za sobą
torturę i śmierć. Ale Barnaba polował tylko na dziki. Dla
Gianmari ludzie byli zwierzyną. Najbliższy jego zauszniuk,
Squarcia Giramo, osobną na te łowy wprowadzał sforę; żywiąc
ją ludzkim mięsem. Nieraz gdy noc zapadła, wybiegał sza-
lonym księżem z okrutnym sługą na ulice Medjolanu, ścigając
i szczując psami przerażonych przechodniów. Skazanych za
zbrodnie na śmierć w swoich oczach szczuć i psom rozszar-
pywać dawał, a gdy pospolitych winowajców zbrakło, oświad-
czył, że pomści śmierć matki, której sam był po części
sprawcą, i potwornym łowcom nowych jał dostarczać ofiar,
między którymi było i kilku Viscontich. Opowiadają, że gdy
skazany na taką śmierć dwunastoletni syn patrycjusza me-
dyolańskiego, Jana de Posterla, padł na kolana, błagając
o życie, ścigająca go stanała, nie tykając chłopca; a kiedy
dziki Squarcia kordelasem myśliwskim zarżnął dziecko, li-
tościwsze od oprawcy psy i wtedy jeszcze krwi tej i mło-
dego ciała dotknąć się nie chciały.

Isfora

Ludził się najwierniejszy Viscontich sługa, Jakób dal
Verme, że szatańską naturę młodego księcia poskromić i na-
prawić zdoła. To/też gdy wszyscy Mondottierowie z rzędu
porzucali dwór medyolański, on jeden trwał dłużej na sta-
nowisku opiekuna, aż wreszcie przestraszony wzrastającym
szaleństwem wychowanka, może w obawie o własne życie,
a chcąc tej przynajmniej zbrodni Gianmari oszczędzić,
opuścił go także, przechodząc na żold wenecki, gdzie nie-
bawem w walce przeciwko Turkom zginął. Krótko sprawo-
wał opiekę następcę jego, Carlo Malatesta, który siostrze-
nicę za księcia wydał, nie mogąc jednak i w ten sposób
żadnego na nim wpływu zyskać, za przykładem innych od-
szedł. Ale przecież znalazł się taki, który pojął, że z sza-
lonym panować nie można, lecz że go opanować trzeba
i który czuł się po temu na siłach. W r. 1409 zjawił się
nagle z wojskiem w Medjolanie stary Facino Cane i mimo
oporu księcia, ujął władzę w silne żołnierskie dłonie, ratu-
jąc, co się jeszcze ze schedy po Giangaleazzu ratować dało

Wśród najemny

Filippo

L
Froa

F

Filippo

i rozciągając wnet tę władzę i na hrabstwo Pawji, gdzie w zupełnej zależności od możnej rodziny Beccariów wzrastał młody ~~Filip~~ ^{Filippo} Marja. Mógł Facino łatwo sięgnąć po książęcą czapkę i stać się nietylko istotnym, ale i imiennym panem resztek dawnej Lombardji. Ale że bezdzietny, nie miał komu panowania przekazać, i że w duszy jego tliły może jeszcze iskry dawnego przywiązania i uszanowania dla domu Viscontich, któremu służył od młodu, poprzestał na rzeczywistości władzy, nie pragnąc jej pozorów. To też pozory tylko zostawił książętom, którzy pod surową i skąpą jego strażą żyli niemal w ubóstwie. Trzy lata trwały te twarde rządy, kiedy z wiosną 1412 r. przy oblężeniu Brescii zaniemógł nagle i już umierający do Pawji nieść się ~~kazał~~ ^{zawołał}. Zadrżał Medjolan na wieść o jego chorobie w przewidywaniu, co się dzieć będzie, gdyby się Gianmarja znowu władzy dorwał. Postanowiono wyprzedzić wypadki: pod przewodnictwem Biagiów, Trivulzich, Posterlów uknuty spisek wybuchł zniemacka i dnia 16 maja padł książę, zasztyletowany na progu kościoła św. Gotarda, a lud chwycił równocześnie ohydneho Squarcie i nasyciwszy zemstę, rzucił jego trupa do kloaki miejskiej. Dogorywający w Pawji Facino Cane groził, że pomści śmierć syna swoich panów, ale widząc wkrótce, że się własny koniec zbliża, zwołał swych pułkowników i nakazał im przysięgać na wierność Filipowi Marji. Za wyraźną wolą umierającego Kondottiera pojawił zaraz po jego zgonie dwudziestoletni Filip wdowę po nim, Beatricę di Tenda, która choć dwa razy od nowego małżonka starsza, wносиła mu w wianie 400.000 dukatów i wszystkie zdobycze Facina, zadatek i rękojmię odnowienia przycisłego blasku domu Viscontich. W miesiąc potem wkroczył ~~Filip~~ ^{Filippo} Marja na czele swoich wojsk do Medjolanu i rozpoczynał walkę o Lombardję, która rozewierowana w ostatnich lat dziesięciu, w dziesięciu następnych z wskrzeszeniem ambitnych zamiarów Giangaleazza, na zagładę Genui, postrach Florencji i współzawodnictwo z Wenecją, znów się zrosnąć miała.

Nie zrozumie łatwo dziejów włoskich, ~~a w szene-~~
~~gólności włoskich~~ w pierwszej połowie XV stulecia, kto
 się nie zaznajomi wprzód z tą najoryginalniejszą w pocze-
 cie ówczesnych tyranów postacią ostatniego z Viscontich.
 Okropne warunki dzieciństwa wyrobiły w starszym bracie
 owe okrucieństwo, które przypłacił życiem, w młodszym
 chytrłość i obłudę, których miał być arcymistrzem. *Dis-*
simulandi ingenio neminem illi parem fuisse legimus, po-
 wiada żyjący na jego dworze Petrus Candidus Decem-
 brius w życiorysie księcia ~~X~~, tym niezrównanym wizerunku,
 z którego poznajemy nie tylko charakter, usposobienie, wady
 i zalety Filipa Maryi, ale dowiadujemy się także, jak wy-
 glądał, jakie miał zwyczaje, a nawet jakie były jego roz-
 rywki i gusta.

Żyjąc na schyłku średnich wieków, w chwili przełomu,
 łączy on w sobie właściwości różnych epok: przypomina Ty-
 berjusza, kiedy mieszkając na przemian w zamkach i wil-
 lach rodzinnych, rozsianych po Lombardyi, lub w twierdzy
 medyolańskiej, Medjolanu samego zrazu rzadko, w ostatnich
 kilkunastu latach nigdy nie nawiedza; ~~X~~ Ludwika XI, gdy
 przeplata wciąż nabożeństwo z astrologią, i błądząc po swych
 wspaniałych ogrodach odmawia psalmy, a towarzyszącemu
 dworzaninowi liczyć każe, ile ich odmówił, zaczem przecho-
 dzi na naradę z astrologami, którym rozstrzygać daje nie-
 tylko o dniu rozpoczęcia wojny, lub zawarcia pokoju, ale
 nawet o godzinach zajęć codziennych i powszednich. A prze-
 cież jest w nim już przedsmak macchiafellicznej ironji czy ~~W~~
 cynizmu, gdy n. p. do Eugenjusza IV pisze, że upadając
 pod brzemieniem grzechów i pragnąc zbawienia, duszę swą
 w opiekę mu oddaje, ale na uwagę papieża, żeby skruczę
 od zwrotu zagrabionych Stolicy Apostolskiej miast rozpo-
 częł, odpowiada, że ciało swe wprowadzie mniej niż duszę
 miłuje, państwa swego dobro wszelako po nad dobro i ciała
 i duszy stawia.

¹⁾ Petrus Candidus Decembrius. ~~Philippi Mariae Vi-~~
~~centis octo. — Rev. ital. script.~~ Muratori t. XX.

Z niebezpieczeństw, wśród których zeszyły mu młode lata, wyniósł on przedewszystkiem uczucie jedno górujące nad innemi: uczucie trwogi. Bał się przyrodzonych i nadprzyrodzonych potęg i dlatego dom i państwo na straż własnej osoby zamienił. Truchlał, słuchając grzmotu, a więc w zamkach, w których przebywał, mieszkanie otaczał podwójną ścianą, aby zagłuszyć burze; drżał przed „samotnością i spokojem nocnym“, Stąd sypialnia jego pełna była zawsze sług, mających się cucić wzajemnie, lub czuwać z nim spolem, kiedy godzinami przechadzał się po komnatkach, aby odegnać sen i czekać świtu. Zamek i pokoje otaczał silną strażą, a w ogrodach hodował z ptaków te najchętniej, „które krzykiem zwiastują wszelki posłyszany szelest“. W oknach pod karą nikt stawać nie śmiał, aby na zewnątrz nie wydawano znaków; cały zaś szereg śledztw i badań przechodzić musiał, kto chciał mieć do niego przystęp. Stróżów swych wychowywał sobie sam od młodu w osobnej szkole dyskrecyi, wystawiając ich często dla poznania charakteru i usposobienia na najrozmaitsze pokusy duchowe i cielesne. Z tej przybocznej gwardyi, przypominającej dawnych pretorianów, wybierał z kolei najbardziej zaufanych, których na przemian do niskich posług, lub do ważnych spraw państwowych używał i wynosił nieraz tak, że ich lud czcił „jakoby bogów“. A każdy z tych stróżów wielkich, czy małych, był znów osobnej poręczony straży, bo każdy z nich miał z urzędu niejako dodanego sobie szpiega, który baczył, czy obowiązek pełni jak należy. I tak n. p. gdy podczaszy próbował wino na stół pański, stał przy nim inny dworzanin i patrzył, czy próbuje rzetelnie. Na wzajemnem szpiegowaniu wśród otoczenia opierał w ten sposób książę własne bezpieczeństwo, a system ten dopełniał wzniecaniem dokoła ciągłych kłótni i waśni, ażeby wszystkie skargi i donosy do niego wracały. Przytem miał wyrafinowany zwyczaj sprzęgania zawsze dobrego ze złym w parze, „ażeby pierwszy nie mógł nazbyt na swej sprawiedliwości polegać, ani drugi bezprawia szerzyć“, ale żeby właśnie w ciągłej między sobą żyli rozterce.

Otoczywszy się tą strażą, jak murem, sam stał się surowym dozorcą własnej myśli, strzegąc, aby jej nikt dociec i poznać nie zdołał. To też każde uczucie objawiał na zewnątrz ~~in~~ wręcz odwrotnie ~~in~~, ganiąc tego, któremu chciał świadczyć dobrodziejstwa, chwalać zaś, kogo miał skarcić. Łagodny pozornie w obcjsciu, nie wybuchający nigdy gniewem, który zdradzała tylko nabrzmiewająca na czole żyła, mścił się zawsze, ale nie doraźnie; zapisywał — jak mówił Decembrius — wszystko spokojnie w pamięci, aż później na innem miejscu i o innym czasie dokonywał zemsty. Okrucieństwo nie leżało przecież w jego naturze, chyba raz tylko, przy straceniu niewinnej, jak się zdaje, Beatriczy di Tenda ¹⁾, oskarżonej o wiarołomstwo; zresztą krwi rozlewać nie lubił. Ale za to w więzieniach nieprzyjaciół osadzał często i trzymał długo, ogłaszając ich nieraz za umarłych i wyprawiając nawet za nich żałobne nabożeństwa. Czasem także zbirom swoim za granicami państwa porywać kazał, kogo sobie upatrzył i pokryjomu dostawiać do Medyolanu, gdzie z torturą prowadził śledztwo, aby tajemnicę państw ościennych zbadać, zaczęm równie po- cichu odstawiano i puszczano na wolność więźnia, który nie wiedział nawet, kto go porwał, gdzie był i przed kim świadczył.

Ale w tych skomplikowanych duszach średniowiecznych Włochów starczyło miejsca na wszystko. I tak ten pobożny a „najzabobonniejszy z ludzi“, modlący się do świętych, a szukający w gwiazdach wskazówek na życie, czytający na przemian starożytnych autorów, lub Petrarke i francuskie rycerskie romanse, sam ~~przecież odstraszał~~ brzydki i zaniedbany, a lubiący wokół siebie tylko twarze piękne, stroje jasne i barwne, samotny niemal jak pustelnik, a otaczający się przepychem, zamknięty w ponurym egoizmie, a puszczający n. p. z szlachetną wspaniałomyślnością wziętych w niewolę, więźniów tej miary, co Alfons Arragoński i Carlo Ma-

¹⁾ Decembrius stracenie Beatriczy pomija milczeniem, a o niej samej mówi tylko, że była *procax et avara*.

latesta, z lekliwością posunięta do tchórzostwa, łączył żądę władzy i ambicję, która go stawiała w rzędzie pierwszych ówczesnych mocarzy, jednała mu ich poszanowanie ¹⁾, a w nim samym budziła na nowo dumne marzenia ojca, Giangaleazza, o zdobyciu korony włoskiej, tak, że odcięty od świata, coraz chętniej rękę na jego podbój wyciągał. I ten dziwny człowiek, dla którego śmierć była zmorą całego życia, który truchlał na myśl, „że kiedyś trzeba będzie nie być“ — *quod aliquando non esse necesse esset* — który ze strachu nie umiał żyć, bez strachu jednak potrafił umierać. Nagle w r. 1447, licząc dopiero 55 lat, ale „zmęczony wojnami i ślepotą“, zamykał dobrowolnie ranę w nodze, słał powiernika do jednego z kościołów medyolańskich, aby mu wyszukał grób, „po którymby wszyscy deptać mogli“ i odchodził spokojnie po rozwiązanie tej zagadki, przed którą drżał przez całe życie.

¹⁾ Tak n. p. o Władysławie Warneńczyku pisze Decembrius: „Ladislaus, Poloniae rex, qui praeclaro illo in proelio contra Turcas pro fide pugnans in Graecia periit, contracta cum illo arctiori amicitia, cum tamquam patrem habuisset, legatis muneribusque praemissis, benevolentiam erga illum multis documentis testatus est“.

III.

Florencja, która już na początku XIV wieku uratowała Włochy od zagłady północnej i ściągnęła tem na siebie gniew Danta, marzącego o idealnem imperium z gorzką skargą po zawodzie, że cesarzowie pilnując tylko spraw niemieckich pozwalają, ażeby Włochy, „ten ogród cesarstwa, pustoszał“ — *che il giardin dell' imperio sia deserto*¹⁾ — która zresztą w skutek swego środkowego, więc na wszelkie niebezpieczeństwa narażonego położenia, najsilniej z wszystkich państw włoskich odczuwała potrzebę stałej między nimi równowagi, a z doświadczenia znała tradycyjną ambicję rodu Viscontich, odgadła też najwcześniej, jaką groźbą dla niej samej i sąsiadów były plany Filipa Maryi. Wszelako w chwili stanowczej, a mianowicie kiedy Visconti w r. 1419 przygotowywał podbój Genuy, ulegli Florentczycy chwilowej pokusie, która wzięła górę nad słuszniejszą kalkulacją polityczną: chcąc nabyć Livorno, jako uzupełnienie zdobytej niedawno Pizy, zamiast nieść pomoc Genuńczykom, zawarli z księciem pięcioletni traktat, na mocy którego rzeczki Magra i Tanaro miały być odtąd granicą ~~Niemców i Włochów~~ między ~~Włochami i Niemcami~~ medyolańską na południu. Ohwarowawszy się podobnem, tylko dłuższem: bo dziesięcioletnim przymierzem od strony Wenecji. ~~Włochami~~ Visconti mimo dzielnej obrony ostatniego doży, Tomasza da Campo

Zajęty

¹⁾ Purgatorio, VI. 105.

Fregoso, Genuę, która naonczas, według pełnego wzgardy wyrażenia Maęchiavella, „bez czei“ — *inonorata* — zmieniała ciągle panów i przechodziła po krótkiej niepodległości z pod jednego jarzma, francuskiego, pod drugie, lombardzkie. Stojąc u szczytu potęgi, zwrócił teraz ~~Filippo Maria~~ oczy ku Toskanii. Wbrew zobowiązaniom oddał z kolei leżącą na południu od Magry Sarzanę na odszkodowanie i własność złożonemu z urzędu Tomaszowi da Campo Fregoso; posuwał swoje wojska ku Bolonii, niby na pomoc legatowi papieskiemu przeciw zbuntowanym Bentivogliom; wreszcie w r. 1423, korzystając z niesnasek w rodzie Ordelaaffich, a z tytułu opieki nad nieletnim dziedzicem tego domu, Tibaldem, panem na Forli, osadził w tem mieście, w miejsce wypędzonej załogi florenckiej, swoją własną.

Mimo przestróg ostrożnego Jana Medyceusza chwycili Florentczycy od razu za broń i rozpoczęła się wojna, która wkrótce całe północne Włochy na długie lata ~~trwała~~ miała. Zwycięstwa wojsk książęcych pod Ponte à Ronco, Zagonara, Rapallo, Anghiari, Fagginola, znaczyły czarnym szlakiem dla Florencji wszczęte ze zbyt silnym przeciwnikiem zapasy, a przerwienie jej dosięgło szczytu, gdy najtęższy jej wódz, uczeń i następca sławnego Braccia, Niccolo Piccinino, opuścił wojsko florenckie i przeszedł w służbę książęcą. Próżno zwracała się rzeczpospolita o ratunek najpierw do cesarza Zygmunta, ~~zajęty wojnami hussyckimi~~ nie miał on ani czasu ani ochoty mieszać się czynnie w sprawy włoskie. Papież Marcin V, oddawna zaprzyjaźniony z domem Viscontich, tak samo odmawiał poparcia. Zostawała Wenecja, do której jeździli z kolei w poselstwie najznakomitsi z obywateli florenckich, jak Rinaldo de Albizzi, potem Palla Strozzi i sam nawet Jan Medyceusz. Wysłańcom tym dodawała otuchy osobistość nowego dogatu ~~przewidywał niejako spóźnioną~~ okazywał się skłonny do śmielszych przedsięwzięć i otwarcie sprzyjał Florencji, tak wręcz różniącej się zresztą żywym charakterem, wybuchającą łatwiej namiętnością i bujniejszą wyobraźnią od spokojnej zawsze, zimnej i wyrachowanej ~~na zewnątrz~~ Wenecji.

9

Ale właśnie tej jakoby skamieniałej tradycji polityki we-
neckiej jeden człowiek, choćby na najwyższym stanowisku,
wedle własnego tylko usposobienia zmienić ~~nie mógł~~ nie
mógł. ~~nie mógł zmienić~~. To też mimo wynowy
posłów, przedkładających, że niebezpieczeństwo grożące dziś
Florencji, jutro Wenecji ~~może~~ może, że już Genua w ręku
Viscontiego i prawdopodobny jej nowy rozkwit dla dawnej
morskiej współzawodniczki dostateczną powinien być prze-
strógą, że chodzi wreszcie o wolność wspólną, której wspólnie
bronić należy, nie wychodziła zrazu Wenecja ze zwykłej re-
zerwy. ~~Zajęta~~ Zajęta właśnie wojną z Turkami o Saloniki, nie wi-
działa ~~własnego~~ bezpośredniego własnego interesu w mieszanii
się w zatargi sąsiadów na stałym lądzie. ~~Wszystkim~~ ~~nie~~
~~uspokajano~~ ~~ciężko~~ i ~~wstrzymywano~~ ~~przez~~ ~~Filippa~~ ~~Maryję~~, który
pochlebne poselstwami usypiał jej czujność, zapewniając,
iż „każde życzenie Signorii zawsze mu będzie prawem”.
I niemoc Florentczyków wzrastała z dniem każdym, zagłada
ich zdawała się coraz bliższą, a Wenecja nie niosła pomocy,
kiedy w lutym 1425 r. pojawił się w niej nagle niespodzie-
wany gość, którego przybycie miało zmienić całkiem po-
stać rzeczy.

Gościem tym był Francesco Bussoni, conte di Carmagnola.
Syn ubogich wieśniaków czy pasterzy z małej, do
margrabstwa Saluzzo należącej miejsciny Carmagnola, której
nazwisko ówczesnym zwyczajem żołnierskim przyjął, dał się
on w chłopięcych jeszcze latach zaciągnąć w szeregi woju-
jącego podówczas w Piemontcie Facina Cane. Doświadczony
wódz poznał się wnet na niezwykłych zdolnościach wojsko-
wych młodego chłopca, który bystrością, odwagą i przebie-
głością szybko coraz większego nabierał znaczenia. To/też
gdziekolwiek ukazywał się ów *terribilis armorum duax*, jak
współcześni kronikarze Facina nazywają, zawsze w pierwszym
rzędzie walczył przy nim Carmagnola. A kiedy stary wo-
jownik w r. 1412 umierał w Pawi, obok żony i skarbów
oddawał on i polecał najgoręcej Filipowi Marzi wypróbowane-
go pułkownika, zalecając, że on jeden zdola ~~utrzymać~~
~~utrzymać~~ utrzymać mu wojsko.

Carmagnola i poselstwo.

Z wojskiem tem ruszył Carmagnola na podbój Lombardji dla młodego swego pana. „W przeciągu dziesięciu lat — mówi Battistella w znakomitej biografii wielkiego ~~Condottiera~~ — odzyskał on całą rozdarta schedę po Giangaleazzu; piorunem przerzucał się z ~~jednej wojny na drugą~~, latał po zdobyczu jednego miasta na zdobycz innego, i to bez chwili wytchnienia, zawsze niezmordowany i zawsze równie szybki, odważny i zręczny, a mądrze wyzyskujący szczęście. Zdobycie z rządu dwudziestu miast i niezliczonych twierdz i zamków, pokonanie tyluż ~~królów~~ panów udzielnych, zajęcie szerokich ziem, a w nieprzerwanym szeregu zwycięstw zwalczanie upadających na przemian, to znów podnoszących głowy nieprzyjaciół, — wszystko to wygląda raczej na owoc długiego panowania, niż na prędkie dzieło jednego człowieka i robi wrażenie karkołomnego ~~prawnia~~ pościgu, w któryby uwierzyć trudno, gdyby się nie miało ~~przepiętych~~ dowodów. Położenie i szczególne warunki tych miast i ludzi ułatwiały może poniekąd zadanie. Ale niemniej po czterech wiekach nie można się oprzeć zdumieniu, nie tyle ze względu na pokonanie trudności samych przez się, jak na tę błyskawiczną szybkość, z jaką pokonaniami zostały. A wtedy pojmuje się i dzieli chętnie podziw współczesnych.”

~~Podziw ten rośnie, gdy się dowiedzi, że Carmagnola, zaczynając niemal o niczego, bo zaledwie tylko skrawka dawnej potęgi Viscontich, odrivażając, bijąc kolejno zwyciężąc, nie tylko i zasobami wszystkich prawie condottierów owych czasów, którzy dzielili wzmarszaną Lombardię. W ten sposób stał się pierwszym wodzem półwyspu, przed którym drżały zazdroszcząc go Medjolanowi i inne państwa włoskie.~~

To też Filip Marga nie skąpił nagród. Najpierw nadał mu miejsce w radzie, potem naczelne dowództwo, hrabstwo Castelnovo, pałac w Medjolanie i rozległe włości; z koleżeńił go z krewniaczką swoją, wdową po Barbavarze, Antonią Visconti; wreszcie przyjął do własnego herbu i nazwiska, tak, że z ubogiego niegdyś pastuszka z okolic Saluzzo, ~~stał się~~ wkrótce potężny na całą Lombardię, a straszny dla państw sąsiednich magnificus dominus Fran-

ojednego
mię
na długi

na to

Ala rozumie się, że
jako pretekst
do odwołania Carmagnola stał się

przez
Medjolan
Trippo

Wąrow

Fre

zwolnić go

nadawca

trąpcii

nic

chyla

mającą walczyć przeciw Alfonsowi Arragońskiemu, którego gwiazda wschodząca budziła Viscontiego z zazdrością, w ostatniej chwili nie Carmagnola, ale właśnie Torelli otrzymywał nad nią dowództwo. Po tym pierwszym zawodzie następował ^{apil} wkrótce drugi: książę polecił Carmagnoli zaciągać wojsko, aby lądem uderzyć na Alfonsa i w tym celu ~~odbić~~ mu zarząd Genuy, ale kiedy wojsko już było gotowe na tę nową wyprawę, ~~odebrał~~ nagle wieść, że Joanna Neapolitańska ze stronnictwem andegaweńskim zwyciężyła i że Alfonsa już nie ma na półwyspie. Upadały tem samem zamiary Filipa Marii, który nakazał Carmagnoli ~~zaciągnąć~~ wojsko.

A tymczasem nieprzyjaciele zastawiali ze wszystkich stron sidła, żeby go zgubić w oczach coraz bardziej podejrzliwego księcia. Do nich zaliczali się ~~ci~~ ci, których zwyciężył, albo dzieci tych, których stracił lub wygnać w czasie podboju Lombardji kazal: więc niemal wszyscy ~~ludzie~~ panowie lombardzcy, a dalej najbliższe otoczenie Viscontiego, jego dworzanie i doradcy, spoglądający z zazdrością na wpływ i znaczenie Carmagnoli. Na ich czele stał Oldrado Lampugnano, najpierw nauczyciel, później pierwszy podkomorzy książęcy, i Zanino Riccio, niegdyś towarzysz Carmagnoli w wspólnej u Facina służbie, następnie najbliższy faworyt i powiernik Filipa Marii. Wszystkie żale lub żaloby, zawody lub zazdrości ^{do} dochodziły w celach zemsty przez tych zaufanych do uszu księcia, który tak, jak ~~cesarz~~ cesarz Hadrian, ~~chętnie~~ chętnie słuchał „co mu o przyjaciółach szeptano“ — *quidquid de amicis insusurrabatur*. Przedstawiano mu więc ~~przywiązanie~~ przywiązanie wojska do Carmagnoli, cześć, z jaką się lud cały przed nim korzył, bogactwa, jakimi rozporządzał, a nieokielznaną dumę, którą żywił; równocześnie zaś przypominano przykłady zbuntowanych przeciw swym panom Kondottierów, straszono blaskiem tej potęgi, przed którą nawet potęga Viscontich bladła i wreszcie samemże pokrewieństwem, którem się książę z nim związał, budząc tem najniebezpieczniejszą ~~ambicję~~ ambicję.

Poznał wnet Carmagnola, że głosy te znajdują posłuch, że się odwraca od niego łaska księcia, który mu ~~przecież~~

wszystko zawdzięczał, ^o nagle w jego gwałtownej duszy zbudziło się uczucie nowe: żądza zemsty. Ostatnim zresztą może, dopełniającym miary zawodem było przyjście na świat córki bezdzietnego dotychczas Filipa Maryi, a tem samem rozwiązanie się ~~wzrost~~ marzeń i nadziei następstwa, oraz równoczesne pojawienie się na dworze medyolańskim młodego Mondottiera, którego imię rozbrzmiewało już ~~po całym~~ po całym półwyspie, a który teraz z neapolitańskiej przechodził w służbę lombardzką. Nie mógł Carmagnola oczywiście przewidzieć, że dziwnem zrządzeniem losu ten właśnie w chwili urodzenia ostatniej z Viscontich, Bianki, zjawiający się z nienacka w Medyolanie młody wódz, zostanie kiedyś jej małżonkiem i że z nią wspólnie, ~~z nią~~ największą ~~potęgę~~ potęgę rodową we Włoszech stworzy; ale ~~on~~ wyprowadził wielkiego wojownika ~~z~~ musiało ~~z~~ pewnością ~~z~~, jaki mu nagle wyrastał w służbie książęcej współzawodnik w tym nowym przybytku z południa, który się zwał Francesco Sforza.

Na koniec, jak opowiadają kroniki, otrzymał Carmagnola rozkaz, aby rozpuścić natychmiast pozostającą mu jeszcze ostatnią przyboczną gwardję trzystu ~~ludzi~~. List za listem słał do Viscontiego, błagając, aby nie słuchał ludzi, którzy się ~~z nim~~ na niego sprzyśleli i żeby mu nie odbierał zaufania i dowództwa! Na te listy przechodziły odpowiedzi wymijające, kręte, dwuznaczne, jak sama natura księcia, ale świadczące jasno o nielasce. Natenczas zażądał zwolnienia od służby, aby przejść na żołd inny, a gdy odpowiedź nie nadechodziła, w towarzystwie zaledwie kilku konnych ruszył do Abbiate Grasso, gdzie ~~właśnie~~ rezydował Visconti. Ale po raz pierwszy odmówiono mu wstępu, a gdy nastawał, polecono pogardliwie, żeby się rozmówił z którym z powierników książęcych. Zawrzał Carmagnola na tę obelgę gniewem i zwracając się do księcia, o którym z doświadczenia wiedział, że z ukrycia wszystkiego słucha, jał mu wyrzucić ~~z~~ przewrotność, chytrłość i obłudę, ~~broniąc~~ broniąc ~~swój~~ własnej sprawy i grozić zemstą. Straż mająca go ~~z~~ wzięć nie śmiała podnieść ręki na wodza, pod którym tylekroć walczyła zwy-

[Głosno]

[choć krótko]

[oko]

[dojrzeć]

[jeździć]

[podobać]

[mu]

[grozić]

Jeżeli zbyt rozmaite szczegóły, podane przez autora, nie-
kiedy opiewają, to najcięższą, a także klasyczną, a także

Ludra stał niejako wątpliwością jego autentyczności, to przecież pewnem jest, że z końcem 1424 r. palając gniewem, rzucił Carmagnola służbę Viscontiego, a nie czując się dosyć bezpiecznym w lennych swoich dobrach w Oltrepo, wrócił wkrótce do rodzinnego miasta w margrabstwie Saluzzo. Mając przed sobą cel wytknięty, badał z kolei usposobienie książąt i panów okolicznych i starał się ich nakłonić do wspólnej przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi walki. Margrabiemu Saluzzo, Ludwikowi, obiecywał w zamian za pomoc Carmagnoli zdobycie, a raczej odzyskanie wszystkich włości, które jemu i jego ojcu zagrabiła z kolei rodzina Viscontich. Ale margrabia, zwany powszechnie *signore della pace*, odmawiał ostrożnie wszelkiej pomocy przeciw zbyt silnemu sąsiadowi. Wymawiali się tak samo Giangiacomo di Monferrato i przebiegły Amadeusz Sabaudzki; ten jednak pierwszy pono obrażonemu kondottierowi doradzał, aby w Wenecyi, jako najbardziej zagrożonej wzrostem potęgi Filipa Marji, przeciw niemu pomocy szukał. Z Ivrei przeszedł się więc Carmagnola nad Adryatykę. Znając przecież dobrze naturę Viscontiego, wiedząc, że go nie pewnością ciągle szpiegować, podstępem lub przemocą chwycić każe, że może nawet na życie nastawiać będzie, w przebraniu i z małą garstką kilkudziesięciu załedwie jeźdźców oddalał się od granic Lombardyi i przez Trento, Feltre, Treviso chyłkiem zdążył ku lagunom. Bez przecucia strasniejszej tragedyi, jaka go tam czekała, stał 23 lutego 1425 r. w Wenecyi i oddał się na usługi Rzeczypospolitej ze swą krzywdą, gniewem i pragnieniem zemsty.

Signoria przyjmowała go ze czcią, należną wodzowi tej miary i sławy. Ale charakter Filipa Maryi, jego chytrąść powszechnie znana, nakazywała każdemu, a cóż dopiero zawsze przezornej i ostrożnej Wenecji, mieć się na baczności i zbadać wprzód, czy się i pod tem nie kryje jaka nowa

~~intencją~~ i podstęp książęcy. Z niedowierzaniem wdano się więc ze znakomitym przybyszem, zbyt wygórowane stawiającym warunki, w targi, odmawiano mu ^{mu} naczelnego dowództwa nad wojskami Rzeczypospolitej, o które prosił, dozwolono jednak ~~mu~~ przysięgę wierności i już w służbie weneckiej ruszył Carmagnola po kilku dniach na czele niezbyt ~~dużej~~ wielkiej siły zbrojnej do przekazanego mu na ~~przebieganie~~ Treviso. Ale wyjeżdżał gniewny, bo z dawnej swej ojczyzny odbierał nowiny, że książę zagrabił ^{mu} jego dobra i włości, a żonę i dzieci, ~~choć nie mógł, to przecież~~ jako zakładników ^{za}trzymał: tu zaś w nowej ojczyźnie, jakżeby ścigany przekleństwem zdradliwej natury dawnego pana, nie zdołał dostatecznej wzbudzić w siebie wiary. ^{Przecież} ~~Pomógł~~ ^{mu} miały losy ~~uwierzać~~ się księcia we własnej intrydze, bo wkrótce zaszedł w Treviso fakt, który ~~nasile~~ stanowczo rozwiązał wszelką względem niego nieufność weneckiego rządu.

Mieszkał tam podówczas krewny Filipa Marzi, wygnany przez niego z Medyolanu za udział w ~~spisku~~ ^{spisku} ~~rodzinnym~~, niejaki Giovanni Aliprandi. Szpiegowaniem Rzeczypospolitej na korzyść księcia starał się on już od lat kilku pozyskać na nowo jego łaskę, a przybycie Carmagnoli nadawało mu nową ~~i~~ ^{do} tych posług sposobność. Jakoż podesta trefisański, Niccolo Priuli, zauważył wkrótce, że coraz częściej goście z Lombardji jeli się pojawiać w Treviso; jedni przybywali rzekomo na zakupno psów gończych na łowy książęce, innych pozornie inne ściągały interesa, ale wszyscy stykali się zawsze z podejrzanym już oddawna władzom weneckim Aliprandim. Przestrzeżona przez Priulego Signoria ruch ten pilnie śledzić nakazywała, gdy zaś Carmagnola ~~zaczęto~~ zachorował, a Foscari ~~z~~ ^{mu} uczonych medyków padewskich, odkrył nagle Priuli, że sprzysiężeni lombardzcy chcą z tej sposobności skorzystać, aby Carmagnolę otruć. Przybycie równoczesne do Treviso jednego z najbliższych zauszników księcia, Gerarda da Ruberia, było nieomylną wskazówką, w czyjem ręku schodziły się nici uknutego na życie Carmagnoli spisku.

Tara

Tlo

Tlrat

przebieganie

spiskach

w

przyprawy

przygot

36.

Nihil est quod Neapoli quam humana vita minus con-
datur — nie ma nic tańszego w Neapolu, niż życie zło-
 wieka, mówi trochę później jeden z historyków włoskich;
 a jeżeli szczególnie na południu morderstwo polityczne było
 powszednim wypadkiem, to i w północnych państwach pół-
 wyspu, choć rzadsze, zaliczało się przecież także do zna-
 nych i uznanych środków rządzenia. Że i mniej do mordu
 skory ~~Filippo~~ Maria tym razem tego środka spróbować zechciał,
 dowodzi tylko, jakim postrachem był dla niego Carmagnola
 w służbie weneckiej. Ale przewrotność jego rozbiła się o czuj-
 ność i ową tradycyjną, tak na umysły działającą „wszech-
 wiedzę“ Rzeczypospolitej: nasłanych trucieliśchwytano, za-
 nim jeszcze zdolali dokonać zbrodni, a choć na wyraźny
 rozkaz senatu nie wymieniano w wytoczonym im procesie
 nazwiska księcia, wiadomem było powszechnie, kto ich nasłał
 i czyjem byli narzędziem. ~~Wtedy~~ W grudniu tegoż roku ~~po~~
 raz czwarty posłowie florencey przybywali blagać Signorię
 o pomoc przeciw Viscontiemu, mógł Carmagnola śmiało i roz-
 strzygająco poprzeć ich prośbę: torturą i rusztowaniem okupili
 mu Aliprandi i Ruberia zaufanie Wenecji.

Filippo

Wtedy

po

37 5
IV.

W imieniu Florencyi przemawiał do senatu weneckiego Marcello Strozzi. „Ogolociliśmy się ze wszystkiego—wołał—aby się Viscontiemu oprzeć; po całych Włoszech rozprószyły się klejnoty naszych żon i córek, bo sprzedaliśmy wszystko, żeby się uzbroić na wojnę. Koszta jej wynoszą już przeszło dwa miliony złotych dukatów, a sprzedaż całej Florencyi nie byłaby dlań chyba takiej ceny przyniosła. Ale po naszej zagładzie, na was przyjdzie kolej i ku wam się ta burza zwróci. Więc jeżeli wam owa wolność, którą się miasto wasze szczyci, droga, póki czas, póki nam jeszcze sił i męstwa, a wam tej wolności starczy, łączcie się z wolnymi“.—Słowami pełnemi pochlebstw i słodyczy uspakajali natomiast umysły senatorów wysłannicy książęcy, Lampugnano i Vilmercato, powołując się na starą przyjaźń Viscontich z Wenecją, na długoletni pokój mimo bezpośredniego sąsiedztwa, wreszcie na traktat dziesięcioletni, niedawno między obu państwami zawarty. ~~Wobec~~ *Wobec daleki* ~~dobiegający~~ jeszcze kresu. Ale zręczne ich, łatwo do przekonania ostrożnych senatorów trafiające wywody, odpierał z ogniem wprowadzony z kolei na rozkaz doży do sali obrad Carmagnola. W gniewnych słowach kreślił on wizerunek dawnego swego pana. Znając dobrze tajniki duszy i wszystkie wykrety przebiegłej Viscontiego polityki, wyjawiał teraz ciągle jego podstępny i zdrady, wieczną obłudę i chytrość, przypominał ambicję, niepokojącą wszystkich a niezaspokojoną nigdy,

opowiadał wreszcie o pustkach w skarbie medyolańskim, o szemrzącym coraz głośniejszemu pod ciężarem twardych podatków ludzemu, o wzrastającym niezadowoleniu i nienawiści poddanych ~~do~~ osoby księcia, który zamknięty w swych rozkosznych ogrodach, radził z podłymi zausznikami o przyszłych rozrywkach i zabawach, wzbraniając przystępu do siebie nawet tym, którzy w znoju i trudzie wygrywali dla niego bitwy i którym wszystko zawdzięczał. „Teraz — kończył — więzi mi żonę i dzieci jako zakładników i dlatego ~~udać~~ ^{do} ma się, że ma jeszcze moc i władzę nademną, że jest jeszcze moim panem. Ale dla mnie ojczyzna jest tam, gdzie się wolnym czuję. To miasto, które ludzom wszystkich narodów i wyznań tak ~~miękką~~ ^{miękką} udziela przytułku, nie odmówi go przecież Carmagnoli. I ja przybywam do was z rzemiosłem, a rzemiosłem tem jest wojna. Dajcie mi oręż do ręki, a zobaczycie, czy was obronię, a siebie pomścić zdołam“.

Skorzystał Foscari z zagrzenia umysłów namiętnem słowem Carmagnoli, żeby przechylić szalę na stronę wojny: „Wspierajmy — zawołał — Florentczyków, póki ich Bóg wspiera! Niechaj świat pozna, że przyjaciół i sprzymierzeńców mamy tam, gdzie jest gotowość ofiary za wolność. Gdziekolwiek wolności tej sztandar powiewa, niechaj tam powtarzają imię Wenecji“. Dnia 3 grudnia 1425 r. ~~zawierali~~ ^{zawierali} Signoria przy mierze z Florencją, do którego przystępowali z biegiem czasu dzielny Gianfrancesco Gonzaga, pan na Mantui, margrabia Ferraryjski, Amadeusz Sabaudzki i Alfons Arragoński, a 15 lutego następnej wiosny wśród bicia dzwonów i okrzyków zebranego na placu ludu, wręczył uroczyste doża Carmagnoli, mianowanemu naczelnym wodzem wojsk Rzeczypospolitej ^{wojenną} ~~chorągiew~~ ^{chorągiew} św. Marka.

Dla dumnego Mondottiera zaczynał się wtedy okres nowy, okres czynnej zemsty za doznane od księcia krzywdy. Wszystko zdawało mu się sprzyjać. Wenecja nie dla samego niebezpieczeństwa Florencji, ani dla położenia tamy zaborczej polityce Viscontiego, włączała się w wojnę. Rosnąca potęga turecka, napierająca ze wschodu, pchała ją siłą rzeczy coraz bardziej ku zachodowi. Włości jej na morzu Śródziem-

do

mniema

wielkodusznie

zawarta

sztandar

40
i poselstwa, żebrząc pomocy lub pośrednictwa. Ażeby uszczuplić zastęp sprzymierzonych wrogów, zawierał osobny pokój z Alfonsem Arragońskim, przyznając mu LERICI i Porto Venere na Korsyce; cesarza zaklinał, aby przybył na pogrom Wenecji, przypominał mu dawny jej antagonizm z Węgrami, prosił, żeby, jeżeli sam przybyć nie może, ~~przynajmniej~~ przynajmniej do Włoch ~~przysłać~~ przysłać na jego dworzec ostatniego ze Scaligerów, Brunora, któryby zbuntował przeciw Wenecjanom dziedziczną swoją Weronę. Gdy zaś Zygmunt z przybyciem zwlekał i wymawiał się nową wojną turecką, osobne poselstwo Viscontiego docierało aż do sułtana, aby go nakłaniać do zgody z cesarzem. Nawet Florentczyków starał się Filip Marja oderwać, zawsze za pośrednictwem cesarskim, od ligi, byle tylko izolować najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela, Wenecję. A gdy zewsząd odmowne przychodziły odpowiedzi, gdy wszystkie wysiłki pelżyły z kolei na niezem, gdy cesarz nie dbał i nadal „o opustoszały ogród cesarstwa”, a Wenecja coraz groźniej ~~wyglądała~~, niespodziewanym skoki, właściwym zresztą tej zmiennej, harderj lub uniżającej się na przemian naturze, zwrócił się książę nagle o rozjemstwo w stronę inną, wprost do Carmagnoli.

przysłać
chroniać cesarza
na zachód partii
I tu zaraz na wstępie tych wojen zaczyna się owa dziwna gra przebiegłego księcia z Gondottierami Wenecji, gra pełna dwuznaczników i wykrętów, pochlebstwa i przyneęty, istna zabawa potężnego kusiciela, znającego na wskroś czasów swoich ducha i ludzi z tych czasów duszę — gra ciągnąca się długo ze zdumiewającą nieraz cierpliwością gracza, choć tak trudna, bo skierowana przeciw najczujniejszemu z państw, a prowadzona z ludźmi tej miary co Carmagnola i Sforza, z których pierwszy rusztowanie, drugi tron miał w niej wygrać.

Carmagnola zrazu i przez lat kilka o wszystkich listach i poselstwach księcia zawiadamiał natychmiast senat; kiedy i w której ~~chwili~~ chwili zawiadamiać go przestał, tego dociec trudno. Przy pierwszej zaraz sposobności, gdy go książę w maju 1426 r. o nakłonienie Wenecji do zawarcia pokoju prosił, zapytany o zdanie senat odpowiadał, że słowom i obiet-

nicom Filipa Marji nie daje wprawdzie wiary, ale że rad jest, iż się Visconti zgłasza z tem do męża, któremu Signoria ufa, jak sobie samej; dostojny wódz ma przecież baczyć, czy się pod tem nie kryje jaka zdradliwa, na drogą jego osobę skierowana zasadzka. Ten ton znamieny, ostrzegający, namawiający ~~do nieprzyjmowania wysłańców książęcych~~ do nieprzyjmowania wysłańców książęcych, ale zawsze ostrożny, oględny, bardziej do rady niż do nakazu lub zakazu podobny, a unikający i cienia ~~niezgodności~~, przebija we wszystkich orędziach senatu do Carmagnoli, a cechuje wymownie ów nieszezer ~~stosunek~~ stosunek między ówczesnymi Kondottierami, a trzymającem ich na swym żołdzie państwem. Najcharakterystyczniej brzmi on może w owym liście Foscarego do Pawła Trona i Stefana Contariniego, proveditorów Rzeczypospolitej w Brescji, kiedy po zawarciu w grudniu 1426 r. za pośrednictwem papieskiem ~~między~~ między Viscontim a ligą, chciał Carmagnola sprowadzić z Medjolanu żonę i dzieci, które mu książę wedle ~~umowy~~ ~~umowy~~ miał wydać. Doża radzi Carmagnoli, ażeby ten, którego po rodzinę wysłać zamierza, nie składał żadnych ~~oświadczeń~~ oświadczeń się oświadczeń" księciu — *nullo modo utatur verbis recommendationis versus ducem* — ale żeby stając przed Viscontim oświadczył tylko, po co przybywa i zlecenie spełnił; a tak samo ma się zachować Carmagnola, gdyby książę ze swej strony przysyłał do niego „po konie lub psy, w których się lubuje“.

Ale na/rázie wszystkie te obawy były płonne: krzywda była za świeża, a miara zemsty jeszcze niedostateczna, ażeby Carmagnola już się chciał pogodzić z dawnym swoim panem. To też gdy na wiosnę 1427 r. Visconti ociągał się z wydanem Wenecjanom zagwarantowanych im pokojem twierdz z okolic Brescji, Carmagnola za nowym wybuchem wojny, chętnie znów stawał na czele wojsk Rzeczypospolitej. Będąc już w posiadaniu Brescji i zasmakowawszy w zdobyczach, chciała teraz Wenecja ~~zająć~~ Bergamo i Cremonę.

Wojna ta ściągnęła księcia po raz pierwszy i jedyny w życiu do obozu. W lecie przybył do Cremony, którą liga oblegać miała, a wodzowie jego, chcąc się przed oczami pana

crasem

niezgodności

Li

przełotnej
zawieszenia bron
Fumory

Li

porząd

new York

2. av. eni'

razzi' n' i' no

222

odznaczyć, ~~wyznaczył~~ 12 lipca z Carmagnolą bitwę. Ale ~~z powodu~~ tego lata susza, za pierwszym zaraz zetknięciem się wojsk, udaremniła starcie. Tumany kurzu wzbijające się zewsząd ~~na każdym ruchu~~ pieszych i konnych, ~~zaskryły~~ wnet obie armie; na kilka kroków nie ~~rozpoznawano~~ swoich od przeciwników; powstał zamęt, a gdy zatrąbiono do odwrotu, splecione ze sobą wojska ledwie się rozplatać mogły. Sam Carmagnola, a z nim Gonzaga znaleźli się podobno nagle w obozie medolańskim, a Sforza w weneckim. Tylko ~~po~~ślepiające chmury kurzawy wyratowały ich z niebezpieczeństwa, zasłaniając odwrot.

Po tej nierozegranej bitwie wrócił książę co do tchu do Mediolanu, strwożony ~~nową~~ wieścią, że Amadeusz Sabaudzki wkroczył z wojskiem w granice Lombardyi. Starym swym jednak zwyczajem, bojąc się miru i wzięcia własnych ~~Condottierów~~, dzielił przed odjazdem z Cremony pomiędzy nich w równej mierze komendę, aby w ten sposób współzawodnictwem i zazdrością paraliżować ~~przewagę~~ ambicję. Celu tego dopiąć nie było trudno; między Torellim, Angelem della Pergola, Piccininem i Sforzą wybuchły wnet poważne niesnaski; ale nieprzyjaciół tak z nich zręczniew korzystał i takie robił postępy, że Visconti wkrótce zmienił taktykę i ponad nich wszystkich ¹⁾stawił Carla Malatestę z Pesaro, w nadziei, że dostojny ród i wysokie położenie nowego wodza potrafią skłóconych między sobą ~~Condottierów~~ utrzymać w ~~rozwagi~~ rozwagi. Z niedoświadczenia młodego Malatesty skorzystał natychmiast Carmagnola i osadziwszy się w bezpiecznym stanowisku pod wioską Macclodio, otoczoną zewsząd zaschłemi bagnami, zwiabił nieprzyjaciela w zasadzkę; ciężkie wojsko lombardzkie grzęzło w trzęsawiskach, a z wszystkich stron opasywały je ścieśniającym się pierścieniem zastępy weneckie. Choć bitwa była, jak często w owych czasach, gdzie przedewszystkiem chodziło o powalenie i ubezwładnienie ciężko opancerzonych rycerzy, prawie bezkrwawa, tak że ją *Bilia senza lagrime* nazywa, to niemniej klęska Viscontiego była zupełna; inni jego wodzowie ~~nie~~ nie zdolali się ~~salwować~~ salwować ucieczką; zresztą z dziesięć tysięcy ludzi, a więc

postmodernist

atoli

tem Carmagnola wziętych w niewolę książęcych ludzi z niewoli wypuścił, ~~zadziwił~~ tylko ~~tylko~~ zartem zwyczajem ówch czasów, a nie ~~był~~ zadziwił senatu, ani się naraził Signorii, znającej warunki condotty, wedle której więźniem wojennym mógł condottiere rozporządzać do woli. Ale ~~Matthiasella, w gran-~~
~~tywności z biografii Carmagnoli, zwraca jeszcze i na to uwagę,~~

Zresztą w zawartym po tej właśnie wojnie pokoju, osobno i wyraźnie gwarantowano sobie obustronne wydanie jeńców: dowód to najlepszy, że aż do skończenia wojny trzymano ich ~~w niewoli, a tym wypadkiem w nicholi,~~

Zawarto Pokój ten ~~zawarto~~ w kwietniu 1428 r. w Ferrarze. Pośredniczył znów z ramienia papieża kardynał Albergati. ~~Wszyscy~~ Wszyscy prawie do złożenia broni byli skłonni. Długa wojna ~~rujnowała~~ rujnowała Florencję, Mantuę, Ferrarę; Visconti, acz zdołał oderwać od ligi zawsze ~~chwijnego~~ Amadeusza Sabaudzkiego, którego córkę Maryę poślubił, nie czuł się przecież na siłach, aby na razie dalszą prowadzić wojnę.
Przytem stracił właśnie jednego z najdzielniejszych swych wodzów, bo stary Angelo della Pergola ~~umierał~~ nagle w Bergamo, a równocześnie prawie zabierała mu śmierć najbliższego powiernika, Zanina Riccia. Do tego zawody ze strony cesarza, którego pomocy próżno wyczekiwał, skłaniały go do odroczenia na inne, późniejsze czasy, upragnionej zemsty na Wenecyi. Ale właśnie Wenecjanie, korzystając z powszechnego zniechęcenia, najtwardsze stawiali warunki, i gdy Florencja, wydawszy trzy i pół miliona dukatów na wojnę, musiała się teraz zadawałniać pustą obietnicą Filipa Maryi, że się do spraw tokańskich mieszać nie będzie, Wenecja posuwała swą granicę aż po Adde, dołączając do nabytej już Brescii, Bergamo i część ziem kremoańskich. *Stato e grandezza — mówi z goryczą Maecchiavelli — były nagrodą Wenecji, povertà e disunione Fiorenzi.*

Ale najwięcej nagród ~~dla siebie i swej miłości własnej~~ zbierał Carmagnola: książę pobity i upokorzony coraz to częściej, coraz natarczywiej, jak człowiek, który przeprasza i prosi, wprost się do niego w ciągu tych lat odzywał, odsyłał ~~damu~~ mu rodzinę, a teraz zwracał wolne od lenna dobra

lombardzkie, wreszcie ~~zwołał~~^{zniosł} go od wszelkich kar i ~~anosił~~^{znosił} wszystkie na niego ferowane wyroki. Z nieprzyjaciół lub współzawodników jedni, jak Riccio lub Pergola legli w grobie, drudzy, jak Lampugnano lub Sforza żyli w niełasce, wszyscy przez niego zwyciężeni. Florencyja zwała go *perfecto e cordiale fratello e amico*, a Wenecya, choć Signoria miała już może żal, że walnego zwycięstwa pod Macclodio nie zakończył pochodem na Medyolan, przesadzała się przecież w objawach czci i wdzięczności: żonę jego przyjmowano z królewskimi prawie honorami i sama dogaressa z orszakiem pań weneckich płynęła na jej spotkanie; nadawano mu pałac po Pandolfie Malatesta na lagunach i rozległe włości pod Brescją; nazwisko jego błyszczało wreszcie w rejestrze Złotej Księgi, zaszczyt, o który się nieraz monarchowie ubiegali na próżno. A kiedy 24 maja 1428 r. odnosił na czele Kondottierów ligi chorągiew wojenną — *la bandiera di Messere San Marco* — i inne na nieprzyjaciółach zdobyte sztandary przed ołtarz Ewangelisty, cała Wenecya towarzyszyła mu w uroczystej procesyi.

Zemścił się, urośł jeszcze i gwiazda jego stała teraz u zenitu; ale od tej chwili miała już gasnąć i chylić się ku krwawemu zachodowi.

V.

Male tuta, insidiosa et plena periculis pax — niepewny, zdradliwy i najeżony niebezpieczeństwami był ten w 1428 r. zawarty pokój, jak go sam książę w listach do posła swego na dworze cesarskim nazywał. Niebezpieczeństwa te groziły ze strony Wenecyi, tłumiącej niechętnie od ostatnich powodzeń zaborcze swoje żądze, Florencyi, zawsze przedsiębiorczej, ruchliwej, namiętnej, a do tego tracącej co-raz częściej równowagę pod wpływem wewnętrznych sporów

rodami Medyceuszów i Albizzich, a wreszcie i przedewszystkiem ze strony Filipa Margi i nieustających jego intryg. Posyłając sobie nawzajem poselstwa z zapewnieniami ~~między~~ przyjaźni, starali się wciąż jedni usypiać czujność i rozwiewać nieufność drugich. Ale na próżno, bo strony poznały się w ciągu lat ostatnich tak dokładnie, że teraz już nikt nikomu nie wierzył. W poczuciu tem, a w przewidywaniu rychłej nowej wojny, starał się więc Visconti przedewszystkiem zjednać sobie Carmagnolę. Chwile ~~między~~ odpowiednią, bo miara własnego upokorzenia była mu rękojmią, że obrażony niegdyś Condottiere ~~nie mógł~~ musiał już dostatecznie nasycić swą zemstę. To też coraz częściej odbierał tenże pisma książęce: ~~dotyczyły one spraw politycznych~~ zawierały żądania wyjaśnień, lub niosły usprawiedliwienie względem czę-
one pozornie stych a obustronnych naruszeń ostatnich pokojowych ukła-
dów; głównie miały jednak na celu utrzymanie ciągłej oso-

bistej z Carmagnolą styczności, były poprostu chytrem a zręcznem obłaskawianiem zbuntowanej jego duszy.

Niechętnie spoglądał senat wenecki, zawiadamiany przecież ^{Wszystkie} o wszystkim przez swego wodza, na te łagodniejące zwolna stosunki między nim a księciem. Niechęć ta przemieniła się wkrótce w niepokój wobec dobiegającej właśnie kresu ~~swego~~ służby Carmagnoli, a już wprost w przestrach, kiedy w terminie samym ~~nadebrała~~ ^{nadebrała} od niego z Brescji, gdzie od zawarcia pokoju stał z wojskiem, prośba o zwolnienie ~~z~~ ^z służby. Jasnem było, że Carmagnola nie rzuca weneckiego żołdu, aby porzucić razem i zawód. W Rzymie i Neapolu panował względny spokój; Florencyja nie mogła w tej chwili tak kosztownego zamawiać najemnika, a zresztą miała swych własnych ~~Kondottierów~~. Zostawał więc jeden Visconti, któremu tak wiele na tem zależeć musiało, żeby na wszelki wypadek pozbawić ligę wodza tej miary i nareszcie go dla siebie odzyskać. Zrozumiał to odrazu senat i bez wahania odmówił prośbie Carmagnoli, rozpoczynając z nim natychmiast układy o ~~nowy~~ ^{nowy} ~~kontakt~~. Targi trwały długo, aż ^{nowy condotte} w końcu nader korzystne warunki skłoniły Carmagnolę do pozostania w służbie Rzeczypospolitej. Nagradzano go obiecaniem już wprzód hrabstwem Chiari pod Brescją, niosącym 6.000 dukatów rocznie, i w trzecią niedzielę pośtu 1429 r. na przystrojonym odświętnie placu Św. Marka nadawał mu doża po wysłuchaniu mszy do Ducha św, dawno upragnione lenno.

Opowiadają, że w czasie tej uroczystości przeciskał się z mozołem przez strojne tłumy ludu i błyszczące od złota zastępy patrycyuszów ubogo przybrany starzec, wpatrujący się z zachwytem w twarz Carmagnoli. Był to Bartłomiej Bussoni, ojciec wielkiego condottiera, przybyły z dalekiego Piemontu, aby się przyrzec tryumfowi syna. Rozrzewniony Carmagnola poznawszy ojca, brał go w ramiona i ze łzami witał, a gdy po skończonej ceremonii doża i patrycyusze od prowadzali nowego lennika Rzeczypospolitej na wspaniale przystrojonej łodzi do pałacu jego na Canal Grande, stary ojciec wśród dostojnego orszaku na pierwszym zasiadał miejscu.

Ponownie więc na żołdzie weneckim wracał Carma-
gnola do Brescii, gdzie mu stała wyznaczona kwaterę, bo
był to właśnie najbardziej na wszelkie niespodzianki i nie-
bezpieczeństwa od strony Lombardji wystawiony posterunek,
a odpowiadało zresztą dawnemu zwyczajowi ostrożnej Si-
gnorii, aby nie trzymać nigdy wojsk w obrębie obwarowa-
nej już i tak przeciw zewnętrznym nieprzyjaciółom samem
swojem położeniem Wenecji.

Niebawem też nowe chmury zjawily się na horyzoncie.
Z jednej strony ~~przychodziło~~ do starcia między Marcinem V
a Bolonią, z drugiej słała Florencia swoje wojska pod wo-
dzą siostrzeńca sławnego Braccia da Montone, Fortebraccia,
naprzód na poskromienie zbuntowanej wskutek zaprowadze-
nia podatku katastralnego Volterry, a następnie stamtąd na
zdobycie Lukki. Rządzący od lat trzydziestu Lukką, Paweł
Guinigi, któremu przez ciąg długiego panowania udawało
się zawsze trzymać ze swem małym państwem zdala od
wszelkich wojen, zwracał się w tej potrzebie do Viscon-
tiego; książę jawnej pomocy odmówił, ale głosząc po-
wszechnie, że Sforza opuszcza jego służbę i przechodzi na
żołd neapolitański, wyprawił go na odsiecz Lukki. Sforza
i Piccinino, ten ostatni także pozornie nie w imieniu księ-
cia, tylko z ramienia Genny, wkraczali z kolei do Toskany
i bili wojska Florencji. Błagalne prośby Florentczyków o po-
moc, a równoczesne prawie odkrycie nowego zamachu Filipa
Marsji chcącego, wbrew warunkom pokoju, zająć kilka for-
tec bresciańskich, przyspieszały decyzję Wenecji, która
z wiosną 1431 r. rozpoczęła nową wojnę z Mediolanem.
Po nabyciu Brescii i Bergamo w poprzednich walkach z Vis-
contim, zdobycie Cremony i przejście Addy, aby coraz głę-
bsze zagony w ziemie lombardzkie zapuścić, to było teraz
w dalszym ciągu głównym celem polityki weneckiej.

Pomyślne warunki towarzyszyły zaraz na wstępie no-
wemu przedsięwzięciu Rzeczypospolitej, a do najpomyślniej-
szych należał zgon długoletniego protektora rodu Viscontich,
Marcina V Colonna, którego miejsce w marcu 1431 r. zajął
znowa pod imieniem Eugeniusza IV, Gabriel Condulmiero

Condulmiero

Wenecjanin. Wspaniałemi uroczystościami, radosnem biciem we ~~wybijaniu~~ dzwony, procesjami i wieczornem illuminowaniem wieży miejskich, witano na lagunach przez ośm dni wstąpienie na Stolicę Apostolską ziomka, o którym wiadomem było powszechnie, że w przeciwieństwie do poprzednika nie sprzyja Filipowi Maryi. a najżyyczliwsze za to żywi uczucia dla ligi.

A przecież nowa ta wojna miała być dla Wenecji szeregiem klęsk ~~najdotkliwych~~. W życiu Carmagnoli rozpoczyna się bowiem z tą chwilą po pierwszym okresie wzrostu i drugim zemsty, trzeci, ~~o najdotkliwszy~~, którego by doprawdy zrozumieć nie można, gdyby się nalczało do tych, którzy od dawna, bo od czterech przeszło wieków i aż do najnowszych badań z lat ostatnich, zbijających nareszcie to mylnie zdanie, upatrywali w tragicznym losie nieczciwego condottiera okrutną tylko karę, wymierzoną przez Wenecję na proste niepowodzenia na niewinnym. Do tej pory cechowały Carmagnolę ~~nieustraszoną~~ odwaga, błyskawiczna szybkość, z którą każdy zamiar zamieniał od razu w czyn, a przytem przebiegłość i owa wzbudzająca podziw współczesnych ciągła potrzeba działania i ruchu; teraz w zamian pojawia się u niego nieznana dotąd, trwożliwa prawie ostrożność, a przytem nieopatrna ~~i lekkomyślna~~ łatwowierność wobec nieprzyjaciół, oraz powolność, granicząca z niedołęztwem.

Zaraz na wstępie wojny w maju, ~~na~~ na życzenie senatu zając Soncino, twierdzę, ~~w którejby miał podstawę~~ dalszych ruchów wojennych nad Addą, wchodzi z jej załogą w tajemne układy i pewien, że mu się forteca dobrowolnie podda — *solita vincendi fiducia exultans*, * jak mówi Decembrjusz, wpada w dniu umówionym w zasadzkę. Sforza i Mikołaj da Tolentino, przestrzeżeni na czas przez komentanta twierdzy, pojawiają się nagle z wojskiem książęcem i biją go na głowę, biorąc 1.600 jeńców w niewolę. Po tej porażce zwraca się więc ku Cremonie, której zdobycia Wenecja pragnie i dokąd wysyła Padem pod dowództwem Trevisanigo ~~fłotę~~ ^{flotę} złożoną z 38 większych i tyluż mniejszych ~~okrętów~~.

Przeciw tej flocie płyną od Pawji pod wodzą Pa-

Tajemnicy i pełen sprzeczności.

razem

bydła natura

od strony zachodniej

Carmagnola

floty

Todzi

(Tym Todziom)

477
31
tina Eustachia i ~~Connochyka~~ Grimaldigo nie tak liczne
wprawdzie, ale mniejsze, więc do ruchu na rzece sposobniej-
sze ~~okazy~~ nieprzyjacielskie. Gdy się już obie floty zbliżają
do siebie, a stojący niedaleko, bo tylko o kilka mil. Car-
magnola ~~wyczekuje~~ ~~upornie~~ ~~ciągnących~~ wzdłuż Padu ~~kon-~~ ~~ina~~
dottierów książęcych, Piccinina i Sforza, korzystają ci ostatni
z osłony gęstej mgły, aby wsiąść na ~~okazy~~ ~~medyolańskie~~.
Próżno ~~sze~~ Trevisani do oboza weneckiego gońców ~~wolając~~ ~~prosząc~~
o pomoc; Carmagnola ~~zostawia~~ się tem, że Piccinino i Sforza
na niego się zwróca, odpowiada, iż nie wierzy w niebezpie-
czeństwo ~~floty~~, nie rusza się z miejsca i natrząsa z tcho-
rzostwa admirała, a nawet ~~wolno~~ z senatu weneckiego, że
rozstrzygnięcie wojny powierza ~~flocie~~. A gdy tak z pomocą
zwleka, ~~okazy~~ ~~medyolańskie~~ uderzają na weneckie, zaczy-
niają je i ~~wojskiem lądowym~~ wszczynają ~~na~~ pokładach walka.
w której Trevisani, ratuje się sam w małym czółenku
ucieczką, traci, z wyjątkiem sześciu wszystkich ~~okazy~~ ~~in~~ ~~któ-~~ ~~re~~ ~~prócz~~ ~~jednych~~ ~~wziętych~~ ~~w~~ ~~niewole~~ ~~ginie~~ 1,200 Wenecyan,
a pomiędzy nimi wielu patrycjuszów.

Po ~~wojnie~~ na owe czasy tak niezwykłej ~~prawy~~ ~~bitwie~~ ~~strata~~
i tak świetnym odwiecie nieprzyjaciół za Maciódio, nie zrywa
się przecież Carmagnola do czynu, ale ~~sze~~ do Wenecyi po-
słów, mających usprawiedliwić jego bierność w czasie po-
gromu floty. Senat odpowiada, że nie widzi w klęsce jego
winy, że mu i nadal „jako własnej duszy ufa“, ale nama-
wia go, aby teraz energiczniej działał i szedł na zdobycie
Soncina, któreby mu otworzyło przejście przez Addę. Pismo
to zbija dowodnie twierdzenie Poggia, a za nim innych
historyków ówczesnych, podziwiających *taciturnitatem sena-*
tus veneti, który już wówczas postanawiał rzekomo stracenie
Carmagnoli, ale tłumiąc w milczeniu gniew, przez ośm mie-
sięcy przygotowywał zemstę. Że w łonie tegoż senatu, ~~powa-~~
podejrzienia i niepokoje rodzić się mogły, to rzecz oczywista.
To też, acz ~~zawode~~ oględne, przybierają jego orędzia do Car-
magnoli w ciągu tej wojny ton inny: życzenia przemieniają
się we wskazówki, rady brzmią prawie jak rozkazy; ale

Ale zarwie przecież

wszędzie przebiega w nich bardziej chęć pobudzenia go do czynu i energii, niż niedowierzanie ~~lub~~ nieufność.

Wszelako i teraz namowy nie odnosiły skutku, a w sierpniu/nagle zawiadomili Carmagnola senat, że w skutek zarazy konńskiej, grasującej w okolicy, i trudności w wyżywieniu wojska, chce to wojsko ~~już teraz rozdzielić~~ na zimowe leże. Próżne były prośby i nalegania senatu, próżne przedstawienia, że zaraza ta zarówno (dziesiątkuje) jazdę nieprzyjaciela, który ~~także~~ potrzebuje żywności, a pomimo tego, choć liczebnie słabszy, broni jeszcze nie składa. Odpowiedzią Carmagnoli była dziwna, nowa klęska: pułkownik jego, Cavalcabo, przeciągający z garstką żołnierzy pod murami Cremony, spostrzegłszy, że jedna z bram miejskich, zwana bramą Św. Łukasza, wolną jest od straży, ~~zajmował~~ ją śmiałym ruchem i ślał gońca za gońcem do obozu Carmagnoli, ~~wymagając~~ aby przybywał co tchu z wojskiem i wkroczył do miasta. Ale wódz ~~zanim~~ ~~zanim~~ dni namyślał się, zwlekał i czekał, a tymczasem Cavalcabo ~~musiał~~ musiał przed wypierającą go załogą kremonską.

I tak trzecim takim kapitalnym błędem kończył Carmagnola pierwszy rok wojny. Dnia 30 marca wyruszał z doborowym żołnierzem w pole; w październiku wracał z nietkniętym prawie, trzydzieści tysięcy ludzi liczącym wojskiem na kwaterę, nie wydawszy ani jednej bitwy, nie zdobywszy ani jednej twierdzy, nie przyłączywszy ani piędzi ziemi do poprzednich nabytków Rzeczypospolitej, kiedy tymczasem nieprzyjaciół rozzuchwalał się coraz bardziej i coraz ~~większe~~ robił postępy ~~posuwał~~ ~~naprzed~~.

Nie mógł nie widzieć senat, kto był ~~tych klęsk~~ ~~przyczyną~~ sprawcą. Ale leżało to ~~w~~ w pozytywnej naturze Wenecjan, że czuwając bacznie, bez dowodów w rękę nie ~~zapuszczali~~ się ani ~~przecież~~ nigdy na niepowinny i niebezpieczną drogę samych podejrzeń. Dwukrotnie stawiano pod ten czas właśnie wniosek w senacie, aby „radzić nad czynami Carmagnoli”, ~~oba~~ ~~raz~~ ~~wniosek~~ upadał „ze względu na daną chwilę i drażliwość materyi”. Opowiadają wszakże, że gdy pewnego razu bawiający właśnie w Wenecji Carmagnola

niechciał rozstać

podobnie

znowu przedostąpić

nie rozstrzygał o nim na gorąco

spotykał wychodzącego nad ranem z Rady Foscarego i py-
tał go żartobliwie, czy mu dobrego dnia, czy dobrej nocy
[odpowiadał] ma życzyć, doża zeszczególnym [odpowiadał] uśmiechem, że
istotnie obradowano aż do świtu i „że dużo tam mówiono
o Carmagnoli“.

*Wojny
włoskiej
1431-1432*

Torym

A klęski te, które Rzeczpospolita musiała słusznie kłaść
na karb i rachunek swego wodza, były tem dotkliwsze, że
ogólne położenie polityczne, byle je potrafiło wyzyskać, było
raczej dla niej korzystnem: stratę ~~jednej części floty~~ pod
Cremoną równoważyło ~~swój~~ świetne zwycięstwo Piotra
Loredana nad Genuńczykami na morzu Liguryjskiem pod
Rapallo; nowo obrany papież coraz bardziej wpływem swym
zasilał ligę; przybywał wreszcie tak często a usilnie na-
woływany przez Viscontiego cesarz Zygmunt w listopadzie
1431 r. do Włoch, ale przybywał nie tak, jak tego ksiązę
pragnął, bo bez zamiarów wojennych i bez wojska i tylko
w tym celu, aby ~~próżnym~~ już na owe czasy symbolem i pa-
miątką dawnego imperium, ukoronować się najpierw w Me-
dyolanie lombardzką, potem w Rzymie cesarską koroną.
Może dla doznanego ~~braku~~ zawodu, a zresztą wskutek zwy-
kłego stronienia od ludzi, nakazywał ksiązę przyjąć ce-
sarza z największym przepychem w Medyolanie i stał Picci-
nina na koronację, ale sam nie pokazywał się Zygmuntowi
na oczy, i zamknięty w Abbiate Grasso, pisał do posła swego
na dworze cesarskim, tłumacząc nieobecność „zwykłą swą
żołądkową dolegliwością“ — *la colera, accidente usato, che gli
dava assai maggiore impazo che una volta* — a przytem
„tuszą i niekwitnącym już wyglądem“, narażającym go na
odgrywanie „mizernej“ wśród tych uroczystości roli. Nie
dziwnego, że cesarz opuszczał w grudniu Medyolan z gnie-
wem w sercu na dziwaczного księcia i że liga natomiast
zyskiwała w nim nieczynnego wprawdzie, ale cichego sprzy-
mierzeńca.

Tymczasem z początkiem 1432 r., a wobec zbliżającej
się pory, w której wojsko znów w pole wyruszyć miało, ra-
dzono w senacie weneckim nad pytaniem, czy nie należa-
łoby pobudzić Carmagnoli do przejścia Addy i zajęcia Lom-

38

57

bardziej obietnicą nadania mu w razie powodzenia księstwa medyolańskiego na własność. Odstępowano przecież od tego zamiaru z uwagi, że ubliżałoby powadze i godności Signorii podobne kuszenie własnego wodza. ~~też nie politycz-~~
~~nem może zwać na przyszłość przysiężenie~~. Ale już sam ten zamiar wskazuje, że i teraz jeszcze nie miała Wenecja dotykalnych dowodów umyślnej Carmagnoli winy, tak że i nadal naczelne dowództwo w jego pozostawiała rękę. Może jednak, że pogłoska o tych naradach ~~dochodziła~~ uszu Carmagnoli, bo z początkiem lutego dodany mu na proveditora Giorgio Cornaro, donosi, że wódz ma silne postanowienie — *l'ottima e fervente intenzione* — spełnić nareszcie życzenia senatu i przekroczyć Adde. Mijały wszelako znów dni i tygodnie, a wojsko jak wryte stało w miejscu, gdy tymczasem Carmagnola zawiadamiał senat, że przybył znów do obozu wysłannik Filipa Maryi. Jak już tylkrotnie, tak samo i teraz, tylko tym razem w bardziej stanowczych słowach odpowiadano z Wenecyi, żeby się z poselstwem w żadne pokojowe ~~nie zapuszczać~~ układy, bo jak dawniej, tak i obecnie, nie kryje się pod tem ~~z pewnością~~ nie, prócz zwykłej intrygi chcącego zawsze zyskać na czasie księcia.

Czy rzeczywiście pod tem ostatniem poselstwem Viscontiego, poprzedzającym tak bezpośrednio katastrofę, nie kryło się nie, czy też może baczna ręka jednego z owych licznych szpiegów, wszędzie się Rzeczypospolitej wysługujących, uchylła w tej właśnie chwili rąbek tajemniczej zasłony, po za którą leżało rozwiązanie owej żywej zagadki, jaką stał się dla Wenecyi jej wódz naczelny — dość, że jednostajna ~~epopeja~~ ~~przemienia się~~ ~~zmienna~~ w dramat i w miejsce senatu, wahającego się i nieumiejącego już wśród tych manowców rozpoznać, gdzie się kończył błąd, a zaczynała wina, wstępuje nagle nie wahająca się nigdy, działająca zawsze ~~prędko~~, a rozstrzygająca w milczeniu jak *fatum*, surowa i ponura Rada Dziesięciu.

Nadchodzi jeszcze jedna wieść: Carmagnola nie idzie na zdobycie Soncina, choć mu zewsząd donoszą, że część murów, opasujących twierdzę, runęła i przystęp do niej

doszł do

Władca zmiennych dramatów
Tępe dr

Salicja

piornujsco

otwarty; senat jeszcze próbuje rad, próśb i namowy, a wtem 27 marca stawia Rada Dziesięciu wniosek, aby rektorom bresciańskim nakazać natychmiastowe aresztowanie Carmagnoli. Wniosek zbyt nagły nie przechodzi od razu w uchwałę; ale już dnia następnego, nie tracąc chwili czasu, zgłasza się znów Rada do senatu z żądaniem dodania jej dwudziestu senatorów, którzyby wraz z nią, dożą i pięcioma jego stałymi doradcami złożyli trybunał, mający sądzić sprawę Carmagnoli. Senat przystaje i już 29 marca zebrani członkowie tej nadzwyczajnej *giunty* obowiązują się zaraz na wstępie do przestrzegania „pod karą mienia i życia” najściślejszej tajemnicy o wszystkich krokach i nawet o samem ukonstytuowaniu się trybunału. Pierwszy wniosek, ażeby Carmagnolę sprowadzić przemocą, nie znajduje poparcia; zapada natomiast uchwała, żeby go zwabić podstępem, i nazajutrz rusza do Brescii notaryusz Cancellarii, Giovanni de Imperiis, z poleceniem jawnem, aby naczelnego wodza „zaprosić w imieniu senatu do natychmiastowego przybycia do Wenecyi, w celu naradzenia się o dalszych krokach wojennych”, tajem zaś, aby w razie oporu, ~~przystąpić~~ w imieniu Rady Dziesięciu do bezzwłocznego uwięzienia Carmagnoli.

przystąpić

Wszystko w tej misji przewidziane z dziwną, przejmującą dokładnością: komendanci Brescii i miast lub twierdz, przez które de Imperiis miał jechać, przestrzeżeni z góry, żeby go we wszystkim ślepo słuchali, a na wypadek usiłowanej w drodze przez Carmagnolę ucieczki, by go strzegli i w razie danym chwyтали; na ręce prokuratorów rozesłane listy do wszystkich ~~Rondottierów~~ Rzeczypospolitej, mające im być wręczone po aresztowaniu naczelnego wodza, a zawierające usprawiedliwienie faktu, stwierdzenie prawa i racji ~~senatu~~; wreszcie do wojska wystosowane orędzie samego doży, wzywające żołnierzy do wytrwania w wiernej służbie Rzeczypospolitej, której „cześć i zbawienie wymagały z przyczyn najważniejszych i najślusznieszych tego, co się stało“.

W

stanu;

Bez podejrzenia wyruszał Carmagnola na wezwanie wysłannika senatu 6 kwietnia w drogę; gwardye Brescii, Vicenzy, Padwy, towarzyszyły mu kolejno „w dowód czci“

z jednego miejsca na drugie, a władze weneckie przyjmowały go wszędzie jak najuroczyściej. W następujący sposób opowiada Sanuto ⁴⁾ w treściwych swych zapiskach przybycie Carmagnoli do Wenecji: „Na spotkanie wyruszyli panowie nocy (*signori di notte*) z całą strażą, mówiąc, że ich wysłano, ażeby go ucieść. A gdy przybył, ~~przyniesiono~~ go ośmiu patrycjuszów, którzy, zanim jeszcze do własnego domu wstąpić zdołał, ~~wiedli~~ go do pałacu Św. Marka. I gdy ~~chodząc na brzeg~~, zamknięto bramy pałacu, z którego prócz straży, wszyscy wyjść musieli. On zaś ~~wstąpił~~ z patrycjuszami po schodach do prokuratora Rady, Leonarda Mocenigo, gdzie mu powiedziano, że doża nie zdrów, więc go dopiero następnego dnia ~~przyniesiono~~ będzie. A że zbliżała się pora wieczery, więc myślał iść do domu, ludziom zaś jego powiedziano wprzód, że z dożą jeść będzie, że oni zaś do domu iść i wieczerzać, a potem wrócić mają. A hrabia zeszedł, by wsiąść na łódkę i na wieczerzę jechać. A wtedy mu powiedziano: Panie, podejdźcie-no tu, na stronę więzień. On atoli widząc, że za daleko pod portykiem idą, rzekł do nich: Nie tamtędy droga. Towarzyszący mu patrycjusze odpowiadzieli mu zaś: A właśnie, że tędy. Gdy wchodził do więzienia, rzekł tylko: Widzę, że jest człowiek umarły, i westchnął głęboko. Tamci go pocieszali, ale on im odrzekł: Nie chwytaj się ptaszków, aby je znów wypuszczać. — *Ucelli che non sono da lasciare, non sono da prendere*“.

Natychmiast rozsyłał senat na wszystkie strony gońców: do Brescji z rozkazem, ażeby sekwestrowano wszystkie dobra, włości i całe wogóle mienie Carmagnoli, a żonę jego *sine strepitu* aresztowano i odebrawszy bezzwłocznie przysięgę na wierność wojsku, „strzeżono jak najczujniej miasta“; do Bergamo, Werony, Padwy, Treviso, Vicenzy i wszystkich większych miast Rzeczypospolitej z wiadomością o uwięzieniu naczelnego wodza, z powołaniem się zawsze na „najśluszniesze i najważniejsze powody“; do ambasadorów weneckich na

¹⁾ Marin Sanuto: *Vite de Duchi di Venezia*. Murat. XXII p. 1628.

dworze ferraryjskim, gdzie toczyły się właśnie układy o zakończenie wojny, z zaręczeniem, że senat czekał cierpliwie „póki jasno nie przejrzał i nie nabył najdowodniejszego przekonania o złych uczynkach Carmagnoli“, które wiodły Rzeczpospolitą ~~do~~ do przepaści; wreszcie do Florencji, a tam już z najwyraźniejszym twierdzeniem, że „Carmagnola był w zмовie z nieprzyjacielem i nie chcąc z tej przyczyny niczego przeciw księciu przedsiębrać, *sub simulationem* rzecz w nieskończoność ciągnął“.

Proces rozpoczął się 9 kwietnia i w dwa dni potem brano Carmagnolę na tortury: tortury sznura dla rany, którą miał w rękę, zaniechać musiano, wybrano za to inną, przypiekanie ogniem nóg i „wtedy od razu zeznał wszystko“. Wedle innych świadectw, sam widok ognia już go do zeznań skłonił. Po przejrzaniu papierów jego i dokumentów, nadeszłych z Brescii, i po przerwie spowodowanej świętami Wielkanocy, ~~przedkładał~~ przed wydział ~~inkwizycyjny~~ trybunałowi wynik śledztwa. Na zapytanie przewodniczących Rady Dziesięciu, czy „Francesco, zwany Carmagnola, olim wódz naczelny wojsk weneckich“, winien jest zbrodni zdrady, dwudziestu sześciu sędziów ~~odpowiadało~~ potakująco, jeden tylko przecząc, a dziewięciu wstrzymało się od głosowania, zaczęli dziewiętnastoma głosami przeciw Foscaremu i innym, którzy przemawiali za karą dożywotniego więzienia, zapadł wyrok śmierci. I tegoż jeszcze dnia, 5 maja 1432 r „o zwykłej godzinie po nieszpórach“, poprzedzony krzyżem bractwa Santa Maria Formosa, szedł skazaniec ze związanymi na plecach rękoma i zakneblowanymi ustami, a „przybrany w karmazynowy żupan (*giuppone*), szkarłatny kaftan z rękawami, w czerwonych butach i z jedwabną czapką *alla carmagnola* na głowie“ na Piazzetę „pomiędzy dwie kolumny“, gdzie kat trzykrotnym cięciem ściął mu głowę. Ciało niesiono zrazu do kościoła San Francesco della Vigna, ale gdy już je miano do grobu spuszczać, ~~nadchodził~~ spowiednik więzienny, Fra Giacomo Dolfin, i wyjawiał ostatnie straconego życzenie, aby złożono jego ziemskie szczątki w Cha Grande

*dei frati. L'antico e possiede le statue
preparata la vedova de Carmagnola.*

dei Friari. Złamał po latach kilku przewoził je wdowa do Mediolanu.

Odtąd płynęły lata i wieki, a Carmagnola, jakby skazany na to, żeby i po śmierci, jak za życia, wiecznie być człowiekiem zemsty, z głębi grobu mścił się jeszcze na Rzeczpospolitej za spełnione na nim wyroki. Wkrótce, a na długo, stawało się jego imię klasycznym przykładem rzekomego okrucieństwa Wenecji. Rolę tę nadawali mu zrazu i przez dwa stulecia kronikarze włoscy, z którymi Wenecyanie na polu własnego dziejopisarstwa mierzyć się nie mogli, a przez których usta przemawiała nienawiść reszty Włoch do samotnej, ~~Foca~~ chciwej zawsze zaborów królowej mórz. Legendę tę snuli z kolei wolnomyślni pisarze XVIII wieku, niechętnem spoglądający okiem na konserwatywną ~~zawadę~~ i arystokratyczną Rzeczpospolitą i przekazywali ją z rządu historykom z pierwszej połowy ~~przebiegłego~~ stulecia, którzy krzewiąc z Sismondim na czele ideę jedności włoskiej, nie przebacжали nigdy Wenecji odśrodkowych jej dążeń i samodzielnego ducha. Na koniec, a na podstawie tych źródeł, brali poeci i powieściopisarze ~~z~~ legendę ową w swoje ręce, przystrajali ją w kwiaty własnej wyobraźni i zabarwiali ~~własną~~ sentymentalnością, a rzecz prosta, że im nieszczęśliwszym miał być sam bohater, tem bardziej musiał być niewinnym i że w miarę, jak pod ich piórem białł Carmagnola, tem ciemniejszego wymagał tła, za które służyć musiała na swoją szkodę Wenecja.

Na czem polegał ów dotykany dowód winy Carmagnoli, który zniewalał ~~Wenecję~~ po tak długiej cierpliwości do naglej zmiany frontu, to nazawsze chyba pozostanie tajemnicą. W licznych pożarach w pierwszej połowie XV stulecia płonął tylekroć pałac dożów, że nie doszedł nas ~~z~~ ten akt procesowy z owych czasów, a najdawniejsze następne dopiero ~~sięga~~ wieku. To też niesłusznym jest za-

¹⁾ Nawet muzycy, bo w r. 1841 Scribe pisał libretto, a Ambroise Thomas dorabiał muzykę do opery pod tytułem *Carmagnola*, która jednak po pierwszym przedstawieniu w Operze paryskiej upadła.

Zkądże i dlaczego podniósł ów krzyk oburzenia, z jakim wedle tych samych historyków przyjmował reszta Włoch wieść o procesie, potem o straceniu Carmagnoli? Szemrały może nieprzyjazne Rzeczypospolitej państwa, ale nigdzie nie ma śladu jakichś ~~straszliwych~~, ażeby fakt ten ~~byłby~~ wywoływał ~~strach~~, lub wzniecił jakikolwiek ~~rozruch~~, czy niepokój: wojsko składało odrazu przysięgę wierności, a z condottierów wszyscy, nawet sam zięć Carmagnoli, Luigi dal Verme, zostawali i nadal w służbie Rzeczypospolitej. Przypuszczając zresztą choćby na chwilę, że straceniem Carmagnoli ~~wzburzyła~~ Włochy, ~~rozdzierała~~ za winę, ale mściła się tylko na niewinnym za błędy, któż z współczesnych śmiałby się jej ~~opierać~~. Wszak nie Filip Maria, który służył na wspólne rusztowanie z giermkim swym, Michelottem Orombelli, winną czy niewinną, ale w każdym razie własną swą małżonką, Beatricę di Tenda, a później jeszcze na samegoż Carmagnolę trucicieli nastawiał; nie Signoria florencka, nakazująca w trzy lata później stracenie Bastiana Capponi, ~~podjętą~~ o usiłowane otrucie papieża i zмовę z Viscon-

na samo podjeznicu

odnowiciem wielkimi na domu? 61
 I to tajemnicę wyznał mi, mówiąc, że
 mąż jego, pędząc, zabwał się w ob-
 cę armii do grobu, a Kępcz, nie
 wydata, choć jego brat wkrótce
 potem przewodniczącego Kępczkiego, Gierga
 Cornara, w młodość, ożładował go do Kępczkiego
 i Kępcz ~~zabwał~~ nawet spisał za niego
 sądzono, a tymczasem przez lat kilka
 Kępcz pod Kępczem i młodość na
 torturach, było tylko dożyć, Kępcz
 Kępcz o Kępczu, Kępczu, Kępczu,
 Kępczu. Cornara młodość, ale ta Kępcz
 Kępczowi Kępczu Kępczu Kępczu
 Kępcz ta Kępcz, Kępcz Kępcz
 był Kępcz.

Nie traci na tem poczaj, bo
wylosi dramatyczny kontant
wielkiego Honoru

- coś byś i winy — Kroczycego
 na miejsce stracenia, pomigamy
 Holmny. "Może Kroczycego bynajmniej
 nie on dostał miłości, i nie on rzeczywiście
 Holmny ukołysanego Pw. Który
 był on najprawdopodobniej marzędziem Kroczy,
 że podziwiał się nam i na niego
 miłował, a teraz patrzył z wywołaniem
 na Kroczyca białą ^{szarą} Kroczyca, który
 i widać było w miłości, jakby na
 symbol bezpieczeństwa Kroczy, na
 oko stona wielkiego upatrywania
~~tożsamość Kroczy~~ ^{tożsamość Kroczy} jego utwór: Tax Tibi
Marce Evangelista meo.

21

Przeglądając zgonie Parmeneli
darywani: w imię ugroźni: na 11. dień
wstąpił on / spótki pól: innego Monumentu
specjalistę, rozumiem i ukończono z
wzrostkiem wyprzerwanych chyba najwstępnij-
szą, w której ^{zobacz} Bruckhant tak stanowi
zpatrzyć: "to i ileż toż: na 11. dień
cierca 17. r. 18. 19." Na 24. r. 19. 20. 21. 22.
Lecino i na 12. dień obliczeń z 18. r. 19.
Francuskiego najwstępnij: na 11. dień:
23. r. 1432 r. na 11. dień Porta 11. r. 19.
wstąpił: 11. r. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000. 1001. 1002. 1003. 1004. 1005. 1006. 1007. 1008. 1009. 1010. 1011. 1012. 1013. 1014. 1015. 1016. 1017. 1018. 1019. 1020. 1021. 1022. 1023. 1024. 1025. 1026. 1027. 1028. 1029. 1030. 1031. 1032. 1033. 1034. 1035. 1036. 1037. 1038. 1039. 1040. 1041. 1042. 1043. 1044. 1045. 1046. 1047. 1048. 1049. 1050. 1051. 1052. 1053. 1054. 1055. 1056. 1057. 1058. 1059. 1060. 1061. 1062. 1063. 1064. 1065. 1066. 1067. 1068. 1069. 1070. 1071. 1072. 1073. 1074. 1075. 1076. 1077. 1078. 1079. 1080. 1081. 1082. 1083. 1084. 1085. 1086. 1087. 1088. 1089. 1090. 1091. 1092. 1093. 1094. 1095. 1096. 1097. 1098. 1099. 1100. 1101. 1102. 1103. 1104. 1105. 1106. 1107. 1108. 1109. 1110. 1111. 1112. 1113. 1114. 1115. 1116. 1117. 1118. 1119. 1120. 1121. 1122. 1123. 1124. 1125. 1126. 1127. 1128. 1129. 1130. 1131. 1132. 1133. 1134. 1135. 1136. 1137. 1138. 1139. 1140. 1141. 1142. 1143. 1144. 1145. 1146. 1147. 1148. 1149. 1150. 1151. 1152. 1153. 1154. 1155. 1156. 1157. 1158. 1159. 1160. 1161. 1162. 1163. 1164. 1165. 1166. 1167. 1168. 1169. 1170. 1171. 1172. 1173. 1174. 1175. 1176. 1177. 1178. 1179. 1180. 1181. 1182. 1183. 1184. 1185. 1186. 1187. 1188. 1189. 1190. 1191. 1192. 1193. 1194. 1195. 1196. 1197. 1198. 1199. 1200. 1201. 1202. 1203. 1204. 1205. 1206. 1207. 1208. 1209. 1210. 1211. 1212. 1213. 1214. 1215. 1216. 1217. 1218. 1219. 1220. 1221. 1222. 1223. 1224. 1225. 1226. 1227. 1228. 1229. 1230. 1231. 1232. 1233. 1234. 1235. 1236. 1237. 1238. 1239. 1240. 1241. 1242. 1243. 1244. 1245. 1246. 1247. 1248. 1249. 1250. 1251. 1252. 1253. 1254. 1255. 1256. 1257. 1258. 1259. 1260. 1261. 1262. 1263. 1264. 1265. 1266. 1267. 1268. 1269. 1270. 1271. 1272. 1273. 1274. 1275. 1276. 1277. 1278. 1279. 1280. 1281. 1282. 1283. 1284. 1285. 1286. 1287. 1288. 1289. 1290. 1291. 1292. 1293. 1294. 1295. 1296. 1297. 1298. 1299. 1300. 1301. 1302. 1303. 1304. 1305. 1306. 1307. 1308. 1309. 1310. 1311. 1312. 1313. 1314. 1315. 1316. 1317. 1318. 1319. 1320. 1321. 1322. 1323. 1324. 1325. 1326. 1327. 1328. 1329. 1330. 1331. 1332. 1333. 1334. 1335. 1336. 1337. 1338. 1339. 1340. 1341. 1342. 1343. 1344. 1345. 1346. 1347. 1348. 1349. 1350. 1351. 1352. 1353. 1354. 1355. 1356. 1357. 1358. 1359. 1360. 1361. 1362. 1363. 1364. 1365. 1366. 1367. 1368. 1369. 1370. 1371. 1372. 1373. 1374. 1375. 1376. 1377. 1378. 1379. 1380. 1381. 1382. 1383. 1384. 1385. 1386. 1387. 1388. 1389. 1390. 1391. 1392. 1393. 1394. 1395. 1396. 1397. 1398. 1399. 1400. 1401. 1402. 1403. 1404. 1405. 1406. 1407. 1408. 1409. 1410. 1411. 1412. 1413. 1414. 1415. 1416. 1417. 1418. 1419. 1420. 1421. 1422. 1423. 1424. 1425. 1426. 1427. 1428. 1429. 1430. 1431. 1432. 1433. 1434. 1435. 1436. 1437. 1438. 1439. 1440. 1441. 1442. 1443. 1444. 1445. 1446. 1447. 1448. 1449. 1450. 1451. 1452. 1453. 1454. 1455. 1456. 1457. 1458. 1459. 1460. 1461. 1462. 1463. 1464. 1465. 1466. 1467. 1468. 1469. 1470. 1471. 1472. 1473. 1474. 1475. 1476. 1477. 1478. 1479. 1480. 1481. 1482. 1483. 1484. 1485. 1486. 1487. 1488. 1489. 1490. 1491. 1492. 1493. 1494. 1495. 1496. 1497. 1498. 1499. 1500. 1501. 1502. 1503. 1504. 1505. 1506. 1507. 1508. 1509. 1510. 1511. 1512. 1513. 1514. 1515. 1516. 1517. 1518. 1519. 1520. 1521. 1522. 1523. 1524. 1525. 1526. 1527. 1528. 1529. 1530. 1531. 1532. 1533. 1534. 1535. 1536. 1537. 1538. 1539. 1540. 1541. 1542. 1543. 1544. 1545. 1546. 1547. 1548. 1549. 1550. 1551. 1552. 1553. 1554. 1555. 1556. 1557. 1558. 1559. 1560. 1561. 1562. 1563. 1564. 1565. 1566. 1567. 1568. 1569. 1570. 1571. 1572. 1573. 1574. 1575. 1576. 1577. 1578. 1579. 1580. 1581. 1582. 1583. 1584. 1585. 1586. 1587. 1588. 1589. 1590. 1591. 1592. 1593. 1594. 1595. 1596. 1597. 1598. 1599. 1600. 1601. 1602. 1603. 1604. 1605. 1606. 1607. 1608. 1609. 1610. 1611. 1612. 1613. 1614. 1615. 1616. 1617. 1618. 1619. 1620. 1621. 1622. 1623. 1624. 1625. 1626. 1627. 1628. 1629. 1630. 1631. 1632. 1633. 1634. 1635. 1636. 1637. 1638. 1639. 1640. 1641. 1642. 1643. 1644. 1645. 1646. 1647. 1648. 1649. 1650. 1651. 1652. 1653. 1654. 1655. 1656. 1657. 1658. 1659. 1660. 1661. 1662. 1663. 1664. 1665. 1666. 1667. 1668. 1669. 1670. 1671. 1672. 1673. 1674. 1675. 1676. 1677. 1678. 1679. 1680. 1681. 1682. 1683. 1684. 1685. 1686. 1687. 1688. 1689. 1690. 1691. 1692. 1693. 1694. 1695. 1696. 1697. 1698. 1699. 1700. 1701. 1702. 1703. 1704. 1705. 1706. 1707. 1708. 1709. 1710. 1711. 1712. 1713. 1714. 1715. 1716. 1717. 1718. 1719. 1720. 1721. 1722. 1723. 1724. 1725. 1726. 1727. 1728. 1729. 1730. 1731. 1732. 1733. 1734. 1735. 1736. 1737. 1738. 1739. 1740. 1741. 1742. 1743. 1744. 1745. 1746. 1747. 1748. 1749. 1750. 1751. 1752. 1753. 1754. 1755. 1756. 1757. 1758. 1759. 1760. 1761. 1762. 1763. 1764. 1765. 1766. 1767. 1768. 1769. 1770. 1771. 1772. 1773. 1774. 1775. 1776. 1777. 1778. 1779. 1780. 1781. 1782. 1783. 1784. 1785. 1786. 1787. 1788. 1789. 1790. 1791. 1792. 1793. 1794. 1795. 1796. 1797. 1798. 1799. 1800. 1801. 1802. 1803. 1804. 1805. 1806. 1807. 1808. 1809. 1810. 1811. 1812. 1813. 1814. 1815. 1816. 1817. 1818. 1819. 1820. 1821. 1822. 1823. 1824. 1825. 1826. 1827. 1828. 1829. 1830. 1831. 1832. 1833. 1834. 1835. 1836. 1837. 1838. 1839. 1840. 1841. 1842. 1843. 1844. 1845. 1846. 1847. 1848. 1849. 1850. 1851. 1852. 1853. 1854. 1855. 1856. 1857. 1858. 1859. 1860. 1861. 1862. 1863. 1864. 1865. 1866. 1867. 1868. 1869. 1870. 1871. 1872. 1873. 1874. 1875. 1876. 1877. 1878. 1879. 1880. 1881. 1882. 1883. 1884. 1885. 1886. 1887. 1888. 1889. 1890. 1891. 1892. 1893. 1894. 1895. 1896. 1897. 1898. 1899. 1900. 1901. 1902. 1903. 1904. 1905. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1911. 1912. 1913. 1914. 1915. 1916. 1917. 1918. 1919. 1920. 1921. 1922. 1923. 1924. 1925. 1926. 1927. 1928. 1929. 1930. 1931. 1932. 1933. 1934. 1935. 1936. 1937. 1938. 1939. 1940. 1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 2032. 2033. 2034. 2035. 2036. 2037. 2038. 2039. 2040. 2041. 2042. 2043. 2044. 2045. 2046. 2047. 2048. 2049. 2050. 2051. 2052. 2053. 2054. 2055. 2056. 2057. 2058. 2059. 2060. 2061. 2062. 2063. 2064. 2065. 2066. 2067. 2068. 2069. 2070. 2071. 2072. 2073. 2074. 2075. 2076. 2077. 2078. 2079. 2080. 2081. 2082. 2083. 2084. 2085. 2086. 2087. 2088. 2089. 2090. 2091. 2092. 2093. 2094. 2095. 2096. 2097. 2098. 2099. 2100. 2101. 2102. 2103. 2104. 2105. 2106. 2107. 2108. 2109. 2110. 2111. 2112. 2113. 2114. 2115. 2116. 2117. 2118. 2119. 2120. 2121. 2122. 2123. 2124. 2125. 2126. 2127. 2128. 2129. 2130. 2131. 2132. 2133. 2134. 2135. 2136. 2137. 2138. 2139. 2140. 2141. 2142. 2143. 2144. 2145. 2146. 2147. 2148. 2149. 2150. 2151. 2152. 2153. 2154. 2155. 2156. 2157. 2158. 2159. 2160. 2161. 2162. 2163. 2164. 2165. 2166. 2167. 2168. 2169. 2170. 2171. 2172. 2173. 2174. 2175. 2176. 2177. 2178. 2179. 2180. 2181. 2182. 2183. 2184. 2185. 2186. 2187. 2188. 2189. 2190. 2191. 2192. 2193. 2194. 2195. 2196. 2197. 2198. 2199. 22

u jedynym liście do cewara napisany piórze,
 że la nostra fiola e la piu cara cava, che
habiamo in questo mondo de la persona
nostra in fuora. Dzwęty list do Ktoż
 niczego bez młocnych i tycznych celi mi
 rotis, zyskiwał i z wiel, bo natymniej
 przywilejowi oświadczenia ciębie przy vobi, miat
 u zysku cię, czem mógł u przywileju. Dzwęty
 napracmian straszy i kłowie.

Tamczasem cewara angument, który był
 tak ostkliwie Filipu Marjz zawiały przytyciem
 do Htoch bez wojaka, dawał sobie przy
 Hrego odważniejszemu się z strong Kojcia.
 Słupowałemu bawian prace jego przytłoczenia
 tylko po granice Kojcia, wiedział teraz
 wódek smutnej peregrinacji Koronacyjnej
 u Sicnie, bez wojaka i pismicy, nie mogąc
 dotrzeć do celu podróży, do Rzymu. Kato
 pojął jali z dniem Izaidem. Toj przytyciu
 zutoki wznowił jego gniew na Kojcia, a
 jednem z jego listów do cewara, że cęto
 u cięgu tych dni w Tyznie, jali cewara miała po
 gróbi: Ego ulciscar de illo perfidissimo tyranno,
qui me Senir tamquam belluar collocavit, bo

*istotnie w skutku p. o. epoc
sima si, na ... trzeciego z książąt
ja 11 ... dzięki zwycięzcy*

złapany w sidła (teraz w Sienie) siedział. Tem więcej atoli starał się doprowadzić do skutku pokój między księciem a ligą, aby nie dopuścić większego pogwałcenia nieprzyjaciół Viscontiego, a mianowicie Wenecji, nie mającej od śmierci Carmagnoli znakomitszego dla wojsk swoich wodza. I tak za wstawieniem się Zygmunta i margrabiego Mikołaja Este, zawartym został 8. kwietnia 1433 r. trzeci z rzędu pokój, w Ferrarze, w którym Wenecjanie, hardzi zawsze przy stawianiu warunków a biegli w układach, zdołali znów, mimo niepomysłnego dla nich przebiegu wojny, wytargować dla siebie kawał ziemi po lewym brzegu Addy, tak że sztandar św. Marka powiewał już u samych bram Lodi i Cassano, o siedm mil od Medjolanu.

Pierwsze dziesięciolecie rządów Francesca Foscari kończyło się więc nowym tryumfem jego polityki, bo nowem rozszerzeniem granic państwa. A jednak właśnie w tej chwili stanął doża przed Radą, prosząc o zwolnienie z najwyższego urzędu i godności. Czy przestraszyło go pozucie, że na drodze, na jaką politykę swą skierował, nie można się było zatrzymać i że Wenecja, stawszy się potęgą i na stałym lądzie, nie mogła już odtąd rozdzierającym Włochy zatargom biernie się tylko przyglądać? Czy skłaniały go do tego kroku względy natury prywatnej, świeża żaloba po dzieciach, których mu troje śmierć w krótkich odstępach zabrała? Czy nakoniec leżało to może w celach jego polityki, żeby tą demonstracją ze swej strony, wywołać inną, na swoją korzyść, i tak wpływ swój utwierdzić, czy chciał

7. 11. 1433 *żeby* dowieść, że doża Mocenigo prawdę mówił, kiedy na lożu śmierci przepowiadał, że czas jego, Foscarego, będąc czasem wojny, że się podatki i ciężary zwiększą, że „kto miał dziesięć domów, będzie miał dom jeden, a kto dziesięć sukni, ten suknię jedną“, ale że nie mógł lub nie chciał Mocenigo przewidzieć, jak spotężnieje jeszcze w tych wojnach moc i hart państwa, o której przyjaźń ubiegał się teraz cesarz, o pomoc i opiekę Florencja, przed którą drżał niejednokrotnie sąsiad tej miary co Visconti i która zdobyciem dwóch pięknych, bogatych prowincyj wpila się

nareszcie w głąb ciała półwyspu? Jakiegokolwiek były tej rezygnacji, szczere czy nieszczere, pobudki, napróżno przypominał dożę, jak opowiada Sanuto, że „czasy jego panowania były czasem wojny, pomoru i klęsk” — *tempo di guerra, moriu e tribulazioni*—i daremnie prosił o wybór następcy; Rada odmawiała prośbie i Foscari nadal pozostał dożą.

Ale na razie i na lat kilka chciała się znów Wenecja zamknąć w sobie i odgraniczyć od zatargów reszty Włoch. Nie było to przecież rzeczą łatwą. Bo, jak mówi Maéchiavelli, Włochy podówczas tak były rządzone, „że pokój zawarty za zgodą książąt, wnet łamali ci, którzy broń mieli w rękę i ztąd rządzącym ani wojna sławy, ani pokój spokoju nie przysparzał”. Zawrzało też znów wkrótce w środkowych Włoszech za sprawą Kondottierów książęcych, a za namową samego księcia, Visconti bowiem po zawarciu pokoju w Ferrarze zwolnił dowódców swoich wojsk ze służby; ale z obawy, aby się te wojska odrazu nie rozpierzchyły, namówił Sforzę i siostrzeńca Braccia da Montone, Fortebraccia, ażeby skorzystali z buntu Marchji Ankonitańskiej przeciw legatowi papieskiemu, Janowi Vitelleschi, i próbowali sobie z włości papieskich własne wykroić państwa. Rada była praktyczna, bo tym sposobem miał książę wojska na zawołanie, choć ich już sam płacić nie potrzebował, i zarazem mścił się ~~nie pod własnym imieniem i odpowiedzialnością~~ na Eugeniuszu IV za opiekę nad ligą, a wreszcie, co najbardziej charakterystyczne, wynagradzał własnych condottierów cudzem dobrem. Fortebraccio szedł pod Rzym, zdobywał kolejno wszystkie okoliczne miasta i groził już samej stolicy, a Sforza tymczasem podbił w przeciągu piętnastu dni całą Marchję Ankonitańską, rozłożył się główną kwaterą w Fermo i ztamtąd wydawał rozkazy datowane hardo „na przekorę Piotrowi i Pawłowi” — *ex Girifalco nostro Firmiano, invito Petro et Paulo*. Papież, nie mogący dwóm równocześnie nieprzyjaciółom stawić czoła, musiał ~~zgodzić się~~ ~~niebezpiecznego wyboru, a pomysł na niego~~ ~~Braccia do~~ Stolicy Apostolskiej, którą odziedziczył po nim uczeń,

2 pomysł i w
względach tego. Który ma się wykonać w
niebezpieczeństwie. Fort-besiege dokończony 62
niebezpieczeństwo do Krasowa i wyprawa po onym
Braccin da Montme, którego bratostwo
starożytność Euxelina, Sionnina
Molatoru i tego Krasowa w Krolingen
co na czołgu nowo napisu. Niebezpieczeństwo
Boża, Litwa i Mitowiczin. W Krolingen
Karmulacki wyprawa się Eugenijem IV
do Vforu, wyprawa z nim i Krolingen
i zamieszkać go magistralia Krolingen
Krolingen i Krolingen i Krolingen
Krolingen.

Nowe stanowisko wyprawa do Krolingen
Krolingen i Krolingen. Krolingen i Krolingen
chciał on wyprawa do Krolingen i Krolingen
Krolingen i Krolingen, Krolingen i Krolingen
Krolingen i Krolingen, Krolingen i Krolingen
Krolingen i Krolingen, Krolingen i Krolingen
Krolingen i Krolingen, Krolingen i Krolingen

[illegible]

В р. 1441, в родине зачатъи св. ^{а. м. г.}
Венесъ, которъ ^{а. м. г.} ~~написанъ~~ ^{написанъ} ~~своимъ~~ ^{своимъ}
Св. ~~а. м. г.~~ ^{а. м. г.} ~~написанъ~~ ^{написанъ} ~~своимъ~~ ^{своимъ}
Толкы ~~а. м. г.~~ ^{а. м. г.} ~~написанъ~~ ^{написанъ} ~~своимъ~~ ^{своимъ}
мелъ ~~а. м. г.~~ ^{а. м. г.} ~~написанъ~~ ^{написанъ} ~~своимъ~~ ^{своимъ}
св. ~~а. м. г.~~ ^{а. м. г.} ~~написанъ~~ ^{написанъ} ~~своимъ~~ ^{своимъ}

[illegible]

Te prace i ten lat wieńcy
 Amien! ~~Amien~~ zdania: swiadczył swoim
 magie, że Fremont, dawa jąko kiani-
 cora, dał jej byt tyłko i zautar; trasa.
 prytanowit zautar upłacie, a Fremont
 wujkom swoim i zajął szereg. Szerm
 Medycynę, dawa i dawa ofiarę, w którym
 spratrywał dywizję potrobną do utrzyma-
 nia równowagi między republikanami
 a tyraniami na północnej i południowej.
 wzięt on za kongrędy przyjaciele, a wojenni
 czy Focari, młodzi dawa nadzieję nowych
 prabojów na zachodzie, przykładał jego
 zdania i oświecał jego wizerunek
 nowo z pięknem wizerunkiem.

a wojowniczy Foscari, nęcony zawsze nadzieją nowych podbojów na zachód, przyklasnął od razu jego zdaniu; obie rzeczpospolite wydawały księciu wojnę i Sforza był uratowany.

Teraz dopiero miał Filip Marya poznać co utracił z śmiercią Piccinina; bo wojska weneckie pod Michelottem Attendolem, przekroczywszy Addę w zwyciężkim pochodzie bez zapory prawie szły naprzód i rok 1446 nie dobiegły jeszcze kresu, kiedy cała wschodnia Lombardyja była już w rękę Wenecyan, pustoszących kraj aż pod sam niemal Modyolan. Visconti zwracał się z kolei do wszystkich swych sprzymierzeńców. Ale gdy znikąd nie otrzymywał pożądaney odpowiedzi, — bo czem innem była nowa wojna z potężną Wenecją, niż dotychczasowa z dzielnym, ale na małej tylko terytoryalnej podstawie opierającym się panem na Marchji, — księżem, który drugich upokarzać lubił, ale w potrzebie i siebie samego upokorzyć się nie wahał, wysłał teraz poselstwo do Sforzy. „Niech przybywa — prosił — ukochany zięć na pomoc; stary i prawie niewidomy, na kimże się ma oprzeć, jeżeli nie na mężu jedynej córki, a przyszłym spadkobiercy, któremu przecież zależeć na tem musi, aby dumny nieprzyjaciół nie zagrabił tego, co jemu właśnie przypaść kiedyś ~~mało~~ w udziale“. Sforza znał teścia zbyt dobrze, ażeby nie wiedzieć, jak ostrożnie przyjmować należało tego rodzaju naglej jego czułości dowody. ~~Od~~ Z innej strony pogodzenie się z Viscontim zdawało się być najprostszą drogą do zapewnienia sobie medyolańskiego dziedzictwa, a właśnie zwyciężkie postępy Wenecyan nie małą dla tego dziedzictwa ~~były~~ groźbą. Odmawiając Viscontiemu, musiałby się być Sforza zdać na łaskę i nienadziejność Wenecyi, której jak mówi Maćchiavelli „żaden przezorny władca nie powierzał nigdy bez potrzeby swych losów“, — *alla quale niuno prudente principe non mai si non per necessità si rimise*. Niemniej przesła i w Medyceuszu wzbudzały już te zbytnią ambicją Foscarego zaostrzone apetyty Wenecyan zaniepokojenie i zazdrość, tak, że zapytany o zdanie radził Sforzy, aby się nie oglądał na ligę i własnym tylko kierował inte-

wielej myśli swego pana, ale z dziwną szybkością ruchów umiał zawsze gonić za ciągłą tej myśli zmianą. Gdzie Visconti dochodził krętą ścieżką lisiej swej przebiegłości, tam wnet stawał Piccinino i odrazu z lwią odwagą spełniał rozkaz. A nie tylko z tej odwagi, ale i z okrucieństwa do mistrza swego Braccia podobny, kiedy n. p. do zdrajców, szpiegów lub przestępców łucznikom swoim dla wyprawy jak do celu strzelać kazał i sam na nich nieraz pierwszą wypuszczał strzałę, był on pomimo tego, tak samo jak Braccio, ubóstwianym przez żołnierzy. Wiedzieli bowiem wszyscy, że wygrana była prawie zawsze po tej stronie, po której pojawiała się ta mała, nikła, chorobami zgięta i skurczona postać milczącego wodza, który często konia dosiąść nie mógł, z posłania górnym dźwigać się kazał, ale na polu bitwy w pierwszym zawsze stawał rzędzie, prowadził, rozkazywał i zwyciężał.

Dla Sforzy śmierć Piccinina, z którą kończyła się świetność szkoły Braccia, była wypadkiem pomyślnym. Lecz czasy próby nie miały się jeszcze tak prędko skończyć. Bo gdy ściał kazał pułkownika swego Sarpelliona, którego Visconti był sobie za następcę Piccinina upatrzył, rozgniewany teść znowu sprzymierzeńców do zemsty na „okrutnego“ zięcia wołał i znów z trzech stron istne się na niego rozpoczynały łowy: z całej Marchii po roku zostawała mu się już tylko mała miejscina Jesi, a za poradą i pieniężną pomocą Wenecyi i Florencyi podjęta w r. 1446 wyprawa do Umbryi, skończyła się klęską. Tylko z klęski tej książę tym razem nazbyt skwapliwie skorzystał i przeciągnął strunę. Nagle oświadczył, bowiem, że Cremonę, daną jako wiano córce, dał jej być tylko w zastaw; teraz zamierzał zastaw spłacić, a Cremonę wojskom swoim zająć kazał. Na tak oczywiste złamanie pokoju zawartego w Caprianie, przebrała się nareszcie miara cierpliwości Florencyi i Wenecyi; Cosma Medyceusz zawsze oddany Sforzy, w którym upatrywał żywioł potrzebny do utrzymania równowagi między rzeczpospolitemi i monarchiami półwyspu, użył znów całego swego wpływu, aby niedopuszczyć do zupełnej przyjaciela zguby,

74.
resem. ~~Legatum~~ A gdy kreuzowie kenejani
pocieszeni, jak zawsze o wrogach swoich,
i o tych którzy im stawiali wstręty, ewangelii
magis inuenerunt i probaverunt magis de viciis
Cremens. Istam opinionem etiam in vstris
bezpieczeństwa; gdy, co więcej, wyciągali
jakiś chęć, aby po sobie Medjolan, ^{magis} ~~magis~~
Medjolaninów do buntu przeciwko nim
i potęgowi ich z nim; ~~Magis~~ — na
nowe, i tym razem magis prężyli się
całkowicie przeciwko nim, wstręty Sforza
w stronę Medjolaninów. I narodził się
między nimi między Sforzami a Medjolaninami,
który magis niepodległy wypadł
z rąk Sforzów i Sforzów — tam
Magis verum eventum sustulit — Sforza
otrzymał w potęgę drugi wianuszek, a
10 sierpnia 1447 r. na cmentarzu Porta Lobbie
w Medjolanie, Filip Sforza został pochowany.

explosion.

From dark to light

[illegible]

zjawiskiem jego wyglądem, wzniosłym
 wzrostem i silną budową ciała, jeśli go
 obserwować, żeby poznać rolę i wartość
 nim w naturze stworzenia; chociażby zamyslił
 się przez chwilę, a potem odrzekł: „Na
 ten dół w polskim świecie motyle; jeżeli
 spadnie, będzie to znaki, że mam się przy-
 zwoić doświadczyć; jeżeli zaś nie doznaje zawiśnie-
 to pójdę z wami i iść. „Przecież motyle
 wzięte są z doświadczenia i nie spadają, a
 w rzeczywistości lat potem, ostatni dzień
 spaceru Króla na Wzgórzu, mówi do
 historyka Jędrzeja Głowia, wstępującemu
 na dół i wprawił się do niego słowami:
 „Wszystko co tu widział, wszystko to
 zwycięstwo i ten zwycięski, zwycięski
 gatunek będą pod ciążą, na
 których zawiśnie motyle tego pro-
 dukta, Władza i Władza.

12

Teraz, z tego samego
miejscu patrzamy na miasto Sforza

dobro, na którego gałęziach zawisła motyka Giacomuzza, patrzył wielki condottiere w przyszłość, w przededniu tej walki, która miała rozstrzygnąć o marzeniach ojca i nadziejach jego własnych. Zadanie nie było łatwe, bo ubiegających się o dziedzictwo po zmarłym księciu nie brakło. Z jednej strony stał książę Orleański, syn siostry ostatniego z Viscontich, Walentyny, której tytuł prawny tak straszne miał kiedyś na Lombardję i całe Włochy sprowadzić kłeski; z drugiej Alfons Arragoński, opierający swe prawa na ostatnim testamencie Filipa Maryi, który w chwili właśnie pogodzenia się z zięciem testament zmienił i nie jego, tylko Alfonsa na spadkobiercę obrał; z innego tytułu, bo z tytułu odzyskania lenna cesarskiego, rościł sobie do Medjolanu prawa Fryderyk III; a wreszcie sam Sforza stawał do walki, jako małżonek jedynej zmarłego księcia córki, niesłubnej wprawdzie, co jednak nie mogło być przeszkodą w czasach, kiedy w Urbino rządził Federigo da Montefeltre, w Ferrarze Lionello d'Este, a Santi ~~Casero~~ Bentivoglio w Bolonii.

I teraz rozpoczyna się ten dramat medyolański, owe dwa lata, w których Sforza wyteża wszystkie siły, aby dopiąć celu życia, którego czuje się tak bliskim. W Medjolanie wybucha rewolucja; całe miasto wylega zrazu na pogrzeb księcia, ale chwila zbyt ważna, umysły innemi sprawami roznamiętnione i zajęte, więc tłum rozprasza się wśród żałobnego pochodu, i gdy ciało składają do grobu, już tylko sami grabarze stają nad grobem ostatniego z Viscontich. A tymczasem najznakomitsi patrycjusze, z Ambrożym Trivulzim i Jerzym Lampugnanem na czele, ogłaszają republikę. Wojsko kupione pieniędzmi znalezionemi w szkatule zmarłego księcia, zdziera z wież wywieszone już na rozkaz dawnej rady, a ~~na mocy~~ testamentu, sztandary ze znakiem arragońskim i wraz z condottierami przechodzi na służbę nowego rządu. Pierwszym zadaniem jest obrona kraju, zajętego już w połowie przez czyhających na nowe zdobycze, nawet na podbój samego Medjolanu. Wenecyjan. Wszyscy czują, że ~~tylko~~ jeden oręż może Medjolan obronić i zbawić, oręż Sforzy, i jemu niebacznie młoda republika losy swe po-

A

4
wierza. Widząc, że inną drogą do celu nie dojdzie, przyjmuje Sforza warunki, ale zaczyna od tego, że zdobywa na-przód Parmę i Tortonę dla siebie, potem dopiero Piacenzę dla Medyolanu. Jak niegdyś Carmagnola, tak on teraz spaja rozdartą Lombardię, zdobywa miasto po mieście, twierdzę po twierdzy, zamek po zamku, wreszcie pod Casal Maggiore na Padzie niszczy flotę wenecką, największą jaką Wenecja w ostatnich latach uzbroiła, a która zrabowana i na-konieć podpalona przez żołdactwo medyolańskie, spływa ~~z~~ w ogniu i ginie w płomieniach. Po tem zwycięztwie następuje wnet drugie, znaczniejsze: 15 września 1448 r. pod Caravaggio bierze Sforza armję wenecką, jedenaście ty-sięcy jeźdźców i całą piechotę w niewolę, a w liczbie jeń-ców znajdują się i obaj prowydatorowie rzeczypospolitej i pro-~~wydator~~ *flavator* św. Marka.

Znakomici jeńcy z tą wytrwałością, która i wśród naj-większych klęsk nie opuszczała nigdy Wenecyan, wchodzą natychmiast w tajne ze zwycięzcą układy: kiedy mu Me-dyolan pomimo zwycięstw nie oddaje berła, to niech przejdzie na stronę zwyciężonych, a Wenecja za sowitą ~~owitą~~ *owitą* nagrodą, mianowicie za odstąpienie jej pożądaną od dawna ~~z~~ Gbiaradaddy, wprowadzi go na tron medyolań-ski. Bez wahania przerzuca się Sforza na stronę wenecką i w trzydzieści dni po bitwie pod Caravaggio opuszcza do-wództwo wojsk medyolańskich. Daremnie posłowie przybyli z Medyolanu zaklinają go na cześć i złożoną przysięgę, aby sprawy ich nie porzucił; Sforza wzbrania się, bo ~~zarówno~~ przez obie strony, przez Wenecję i Medyolan ~~zagrożony~~, chce kolejno jedną stronę ~~osłabić~~ *osłabić*, i dopiero zrzucić maskę, kiedy będzie już panem ich wojsk. ~~Wtedy~~ *Wtedy* I teraz znów od strony Wenecji i za jej pomocą rozpoczyna podbój Lombardji, ale Wenecjanie, spostrzegłszy się za późno, jaki im w wspomaganym niebacznie ~~wycofa~~ *wycofa* rośnie na przyszłość współzawodnik, zawierają pokryjomu z medyolańskim rządem pokój, ~~wedle którego~~ *wedle którego* rzeczypospolita medyolańska miała zatrzymać tylko kraj między Ticinem, Padem i Addą, Sforzy natomiast ustąpić Novare, Tortonę

79.

przynajmniej

~~Aleksandryę, Pawię, Piacenzę, Parmę i Cremonę, a Wene-~~
~~ciarza~~ *Ghiaradaddę. Sforza* ~~zmarł~~ *pozwolił* ~~ale~~

~~Dla ambicji dumnego condottiera za mało to je-~~
~~dnak, więc pozornie zgadza się na ten pokój, wbrew~~
~~jego woli zawarty, ale równocześnie pilnuje choć zda-~~
 leka Medjolanu, którego oblężenie przerwał, żeby prowianty
 nie dochodziły do miasta, i czeka tylko, aż Medjolańczycy
 w nadziei pokoju rozsieją, jak zwykle na wiosnę, resztę
 ziarna złożonego w spichrzach miejskich, aby zjawić się
 znów pod murami miasta i wznowić oblężenie. Oblężonych
 ogarnia rozpacz, wielu ucieka z miasta, lecz Sforza napo-
 wrót gnać ich każe, aby w mieście nie ubywało ust, a wzra-
 stał głód i nędza. I nagle, kiedy za podszeptem posła we-
 neckiego, Veniera, rozdarty już wewnętrznymi waśniami,
 słaby i niezgodny z sobą rząd stawia wniosek, żeby się
 poddać Wenecji, na ulicy wszczyna się rozruch: Pod prze-
 wodem Kaspra de Vimercato, przyjaciela i dawnego żołnie-
 rza Sforzy, lud wpada do pałacu Signorii, morduje posła
 weneckiego, rozpędza przelekłych radców i nazajutrz, 26
 lutego 1450 r., otwiera bramy miasta Sforzy, który obwołany
 księciem Medjolanu, „z koniem razem niesiony przez falę
 ludu“ wkracza nareszcie do stolicy.

Historyk medyolański z XVII w., Ripamonti, a za nim
 cytujący go Sismondi pytają, czy chwila ta opłaciłaby była
 mogła Sforzy ~~całe~~ *całego* żywota i ~~zadanie, którego ją za-~~
~~wdzięczał~~, gdyby w ~~przewidywaniu~~ jasnowidzeniu przyszłych
 tragedij swego domu, ujrzał był nagle pierworodnego syna,
 Galeazza, zamordowanego za bezwstyd i zbrodnie, drugiego,
 Lodovika Mora, konającego w rozpaczach w więzieniach fran-
 cuskich, z wnuków, Giangaleazza otrutego przez własnego
 stryja, Maksymiliana umierającego na wygnaniu, a Fran-
 cesca kończącego smutny żywot na wstrząśniętym tronie, na
 którym zasiadał z rodu ostatni. Na pytanie takie odpowie-
 dzieć trudno, jak trudno cyrklem ~~filozofii~~ *filozofii* dziejów
 mierzyć ową epokę wybujałych indywidualności i do duszy
 ludzi z owych czasów stosować nasze pojęcia etyczne.

17r
Włoskie
pojmujemy

Przebieg
historii

Więc bez względu na drogi, któremi Sforza do celu swego dążył i na środki, jakimi go dopiął, nam chwila jego wstąpienia na tron, i to na wielkie, świetne panowanie, przedstawia się jako apoteoza owych kondottierów, do których sto lat dziejów włoskich aż po połowę XV wieku należy. Sforza był z nich największy, ale po nim mieli już zniknąć z widowni. A pod wielu względami do nich podobny, już się on przecież od nich różni. Bo szukając ogólnego zewnętrznego typu tych ludzi, znajdziemy go chyba najprędzej w owych freskach Mantegni z życia św. Jakóba w kościele *dei Eremitani* w Padwie, w tych żelaznych rycerzach o twarzach chłopskich, twardych, upartych, z których przemawia cała powaga, ale i posepność wieków średnich. Z oblicza Sforzy na zachowanych ~~podobinach~~ mówi już do nas inna, bliższa nam dusza: taki sam nos orli, silną szczękę, zaciśnięte usta, znamionujące upór i energię mógł mieć Braccio i Piccinino, ~~Favelli~~ lub Gattamelata, ale na twarzy Sforzy malują się jeszcze rysy inne, pogoda i wykwintność człowieka z epoki nowej, ucznia Guarina z Werony, przyjaciela Eneasza Sylwiusza i Medyceuszów. Dlatego był on też właśnie „człowiekiem wedle serca XV wieku“, bo odczuwał i wcielał to, co niósł z sobą temu wiekowi wielki, ożywczy powiew Odrodzenia. A ~~z~~ ^zgad nawet w charakterystykach ówczesnych, tak zwykle jednostajnych, historycy, mówiąc o Sforzy, subtelniejszy o nim sąd wydają i delikatniejsze przypisują mu rysy, kiedy n. p. jeden z nich podziwia w nim *benignitatem in audiendo, facilitatem in iudicando, mansuetudinem in parcendo, magnanimitatem, clementiam, sed imprimis felicitatem*. Dla nas charakterystyka tembardziej pociągająca, że w prawnuku Sforzy, w naszym Zygmuncie Auguście, odnajdujemy te same ~~zalety~~ ^{zalety} łaski Opatrzności, i odnajdujemy je wszystkie, prócz jednej niestety tylko — prócz ostatniej.

przedemystyka

medalach

Colleone

VII
X.

Dla Wenecyi takie właśnie rozwiązanie kwestyi medyolańskiej było dotkliwem rozczarowaniem i ciosem. Z nadzieją nabycia Medjolanu dla siebie, z tym planem, który tak schlebiał dumie ambitnej rzeczypospolitej, a od śmierci ostatniego z Viscontich chwilami zdawał się urzeczywistnienia ~~na prawdę~~ blizkim, przyszło się jej teraz pożegnać na zawsze. W miejsce długoletniego wroga, najbardziej nieobliczalnego z ludzi, stawał wróg inny, który żelaznej swej wytrwałości i konsekwencji takie był już złożył dowody, że zmiana ta była dla Wenecyan raczej zmianą na gorsze. Bo Filip Marya zmuszał ich wprawdzie do ciągłej czujności, ale w samej jego dziwacznej i chwiejnej naturze, którą znali na/wskróś, leżała rękojmia ich przewagi, co też świetnie zawsze potrafili wyzyskać; potężna indywidualność Sforzy kładła natomiast tamę wszelkim ich zakusom zaboreczym, była ~~ona przez się~~ widomą ~~niejako~~ granicą dla trzydziestoletniej cheiwej ich polityki. Rozumiała to Signoria, a z pojęciem tem łączyło się poczucie gorzkie, że ten nowy sąsiad bądź co bądź za jej ~~całkowitą~~ ~~prawną~~ pomocą, a do czasu nawet w jej własnej służbie, w taką się wzbił potęgę.

Zrazu wszelako po wkroczeniu Sforzy do Medjolanu wojska weneckie cofnęły się po za Adde, a na lagunach nastąpiła chwila ciszy i skupienia, ~~jakiżby~~ po nagłym a niespodzianym zawodzie. Zresztą obie strony potrzebowały wytchnienia: Sforza, aby ustalić swą władzę, Wenecya, aby się za nowym obejrzeć sprzymierzeńcem. Na Florencyę już bo-

Wreszcie

Wreszcie

wiem liczyć nie mogła, gdyż Kosma Medyceusz w jawnych dążeniach do rodzinnej oligarchji nie miał ani powodu ani ochoty oglądać się nadal na bratnią rzeczpospolitą. Przeciwnie poznawszy dokładnie ambicję Wenecji i bezwzględność jej wobec własnych nawet ~~klantów~~, wołał on stokroć nowe sąsiedztwo dawnego osobistego przyjaciela Sforzy, niż ciągle niebezpieczeństwo grożące Toskanji zbytniego wzrostu rzeczypospolitej weneckiej. Prócz tego dalszą wojnę odwlekały do czasu inne z kolei wypadki: najpierw morowe powietrze, jedna z tych strasznych zaraz, które w XV w. kilkakrotnie dziesiątkowały Włochy; potem podróż weselna i koronacyjna cesarza Fryderyka III, podróż, której przesieczną ilustrację w pół wieku później malował na ścianach Librerii sienneńskiej Pinturicchio. Wbrew tradycji Ottonów, Fryderyków i Henryków, a podobnie jak przed laty kilkunastu Zygmunt, wkraczał nowy cesarz prawie bez wojska do Włoch. Ale Zygmunta ignorowały ~~siemal~~ państwa włoskie w czasie trudnej jego koronacyjnej pielgrzymki, Fryderyka przeciwnie przyjmowano wszędzie z wyszukanymprepychem i zbytkiem. W wspaniałych uroczystościach współzawodniczyły Florencja, Neapol i Wenecja, ażeby przekonać tego intruza z północy, goniącego za przeżytą już mrzonką zachodniego imperium, o sile, bogactwie i potędze państw włoskich, na gruzach tego imperium wyrosłych. Z podziwem i lubością opisują mianowicie historycy współczesni wspaniałe łowy, które przy dźwiękach muzyki i w świetle pochodni król Alfons siostrzenicę swą, cesarzową Eleonorę, w grotach Solfatary witał.

Wzrostła ho cesarz.
~~Powierzającemu, przynajmniej tak, znaczenie i intruz, ja-~~
~~lingi. Fryderyk, ten Włoch, który był dowodem i to,~~
~~nie opuścił był jeszcze półwyspu, kiedy z wiosną 1452 r.~~
rozpoczynała się na nowo wojna. Dwuletnia ta walka, na długie czasy we Włoszech ostatnia, miała też być ostatnią, karykaturalną już prawie próbką wojen średniowiecznych włoskich. Sprzymierzeńcem Wenecji był Alfons Aragoński, Sforzy Florencja; wojskami weneckimi dowodził zrazu dawny pułkownik z pod znaków Carmagnoli, Bartłomiej Col-

spzmy mianach

Yon

prz

leoni, potem ~~Carlo di Lione~~ i młodszy Piccinino; wojsko medyolańskie prowadził sam nowy książę Medyolanu. Ale mimo takich sił i takich przeciwników, z wszystkich mało krwawych wojen tego wieku, była to chyba najmniej krwawa. Bo może właśnie dlatego, że chodziło o rozstrzygnięcie tak ważnej sprawy, jak sprawa lombardzko-wenecka i podziału wpływu i włości pierwszych dwóch państw na północy półwyspu, nie śmiały strony sporne stanowczej wygrać karty. Dni, tygodnie i miesiące upływały więc na ciągłych marszach i kontrmarszach, na drobnych utarczkach, a częściej unikaniu się wzajemnem obu armij, na wyzywaniu do walki i miotaniu obelg z obozu do obozu, zaczęm, jak pod Montechiaro, rozchodząc się znów wojska, każde w inną stronę. Jedyńm ważniejszym chyba epizodem było pojawienie się przelotne wojsk francuskich pod Renatem Andegawęńskim, którego zwabił Kosma Medyceusz z po za Alp, ażeby wznowieniem długoletnich pretensyj andegawęńskich zachwiać tronem Alfonsa. Ale zaraz na wstępie, przy oblężeniu twierdzy Pontevico, bitność i zaciekłość żołnierzy francuskich, którzy wojnę brali nie na żarty, takie wśród milicji włoskiej wywołały ~~żółć~~ ~~żółć~~, że połączone na chwilę pułki lombardzkie i weneckie wspólnie na cudzoziemców uderzyły i Sforza zaledwie zdołał rozdzielić waleczących. Wkrótce potem Francuzi opuścili półwysep.

A jednak wojna ta, choć tak jednostajna, najobszerniejszej i niezmiennie charakterystycznej doczekała się monografii. W głównej kwaterze armii weneckiej pod Jakóbem Piccinino znajdował się bowiem literat z zawodu, Gianantonio Porcello de Pandoni, posłany do obozu przez pełnego zawsze fantazji i ciekawości Alfonsa Arragońskiego, z rozkazem, aby mu składał relacje o wojnie, w której się mieli zmierzyć z sobą wodzowie tej miary, co Sforza i młodszy Piccinino. W górnolotnych ~~historiach~~ ~~historiach~~ spisywał ów pierwszy reporter z drobiazgową dokładnością monotonne dzieje tej nieheroicznej wcale walki, przenosząc się od czasu do czasu i do przeciwnego obozu medyolańskiego, aby obie strony równie dobrze ~~zobaczyć~~ i z równą opiewać przedmiotowością. Przed-

Vastata 1271

V. Neapola

Piccinino

Humanista

Zurrota

Zurrota

miotowość tę stwierdza on i w tem, że się przez cały ciąg poematu ~~z nieobłąk~~ ~~z nieobłąk~~ ~~z nieobłąk~~ Sforza Hannibalem, a Piccinino Scipionem nazywa. ~~o~~ Nie przyczynia się ~~o~~ pewnością do jasności opowiadania, ale ~~musiało być~~ niezawodnie równorzędnym dla obu stron komplementem w czasach, w których pytanie, kto większy, Hannibal czy Scipio, roznamietniało umysły uczonych ~~o~~ *a nie zostało rozstrzygnięte*

tego rodzaju świadectwo z owej chwili podaje w ko-
mentarzach swych innego też znaczenia historyk. Neri Cap-
poni z Florencyi oskarża mianowicie Wenecyan, że w ciągu
zimy 1453 r. chcieli otruć Sforzę. Trucizna miała mu być
zadana w proszku rzuconym na ognisko, którego dym nie-
chybnie zabijał. Tylko w ostatniej chwili ten, którego Rada
Dziesięciu za grubą zapłatą do spełnienia zbrodni najęła,
straciwszy rzekomo odwagę, odstąpił od zamiaru i zezna-
wał wszystko Sforzy, który w ten sposób ocalał. Żąd
Capponi wiadomość tę zaaprobował, choć trudno; ale mimo
niezaprzeczonej powagi tego historyka, nie można się oprzeć
wrażeniu, że mu tym razem ponurę to oskarżenie podyk-
towała nienawiść polityczna. Bo inni współcześni pisarze
mówią o tem nic, a przecież nieodstępny sekretarz i naj-
dokładniejszy biograf Sforzy, Simoneta, nie mógłby był zda-
rzenia takiej doniosłości i wagi zupełnem pominąć mileze-
niem.

Tymczasem wojna ciągnęła się leniwie dalej bez nadziei i widoków końca. Było to naturalnem następstwem długoletnich, prawie wieloletnich sporów i waśni granicznych, w których ambicje osobiste tyranów i condottierów tak często górowały nad interesem ogólnym i ludzkim, że ~~z bliskiego kła mógł to epizydość~~ wybawić już chyba tylko jakiś wielki wypadek dziejowy, jakiś fakt wstrząsający sumieniem jej i duszą. I fakt taki zaszedł z wiosną 1453 r., kiedy nagle na chrześcijaństwo zachodnie padła jak grom przerażająca wieść o upadku cesarstwa wschodniego i zdo-

¹⁾ Porcellii: *Commentaria Jac. Piccinini.* — (Rer. ital. script. Muratori, t. XX, XXV).

byciu Konstantynopola przez Turków. Zadrżała Europa i po raz ostatni w szczerym zapale, choć na krótko, obudziła się w tej chwili przełomu średnich wieków najszczytniejsza z średniowiecznych myśli, myśl krucjat. Zewsząd podnosiły się głosy wołające o zemstę za chrześcijańską krzywdę, wielu przywdziewało już pątniczą suknię, lub zbroję krzyżowca, a na czele całego ruchu stanął wielki i mądry Mikołaj V, zasiadający podówczas na Stolicy Piotrowej. Pierwszem zadaniem papieża było pogodzenie powaśnionych i walczących, których potem pod wspólnym chciał złączyć sztandarem, a za tem pokojowem wezwaniem poszli zrazu wszyscy. Bo i w obozach stojących naprzeciwko siebie na granicy lombardzko-weneckiej rozpanowała na wiadomość o wzięciu Konstantynopola rozpacz: dowódcy i żołnierze wyrzucali sobie tracony czas na bezbożnych zatargach i walkach, które marnowały próżno najlepsze ich siły w chwili, kiedy taki cios padał na chrześcijaństwo. Nuncyusz papieski, kardynał Sant-Angelo, zagrzewał skruszone serca i zewsząd wołano o pokój wewnętrzny, a potem o nową, świętą wojnę.

Ale na świecie było już za późno. Bo choć w tym wiosennym ~~z~~akładn ~~ad~~ brzasku Odrodzenia, duchom szersze zdawały się wyrastać skrzydła, to dusze nie były już zdolne wzbić się do tych wyżyn, na które je niósł boży zapal najwznioślejszych chwil wieków średnich. Oczy Sforzów, Medyceuszów, ~~Medyceuszów~~ ~~Medyceuszów~~ wlepione w dół, w tę ziemię, z której z pod rumowiska ~~z pod rumowiska~~ ~~z pod rumowiska~~ wyłaniał się duch starożytności z całym swoim czarem, ale i z zimnem marmurowego swego piękna, nie umiały się już podnieść w górę i patrzeć w niebo tak, jak w nie patrzyli Gotfrydy, Bohemundy i Tankredy.

To też mimo zabiegów i usiłowań papieża kongres zwołany w Rzymie zamiast zgody, nowe tylko wzniesł nieśnaski; kiedy bowiem pokój miał być na długie lata zawarty, wszyscy w ostatniej chwili jak największe jeszcze dla siebie wytargować chcieli zyski, ~~kady żądał tego, o co prowadził wojnę~~, a wśród tych sprzecznych interesów i roszczeń porozumienie było niepodobne. Znający się najlepiej na dyplomacyi Wenecyanie odgadli też pierwsi, że wobec

tak licznych ~~egoizmów i~~ apetytów, z tej za szeroko zało-
 żonej akcji owoców ~~być nie może~~. Dlatego postanowili po-
 rozumieć się wprost i bezpośrednio z Sforzą, i w tym celu,
 a w największej tajemnicy przed resztą stron spornych, wy-
 slali do niego najpierw zakonnika Szymona de Camerino,
 potem przebranego w zakonny habit franciszkański prokura-
 tora rzeczypospolitej Pawła Barbo. Sforza, który ~~nie wierzył~~
~~ni także~~ w pomyślny rezultat kongresu rzymskiego, przyjął
~~nowe~~ proponowane mu warunki i 9 kwietnia 1454 r. ~~był~~
~~ogłoszony~~ ogłoszonym został po-
 kój zawarty w Lodi, mocą którego Wenecya uznawała na-
 reszcie nowego sąsiada księciem na Medyolanie, oddając mu
 nadto sporną Ghiaradaddę, ale zatrzymując w zamian na
 własność miasta i prowincye Brescj, Bergamo i Cremy.

Śmiałym rzutem strony zawierające pokój stypulowały
 w nim także warunki dla ~~reszty~~ stron spornych, a chociaż
 takie samowolne dyktowanie praw całym Włochom obraziło
 zrazu tych, którym Wenecya i Medyolan wolę swą narzucić
~~chcieli~~, przecież głębsza myśl Sforzy stworzenia na podsta-
 wie traktatu w Lodi ogólnej ligi pokojowej włoskiej, przy-
 jął się wkrótce. Za przykładem Wenecyi i Florencyi przy-
 stąpił do niej z kolei książęta Sabaudyi, Montferratu
 i Mantui, potem Siena, Lucca i Bolonia, a wreszcie w stycz-
 niu 1455 r., na umyślną naleganie ~~i prośbę~~ papieża, wa-
 hający się najdłużej Alfons Arragoński. I tak za inicja-
 tywą najszcześniejszego z Kondottierów kończyły się te wojny
 lombardzkie, które niemal od początku wieku zakłócały
 spokój w całych Włoszech; ale w błogiej słodyczy tego
 spokoju, od którego byli już odwykli, zapomnieli wnet Włosi
 o świeżej klęsce chrześcijaństwa; przelotny zapal ostygł,
 a tymczasem Turcy rozsiadali się bezpiecznie na gruzach
 wschodniego imperium.

Dlaczego Wenecya, jako pierwsza potęga morską, nie
 podążyła w porę z pomocą upadającemu cesarstwu, z któ-
 rem ją łączyły naturalnym węzłem wspólne interesa na wscho-
 dzie? Dlaczego z dziwną obojętnością, prawie jakby na żart,
 w chwili zbliżania się Mahometa II pod mury Konstantyno-

pola, wysłała w stronę Bosforu sześć tylko okrętów, które
 zresztą nie dopłynęły nawet na czas? Czy wstrzymały ją
 od śmielszej akcji, ~~tak jakby, w rzeczywistości, dla niej waż-~~
 nej, bliższe wypadki na półwyspie i polityka zaborcza na
 stałym lądzie, którą od trzydziestu lat wytrwale prowadziła?
 Czy może ~~wenecja~~, znając z wszystkich najlepiej potęgę tu-
 recką, wiedziała, że nie już przed jej parciem zmurszałego
 cesarstwa ochronić nie zdoła? Jakikolwiek były tej bierno-
 ści Wenecyi w chwili stanowczej powody, po pogromie zmie-
 rzyła i oceniła od razu wszystkie jego następstwa i, jak
 zawsze, dyplomatycznie giętka, natychmiast w nowym poło-
 żeniu odnaleźć się zdołała. Z rozkazu Signorii ruszył Barto-
 miej Marcellò w poselstwie do sułtana, i nie minął rok od
 zdobycia Konstantynopola, kiedy już stosunki Wenecyi z no-
 wym wschodnim sąsiadem określone były jasno i zawaro-
 wane traktatem, w danych warunkach zupełnie dla rzeczy-
 pospolitej korzystnym. Traktat ten gwarantował bowiem We-
 necyanom wolność ruchu i handlu w całym państwie turec-
 kiem, okrętom ich pozwalał zawijać do wszystkich tureckich
 portów, a poddanych rzeczypospolitej zamieszkałych w Tur-
 cyi stawiał pod opiekę i jurysdykcję posłów weneckich.

Tak więc z tej dziejowej katastrofy wychodziła We-
 necya oborną ręką i ośmdziesięciokilkoletni Francesco Fos-
 cary z dumą mógł na długi okres swego panowania spoglą-
 dać. Bo owoce były świetne: w wojnach lombardzkich zdo-
 byte trzy bogate prowincje Brescji, Bergamo i Cremy; w r. 1441,
 po wygnaniu rodu Polentów, dobrowolne, zręczną diploma-
 cyą Wenecyi przygotowane i doprowadzone do skutku pod-
 danie się Rawenny; długi spór z patriarchą Akwilei, wszczęty
 jeszcze za rządów Tomasza Mocenigo, zakończony oddaniem
 Friulu na własność rzeczypospolitej; — z trzech więc stron na
 północ, zachód i południe daleko posunięte granice, głęboko
 worane zagony w stały ląd włoski. Z nieprzyjaciół naj-
 dawniejszy, Visconti, w grobie, a następca jego, Sforza, roz-
 brojony w chwili krytycznej traktatem w Lodi; zdrada Car-
 magnoli, która w przepaść mogła wtrącić państwo, odkryta
 na czas i stłumiona w zarodzie, a pomszczona na wieczny

przykład „pomiędzy dwiema kolumnami“. Na lagunach zaś, mimo odzywających się niekiedy skarg na zbyt długie wojny utrudniające handel, zwiększające podatki i tamujące kredyt, wszędzie ład, rozkwit, przepych i bogactwo.

Po raz drugi w ciągu wieków użyźniał właśnie i zapładniał Italię duch grecki. Pod naporem tureckim ustępujący uczeni greccy chronili się na sąsiedni półwysep, a pierwszą przystań znajdowali w Wenecji. Przesuwają się przez nią z kolei Chrysoloras, nauczyciel wszystkich niemal znaczących humanistów włoskich z XV wieku, potem Lascaaris, Chalcondylas, Mosco, a godny pod tym względem współzawodnik Mikołaja V, Bessarion, gromadzi tu najcenniejsze rękopisy starożytne, które wkrótce przekazuje Signorii na własność, jako główny fundament założonej z darów Petrarki biblioteki św. Marka. W czasach, w których Kosma Medyceusz słał Alfonsowi Aragońskiemu na znak przyjaźni, a jako zadatek pokoju, rzadkiego Liwjusza, w których Lucca składała u stóp Filipa Marji w dowód wdzięczności za doznana opiekę inne dwa cenne rękopisy, przykład Bessariona i w Wenecji znaleźć musiał naśladowców. To też Ermolao Barbaro, a obok niego syn doży, Jakób Foscari, zbierają skrzętnie starożytności, a wyszukują i skupują, ciekawe i rzadkie rękopisy. Główną mistrzynią edukacji Wenecjan pozostaje i nadal Padwa, ale w połowie XV wieku otwierają oni katedry filozofii i w samej Wenecji; pierwszą lekcję wygłasza Dominik Bragadino, a obok niego wykładają ~~inni~~ *inni* młodzi ~~tytu~~ patrycjusze.

W ślad za tym ruchem idzie spóźniony wprawdzie w stosunku do reszty Włoch, ale niemniej żywy i indywidualny rozkwit sztuki. Lubujący się ~~F~~ *F* wspaniałości Foscari, godny tej wspaniałości chce zostawić pomnik i obok kościoła św. Marka, którego romańsko-bizantyńska fasada stroi się właśnie w tej chwili w gotyckie ozdoby, aby połączyć na przekór wszystkim regułom akademicznym wszystkie epoki i style w jeden dziwny, czarowny, olśniewający kwiat; obok tego fantastycznego grobu patrona i opiekuna rzeczypospolitej, rośnie pod kierunkiem Buonów to równie fantastyczne

83.
 Idąc a znowu
 mieszkanie pierwszych tej Rzeczypospolitej dostojników, na zgłiszczach dawnego, nowy pałac Dożów, którego budowa zdaje się znów uragać wszelkim ~~starym~~ zasadom już nie tylko architektury, ale samej balistyki, zawieszając cały swój ciężar w górze, na misternie lekkich dolnych portykach. Za przykładem danym przez dożę, ~~który przed tego~~ ~~zakupuje, rozbiera i odnawia~~ ~~główny pałac po Starym~~ idzie wnet patrycjat wenecki i wzdłuż Wielkiego Kanału, obok starszych pałaców Loredanów, Farsettich, Marcellów w poważniejszym stylu bizantyńsko-romańskim, obok maurytańskiego *Fondaco dei Turchi*, stają ze swoją filigranową prawie koronką z kamienia owe prześliczne pałace Foscariów, Pisaniów, Giustinianów, Cavallich, nadewszystko zaś ta perła z nich najczystsza, przez Buonów dla Marina Contarini zbudowana Ca d'Oro. A że się w Wenecyi wszystko inaczej jak w reszcie Włoch dziać musi, więc tu ~~nie okwita~~ ~~nie rozpada~~, ale rozkwita w najlepsze ~~zawsze~~ w chwili, kiedy inne miasta włoskie zrywają z nim na zawsze i przechodzą do klasycznych linii wczesnego Odrodzenia. Lecz tam linie te stosują się jeszcze do monumentalnej, obronnej architektury średniowiecznej, jak świadczą pozostałe z tej właśnie epoki forteczne prawie mury dumnych pałaców Pitti, Riccardi, Strozzi we Florencyi. Tu, gdzie Adryatyk falą swoją ^{potem} jakby naturalnym a najpewniejszym ~~oknem~~ ^{oknem} okala miasto, traci gotyk całą swoją groźną ^{ciężką} mistyczną cechę: umysłowy, otwiera przewiewny portyk do zażywania wczasu, a rozkoszny balkon dla słuchania serenady.

Strozzian
 Florencia
 1444

W parze z architekturą rozwija się rzeźba, jak świadczą rozsiane po kościołach weneckich pomniki poprzedników Foscarego, Michała Steno lub Tomasza Mocenigo, a jeżeli malarstwo nie nadaża zrazu za rozkwitem ogólnym w innych miastach włoskich, jeżeli do dekoracji nowego pałacu Dożów zapożycza się Wenecja i sprowadza z Umbryi Gentilego da Fabriano i Pisanella, to przecież ma ona już i swoje na tem polu zdrowe, samorodne talenta, bo te męskie, poważne postacie na obrazach Vivarinów oddają sumiennie i pewnością wiernie charakter ówczesnych Wenecyan. A nie-

podobni

bawem ci surowi ~~ciężcy~~ święci, sztywną ~~prężną~~ dumą
 10 senatora weneckiego z wieków średnich, wyjdą ze złotego
 tła, pomieszają jednostajne szyki symetrii, zbliżą się do lu-
 dzi i wśród dźwięku lutni i fletów przygrywających z na-
 bożnem weselem aniołków zacznie się *Santa Conversazione*;
 w dwa lata po wstąpieniu na tron Foscarego, rodzi się Gio-
 vanni Bellini.

złoty orzeł

Z szerzeniem się humanizmu i rozkwitu sztuki łagod-
 niały obyczaje, ale wzmagał się zbytek. Kronikarz z Lio
 opowiada w r. 1433, że „gdy się na placach weneckich
 ukaże przeszło sześćset kobiet ubranych w jedwabne złote
 stroje, wyszywane klejnotami“, to widok taki jest istotnie
 wspaniały, *è maestà vederle*; zakonnik natomiast z północy,
 Feliks Faber, widząc ~~taki~~ orszak posuwający się na procesyi
 za Najświętszym Sakramentem, pyta z przestachem, czy to
 pochód chrześcianek, a nie raczej matron trojańskich i to-
 warzyszek Heleny. Daremnie w r. 1437 św. Wawrzyniec
 Giustiniani, pierwszy patriarchy wenecki po przeniesieniu
 patriarchy z Grado na laguny, zakazywał Wenecyankom
 nadto kosztowne przywdziewać szaty: Wenecyanki ~~znowa~~
~~znowa~~ podobno aż do Rzymu i Rzym, podobno, im przy-
 znał ~~rację~~ rację. Daremnie za pomocą t. zw. *leges sumptu-*
ariae z urzędu zwalczano zbytek: każdy zakaz obejść lub
 zbytek innym zbytkiem zastąpić się dało, i gdy n. p.
 w r. 1440 senat osobnym edyktem nakazywał obciąć zbyt
 powłóczyście ogony sukien, panie weneckie wymyśliły wnet
 złote, drogiemi kamieniami wysadzone szpilki, podpina-
 jące suknie.

podobny

appellonaty

Roztaczaniem przepychu lubiła Wenecja przedewszyst-
 kiem olśniewać dostojnych gości, zjeżdżających w odwie-
 dziny doży, i ~~kronikarze~~ współcześni rozpisują się szeroko
 o ~~okazach~~ powitalnych na cześć Sforzy, Kosmy Medyceusza,
 Jana Paleologa, Fryderyka III, kiedy jako ostatni z koro-
 nowanych w Rzymie cesarzy wracał po ~~za~~ Alpy, wreszcie
 królewicza portugalskiego, Piotra, przyjmowanego za przy-
 jazdem z Ziemi Świętej w Wenecji bałem, na którym wy-
 stąpiło „sto dwadzieścia pań przybranych w złociste, rzędami

pięta

caro i nio i

Aereł i brylantów naszywane szaty, a sto trzydzieści w szkarłatnych sukniach, również pokrytych klejnotami". Foscarei przecież, który wobec zazdrosnej arystokracji chętnie działał na wyobraźnię ludu, aby go sobie jednać, wyjątkowym i szczególnie blaskiem otaczać przedewszystkiem lubił uroczystości dotyczące własnego nazwiska i domu. Po jego elekcji rok trwały zabawy, turnieje i regaty, w których uczestniczyła cała Wenecya, zaczęm dopiero doża małżonkę, Marinę Nani, wprowadził do pałacu. A kiedy w r. 1441 Jakób Foscarei pojął za żonę Lukrecję Contarini, miasto zaledwie pomieścić mogło przybyłych zewsząd gości. Przed pałacem Contarinich rzucono most wysłany drogiemi kobiercami przez Canal Grande, a młodzi patrycjusze z kompanji *della Calza*, przybrani „w żupany z karmazynowego jedwabiu, w kaftany z srebrnego brokatu, z rękawami podszytymi futrem, i w czerwonych czapkach *alla Sforzesca* na głowie, wiedli konno, jakżeby w pochodzie tryumfalnym, młodą parę. Wieczorem, kiedy miasto zajaśniało illuminacją, sto pięćdziesiąt strojnych pań odwiozło oblubienicę na Bucentaurze do pałacu Dożów, a przez kilka następnych dni trwały jeszcze ~~uroczystości~~ i zabawy, wielki turniej wyprawiony przez Sforzę i drugi przez samego dożę, którym się przypatrywało na placu św. Marka trzydzieści tysięcy widzów.

Ale miał to być ostatni dzień wielkiego wesela w domu Foscarich. W zbiorach Muzeum Correr w Wenecji znajduje się ciekawy nader portret doży Foscarego, pendzla Andrzeja z Murano. Z pod czapki książęcej z rogiem i złotą przepaską wyziera duża, mięsista twarz człowieka sześćdziesięcioletniego, o pospolitych raczej rysach, lecz uderzająca wyrazem silnej woli w cienkich, zaciśniętych szczelnie ustach, a bystrości i jakby pytającego zaciekawienia w dużych, ~~niebieskich~~ łagodnych jasnych oczach. Takim był zapewne Foscarei w czasie wojen lombardzkich z Viscontim, kiedy mężnie i wytrwale, a z taką chwałą przeprowadzał program swej ładowej polityki i rozszerzał granice rzeczypospolitej, sam zaś z rodem swoim rósł w sławę, znaczenie i wziętość.

Innym się on nam przedstawia natomiast w marmurowem popiersiu, zachowanem w pałacu Dożów. Ta sama to głowa duża i gruba, ale z twarzą zgrzybiałego starca, pooraną zmarszczkami w szerokie bruzdy i z wyrazem takiego znękania i troski, że zobaczywszy ją, zapomnieć jej nie łatwo. Tak musiał wyglądać Foscari w ostatnich latach panowania, wśród długiej a okrutnej tragedji swego domu.

W lutym 1444 r. doniesiono Radzie Dziesięciu, że Ja-
 kób Foscari odbierał i przyjmował tajemnie podarunki od
 Filipa Maryi i od Sforzy. Sprzeciwiało się to wyraźnym prze-
 pisom rzeczypospolitej, ~~stwierdzonym~~ nadto przysięgą skła-
 daną przez dożę po elekcji, którą się obowiązywał, że „ani
 on, ani żona jego, synowie lub synowe“ nigdy od nikogo
 żadnego nie przyjmą daru i że im nawet po „za granicami
 państwa „z wiktuałów, zwierzyny lub drobiu“ — *in victua-*
libus et bestiis et volatilibus silvestribus et domesticis tantum
ad comedendum et pro victu unius diei — „tylko prowiant
 na dzień jeden przyjmować będzie wolno“. Rada Dziesięciu
 wzmocniona *gintą* dwudziestu patrycyuszów nakazywała na-
 tychmiastowe uwięzienie przestępcy, żądając równocześnie
 od doży, ażeby syna, którego odnaleźć nie zdołano, do sta-
 wienia się przed sąd nakłonił. Ale Jakób umknął był tym-
 czasem do Tryestu, a nieczka ta zdawała się stwierdzać
 jego winę, którą zresztą zeznawali na tyrturze kapitan por-
 towy z Rialto, Olivier, i słudzy jego własni, Piotr Varoter
 i Kasper Niemiec. Gdy zaś sam obwiniony w kilka dni póź-
 niej sędziom doniósł, że jest w Tryescie, ale że dla ciężkiej
 niemocy wrócić i stanąć przed trybunałem nie może, 20 lu-
 tego obwieściła Rada Dziesięciu wyrok, skazujący go na do-
 żywotnie wygnanie za zbrodnię „naruszającą cześć rzeczy-
 pospolitej“. I tego samego dnia ruszał Marco Trevisani do
 Tryestu, aby żądać od tamtejszych władz wydania skaza-
 nego, któremu wyznaczono na miejsce stałego pobytu miasto

L

L

L

Naplije

~~Napoli w Romani~~, a rozkaz ten dotyczący bańnicy syna rozpoczynał się zwykłą formułą ojca: *Nos Franciscus Foscari Dei gratia Dux Venetiarum*.

Na prośbę doży, aby matka istotnie ciężko chorego syna w Tryescie odwiedzić mogła, Rada suchą odpowiedzią odmową, żądając nadto, ażeby doża uznał sprawiedliwość wyroku i wydał owe podarunki, których przyjęcie syn taką opłacał karą. Doża odmawiał, a tymczasem majątek Jakóba obłożono sekwestrem; tylko na prośby jego własne, poparte przez przyjaciół i krewnych w Wenecyi, odstąpiono od zamiaru zaslania go do ~~Romani~~ i wyznaczono mu bliższe Treviso na miejsce stałego pobytu, grożąc więzieniem, gdyby tę przymusową siedzibę śmiał opuścić. Pomiędzy Tryestem, Treviso, wreszcie Mestre, płynęły więc pierwsze lata wygnania młodego Foscarego, aż w r. 1446 odezwał się ~~głęboki~~ błagalny głos ojca, zebrzącego u surowej Rady łaski dla jednego syna. W przejmujących słowach kreślił doża obraz swej smutnej sędziwości — *la sua extrema e fadigosa vecchiaia* — w sieroctwie po nieszczęśliwym jedynaku, tulającym się w znękanii duszy i ciała już trzy blisko lata „po obcych domach” — *per le case di altri* — a głos ten trafił tym razem na serca dostępniejsze litości i „ze względu na wielkie zasługi ojca około rzeczypospolitej, jako i na to, że mu z licznego potomstwa Opatrzność tylko tego jednego pozostawiła syna,” syn ten, Jakób Foscari, ulaskawiony wrócił do Wenecyi.

Trzy lata ~~spędził~~ mu tam spokojnie wśród rodziny i pod boki ojca, kiedy 5 listopada 1450 r. wykrycie niezwykłej zbrodni grozą całe przejęło miasto. Morderstw w Wenecyi nie brakło, ale tym razem osoba, ród i stanowisko ofiary zdwajała znaczenie wypadku, bo ofiarą tą był Ermolao Donato, jeden z najznakomitszych patrycjuszów rzeczypospolitej, którego w chwili, gdy wracał do domu z posiedzenia Pregadów, nieznany ~~morderca~~ ~~zabójca~~ ~~zabójca~~ na ulicy. Zebrana nazajutrz Rada Dziesięciu wdrożyła śledztwo, i na placu św. Marka, na Rialto i po wszystkich większych ulicach ogłoszono natychmiast obwołaniem i pismem wysoką

Donosicielem był niejaki Antonio Venier Brasiola, człowiek znany z lekkomyślnego życia i najniższych namiętności, indywiduum tak podejrzane, że jeden z radców, Luca da Lezze, nie wahał się twierdzić, iż mu denuncyacyę „chciwość raczej niż prawda“ — *potius gulosisitas quam veritas* — dyktowała, że więc nie należałoby się z nią liczyć. Nie przychyliła się jednak do tego zdania większość Rady i rozpoczął się proces. ~~Chęć wyroku o „piętnach“ wspomina~~ świadectw innych, prócz donosu Veniera, ~~procedę niemała~~, a ~~może~~ brat Donata, zapytywany przez trybunał, czy zmarły żył z kim w niezgodzie odpowiadał wymijająco, zasłaniając się nieświadomością i dodając tylko, że zamordowany przed skonaniem mordercy przebaczył. Ale za podstawę podejrzenia brano nieszczęsny dla Jakóba Foscarego zbieg okoliczności, że właśnie ów Ermolao Donato był jedną z „głów“ Rady Dziesięciu, w chwili pierwszego procesu i skazania go na wygnanie, że więc pewnością zemsta pchnęła go do zbrodni. Nadomiar złego nazajutrz po ~~zamętytowaniu~~ Donata prokurator św. Marka, Benedetto Gritti, spotkał był wczesnym rankiem w Mestre sługę młodego Foscarego, Oliviera Sguri, i ten mu opowiedział pierwszy o zbrodni, wykrytej poprzedniej nocy w Wenecji. Już wtedy uderzyło Grittiego, z kąd wiadomość ta, zaledwie znana w mieście, tak rychło i po za miasto doszła, i odrazu miało się w nim obudzić podejrzenie, czy nie sam właśnie morderca, a sługa

domu Foscarich, wieści mu tej udzielił. Niepewny ten zrazu domysł denuncyacya Brasioli zdawała się teraz potwierdzać.

Na takich słabych, ~~nie ma żadnych~~ wskazówkach oparte dochodzenie nie było przecież wystarczające, więc 6 lutego postanowiła Rada Dziesięciu zejść nazajutrz do więzień, aby tam, w sali tortur, przesłuchać oskarżonego. ~~Jedni nie, jak opowiada niektórzy historycy, w obecności i pod okiem sędziego ojca, to wszelako w pobliżu i prawie pod jego okiem rozpoczynali się więc męczarnie syna i ten najambitniejszy może z dożów weneckich starzec pełen zasług i chwalebny, musiał się teraz wolał i bezsilnie zgrzytać korzyć przed nieublaganą surowością ponurego trybunału, który jak fatum ciążył nad Wenecją i tak samo mógł zmiażdżyć najnikczemniejszego ze złoczyńców, jak i pierwszego dostojnika, samą głowę Rzeczypospolitej.~~ Nie mogąc ^{2a} powagą swego dostojęństwa osłonić syna, musiał ~~ni~~ ^{można} osłaniać jego oprawców, ~~a~~ nie miał już ~~prawa~~ ^{prawa} ustąpić ze stanowiska. Bo gdy w r. 1442, potem po raz trzeci w r. 1448 ponowił był, z nieznanych zresztą powodów, prośbę wniesioną już przed laty piętnastu o zwolnienie z urzędu, Rada ~~odbiła~~ ^{odebrała} od niego przysięgę, że stanowiska nie opuści i teraz związany, ~~ni~~ musiał na niem trwać, choć mu donoszono jak syna „z rozdartymi członkami, zbroczonego krwią i blizkiego śmierci“ odnoszono z sali tortur do celi więziennej.

Ile razy brano Jakóba Foscarego na mękę, ^{nie wiadomo.} tego ~~z aktów~~ ^{dojść nie można}. Ale to wiadomem, że go torturowano po raz pierwszy 7 lutego, a wyrok zapadł dopiero 26 marca, wyrok dziwny, przyznający jakoby niemoc trybunału, bo opiewający, że oskarżony „dla upor“ — *propter obstinatum mentem* — żadnych zeznań uczynić nie chciał „o prawdzie stwierdzonej świadectwami i pismem“. Zgrozą zaś przejmują dalsze słowa, „że na torturze nie zdradził się obwiniony ani słowem, ni nawet jękiem, tylko coś niezrozumiale przez zęby szeptał“ — *solum inter dentes videbatur loqui*. Tym samym przecież wyrokiem skazywał trybunał nieszczęśliwego na dożywotnie wygnanie na wyspie Krecie; mieszkać miał w Ka-

teraz nie wiadomo

odebrała

nei i tam się codziennie u rektorów miasta meldować; rektorom zaś nie było wolno oddawać mu jakiegokolwiek oznak czei, „sadzać go po prawicy, lub podawać mu prawą rękę“; słowem nie synem doży, ale zwykłym miał być dla nich skazańcem. W razie zaś ucieczki i schwytania, czekała go kara śmierci. W nocy 29 marca nadpłynęli „stróżowie nocy“ *Signori di notte*, z łodziami swemi po za pałac Dożów i przewieziono skazańca na okręt, ~~jakiego Montella~~, który z brza-
skiem ~~głuchym~~ opuścił Wenecję. Równocześnie zaś przewodni-
czący Rady Dziesięciu szli do Francesca Foscarego, aby mu donieść o zapadłym i spełnionym wyroku i zalecić „cierpliwe poddanie się“ woli trybunału.

I znowu przez lat kilka głucho o Jakóbie Foscaram, aż w lecie 1456 r. pojawia się nagle w Wenecyi niejaki Luigi Bochetta, szpieg w służbie Rady, aby jej z rozkazu rektorów Kanei zdać sprawę „w rzeczach ważnych“, dotyczących dostojnego wygnańca. Natychmiast żąda znów Rada wyboru dwudziestu patrycjuszów i wzmocniona tą *giuntą*, przegląda nadesłane papiery, między którymi znajduje list Jakóba do księcia Medyolanu, Sforzy, z prośbą o wstawienie się za nim, wyjednanie mu łaski i prawa powrotu do Wenecyi, a prócz tego pisemne doniesienie rektorów, że się wygnaniec za pośrednictwem niejakiego Genuńczyka, zamieszkałego na Krecie, znosi i porozumiewa z Turkami, aby sobie za ich pomocą ułatwić ucieczkę.

List do Sforzy, mówi Sanuto, podyktowała Foscaremu tęsknota za żoną, dziećmi i starymi rodzicami, których chciał choćby raz w życiu jeszcze oglądać. Pismo więc umyślnie zostawił na stole otwarte, aby nie uszło baczności otaczających go szpiegów, a potem powierzył je rzeczonemu Bohec-
cie, donosicielowi z zawodu, wiedząc, że w ten sposób list nie do Medyolanu, tylko do Wenecyi dojdzie. Bo wiedział także, że o tę nową winę nowy się rozpocznie proces, może nowe nawet męki, że przecież na nowy proces czy męki sprowadzą go do Wenecyi, dokąd choć więźniem powróci. I nie omylił się; 21 lipca siedział już bowiem w więzieniu w Wenecyi, a oto jak wymowny w ścisłości swej Sanuto

przebieg tej sprawy opisuje: „W śledztwie odrazu zeznał otwarcie, że list ten napisał umyślnie, choć wiedział, że przeczytanym będzie, a to, ażeby zobaczyć raz jeszcze przed śmiercią ojca dożę i matkę, a potem na wygnanie powrócić. Więc 24 lipca, po ukończeniu dochodzenia, nakazano mu wrócić do Kanei, gdzie rok miał siedzieć w więzieniu; a gdyby się znów do jakiego księcia zagranicznego pisać ośmielił, to więzienie miało być dożywotnie. Doża zaś i dogaressa, żona i dzieci otrzymali pozwolenie odwiedzenia go w więzieniu. Ale w czasie śledztwa, aby dojść czy mówi prawdę, wzięto go na torturę i trzydzieści razy przebył mękę sznura, tak, że był rozdarty (*aperto*). I za zezwoleniem Rady Dziesięciu zaprowadzono go do celi, gdzie go miano leczyć i tam siedł doża, aby go zobaczyć i uścisnąć. Doża był stary i zgrzybiały i włókł się o kiju. A doszedłszy, przemówił poważnie, jak gdyby nie do syna, i to syna jedyne. I Jakób rzekł: „Panie ojeze, wstawcie się za mną, aby mi wolno było powrócić do domu”. A doża odpowiedział: „Jakóbie, idź i słuchaj rozkazów rzeczypospolitej — *va e obbedisci a quello che vuol la terra* — i nie oglądaj się za niczem innem”. Ale powiadają, że doża wróciwszy do pałacu zemdłał, a Jakóba odesłano na wygnanie do Kanei”.

W ten sposób kończył się ten trzeci z rzędu proces Jakóba Foscari. W pierwszym nie był on bez winy, bo w kilka lat później wydał wno nareszcie Radzie skrzynię, zawierającą srebro i tysiąc czterysta dukatów, które mu ~~był przelany~~ ~~choć nie wiadomo, czy w celu przekupienia go w pewnej jakiejś danej sprawie, czy wogóle dla zaskarżenia sobie jego łaski~~. Ale już tu, kara dożywotniego więzienia, zmieniona potem jedynie w drodze łaski, ~~nie odpowiadała~~ ~~nie było przemienienia, ma wszystkie~~ ~~cechy~~ wyjątkowej i umyślnej surowości. W drugim procesie surowość ta przemienia się w okrucieństwo, bo wyrok zapada tylko na podstawie denuncjacji człowieka złej sławy, choć obwiniony na torturze milczy i milczeniem niewinność swą stwierdza. I rzeczywiście w kilka lat potem, jak znów zapisuje Sanuto, zeznał niejaki Niccolo Erizzo spowiednikowi na łożu śmierci, że on

przekupiono i mę
dłotkami.

Milano 1881

99. 122
to zamordował Ermolaa Donato, aby się na nim w osobistej pomścić sprawie, że więc Foscari był niewinny. A już wyszukanej wprost zawziętości przykład daje trybunał w trzecim procesie, torturując obwinionego, choć się ten do winy, do napisania owego listu do Sforzy, otwarcie i dobrowolnie przyznał. Foscari wiedział, że list ten do rąk Sforzy nie dojdzie nigdy, ale nawet gdyby był chciał i mógł z nim do księcia Mediolanu trafić, czyż zbrodnia była tak wielka, w czasach, kiedy pokój zawarty w Lodi zgoił był już rany zadane w wojnach lombardzkich i zbliżył zaprzyjaźnione zresztą osobiście ze sobą rody Foscarich i Sforzów? Nawet zetknięcie się z prawdziwymi nieprzyjaciółmi rzeczypospolitej, z Turkami, traci cechę cięższej winy, kiedy się zważy, że tą drogą ratował się niesprawiedliwie skazany i niewinny.

Czemże więc wytłumaczyć sobie w tej właśnie sprawie widelnej zresztą Wenecji tę wyjątkową zjadłość, z jaką Rada Dziesięciu tak długo Jakóba Foscarego ściagała? Odpowiada na to przedewszystkiem nazwisko, które przez cały ciąg tych procesów ustawicznie wraca i złowrogo pobrzmiwa, nazwisko Loredanów. W chwili pierwszego skazania Jakóba Foscarego jednym z trzech przewodniczących Rady Dziesięciu, jest Loredano Francesco; w czasie drugiego procesu zasiada pomiędzy wybranymi *giunty* Loredano Lodovico; w trzecim zaś procesie występuje aż dwóch Loredanów, Jacopo jako głowa, Lorenzo jako członek Rady. Przeczy wielu nowszych historyków, ażeby wpływ jednego rodu i nienawiść jednego domu tak ciężko na szali sprawiedliwości ówczesnej zaważyć mogła. A przecież całą średniowieczną i późniejszą nawet historję włoską wypełniają, a często o jej biegu i losie stanowią zaciekle spory i krwawe nieraz walki takich Orsinich i Colonnów, Medyceuszów i Albizzich najpierw, potem Pazzich. Nigdzie zaś chyba nie musiały nienawiści owe wydatniejszego znaleźć gruntu, jak w tej handlowo-arystokratycznej oligarchji weneckiej, gdzie składały się na nie równocześnie ambicja polityczna, współzawodnictwo rodowe i zazdrość kupiecka.

W wiekach wcześniejszych opowiada historia wenecka o zaciekłych rywalizacyach Candianów i Orseolich, Calopri-nich i Morosinich, Dandolów i Tiepolów; wiek XV, a przy-najmniej pierwszą jego połowę, wypełnia zawiść Loredanów i Foscari. Spór wszczął się w czasie elekcji Foscarego, kiedy ~~zawalił~~ zwalczał i zwalczył kandydaturę wielkiego admirała rzeczypospolitej i pogromcy Turków, Piotra Lore-dana. Zawiedziony dumny senator mścił się odtąd wytrwale, sprzeciwiając się, gdzie mógł, woli doży i podkopując jego powagę. Próżno próbował Foscari ulaskawić sobie niebez-piecznego ~~wielkim~~ wśród patrycjatu wpływem wroga; próżno dla nśmierzenia ~~zawziętości~~ własną mu córkę na synową chciał oddać; hardy Loredano odmawiał, a obrażony taką obelgą doża, głośno w niebacznyim wołał ~~głosem~~: „Póki ten czło-wiek żyje, nie będę się czuł nigdy panem rzeczypospolitej!“ Okrzyk ten ^{po}nieśli zawistni donosiciele do pałacu Loredana, i gdy fatalnym zbiegiem okoliczności wkrótce potem w ciągu wojny lombardzkiej z r. 1438 wielki admirał nagle prawie w obozie umarł, gdy niezadługo równie nagle skończył brat jego Marek, a to właśnie w chwili, kiedy z rozkazu Wiel-kiej Rady wdrażał śledztwo przeciwko zięciowi doży, oskar-żonemu o nadużycia w sprawowaniu urzędu proweditora, w stronnictwie Loredanów mówiono głośno o otruciu, a ci-cho, że trucicielem był sam Foscari, syn Marka a brataniec zmarłego admirała, Jakób, na grobowcu stryja pod po-chwalnym napisem i te zjadliwe słowa ~~zawołał~~: *Per insidias hostium veneno sublatus* — „za zdradą nieprzyjaciół otruty“. Odtąd wśród wszystkich spadkobierców tej niepawieści, czy im Jacopo czy Lorenzo, Francesco czy Lodovico na imię, ro-sła jeszcze żądza zemsty i ztąd ~~z~~ owe złowrogie brzmienie ich nazwiska w procesach młodego Foscarego. A znamiennem jest mianowicie, że gdy za trzecim wyrokiem obaj inni przewo-dniczący Rady Dziesięciu, Cornaro i Valaresso stawiłi wnio-sek, aby winowajcę napowrót na Krete odesłać, wniosek, do którego przychyliła się i większość Rady, jeden Jakób Lo-redano żądał, ażeby „nazajutrz między dwiema kolumnami święto Foscaremu głowę, tak, aby umarł“ — *ita ut moriatur*.

wśród patrycjatu
zniewu

uniesien u

Toteż

wy; nat. i

Hamienne

Ystad

Public, 900

przy elekcji i wznowioną później na wyraźne żądanie Signorii przysięgę, na posterunku swoim wytrwać musi, póki go Bóg nie odwoła,—że zresztą wtedy tylko mógłby pierwiej ustąpić, gdyby taka była wola sześciu jego przyboecznych radców, naturalnych stróżów pierwszego w rzeczypospolitej dostojęństwa, lub zapadła uchwała na zgromadzeniu Wielkiej Rady. Zatrwożył Radę Dziesięciu warunek ostatni, bo niepewna ~~jego~~ patrycyatu, decyzyę w tej ważnej sprawie tylko i wyłącznie dla siebie zachować chciała. To też po burzliwej naradzie powtórnie udawali się jej przedstawiciele do doży, aby go do dobrowolnego ustąpienia skłonić, a gdy i tym razem Foscari odmawiał, prośba ~~zamieniona~~ się, w groźbę, a namowa w rozkaz, żeby w ciągu trzech dni opuścił pałac, bo inaczej skonfiskują ~~go~~ i zatrzymają, zaręczoną mu na wypadek dobrowolnego ustąpienia pensyę, a i tak nie będzie już dożą, tylko człowiekiem prywatnym“.

Nikt, nawet doża, ~~nie mógł~~ nie śmiał oprzeć się Radzie Dziesięciu, kiedy wydawała rozkaz. Więc przed potężną jej wolą musiał się i Foscari ukorzyć. Nazajutrz, wsparty na ramieniu brata, opuszczał pałac Dożów, dzieło i kwiat niejako długiej swej chwały, a gdy go brat namawiał, żeby boczną wyszedł bramą i w tem upokorzeniu oszczędził sobie widoku ludu otaczającego pałac: „Tą samą bramą — rzekł — którą tu lat temu trzydzieści i cztery wchodziłem, dzisiaj żądaj wyjdę; wprowadziły mnie tu własne moje zasługi, wypędza ztąd złość ludzka“. „Lud zaś,—mówi Sanuto — przywiązany do czcigodnego starca, w całej rzeczypospolitej szemrać począł, tak, że Rada wydała edykt nakazujący pod surową karą milczenie o tem, co zaszło“. W sześć dni później dano mu następcę i prokurator św. Marka, Paskal Malipiero, dożą obrany został.

Ale Foscari, który trzydzieści i cztery lata panował, już tylko dwa dni miał żyć jako poddany. „Właśnie — opowiada Cronaca Augustini — słuchał nowy elekt z Signorią i rodziną swoją w dzień Wszystkich Świętych mszy w kościele św. Marka, gdy w czasie nabożeństwa nadbiegł zięć poprzedniego doży, Andrzej Donato, z wiadomością, że

Francesco Foscari nagle skończył. I boleśnie dotknęła wieść ta całe miasto, bo mówili sobie wszyscy, że przecież było lepiej choć tych dni kilka poczekać i dać mu umrzeć spokojnie, a nie wyrządzać mu takiej krzywdy. A wdowa, Marina Nani, ciało jego bractwu *dei Battuti*, jak to zwyczajem ubogich, ubrać i najpierw do kościoła św. Małgorzaty, potem ze skromnym konduktem jak dla ubogiego patrycjusza, na wieczny spoczynek kazała nieść do Frarich. Lecz doża wróciwszy do pałacu, naradził się z Radą Dzieiesięciu, i postanowiono, że zwłoki zmarłego przybrane będą w płaszcz i wszystkie odznaki książęce i wystawione w sali Piovegów w pałacu Dożów, gdzie się przez trzy dni odprawiać miały egzekwie. Pośmiertną pompą chciała ~~widocznie~~ Signoria zmazać plamę ~~własnej~~ niewdzięczności i wyrządzonej krzywdy. Ale wdowa długo wzbraniała się wydać ciało męża, i tym, którzy po nie z rozkazu Signorii przyszli, wedle tego samego kronikarza, „w dziwnych odpowiadała słowach“. Wreszcie rozkaz Wielkiej Rady zmusił ją do posłuszeństwa: „Zwłoki przybrane w złocisty płaszcz książęcy, czapkę z rogiem i ze złotymi ostrogami u nóg“, złożono w pałacu Dożów, a wokoło katafalku pełniło straż dwudziestu przybranych w szkarłat patrycjuszów. W trzy dni potem w wspaniałym pochodzie zaniesiono ciało do kościoła Frarich, gdzie je w głównej nawie na prawo od wielkiego ołtarza złożono do grobu. „I na tym pogrzebie—opowiada inny kronikarz—oglądano żywego dożę, choć ubranego tylko w szaty senatorskie, kroczącego za trumną poprzednika, widok, jakiego dotąd nie widziała rzeczpospolita“.

Podanie zaś mówi, że Jakób Loredano, który po śmierci stryja i ojca w książkach swoich kupieckich do osobnej rubryki Foscariach jako dłużników swych ~~był wciągnięty~~, teraz na sąsiedniej stronnicy dochodów tryumfująca ~~był dopisać~~ ręką: *I Foscari mi hanno pagato*—„Foscarowie mi zapłacili“.

Kopia

do dawaj

W dorocznej pielgrzymce do Włoch i tej wiosny droga nas znów do Wenecji zawiodła. Wędrowkę rozpoczęliśmy *tym razem* od granic złotej Lombardji i przez zielone równiny weneckie, przez Brescię, Weronę, Vicenzę, Padwę, przez wszystkie te żyzne okolice, o które toczyły się owe długie walki między Medyolanem a Wenecją w pierwszej połowie XV wieku, przez ~~te~~ ziemie, uratowane lub zdobyte dla Rzeczypospolitej dzielnością Foscarego na Viscontim i Sforzy, a niemal tą samą drogą, którą niegdyś zwabiony chytrze Carmagnola na śmierć do Wenecji jechał, zdążaliśmy na laguny. Kto należy ~~do~~ do wszechświatowego bractwa miłośników Wenecji, ten wie, czym jest każdy do niej powrót, ~~te jakby oderwanie się nagle od rzeczywistości świata, o rzeczywiste wejście pomiędzy owe cudne dziwy, któremi w dzieciństwie wybobrażenia zapełnia kraje wróżek i czarodziej~~ *Wenecja to miasto*

Jedna z pierwszych wycieczek była naturalnie znów do Frarich. W kościele, przez którego okna padało łagodne złote światło popołudniowego weneckiego słońca, było równie pięknie, spokojnie, uroczyście, jak za ostatnim naszym przeszłego roku w nim pobytem. Tylko wydał się nam mniej *Wenecja* Cichy, bo zawdzięczaliśmy rozczytywaniu się w ~~historii~~ *historii* ~~nieśmiertelnej~~ *nieśmiertelnej* w ciągu długich wieczorów zimowych, że z grobowców śpiących dołów wyraźniejsze nas dolatywały teraz głosy. I przeglądając te marmurowe karty dziejów *Wenecja* ~~na weneckich~~, a szczególnie tę najpiękniejszą z nich w pomniku Francesco Foscarego, zdawało nam się lepiej rozumieć tragedję jego końca. Zdawało nam się mianowicie, że tajemnica tej tragedji, tego oficjalnego niemal a długiego męczeństwa leżała w tem, iż Foscari, jak to poprzednik,

o starych bractwach weneckich

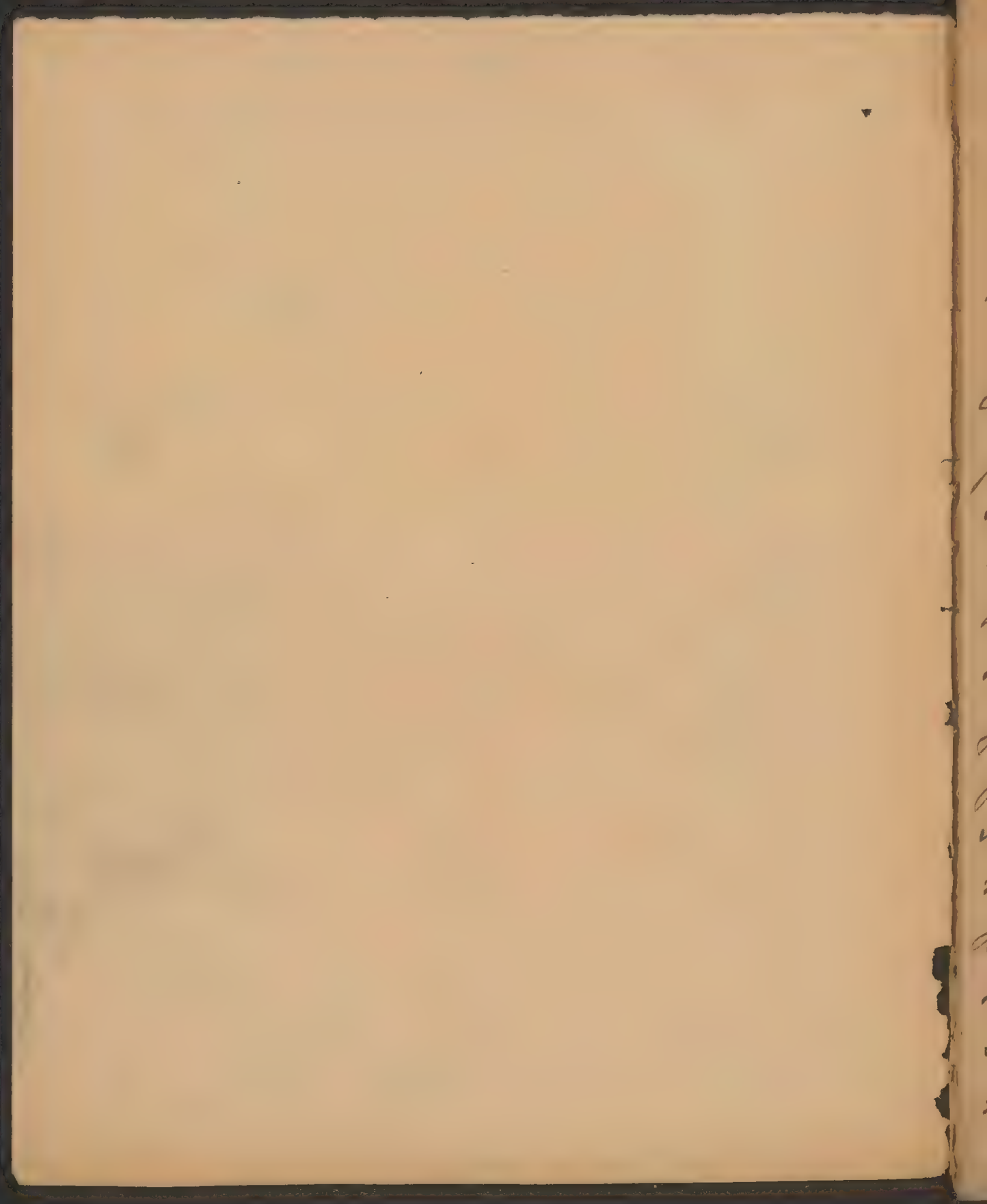
jego, Tomasz Mocenigo, słusznie przeczuł, nie był człowiekiem wedle ducha Wenecyi. W ciągłej styczności z najbardziej wybujałemi indywidualnościami swego czasu, z takim Viscontim, ~~dosmą~~ Medyceuszem, Alfonsem Arragońskim, Sforzą, rozwinął on i swoją własną zanadto, więcej niż na to pozwalała jednolita, niwelacyjna miara Wenecyi. Nie miał on z pewnością nigdy tych pokus i zamiarów, które Marina Faliero zawiodły na rusztowanie; ale usposobienie, temperament, geniusz, pchały go naprzód i doprowadziły tam, dokąd na lagunach dojść nie było wolno. To też ~~cała~~ rola Loredanów wobec Foscarich w innem ~~jeszcze~~ przedstawia światło. Jako wrogowie osobiści wysuwali się oni zapewne chętnie na pierwszy plan, ale właściwie ~~właściwie~~ ~~nie~~ tylko narzędziem i wyrazem ~~niejako~~ całego patrycjatu weneckiego, który bezwiednie ~~może~~ i prawie z instynktu mścił się za to na wielkim doży, że we Włoszech i w całym ówczesnym świecie Wenecya przez pół wieku zwała się: Foscari. ~~Właśnie~~ gdy na koniec tragedyi w kościele Frari ~~nich~~ wobec żywego następcy—„widok, jakiego dotąd nie widziała rzeczpospolita”—~~składano~~ Foscarego do grobu, tryumfowała bezwzględna zasada tej arystokratycznej oligarchji: Wenecjanie wracali do zimnej bezmienności, a nad nimi stała znów zbiorowa, ale jedyna, tajemnicza Wenecya.

Łom Dantajski

Wzrost Morawski

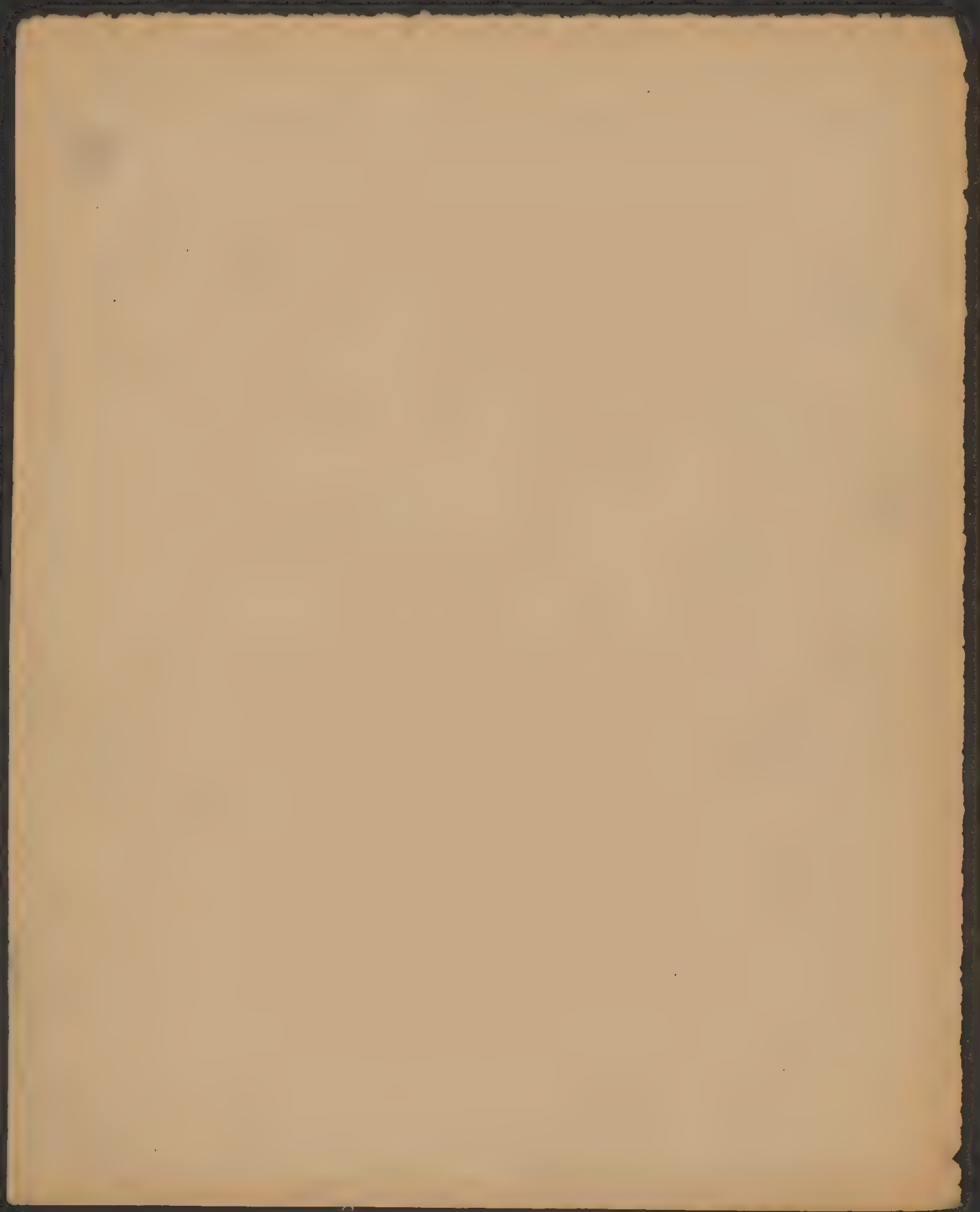
Kraków

Aleji Krasińskiego 6



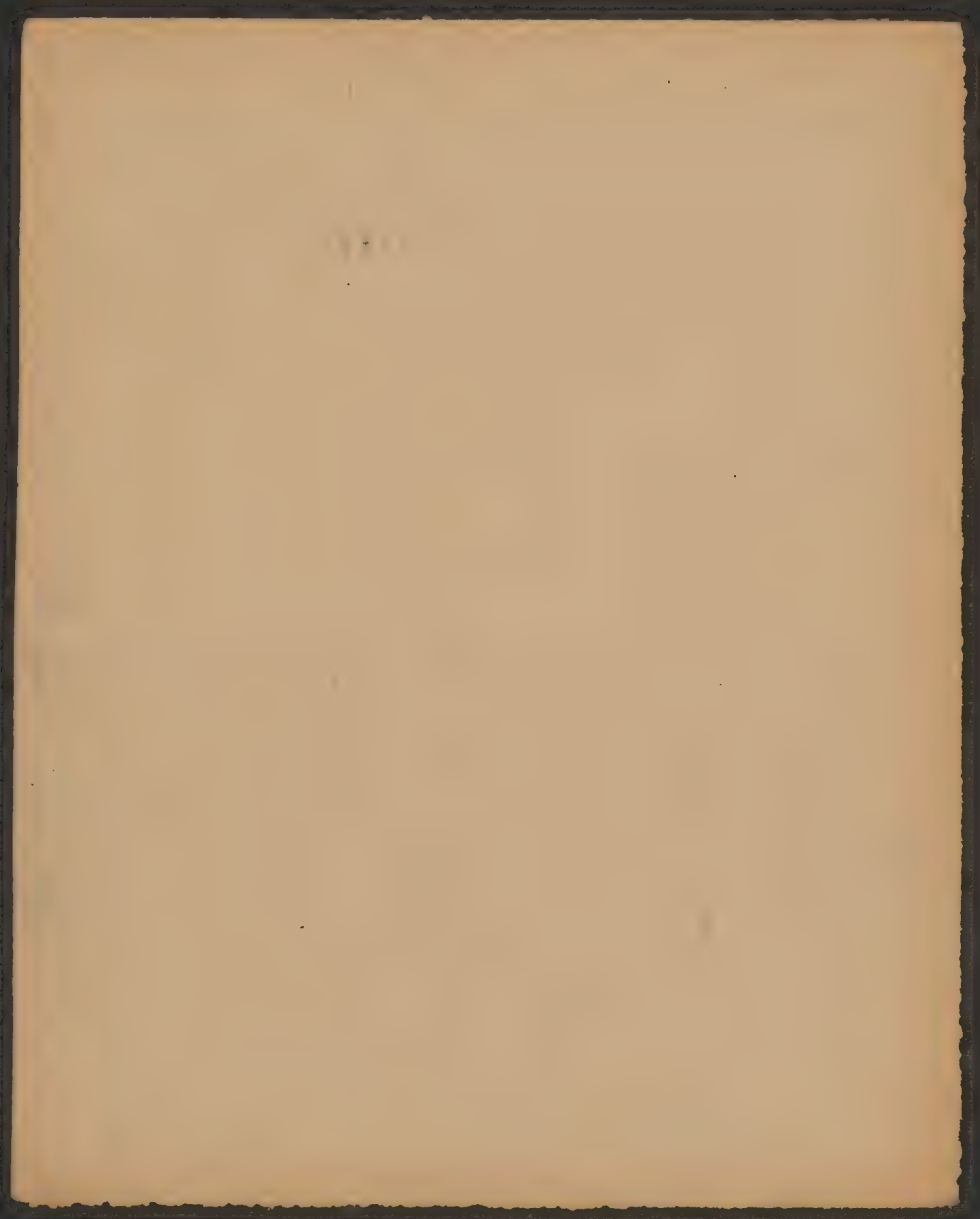
Lova Dantjuškic.

Nagły a odrazu tak potężny wzrost lite-
 ratury włoskiej w XIV w. należy do tych
 dziwnych zjawisk, które świadczą, że duch
 nie tylko niedługo przedtem Piomali. Kiedy
 chce, ale i kiedy chce. Piomali w tym czasie
 prawił, wśród narodził się obcych wreszcie
 dalszych do czasu niedługo narodów
 Rzymie włoskie i wśród rozdarcia północnych
 Apenninów i zachodnich wreszcie
 włoskich na odrębne prowincje, na roz-
 graniczone miasta i wreszcie, wreszcie
 język łaciński rozkładał się i przemieniał.
 Kiedy zaś niemal politycznik barczysty
 moimny tuż wreszcie z niego tak narodził
 Apennin i drugiej półkuli XIV w. w konfeder-
 acji wreszcie na północ i wreszcie praca Hol-
 landyjskich miast lombardzkiej, potem, za-
 ich wreszcie, włoskiej, wreszcie wreszcie



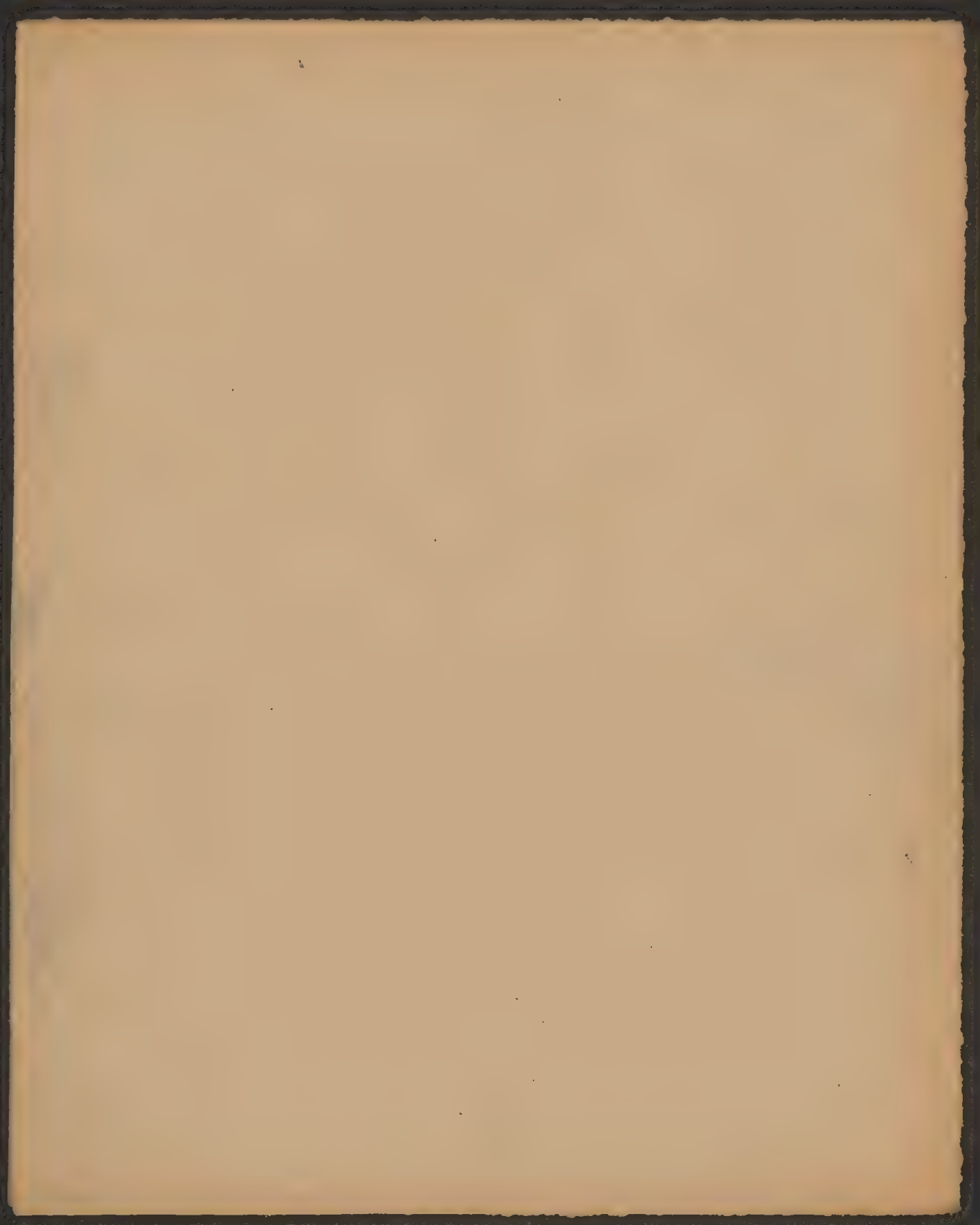
wspólnego celu wiktora tych ziem potać,
a wraz za tem wrta zleczenie wż do wicki
i ujednolajnianie przedzierny dialektów.

Alc ten ~~zobaczajacy~~ ^{kurabiający} wż wspólny
język i twórci nie imiał uchodzić z rąk do
literatury. Jako język królewski, nauko-
wy i dyplomatyczny panował nadal
wreszcie i w Tascina, tworząc istotną
opinię intelektualną całego zachodu.
Sami ktosi uważali wż zwrócić na upadli-
wicieli dawnych Rzymian, więc w powsta-
jącym nowym języku upatrywali tylko
zwrócić Tascine. Podobnie w innych krajach
ludowe gwarę nie miały dłużej prawa lite-
rackiego obywatelstwa, uchodząc za niższe,
barlangmówik. i kiedy Karol Wielki ucałi-
wionem Karolinowskiego wpięwał Karat
stare rzeszkie pieśni germanickie, określani
ich zbieracze po klasztornych celach lub
kanclarzyach chrześcijańskich niegali się skrapli-
wie i urozum. pęta Tascinowskiego kęsa
metru. W tej formie dochował się w p. 17. u.
Waltharilied do dziś burgundzkiej, aż



je Schöffel a XIX v. znova z Tacing prac-
 Toyt. Dobitnýj čas jemuje stierdea te pogady
 ale narodnych naracca on mnich ze St. Gallen
 Hicdy okolo 1080 v. opivuje, jak djabeł v opatach
 v po barbarajivukh aj ne, mir ne kraycav
barbarice, aj ne, mir ne vociferavit.

Na drugi plan za Tacing vjuznat viz z Holci
 vozbavimiekajacy z dviziviem lutni Truba-
 kurnik jezyl primenvalski, vzecgolnie mny
 praviladonanie Albigensov cas ich zavtyn
 pchnuto para Rpy, do vTock. Viadomo
 povzrechne, ile im literatura vTovka, ile
 im vam Dante, vzecgolnie mTov Dante
 z Vita Nuova dandizcat; viadomo jak
 vyzlke vzproutrenie vie mavyrie
 polkreknny tem jezylkov d'ot jezyl
d'ot d'oil, v ktorom mivst Dante
 Brunetto Latini, vprivat vzecgolnie encylo-
 pedye, svoj Treor, daznacajce, ze, La
parlure de France est plus delittable
a oivir et plus commune a toutes gens.
 Ale ite nove dvizivie bramin tytko v vcirolejnych

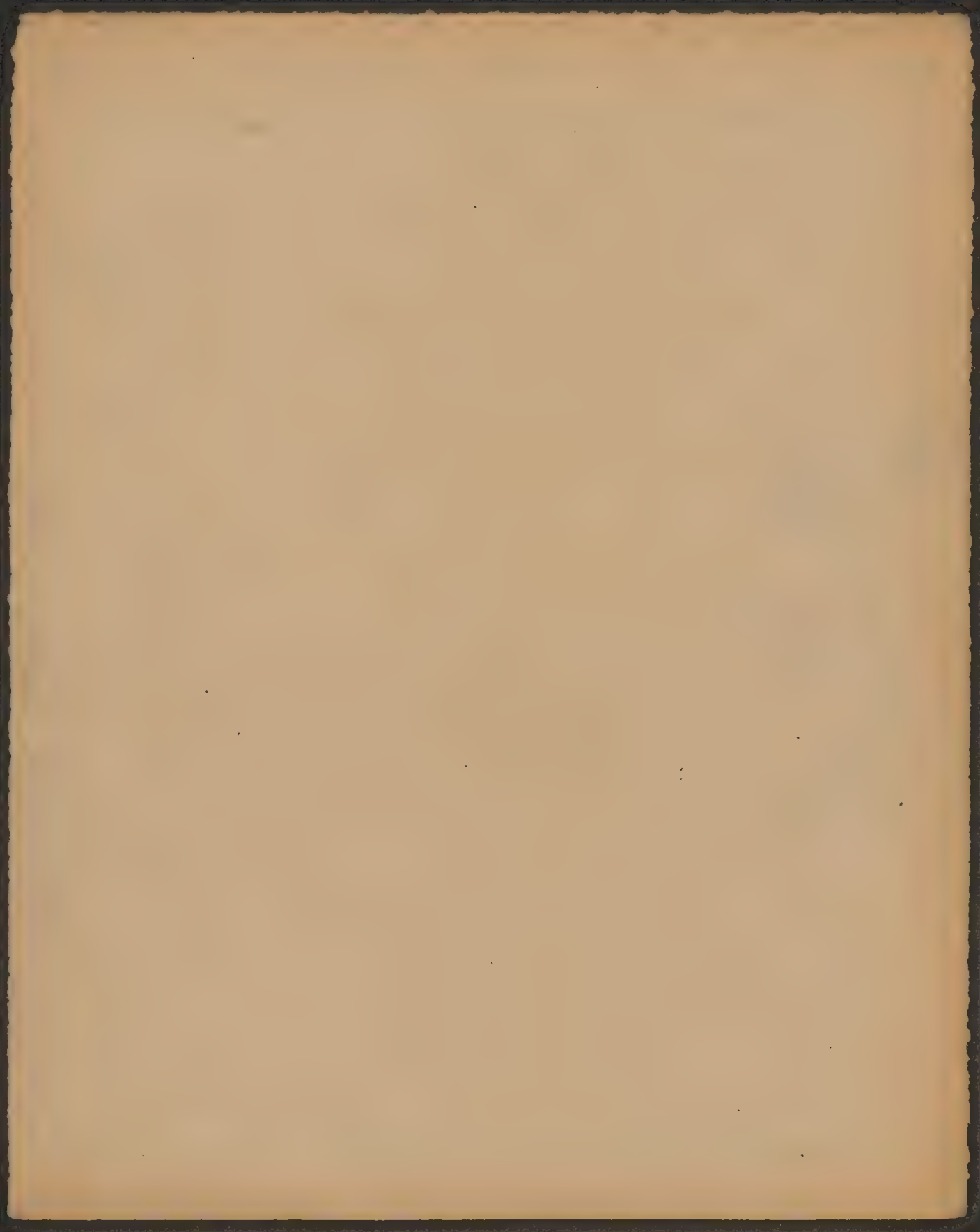


16
4.
Kotach, powiada poetów i uczonech, lecz nie
ichom na dot, nie docierają do
wzrostu mar, do ludu.

Depicrsten, który chciał, aby go pre-
sidentem ludu prouty rozumias, piewnizy
zannicit do tego ludu w jego wstawu,
w ludowym jezycu. Jale go wstawa
witaljessgo nunc dore, tak brami oim hymn
brata słońca — Canticum fratris solis —
w którym S. Franciszek wstawa kota Stricy
da wzrostu jego dary, przedwzrostem
da triv jego najwzrostu, słońce.

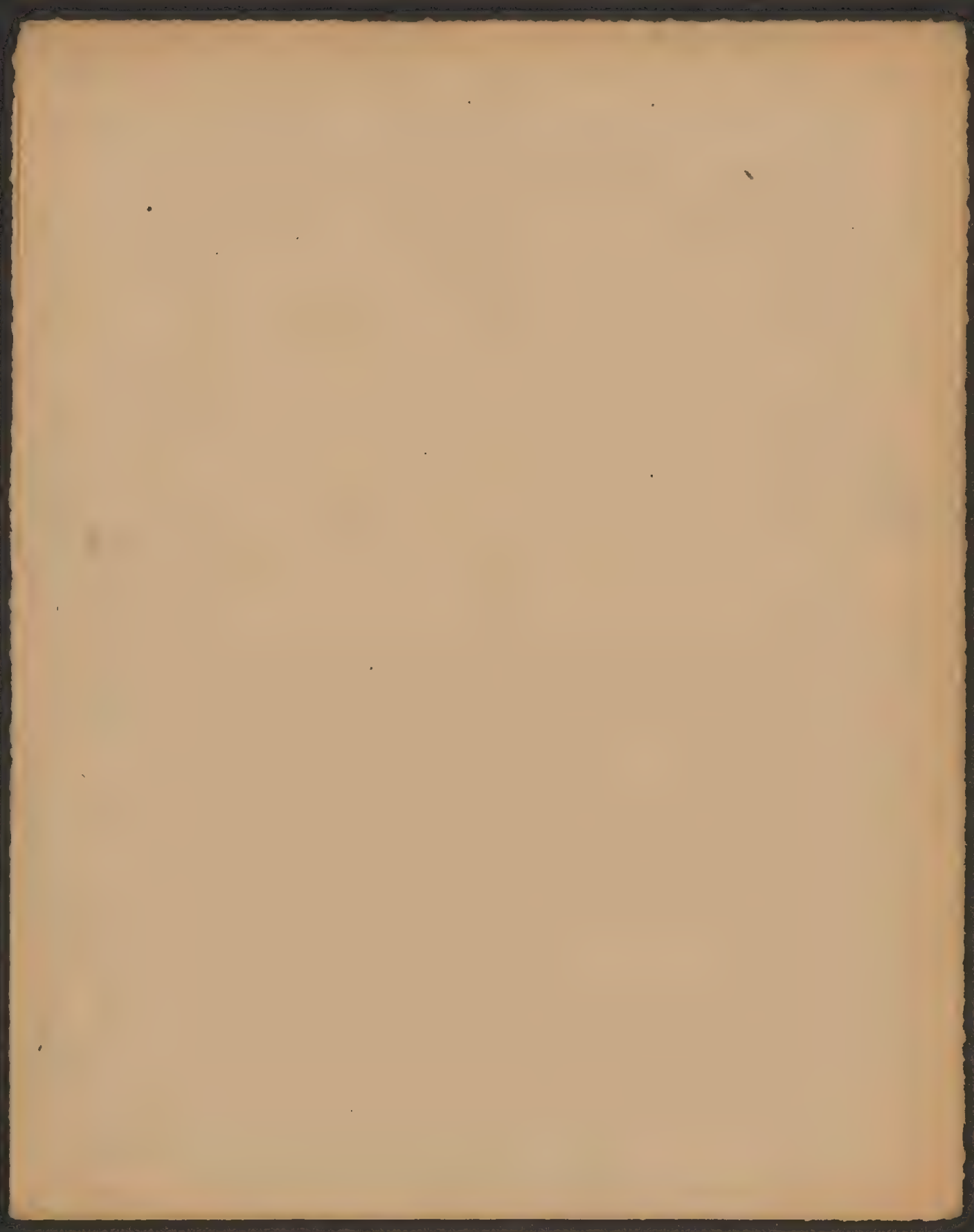
..... Laudato si, Misignore con tucte le tue creature
Spetialmente messor lo frate sole
Lo quale iorno et allumini noi per loi
Et ellu e bellu e radiante cum grande splendore
De te, Altissimo, porta significazione.....

..... Rzut pochwa lony, Jani, z wrostu triv triv
A przedwzrostem z mowibratem słońcem
Co nieci, pizkne, dionet i w splendorem
Przemiennym jawn, słońcem na niebie
A w wobie, o najwzrostu, jani ciebie



6
5
116

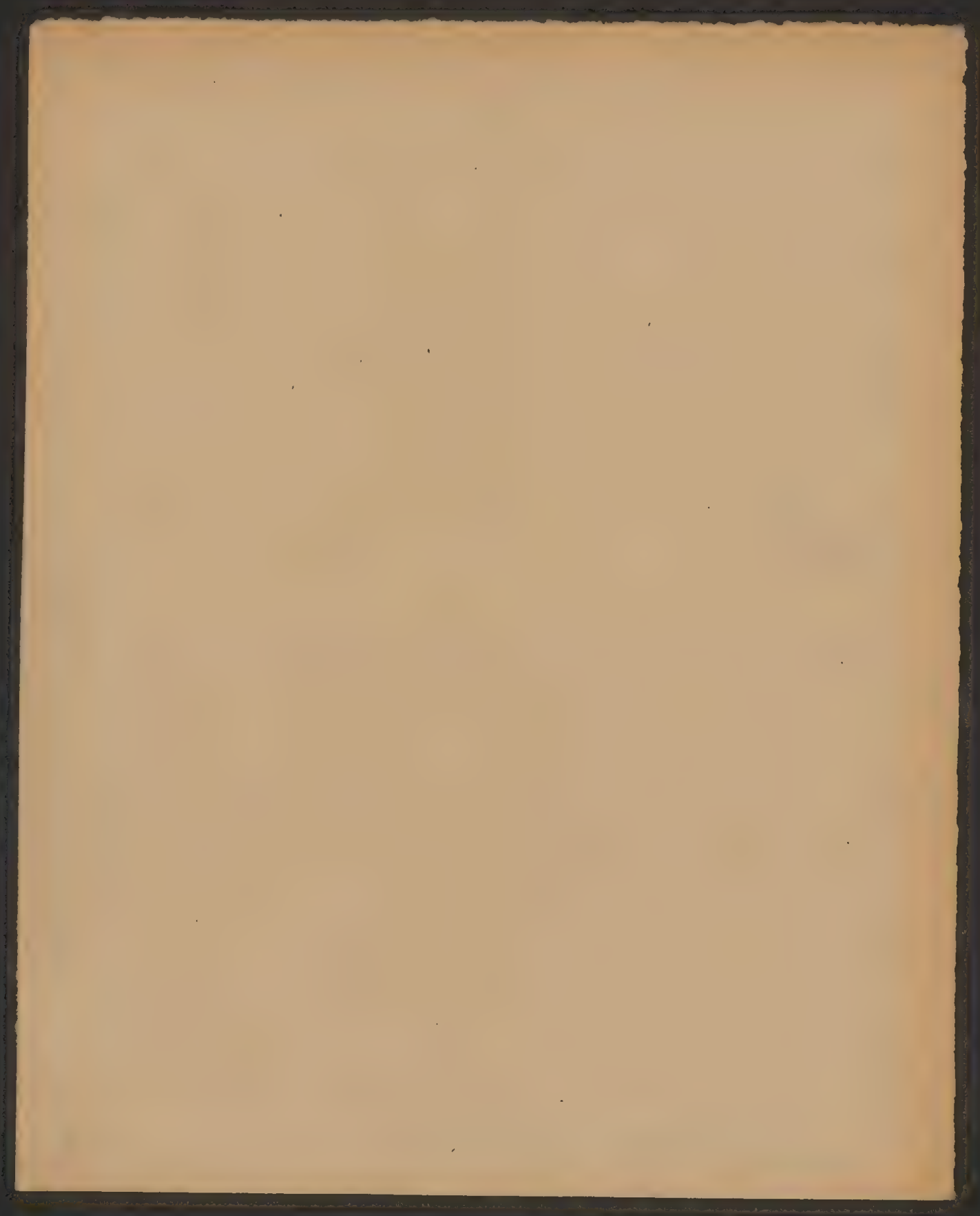
Jak wyzosta, co dotyczy poverella
z Asyżu, pamięci owego nadziwu są i
dzieje narodzięcia się owego hymnu, a wraz
z rozmarcia się tego najwzruszającego białej
kwiata w toulkiej prozie. Opowiada o tem
Speculum perfectionis, pismo franciszkańskie
z początku XIV wieku. Z tegoż ciekawie wiadomo,
że pamięć już prawie ściemniała i z archiwum nie
znosząc sławki dziennego, cofnął się był św. Franciszek
na rok lata przed zgonem, a więc w r. 1224, do
wewnętrznej pustelni San Damiano w Asyżu.
Tęto tam, wśród bezwonnej nocy, trapił się
cierpieniem i wyrażał się zwłast tagatny okrzyk:
Panie jak wypraszam cię o miłosierdzie, abym
"zdołał bole moje cierpliwie znieść." A na to
słyszysz w duchu odpowiedź: "Raduj się, Franciszku,
i śpij, bo na tej drodze zdobędziesz sobie
Królestwo Niebieskie." I na rano zerknąwszy
odwrócić z pustania, rzekł Franciszek do braci:
"Gdyby mi cesarz darował całe królestwo cesarstwa,
czy nie miałbym z czego się ucieszyć? A to Pan,
jeżeli za życia mego na tej ziemi, darował mi



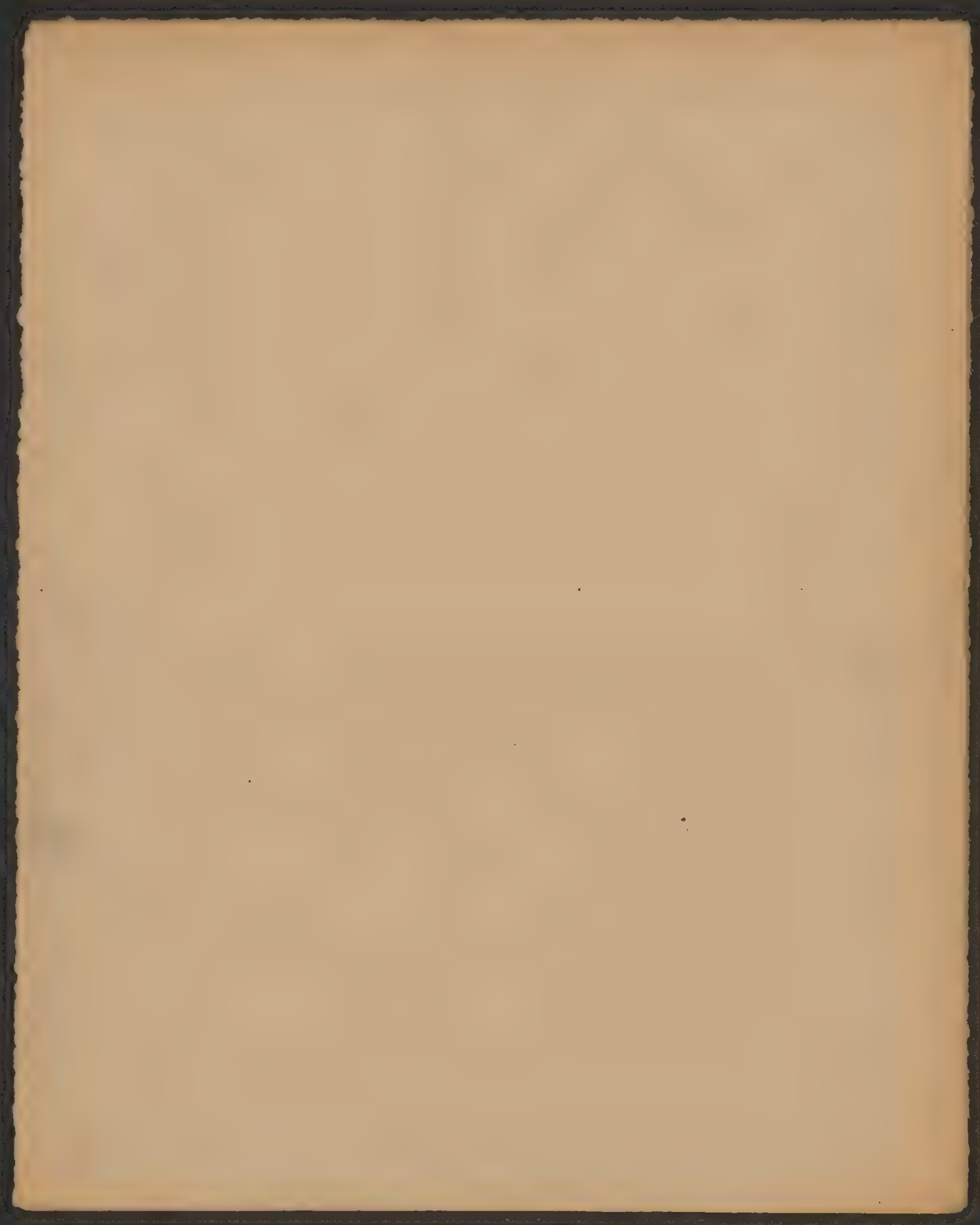
Królestwa Niewolnic. Wice król węgierski
 przy moich mam poród radości i mam za co
 składać dziękuję Bżem, Synowi i Duchowi Świętemu.
 Wice też na cześć Najwyższego a ku pocieszeniu
 narodzi i zbawianiu bliźnich postanowił
 napisać nową pieśń pochwalną na one trzy
 Panoskie, z których Koragutamy co dnia... "To
 walczyć wiadają i ułamywać. Ale po chwili
 wzięli bracia jał poszły upić się piwem
 kiero "hymni ułomka." Altissimo, omnipotente,
bon Signore... Już pisałem całą pieśń, którą
 bracia upili, dalesci im, aby jałło "Panowy
 muzykanci" ponieśli ją i ułomka.

Aż chwile budzi się rodzima
 pociąga ułomka.

Zatem francuskiemu nie jest wroc-
 łało jedynym narodziem, na którym ułomka
 literacki język ułomka. Właśnie w tej samej
 pierwszej połowie XVIII w. załłada świątne swoje
 dwory na Północy i w Palermo i w Neapolu
 on jedynym z ułomkami na ułomki cesarza nie-
 mieckiego z rodu Hohenstaufen, on Fryderyk II
 o którym tak trafnie powiedziano, że był, prawo-
 dca, na przemian i tyranem, okrutnym zdobywcą



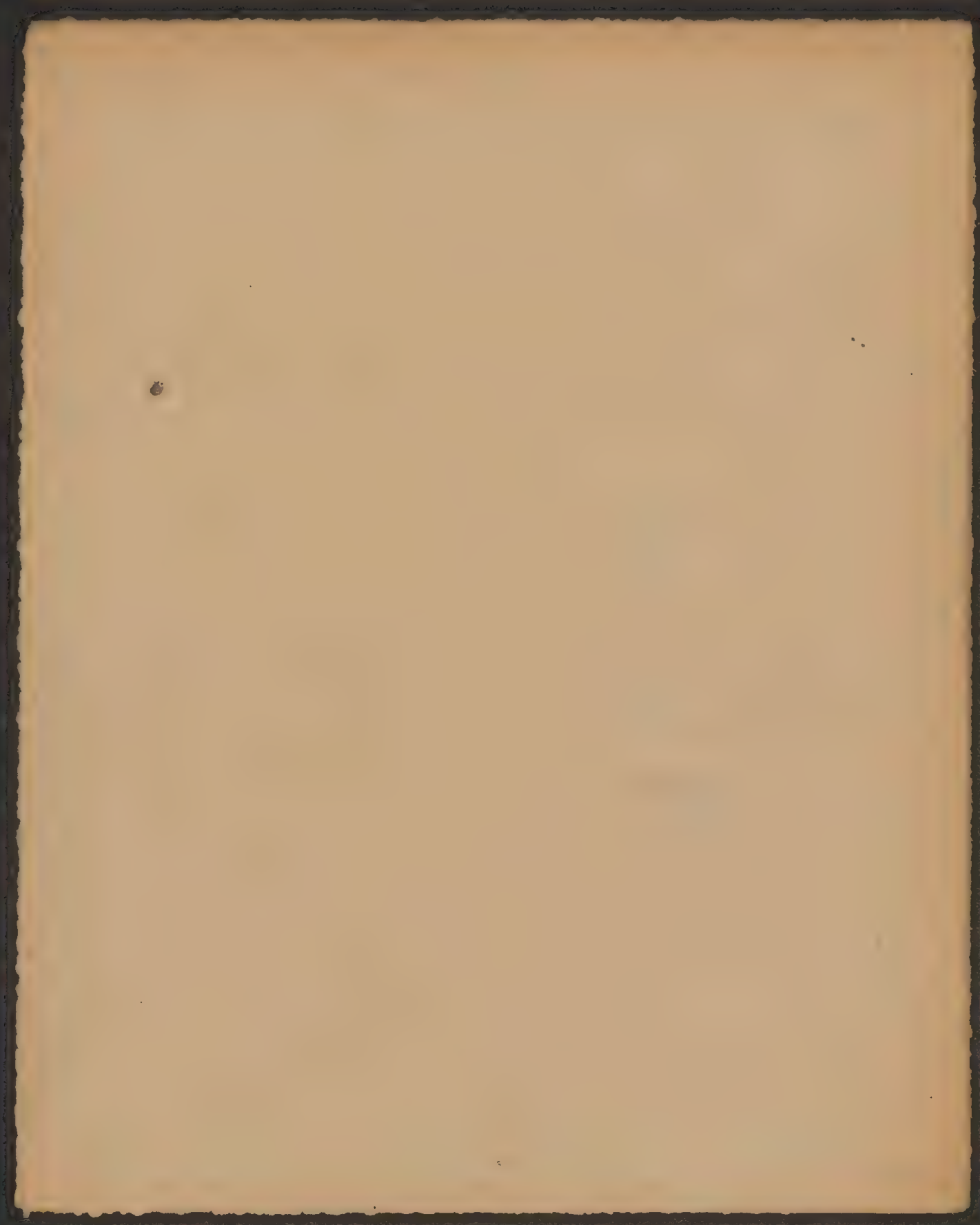
7.
pod namiotami w Lombardji, a lubieżnym
układem w haremach wschodnich w Apulji i
w Syceji, trybaldem a gustu i filozofem
możesz z przynajmniej. W jego boku gromadzą się
przybawcy z różnych stron świata: w przeważ-
nie z Anglii z parobkami, wprawniającymi
cały cięż jego panowania, co się na jego drogach
od uczonych, poetów i artystów. Grecy tłuma-
cą mu na łacinę Arystotelesa, Chylona
Averroesa i tajemniczą go nie filozofję arabów
iżdegi rozciągają na zawite zagadki Kabbali.
W tymczasem trybaldy przychwalają nuse-
wskie piosenki prowenialne mitów, misteryj-
isk gaj saber gładzi tonem rusek i
gładzi nazbyt jak krzyżem pochodnim
voluntarionu w Palermo i w Neapolu obcy
i nieś Canzonom i virventom prowenialnym
odpowiada echo z rozległych gajów oha-
rających Conca d'oro i ze włoskich
nazórów Pozzippu, a odpowiada Canzonami
i virventami w języku włoskim. Sam cię
trybald, a za nim jego synowie, przybyli



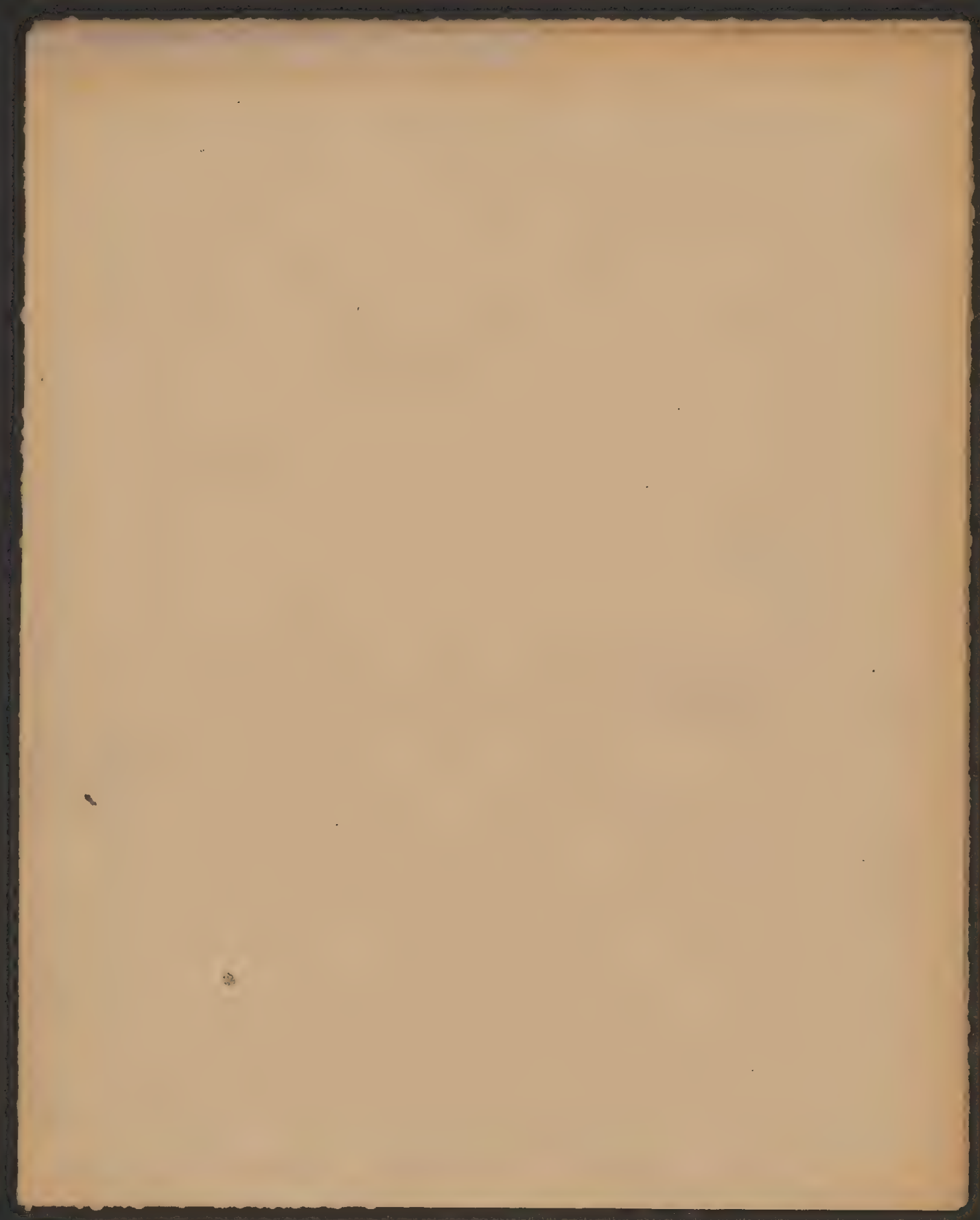
8.

Manfred i mawysialuki Ennio, wymija po
nbożem, oboj nich wytrawia się daw catta
wielka wyslijisicki Trubadurów. W ich
piewniach kwitają się niezawodnie Takie
i udowolniona języcz rodzinie — vulgar
e eloquio — i to jest istotny ich zawrę. Zwróć
bowiem uwagę, zamieszkałe w ciastkach
zawrę. Wodkiem galanterji, jakim byt nie
sęgnięciem. On gdy waber w owenwaluki,
nie kłopot do roszki nowego prostego
piewniactwa, poutarają do zmniejszenia radości
do siebie niegdy narzany o pryncypach,
złotnicem i wkręcał miłości i w, jak
nucelkie zmanierowane Tróty, kwiatem cęsto
wzrostem, dany w bezoniesieniu.

Ziemiałkiem Hohemstanów milkiem
i ciastkowem Trubadurów wyslijisicki. Zarówno jednak
i ich drugimi i rozpręce wkręcają się owi piewcy
w wron kłopot w Trótych, w Trótych i w Romanji,
którzy przez drugą pryncyp. XIII. wnię jezwęce a
po wam tego wielkie konie, nie pryncypalnej
Tradycji. Ależ ma mój wyslijisicki wnię jezwęce



2.
również już w młodym języku włoskim. Pierwsz-
nich pojawiają się także pierwsze próby prakty-
cznego zburzenia ciętych granic, dalsze włoskie
prace w końcu: młodość przedstawia być może nieodłą-
czną część. Wiedniczą i niematuralnym
dzieleniem i rozkradaniem zagadnień uchołastym
wzrostem, nowe pragnienia i prochy, gdzie
je niegodziwego Dante ujmie w ramiona
wzrostu i przedagonnej apoteozie i uciebki na
niekiedy. Drugiej zaś strony budzące się w całym
Włoszech po upadku Hohenstaufów nowe życie
publiczne z twierdzeniem w nich zadań, ale i stare
i powrotem do wstąpienia młodym społec-
nościami ~~głównie~~ politycznej gorączce, otrwie-
nięty prochy i uciebki, więc wzrost polityce.
Jaki Guittone d'Arezzo opiewa bitwę pod
Montaperti, gdzie w r. 1260 zwycięstwo Gi-
bellinów nad Gwelfami groziło zupełną za-
gladą Florencji, i groziło za to duchownych
zwycięzców; natomiast w wieloletniej Bolonii,
Gepoznieniu Trubadury włoscy, jak Guido
Guinicelli, Cino da Pistoia, Lapo Gianni, Guido
Cavalcanti i inni, w języku poprawniejszym,

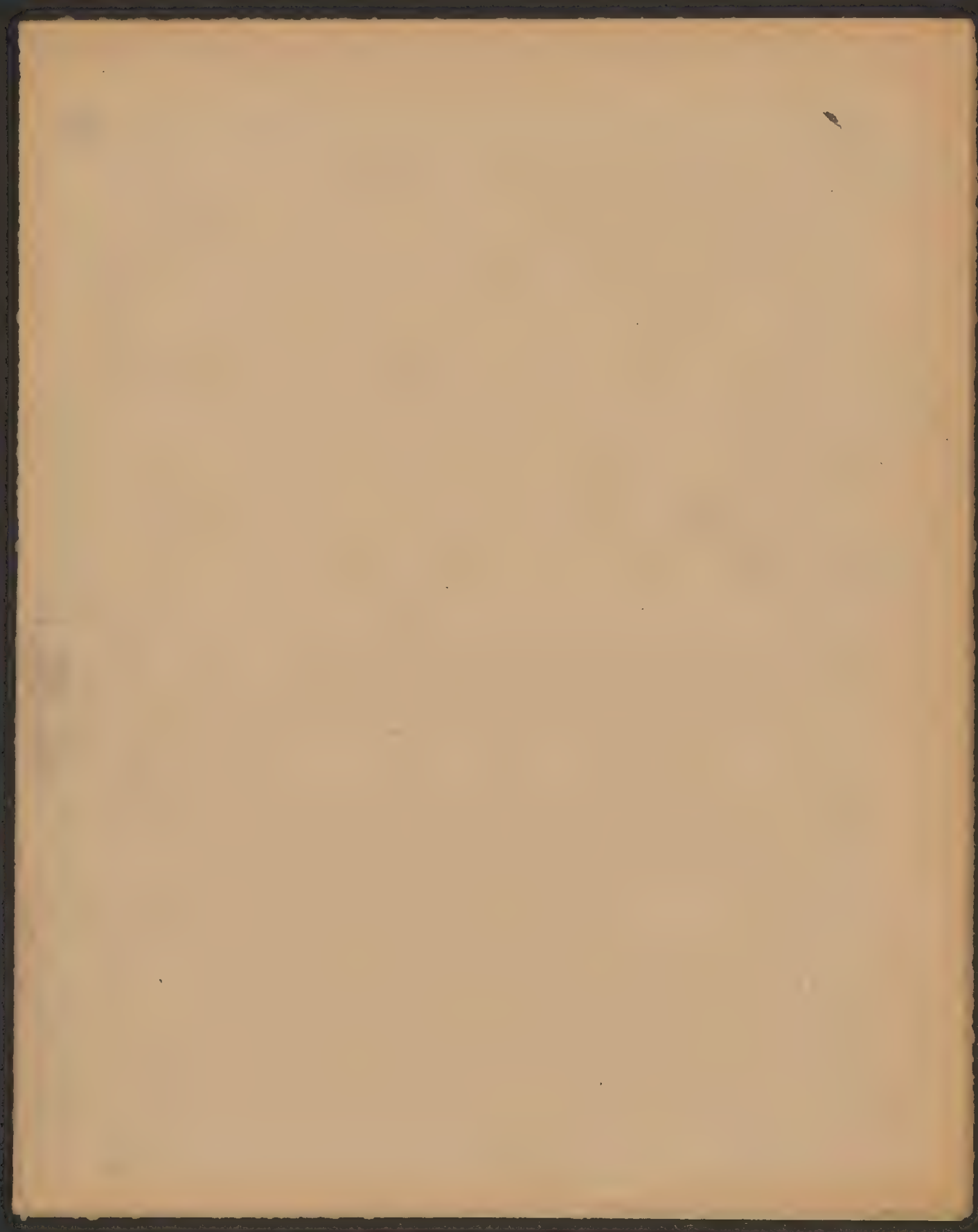


10.
12.6

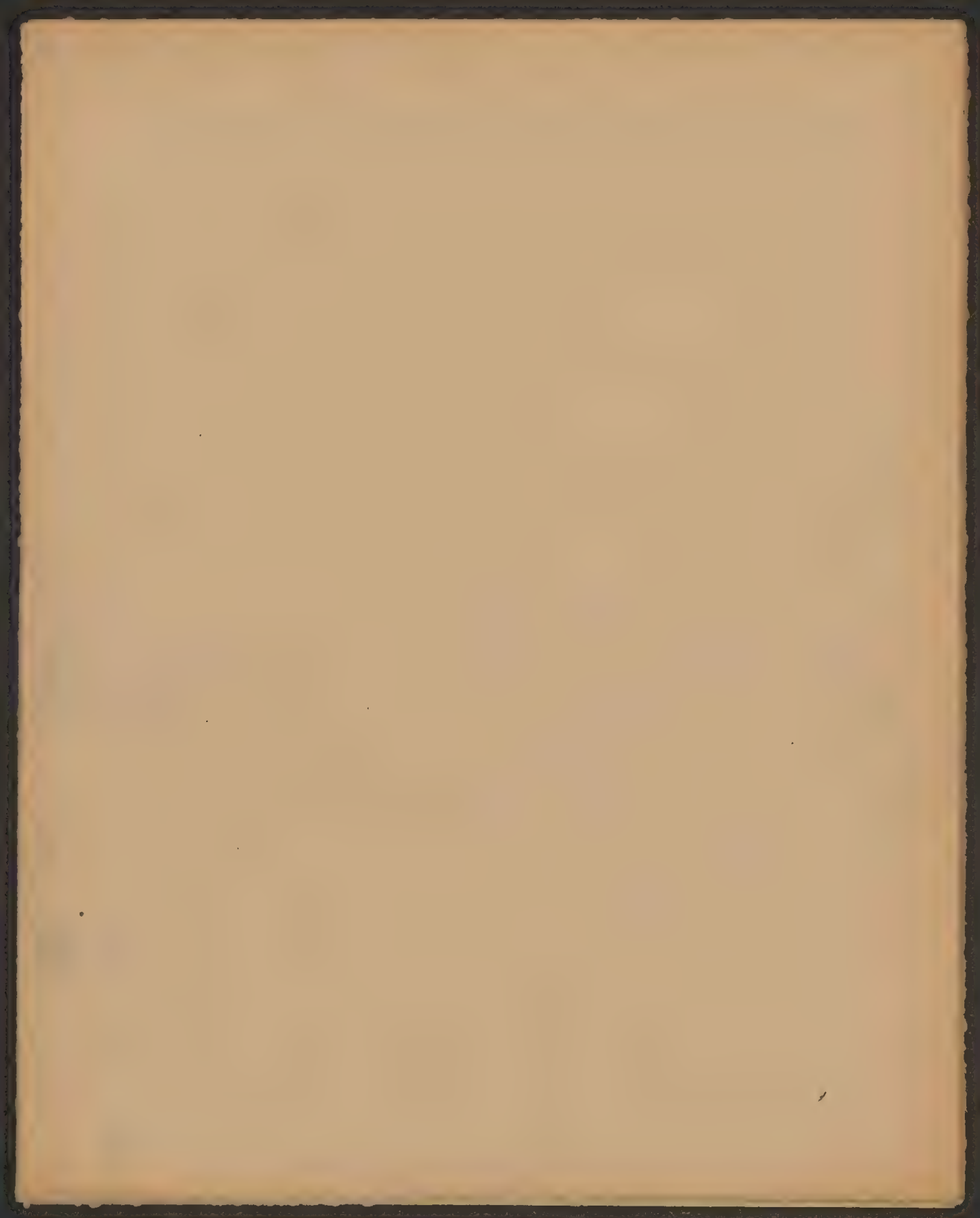
do w dalekość Tolkantini, i z wyobraźnią
wzrostu i zwanu, przetrzymują coraz chętniej
tkaninę mitowanych w nich piórek nicie
głębszej filozoficznej refleksji. Więcej wzro-
stek, aniżeli w zachowanych wiadomościach kan-
conach i piórkach wnetach dawnych oam pro-
widca ty Bolonickiej wlektu poetyckiej, Guido
Guinicelli, i wlektu, jaśnie mu wystawit
Dante, i to nie Dante z wlektu Trubadurskiej
epoki, z Vita Nuova, ale, co dziwniejsze,
dziejstwa Dante z Bolonickiej Tragedji, kiedy
XVI piórkami, Lyssa z niego wnet, ojcem
i ojcem wnet, najlepszych na ziemi,
wlektu i wlektu mitowanych piórkami

..... il padre
Mio e degli altri miei miglior, che mai
Rime d'amore usar dolci e leggiadre.

z tym postron niedostatkato atoli
jeżco przecie najważniejszego prawniczego poezji
karnuła: wlektu i wlektu. Niezbedne to dopracowanie
niesta ze wlektu inna wlektu, nawiązując do „tytułu
wlektu”, wlektu francuskiego. Wlektu



11.
kiedy ziemie i towie ościelają krowy i owce
bojach ostatnich z Hohenstaufen o uprzedzenie
na portugalię, i kiedy w tej atmosferze
wygrabiały się talie potęg. Typy okrutników,
jak zięcia i namiestnika cesarstwa, Erazm
da Romano, a kiedy z dworów i sejmów i na
apelu miał trząść powieści i powieści, kasta,
z któregoś domku franciszkańskiego schodziła
z wiosek pagórków wiosek pomiędzy lud,
kasta polska, mitologiczna i historyczna, miała
już ~~z~~ wam i sobie obok religijnego i gło-
bokiego poety i powieści. Aby być ewan-
gelizmem dla ludu, musiał być on dawał namiętność
i. franciszkańską przystępny i prosty, więc poezja
franciszkańska rozstramiła najpiękniej i tak
długość lądach duchownych, laude spiri-
tuali. To lądy, pisanie przetrwało i żyło
ludom, wstrząsało i miało hymnów i łacińskich
których lud już nie rozumiał. I poeci i powieści
ludom, ona najpopularniejsza forma poezji,
rozrzucała się i w jednolitym punkcie
język i całość i twórcę. A kiedy po imieniu kato-
licyści byli za konon zbierających głosni dwaj

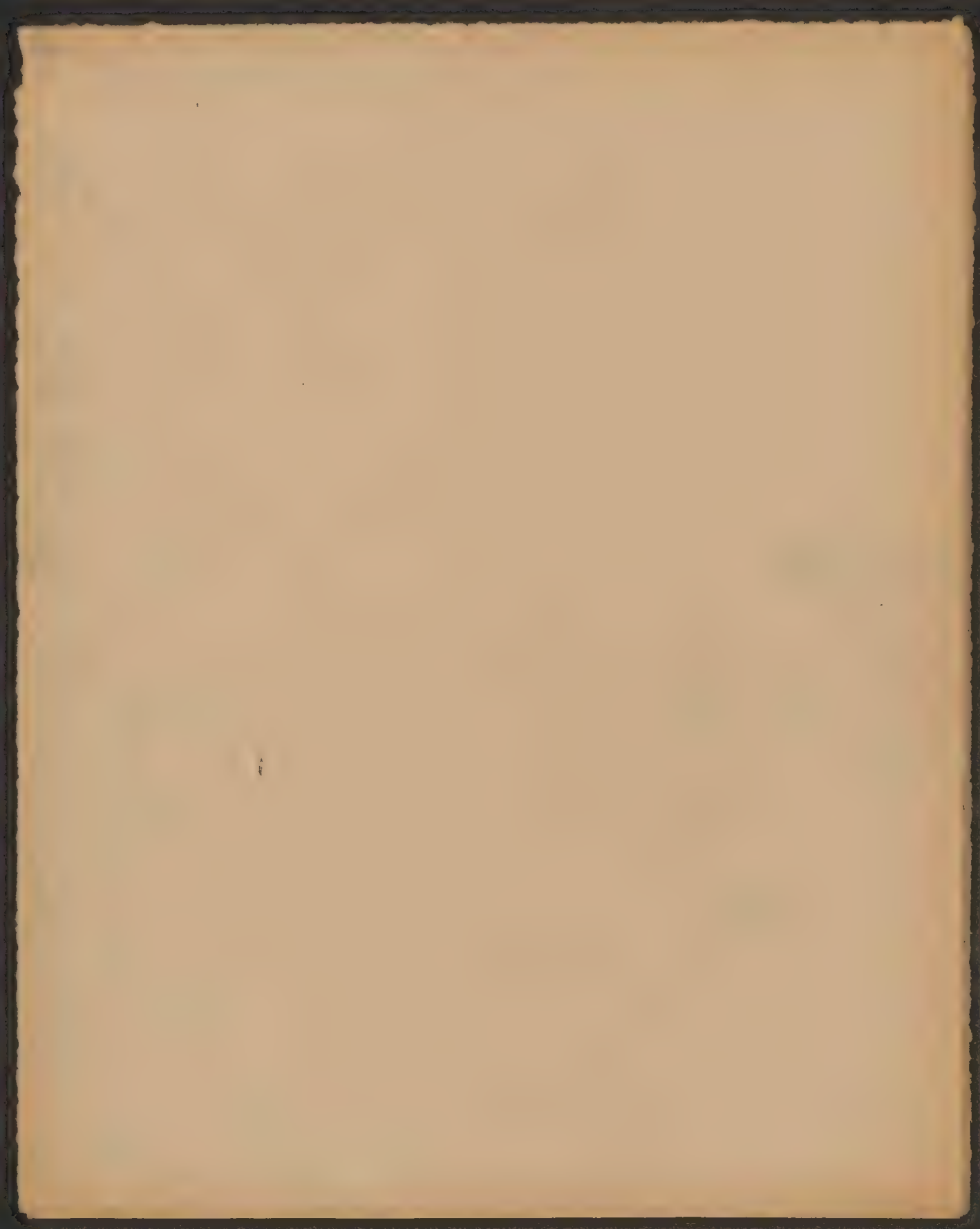


12.

heroldów ich myśli, Bonaventura i Tomasz
z Akwinu, doktor Serafiński i doktor Anielini,
pięć jezuitów po łacinie zapłdnie przez nich
kazań i żywotów, owo nascelne zadanie uczyniło
ś. Franciszka i ś. Dominika, wzięli na całą
prace i w Rzymieńskiego podziur, od pro-
mienia Alp aż po ciemne Mennicką, otwó-
rzającą się w Landach poezji i twórczości i prozę
w twórczości.

Ale jak w dziedzinie literatury, tak i w
sztuce prozę wyprzedza prozę, a wśród nich bez-
imiennych pismarzy francusko-kanonickich i gnu-
sów i drugiej połowy XIII w. ma ich czołowe postaci
mnichy, którzy uprawom dycją i rękopisem
talentu staje się prawdziwym typem ludzkiego
poety. Fra' Jacopo da Todi, syn kanonika
umbryjskiego rodu Benedicttich, spędził był nie-
wielką część na naukach w rzymskiej szkole
prawa w Bolonii, która w późnym podziur
rozkwicie, liczyła do dziesięciu tysięcy uko-
nionych. Dużytych naukowców w rodzinie Todi
pędził tam jako zakonowy prawnik i uczę-
stniczył w rzymskim życiu i doświadczeniach, błądził
w r. 1268, niecierpiąc równie na innego pędzającego.





a pastrocho na ulicach przepłatał zagłęb-
 niem się w zacisze w murze kościoła. Aż
 w r. 1278, może w poczuciu zbytniego rozkiet-
 kowania gwałtownego charakteru i wyobraźni
 nie znający hamulca, stanął on zornie
 przed furty klawtorii franciszkańskiej,
 przyjąc przyjęciu do grona Braci Mniejszych.
 Ale pastrochowi zakazali się wstąpić: jakże
 wprowadzić do zakonu obłąkanego, który
 wybrzykami śmiewał, nie raz gorczył i niekiedy?
 Bo niedawno jeszcze — może na krótko —
 zemsta wstającego niegdys' przed wieży-
 nią Jeruzolimską z jaramem na barkach
 aby przewrócić mieniec, — pojawił się był
 w szeregu świętów świętego zebrania prawni-
 kad i na scenach, a z uprząż na plecach
 i węzłami w kotach, „podobny do juczego
 koczownika”; innym razem zaś razem miewał
 dwurak wevelu w domu brata, wstając poirnie
 gości pokrzyty piętem i naśladując ptaka
 aby, jak miewał, walcem i wewnątrz
 się, który brat chciał miewać zbytkiem.
 Ale na zarzut walcem i wewnątrz
 dział teraz pastrochom klawtornym nastę-



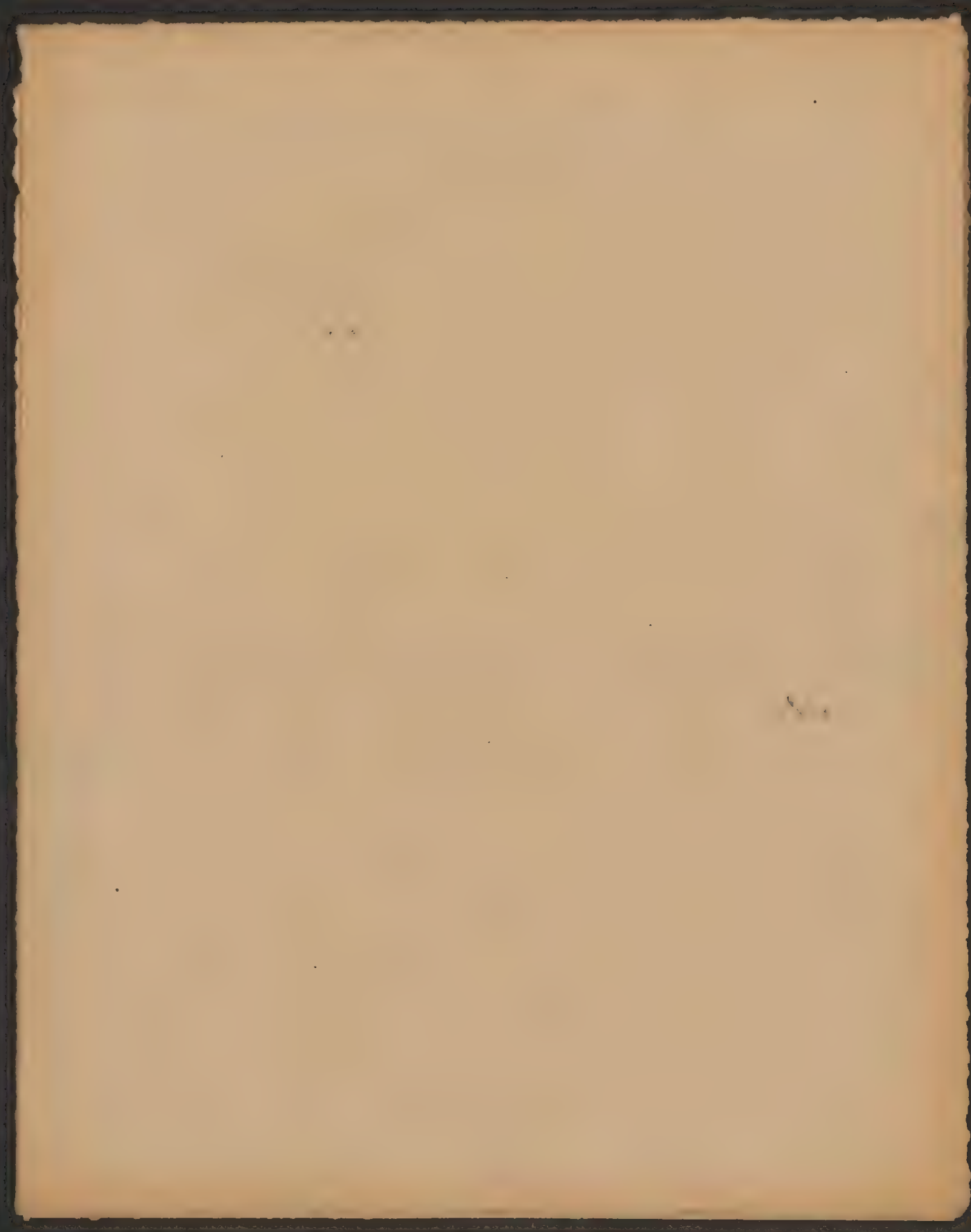
15

pującym niwierzem:

Udite nova parzia,
Che mi viene in fantasia:
Li mmi voglia d'esser morto
Perche io sono visso a torto.
Io lasso il mondo con torto
Per pigliar più dritta via

Stuchajcie: oto vstat mory
Który mi utrucił do góry.
Być umarłym - to mnie nęci;
Bo dotychczas żyłem w błędnici.
Zetrę świąta czar z pamięci
Niech już droga prosta będzie

Dritta via - „prosta droga” - i prosta
mówienie nie opuszczenia jej już nigdy
Czy to nie nowa i prosta przysięga, tak różna
od romantycznych przez trubadurów aż do pra-
wytu ułubów nieznosci czasem nieznanym, cęgi
miciotającym mianet Kochanbom, lub dalekim
Wieżniczkom? Czy to nie ułubna już



16.

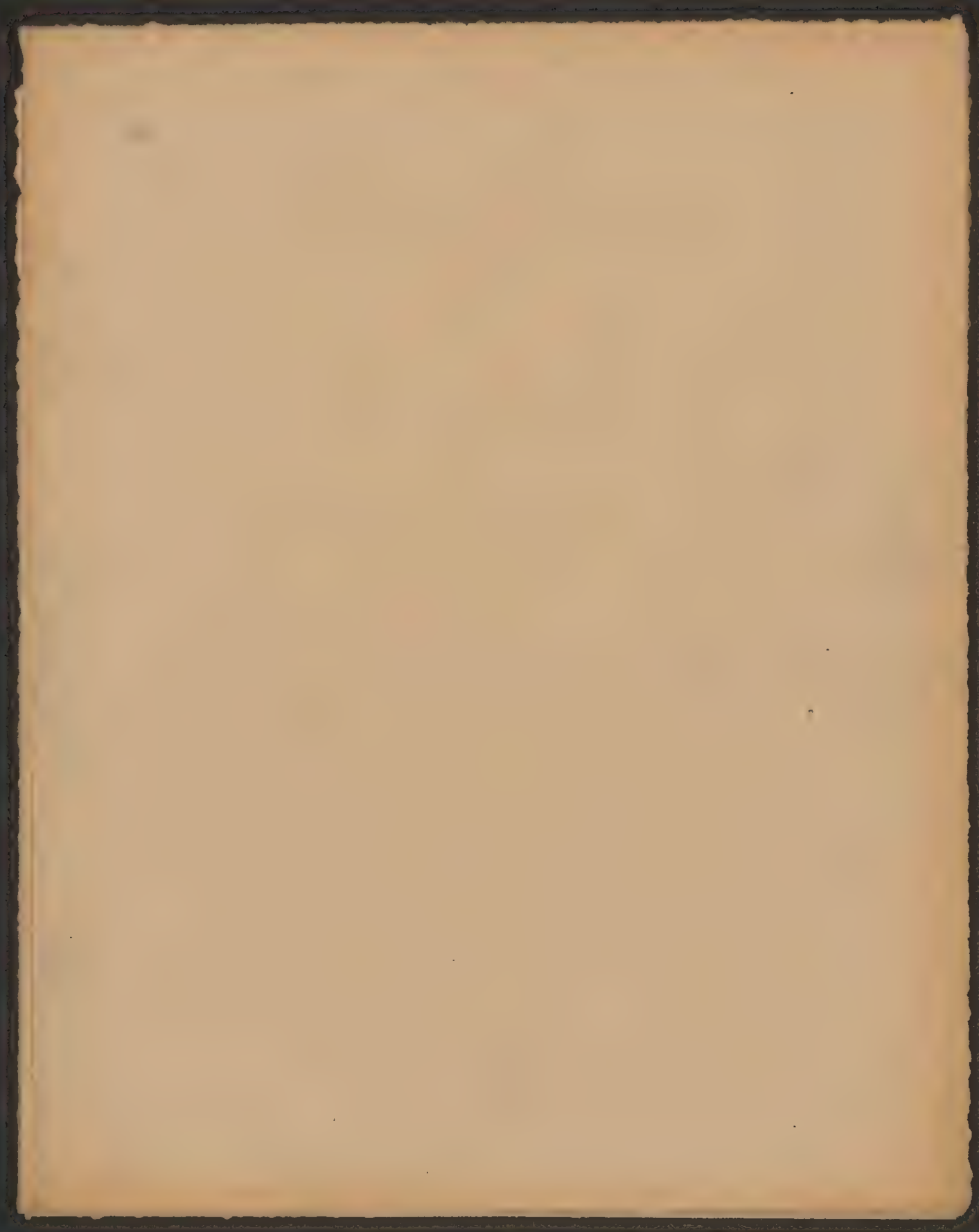
prygnęła do owych Tercyn, które zabrania
niebanem, a w których inni pielgrzym ziemni
„w potok podróży życia” — nel mezzo del
cammin — obwiniać się będzie, że

... Z prostej drogi abtędził na manowce

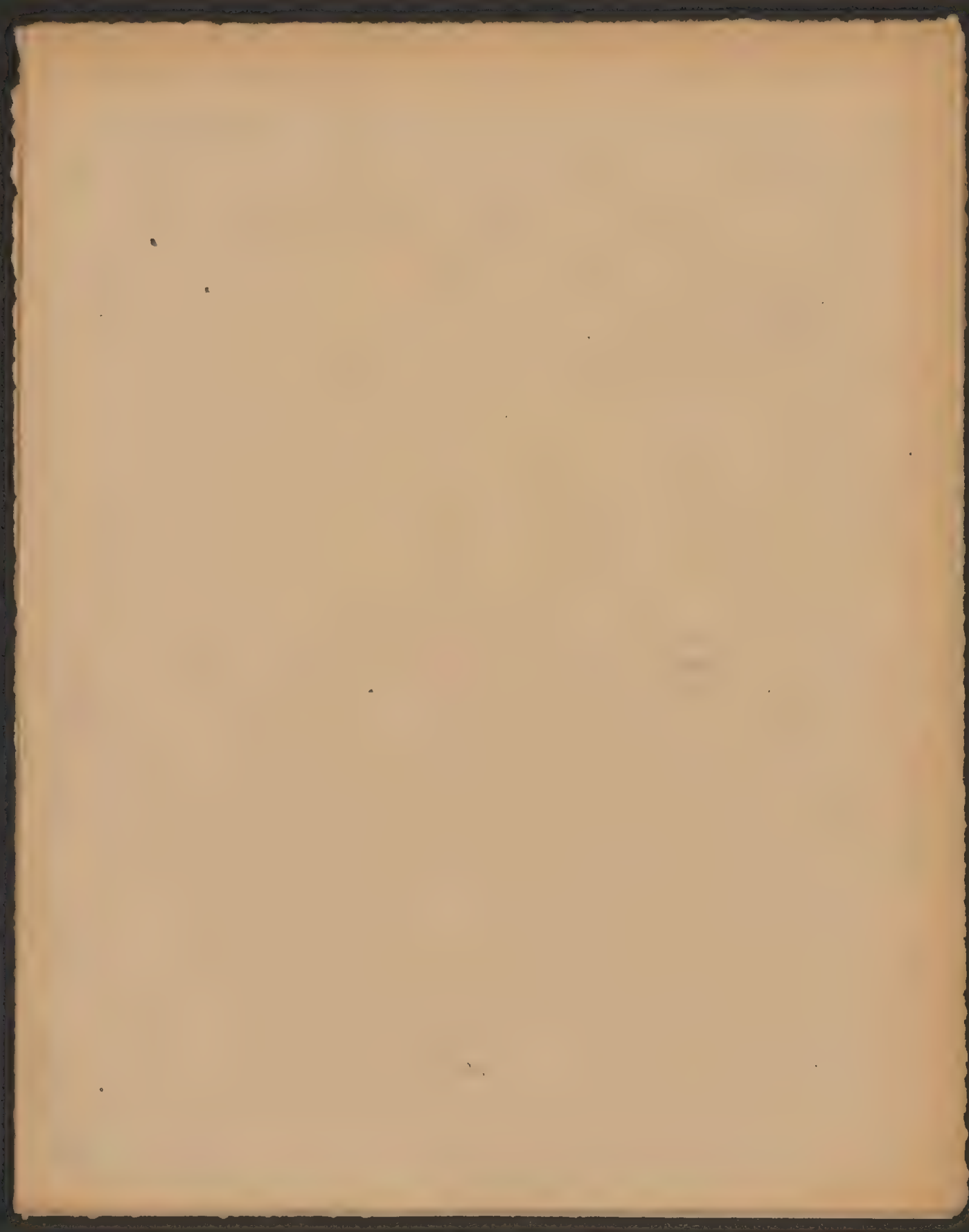
... Che la diritta via era smarrita

i rozprosznie cudowną i cudowną powrotną
przez piekło, czyściec i raj? ...

Z prostych, gminnych pranie, ale
drżących uczuciem w tonach dalszego ciągu
picini Tomaczuł Jacopone, jak porożami
wzależnie zebrał z prężnością uziata, jak
zegnął umiłowane państwo, „owestare księgi,
w których się wprawił lubował, w których się
rona, które go tak utonął w kotłach” i na
powiadat, że gotuje się teraz na inne boje
i znoje, że wreszcie wlatuje duchem na
mityczne wzgory, które o taki zar mityści
kryzys, w którym sam upłynąłby cały. I nota
nie to rozmarło przez nim furty bławstora:
poznali bowiem Bracia Mniejsi w jego
„wzależnie” ten sam ogień, którym gorzał
niegdyś święty ich założyciel, Franciszek.



12
Złaskiła wyprawa na wieś nową,
nie mniej prędko buziały olchów i zycie
Jacopona, do wyprawki wciągają go nowi
polityczni epolci. Znamy dwa prądy,
które już pod koniec życia w. Francisczka
wyłoniły się z jego zalanie, a które przez
cały ciąg ~~III~~ stulecia tak nieraz wtrącały
się doń. Po jednej stronie stali talizmani
konkretualni. Wychodzili oni z założenia
ze pierwotna reguła franciszkańska, na-
dana braciom przez w. Francisczka, dla Anio-
łów, nie dla ludzi przylatujących była, że należało
ją więc złagodzić. Po drugiej skupiali się
~~Spiritualisci~~ Spiritualisci, zwani także
Observantami; do stojący w obronie nietyl-
ko pierwotnej reguły, świętej, gdyż ze świętego
wedle nich płynęcej matchmienia. Na czele
pierwszych stał brat Eljasz z Cortony,
twórca owej wyprawki święty, wzniesio-
nej na gorze w. Francisczka w Rzymie, święty
będący bodaj pierwszym wyłomem w tradycji
prostoty franciszkańskiej, ale kolebni-
cą tej prawie sztuki Odwołania doświadczonego.
Pracownikami duchownymi drugich byli naj-
bliżsi towarzysze poverella, uczniowie jego



218

z szawów przedziwny widowny franciszkanin
w S. Damiano i w Riva Torlo, potem wiażdżenie
„wielkiego судu” na wzgórzu Alverni.

Do spirytualistów przylegał
z zapalem gorącej mistycyzmem dwianej
duchy Fra' Jacopone. Właśnie za nadcho-
dzącą chwilą ciężkiej dla nich próby, gdy
w r. 1294 pobrany ich opielbun, Celestyn V,
po kilkumiesięcznych zalekaniach razach
zstąpił do bronić do stolicy Apoustrofickiej
i wrócił do swej cichej pustelni na górach
Mourne w Abruzzach. Taką abdykacją,
niebawem w dziejach papieństwa porównywalną
do głębi umoty wypróżdzeniowych, a wielkimi
wypróżdzeniowych wędzła, Dante, nie zawahał się
wymazać w historycznym protokółu i kawi miejsce
w praktycznym społecznym, wśród tych,
„którzy żyli, bez hanby i bez cześci”, „a to
że per viltà fece il gran rifiuto”, „a
z trnami wielką ukazał się odmowa”. Do tak
twardego wyrażenia kłótni pościł niechaj się
do mistrza Celestyna V, do gwałtownego
wroga gibelinów, Bonifaccego VIII, którego
polityce przypisywał on zawsze przyczynę
nieuzupełnienia wiatu, jako istoty niedoli.



19.
Ale już przez Dantem zabraniał tego
wymowanej ułargi przez Bonifacemu VIII,
kiedy ten papież, odrzucając wszystkie
posunięcia przez papieża i kilka Spiritu-
alistom, przeszył się na utrobie kon-
ventualnych.

Był to też Jacopo da Todi, który
w grzechu ułargi wyruszył konem papieżem,
z jeździec, którego ostrze wyrzuciło się prze-
ciw jego karkowi, błądząc w kierunku
prawy "i nie, ciwara, bróć, czy kółko",
co się do niego zwróciło "nigdy" bez gwałtownej
rany" a przez jego nie zwrócił uwagi.
Gwałtownie i niekiedy ^{dochodziła} ~~dochodziła~~ wieszta
i groźbiła się za grób, i groźbiła
potępienia niecznego, która po stała się
i twarda papieża:

Il papa Bonifazio
Molto lui giocato al mondo.
Penso che j'ocando
Non te potrai partire.

O papieżu Bonifacy
W grze ułargi ty gręwałeś wiele,

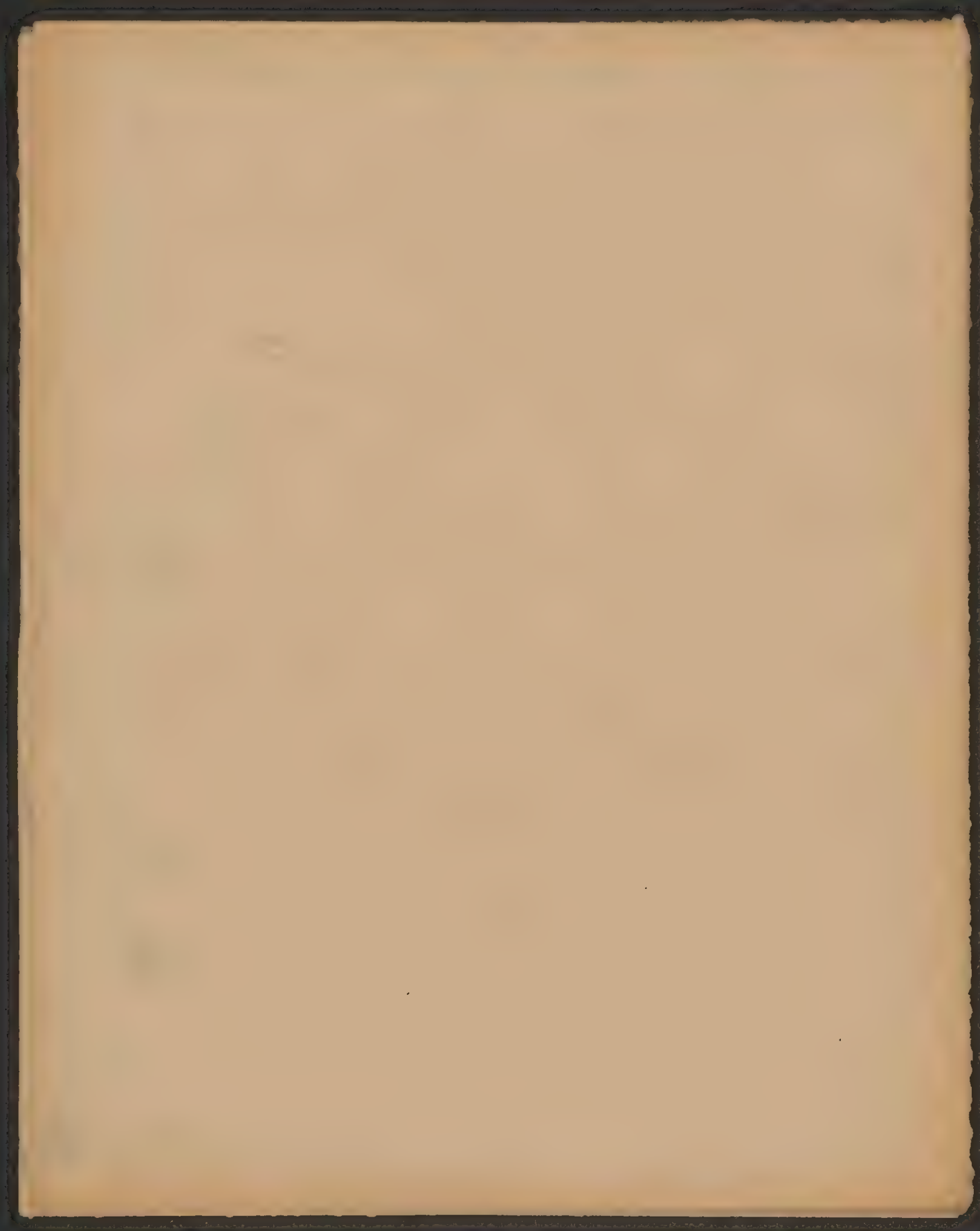


20.

Lece nie zjadzie z takiej pracy
W tamtym świecie na niewiele....

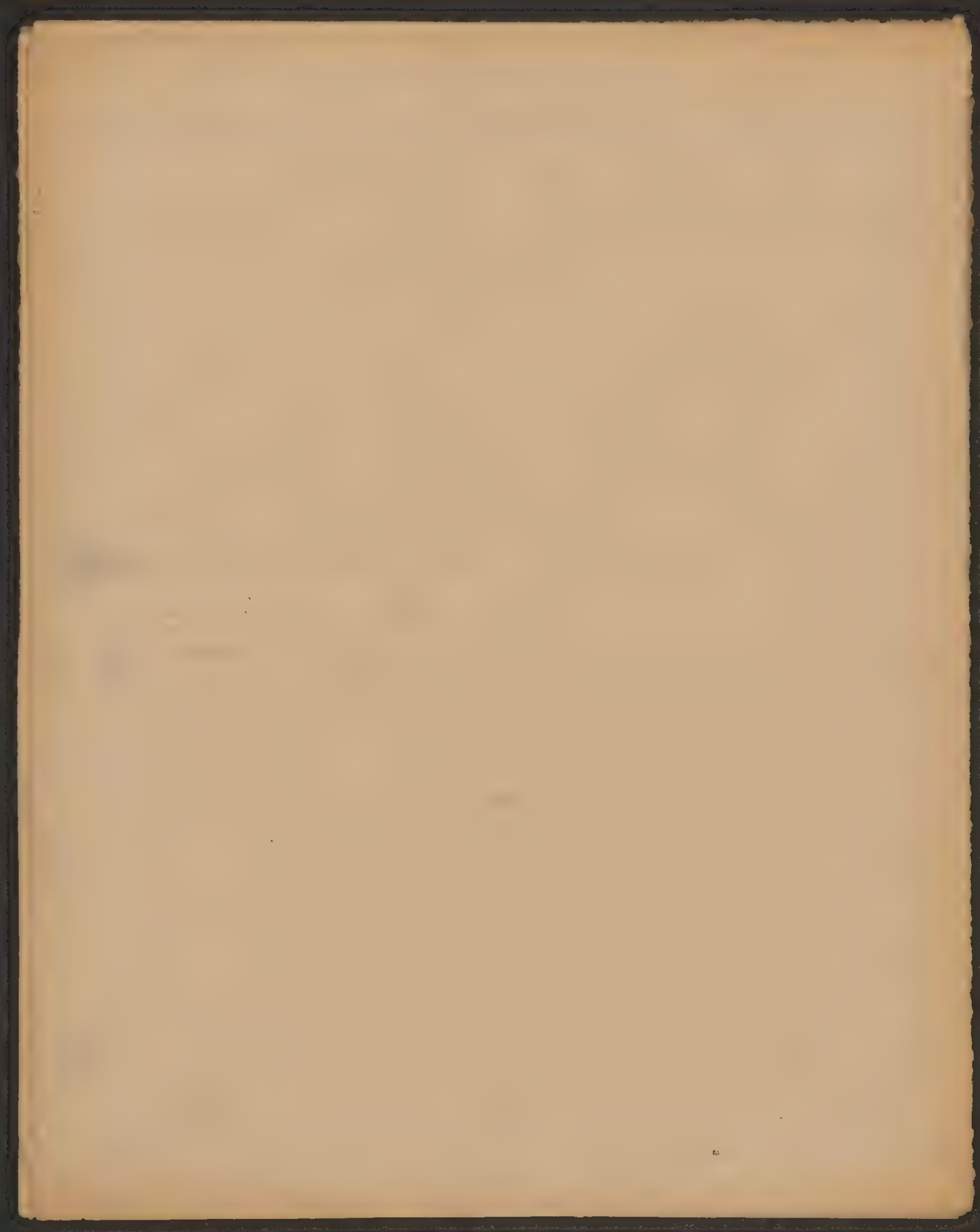
Jeżeli mimochodem ciśnie się na
pamięć ów wstrząsający epizod z XIX wieku
Piekła, epizod, któremu - jak słyszeliśmy
mówi klasyczny teatr Augustynowa
wile i inne - nie sprawa, kiedy po-
pionu Mikolaj III, z głową w koronie i di-
a nogami wterciętymi w górę i piekłem i
w ogniu, mniema o swym kłopotliwym
złoto już Bonifacy VIII na schyłku życia
go w męce i wola: „Tyś to już Bonifacy?
Także ci tu wpięto? ... a wola to wchili
kiedy ten Bonifacy dyje jeżozec i rządzi!

Ostra ~~Przegląd~~ bron wstępu ludowej pod-
chwył ukaranie króci demoni Gaetanich
z którego wyzwał papież Bonifacy, ~~potężny~~
potężny ród Colonnów. Szydercze pismo ja-
serna obiegały całe Włochy i wyzywały ich,
a jego samego księżnę Colonnów i spisek
zmierzający do umiarkowania wyboru Boni-
facego VIII. Zobacz Colonnów zaczęło kłamać
nieści, iż to sam Bonifacy zamierzał być polkornego



21.
Palestyna przemogła do niewolności, że się
i zwyciężenie się przymuszonego i wybór przymu-
szonego był niechciany. Wówczas i w całym
chrześcijańskim świecie wytańszenie się wólad
za tem zamierzając umiemia pytanie, kto był
istotnie prawdziwym papieżem, a który
cy Bonifacy.

Gdy wtedy Bonifacy VIII poma-
gał jak Cesarz w obronie swoich praw. Bogarom
wrogów, zmiażdżył na proch dumnych
Colonnów i zburił warowną ich twierdzę
podziwną, Palestrinę. W Palestrinie upadł
w jego ręce i Jacopone. Trzaskotnie więc
zwinieniem prędko mu teraz pokutować za
owocatury, których ządłem zbyt długo
ciął i drażnił papieża. Nicużyta wobec
ludzi duwa w drugą stronę już jednako długo
praca ukończona i nawet na dnie więziennych
Pochów śpiewał dalej i wotał, że sam sobie
przeccieć pracę z żywot cały wylkowych bar-
dziej, aniżeli by mu je jakaś kolwiska moc-
liadka wymierzyć zdołała. A kiedy podwa-
żniony a porwany papież, przechodząc wam
pewnego poprostu więzieniem, pochylit się



nad Lochami i zapuścił gnieźnie: ~~W~~ ^W ~~co~~ ^{co},
 Jacopone, kiedy to wyjdzie z więzienia? "
 "Dzień więzienia, — odrzekł teni bardzo — wtedy
 kiedy ty tu wyjdziesz." Proroctwo miało się
 nibyśm ziszczyć, gdy nastąpił przez Filipa
 Pizłnego, Rogaret i Sciarra Polonna,
 napadli w Anagni, uwięzili i upokorowali
 bezbronного papieża. Dopiero tej chwili
 śmierci Bonifacego VIII, który zmuszony był
 katastrofą niewolniczo pomieścić, odzyskał
 Fra Jacopone wolność i otrzymał miejsce barona
 mu, a mianem wice króla, cięższych cenur
 Kościelnych. Ostatnią przystankiem stał mu w
 klasztor Braci Mniejszych w Collazone.
 Z końca czasu więziennych i z niedługiej
 już epoki wolności, w której dotęgił króci
 żywota, pochodzić muwz owe jego pieśni,
 w których milkiem odgłos bieżących w
 pałków z ich światowym gnaniem i zmiennem,
 a wśród kuchennego uciszenia brzmia Tagod
 niejze uczucia i myśli. Do tej tej epoki
 odnieść zapewne należy owe pizłną apostrofę
 do Tę, która wśród licznych niwz Jacopone,



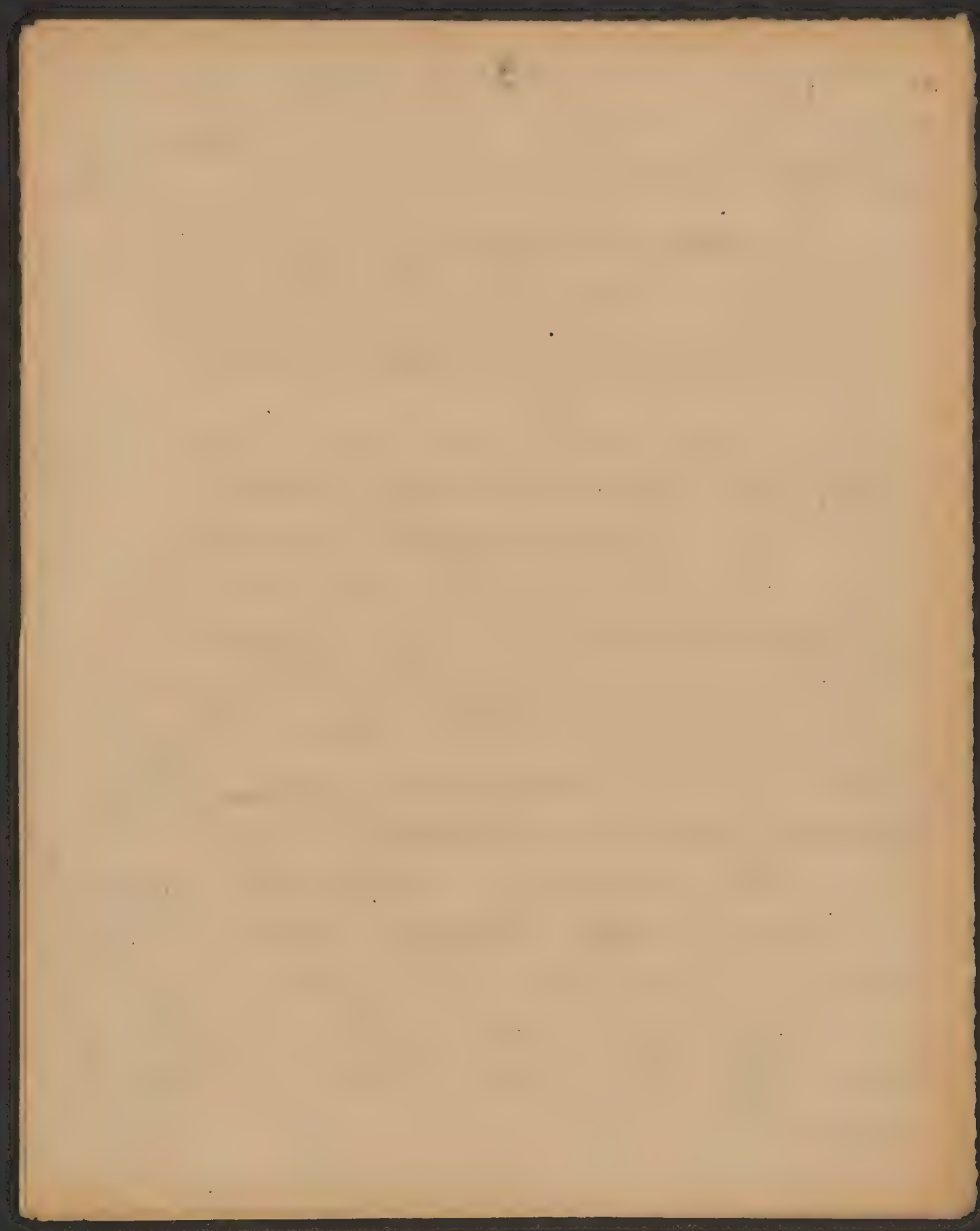
23.

niektórych miłośników Boga, wyrażając się
i wóltro, wczepiając się niechcący
i pociągając przestępstwa, a rozpuszczając się od wstępn:

O iscrima, con grazia gran forza hai:
Tuo è lo regno e tua è la potenza
Sola davanti al giudice ne vai.

Łe, w łórej Tawła zleca się i wita,
Książcem swoim władac się i rzędy,
Tobie nie wproszak nieustanie zapora,
Gdy idziesz sama bez tęg na wady.
I nigdy próżno nie zejdziesz ci droga,
Bo wozutka wkruczyć ty zdołasz potora,
Aż wreszcie samego nawet zmożesz Boga.

A tu znasz, jak tyś kiedyś przeczytaniu ustraf
Jasopna, dziesięć w pamięci inne, bliskie
już wytrasy i przypominie się cienna apote-
za Ty i Erykowi Ryśca, kiedy z ty duch
zmagasz się z dobrym o kuzę potęgi tego z
imieniem Maryi na wstach Buoncontu na
Montefeltra, aż zwyciężony nota do
zwycięzcy:

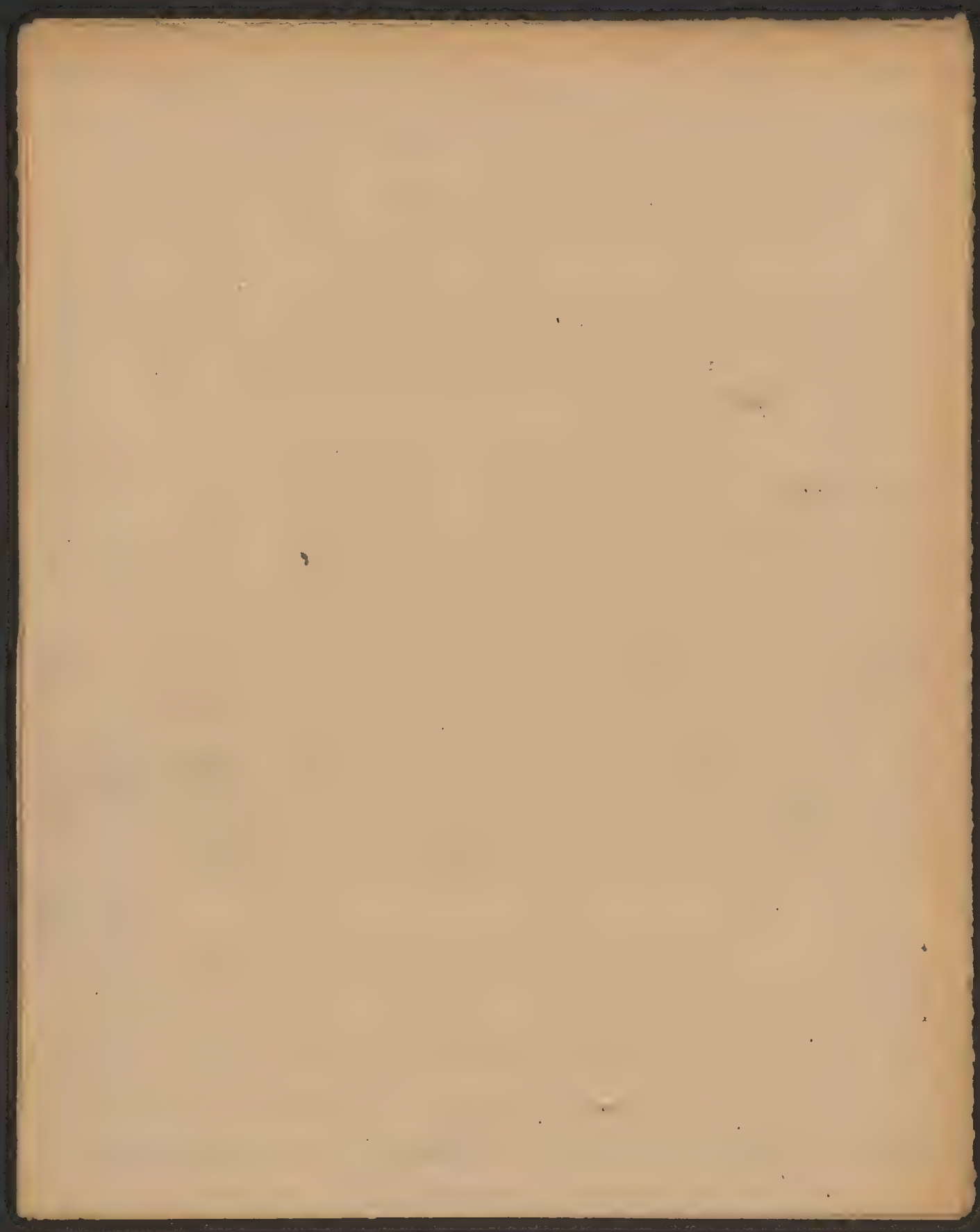


O tu dal ciel, perché mi privi
Tu te ne porti di costui l'eterno
Per una lagrimetta che l'emi toglia

O ty Niebievski, dla czego mnie kraywdeisz,
 Unowraz jego vczutku nieśmiertelnę
 Za teżkę skrušky, co mi go wydziera

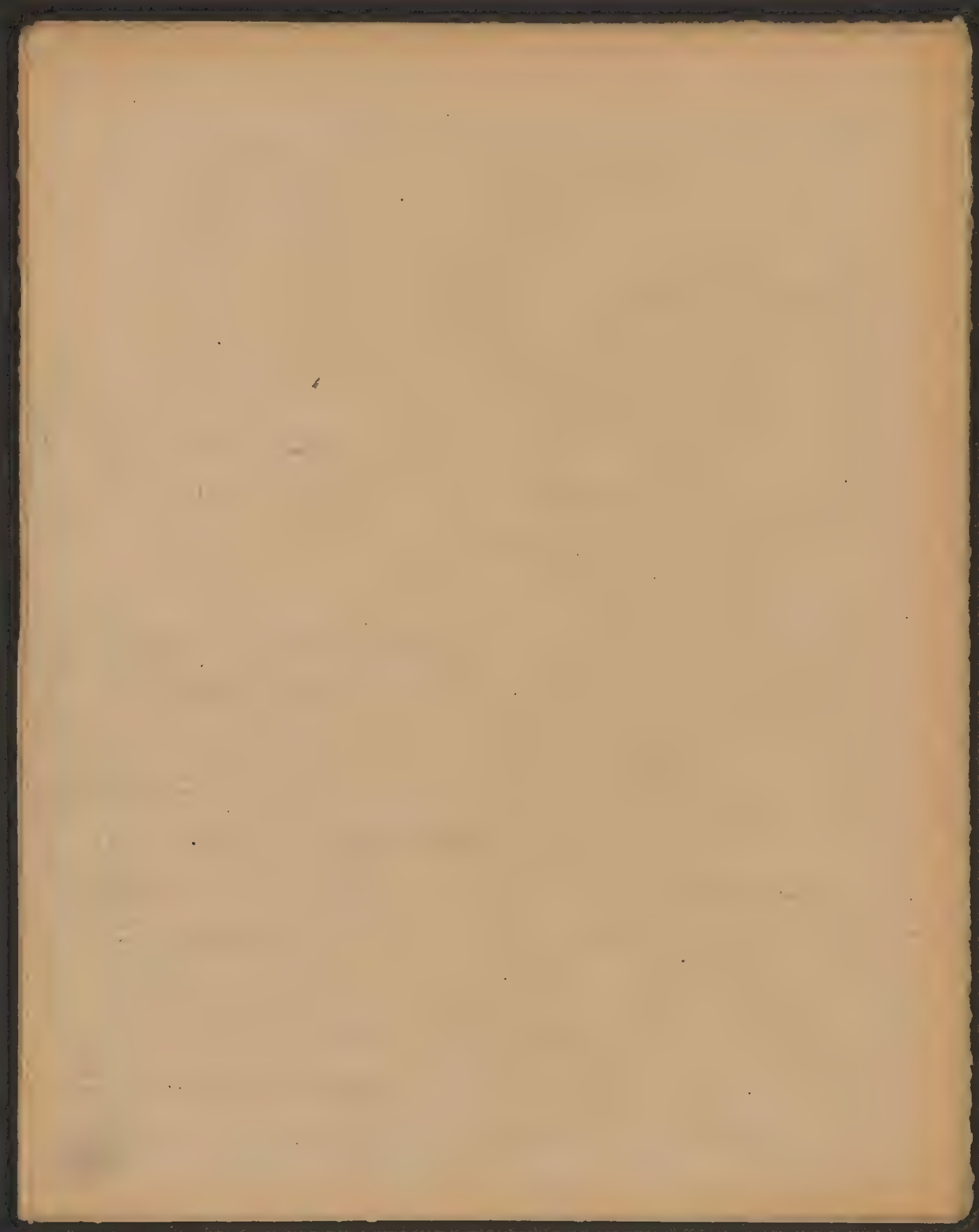
✱ Nonę duch, none uczucie,
 vczutovść i pragna, wypraszają vztuchnosc i
 kuzytę filkego prachvıtajęcej vskotę Trubadurów,
 których vczutę zamębla u vchytłku XIII w. dam
 młody Dante, kiedy u swojej Vita Nuova
 po śmierci Beatrycy zapowiada, że
 „powie o niej, co o radnej dotąd porachnia-
 mem nie było” — che mai non fue detto
d'alcuna, — vľubowanie vprętnione nie-
 bawem u Bvłkiej Idomeaji.

Sezali u przeglazie literatury
 vľubkij, wypraszajęcej Dantem, postać Jacopina
 da Todi Kaidęgo dlużej zatrzymać mni, to nie
 dla wypraszania galskiej vztuchnej ^(duchowej) filzacji
 anton twórcy Bvłkiej Idomeaji, ok prostego



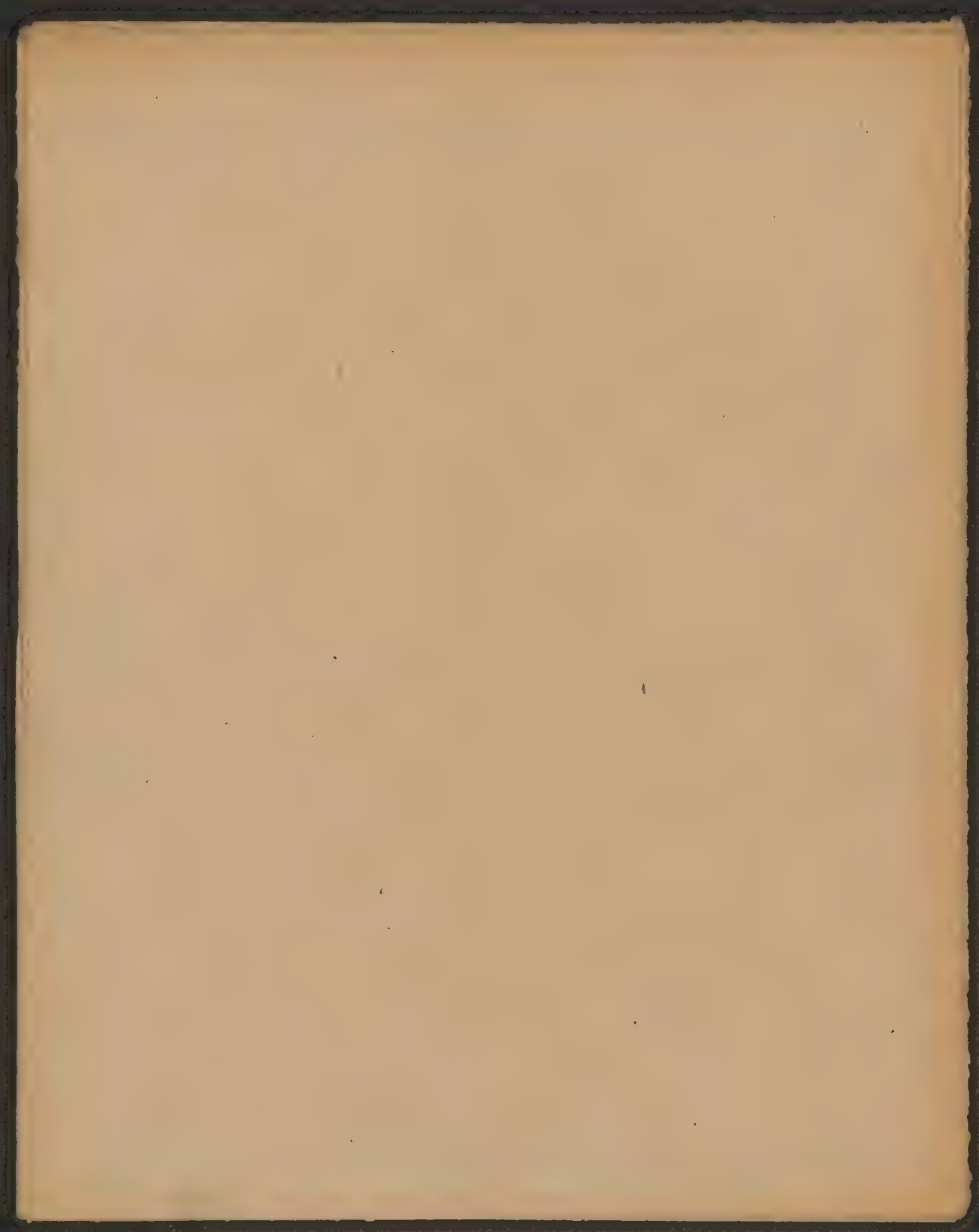
franciszkańskiego piekny. Geniów miary
 Dantego — jeżeli tu chodzi o wiele innych
 wrogo — nie mianem z genealogicznego drzewa
 są oni bezprawa. Technicznie Ducha
 — numine afflati. — Fr. Jacopone nie
 zawsze bywa zwoltem płaćmiem w swego lotu.
 Jak w „człowieku” piekny lat później
 staje się ciemnym niebem do karykatury
 własnego wesołego wzroku, si. Franciszka, jak
 wam i w innych wielkich wrażeń nie ma z
 krzyknąć miłośników na realistyczne pro-
 pety, na które się za nim trudno. Wzrost
 jak w dziełach swych ma tego, co Ołanem
 tak pięknie, w tym wszystkim wobrażeniu nie
 kłopotliwej krytyki nazwa: miara i umiar.

Ale jest on przecież przedstawicielem
 Dantego, bo w całym tego słowa zna-
 czeniu „próbać się” dla nascho-
 dzącego piekny Pięta, Cyfry i R. i.
 do dalej — jakbyśmy się przedstawiali
 krawieży — przytaczamy im i przywołują
 publicznie. Przywołują je do dowodu, że one

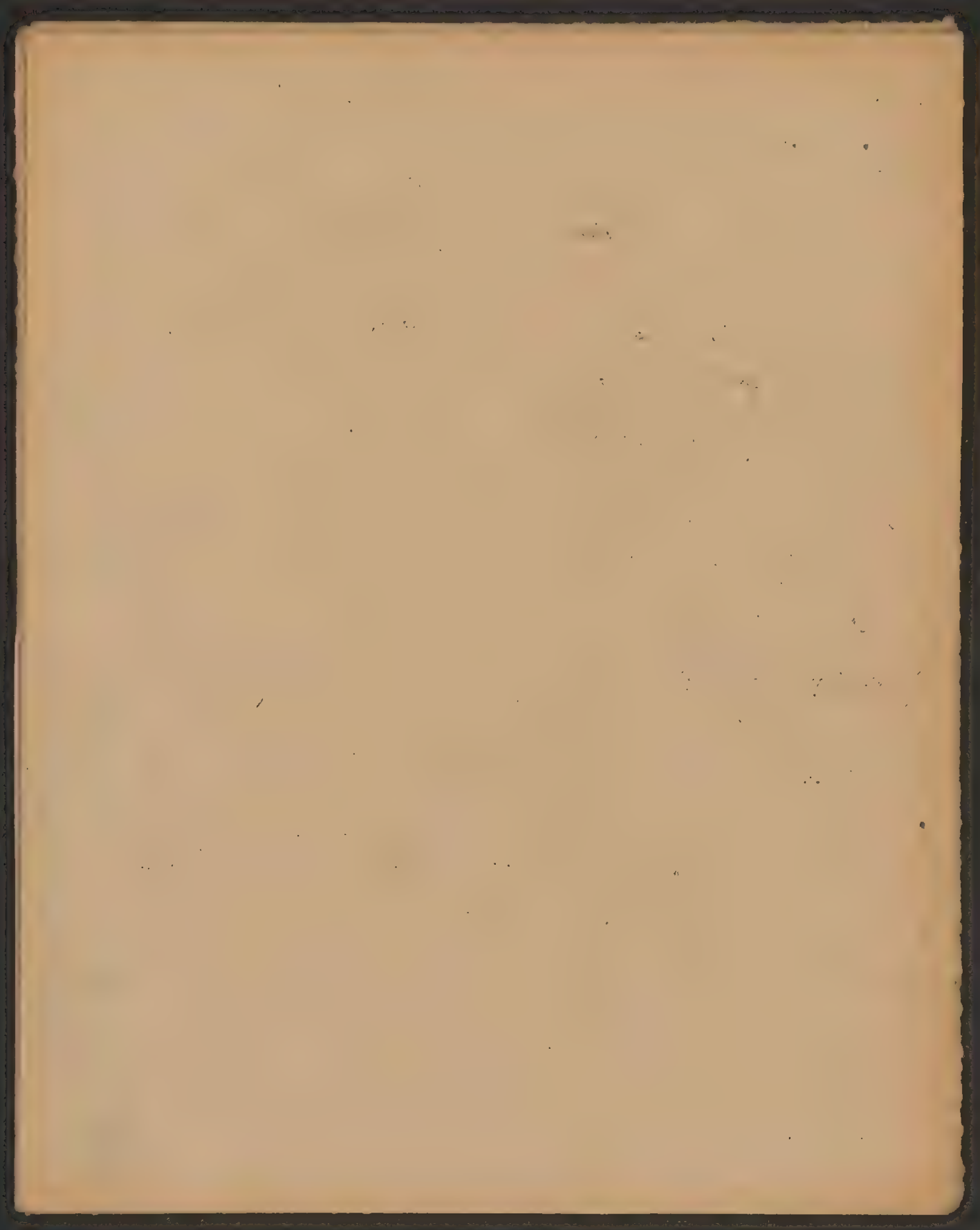


taliz zaprzatające namyśl broniowiecane
roztrącanie zagadnień metafizy i chrześcijaństwa
nie potrzebuje zamyslać się w umyśle wyro-
dzie z katedry naukzy cielotki; ale owożenie
żmiewie pomysłowej strój rymu i taniec
rytmu, i że rozmaicie tniemie poligamie,
ta druga właściwość uproszczona i ta i tożsamość
i uchyty i wielkość średnich, wyzadkac i
może nie tylko w fizycznej pracy, ale
i w ułonie, które za technicznem po-
tenciem kucze jak przymot i polie jak
piórno. A wreszcie obok wprowadzenia
do poezji pierwiastków filozoficzno-ekonomicznych
i polityki, świata, oraz filarów, na których
opierała obywatela ludność Bożkiej Homozji;
^{prokurator} ~~trudni~~ająca ją z cudownego źródła, — z
ludzi brata ułonia, — a rozkłada ją
w wszelkich murach i tacerona poezji
francuskiej kanonka na domiar i tożsamość, że
jeżeli ich nie tylko zdolnym, ale i godnym
był, aby stał się nym razem wszelkich myśli
i uczuć ludzkich.

Tylko zanim Dante potęczył
wzrostliwie te źródła swojej i tożsamości, bieżąc

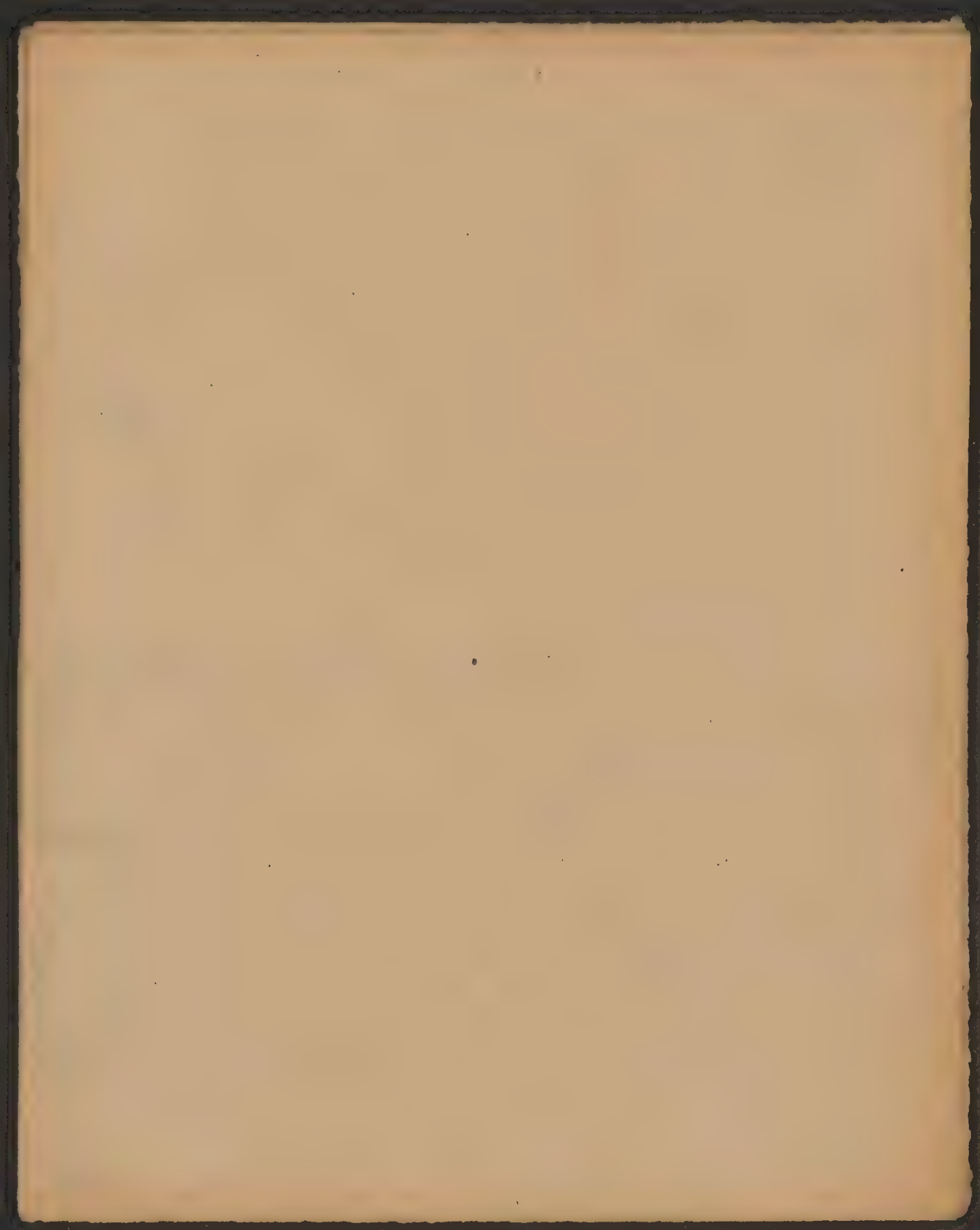


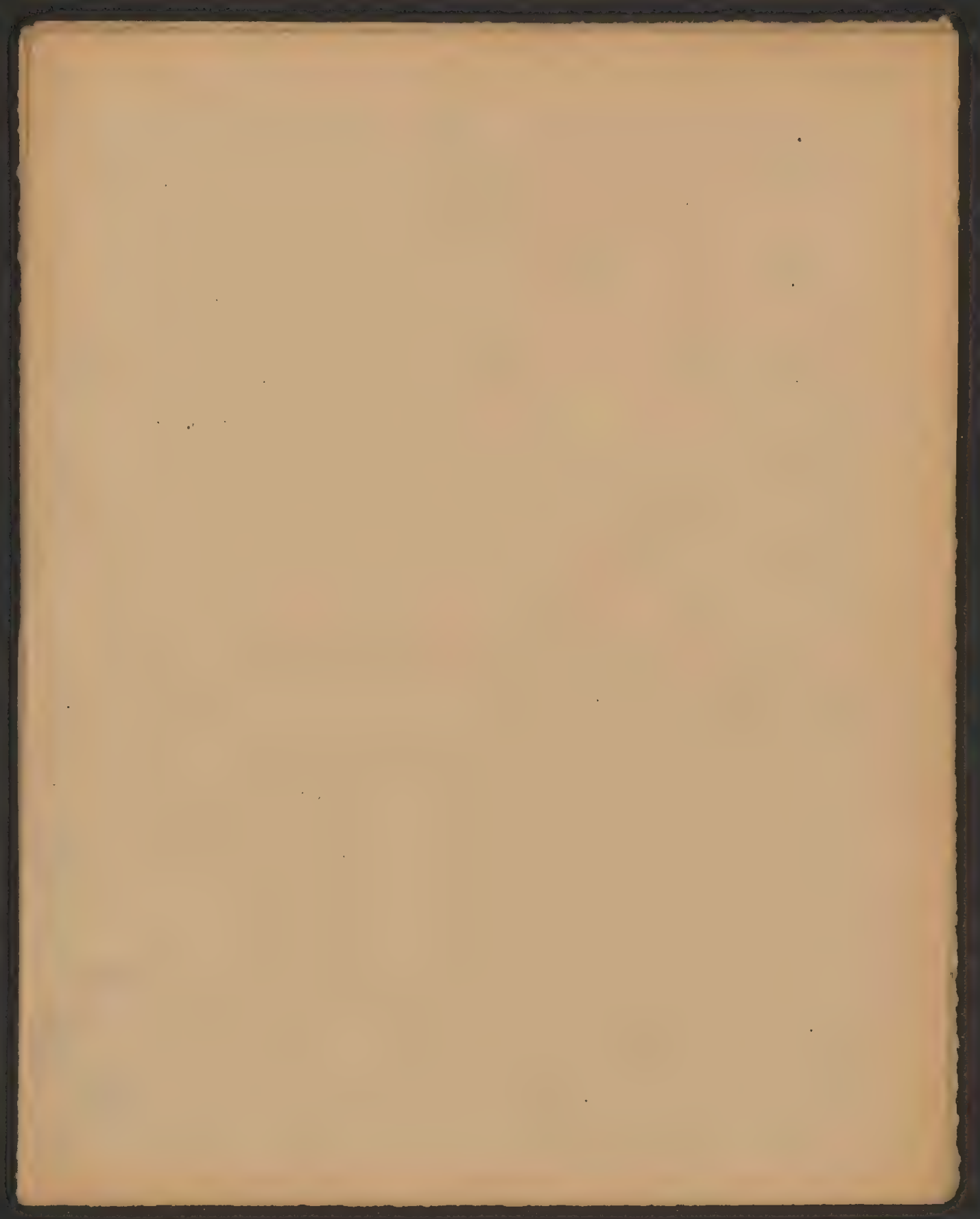
[illegible]



nazywamy ten język, do którego dzieci przy-
 uczają się już przez otoczenie, skoro umieją
 już rozróżnić głosy; czyli innemi słowy je-
 zykami ludowym zwiczem ten język, którego
 uczymy się bez wszelkich reguł, naśladowając tylko
 mowę matki. Wszak tego powiadamy język inny
 (czyli Tacimski)... . Z tych dwóch właści-
 cielstw jest język ludowy, raz z powodu tego,
 że go często najpierw uczymy, a powtóre z
 powodu go świąt cały, choć się wszelkie na-
 rozmaite słowa i wyrażenia pokrzepił, wszelkie
 z tej przyczyny, iż jest nam przyrodzonym, kiedy
 natomiast język drugi (Tacimski) do uczu-
 cia.

Wśród tych dwóch zdań wziętych
 przez chwilę. Pomyślmy sobie i tożsaki, a
 powieść — i to na drugo — Pomyślmy
 kwatery angielskiej. Wraz stanął
 Dante na stanowisku, a ztem u Convito
 i rozpoczął Buena Thomeja u „właścicielstwa”,
 u całej tego Convito języka Tacimskim.





Ale i Tolkie Tercyny Bruckiej Komenci,
 to wielbienie monomarkowego narodowego języka,
 były karami i prawem przetrwania Taciny. Wia-
 domo, że język polski tylko żył i może, półkroć nagina-
 c' stosując do nowych potrac, jakie znowu ze sobą
 sław i w' narodził ludzi. Kacina i'cednio-
 niecena. Pomimo w' ystlich w'roich barba-
 rzami. Ktore jej tak wyduchano i' pogardli-
 wie wytykali potem humanizm i' epoki
 Odrzucenia, sprzeciwiała się warunkom, więc żyła.
 Nie byłaby jej z'rozumiem C'cero, ale rozumie-
 ją ci, do których przemawiała, a jak
 trafnie pisał wielki poeta i'atronego
 rozgadku, *Molière*:

Quand on se fait entendre, on parle. Toujours bien

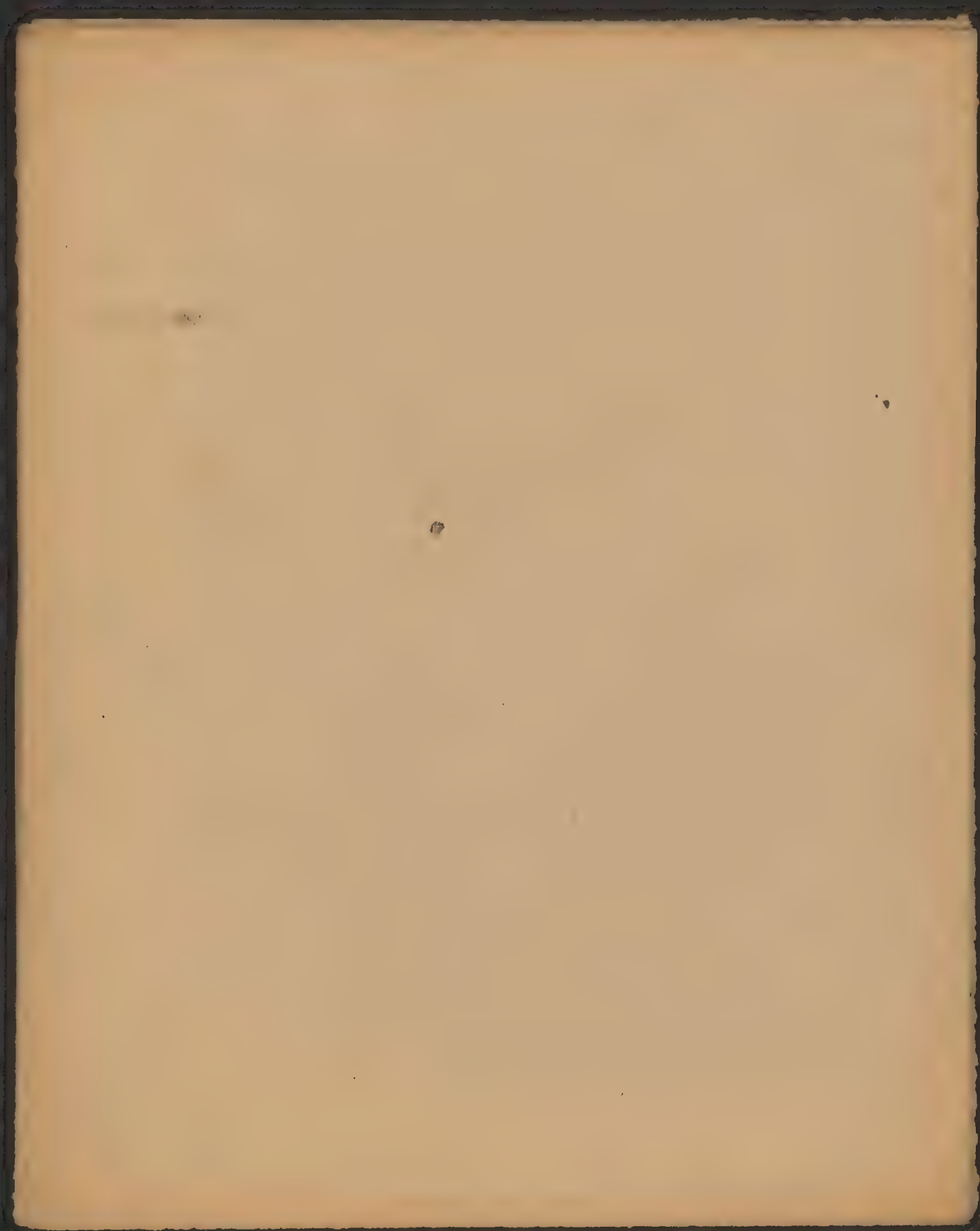
Od or'ieniających się z biegiem czasu potrac co
 dziennego życia, aż do zawitych w'ubtelności
 uchołautki umiano w' tej k'epentej Tacinie wy-
 razie' w'ogutko. To też z'aukazano w' m'owach
 i' tak n'azwie m. p. o'kreślenia, jak existentia,
essentia, qualitas, quantitas, identitas
 o'kreślenia niezob'adne, ktore rozporuacznictw
 się w'razem i' przerwty do innych języków, po-
 m'ogę w'łaśnie ze w'zrost XII i XIII wieku. W'robiono



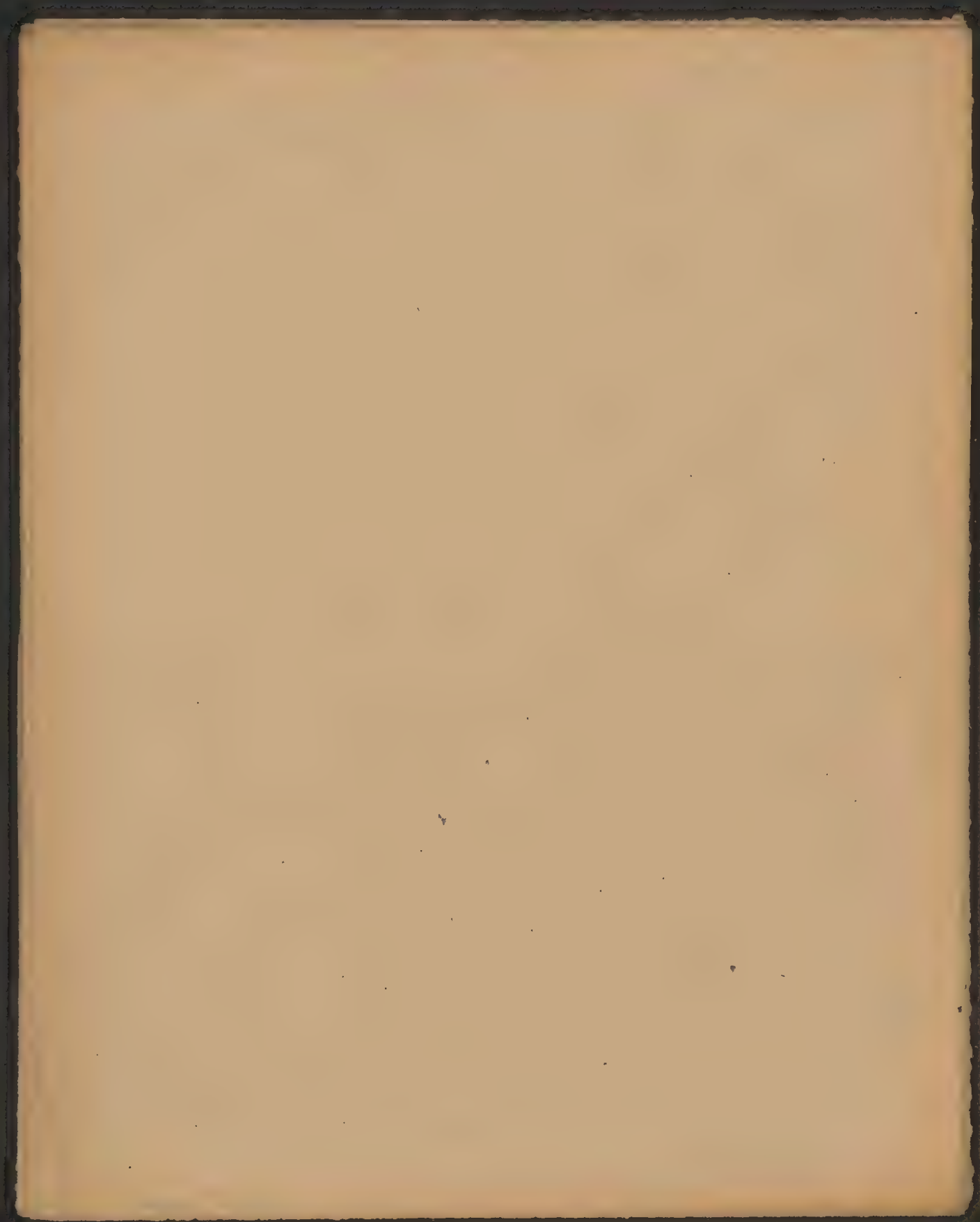
31.

je, lub wprowadzono w niycie, bo były po-
trzebne i odprawnienie, a jeżeli Byzjanie
z cesarzem Augusta nie mógłby im stwierdzić
identyczności swojej mowy z mową uchowaną
z Attycką, to ten scholar miał w języku gęstą
mowę, w którym określał, czego w Attyckim
on językowi do siebie brałować.

Wszakże epoki narodzenia, filozofja
zależby nieprzerwaną całość i ciągłości
ciągłości do utarzanym i wiatem, w Attyckim
czystości Cysernińskiego języka. Ale powrót ta-
ciny do Klawydyzmu był Barbarem jej imierci-
nie wzniósł się więcej, traciła prawo do życia
i ucho - do zawładownictwa, była już tylko,
tego życia cieniem. Nie znacząco, aby od razu
zmieniać miały także jej mir i porządek. Pra-
cownie, nigdy tyle czegoś nie była, co praca
cały ciąg narodzenia. Wszak już po Walmem
krytyce języka ludowego, po narodzeniu się
Boukij Thomadi, najwielkuz tego narodowego
języka miotr, Petrarka, który igrał z nim
tak mioternie w sonetach, kanonów go na tak
patetyczne uzyciu w kanonach, dziś,

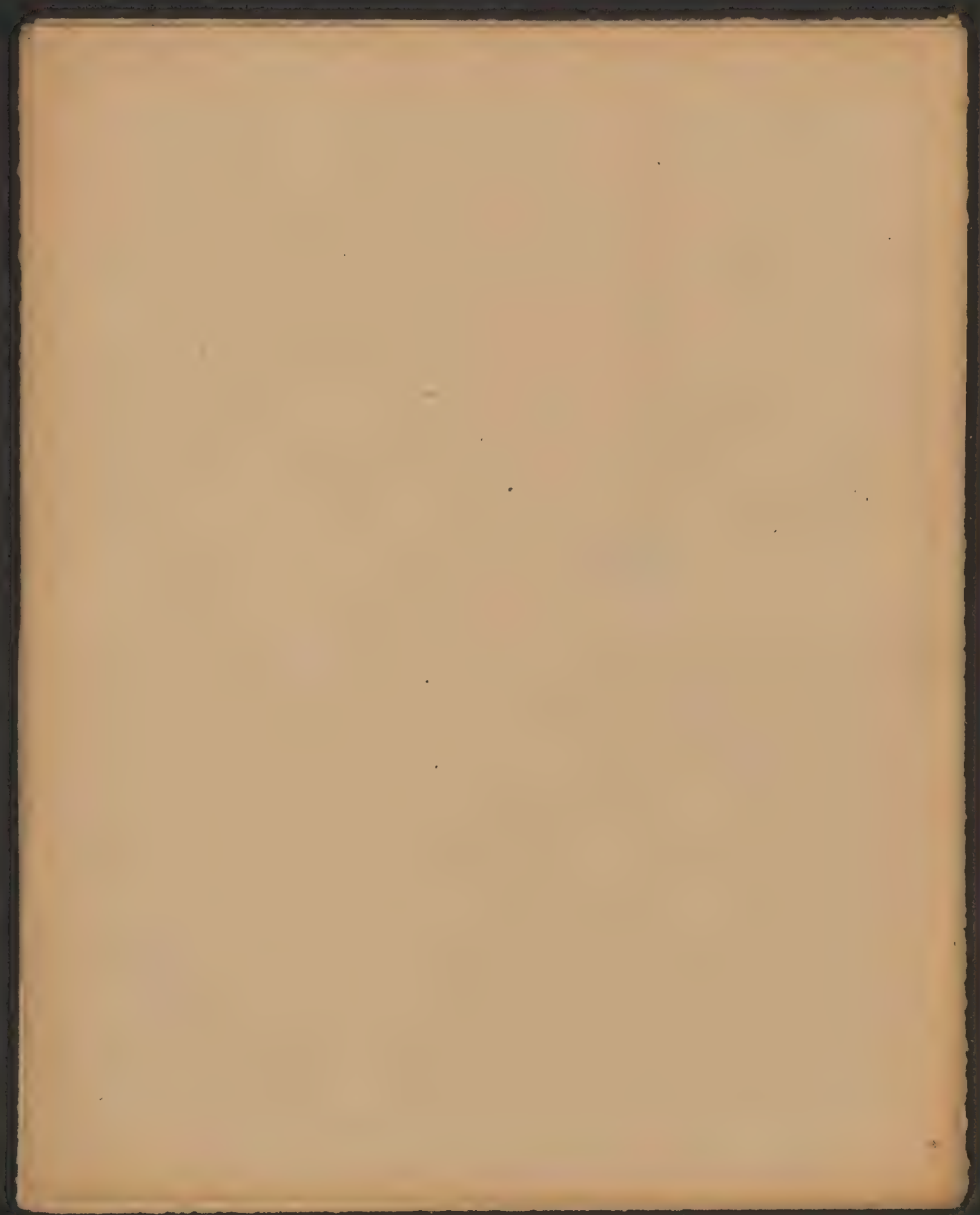


do którego sam najwięcej miał przywiązanie, Europejską Africę, napisał po Tacynie i wskazał jej, naprawdę, na to, że z licznymi dzieł jego, tego właśnie miłośnika dzieł nie czytają. Wszak w XV w. Poggio Bracciolini śladem nadtem, iż Dante nie napisał całego arcydzieła po Tacynie, bo — si litteris Latinis constaret — gdyż był po Tacynie napisał, autorem należałoby więc mieć nie miżkę od tego, które w starożytnym rostem należą i wszak jeszcze o wiele później innemu humaniście, Pietro Alcionio napisał: „na język gotycki”, który gości, Wiggoci i Wendale do Italji namierza na zagładę, wstąpił, mowę i samego nawet imienia używał”. Wszakże w tym samym wieku, a więc w pięćdziesiąt lat po Dantem, słynny i wykwintny Bembo namawiał — w szczególności napisał — Ariosta pisać całego Orlando furioso po Tacynie! Ojciec jednak, bo przez cały wiek XV i XVI, dawał język włoski po prostu, i to często z przymieszką łeczenia, nie tylko, ani narodził tylko nadal elogium vulgare — językiem ludowym,



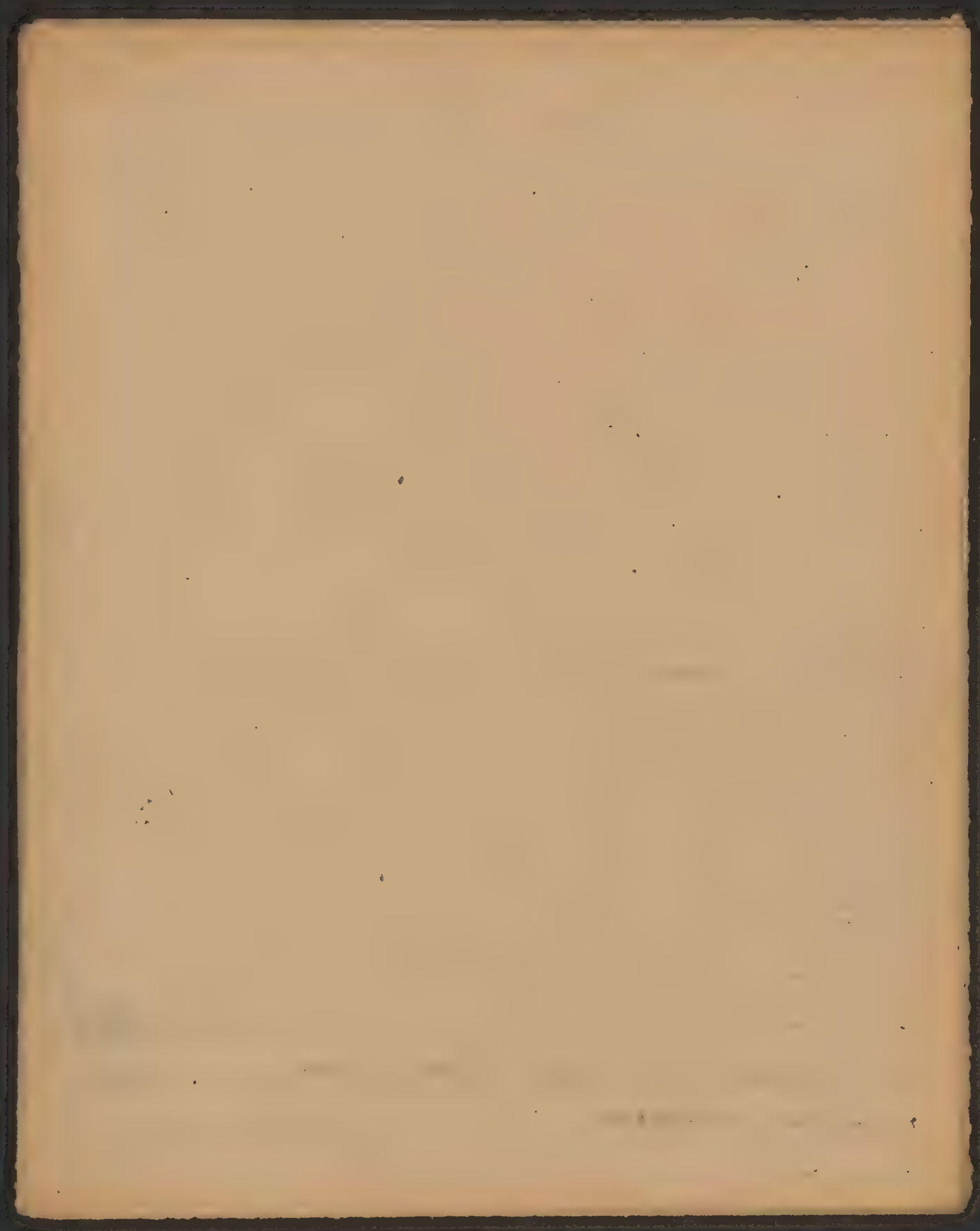
bedą gminnym.

Pracownictwem swasja Tacinotta do
Kłosa XII w. przetrwał niezłomny obraz Karla
włoszyńskiego walczonej z publicznej. Wokół
Toskań ustraszonych na drogach i na
miejscach i kwiżących okradających płem i
Toskań z uchyleniem starożytności, z ich uchyleniem
nadającą tym w otoczeniu, ale zrybce i
z ich nadaniem i zmyśleniem intruzji. Historyk
włoski Filippi ministrowie, z swasja Ta-
cinotta była z swasja walczonej z
swasja płem i wata z muzyką: Koniecznym
z kompaniamentem walczonej walczonej.
Nie otmieniano i nie otmieniano z swasja
z swasja w. p. na swasja walczonej z swasja
z swasja, na które z swasja walczonej z swasja
z swasja walczonej, otmieniano walczonej z swasja
z swasja walczonej z swasja walczonej. Z swasja
z swasja na swasja walczonej z swasja walczonej
z swasja, to ilustruje dobrze swasja walczonej
z swasja, opowiadana przez Tarnomite,
z swasja walczonej z swasja walczonej, z swasja



na dworze Alfonsa I Braganzkiego, dworzanin
 danuzyjski, jak zaślubiany brat młody,
 którego mu się udało na nowo, nie uprzedził wpięciu,
 że ostatek całej nie skończył ostatek.

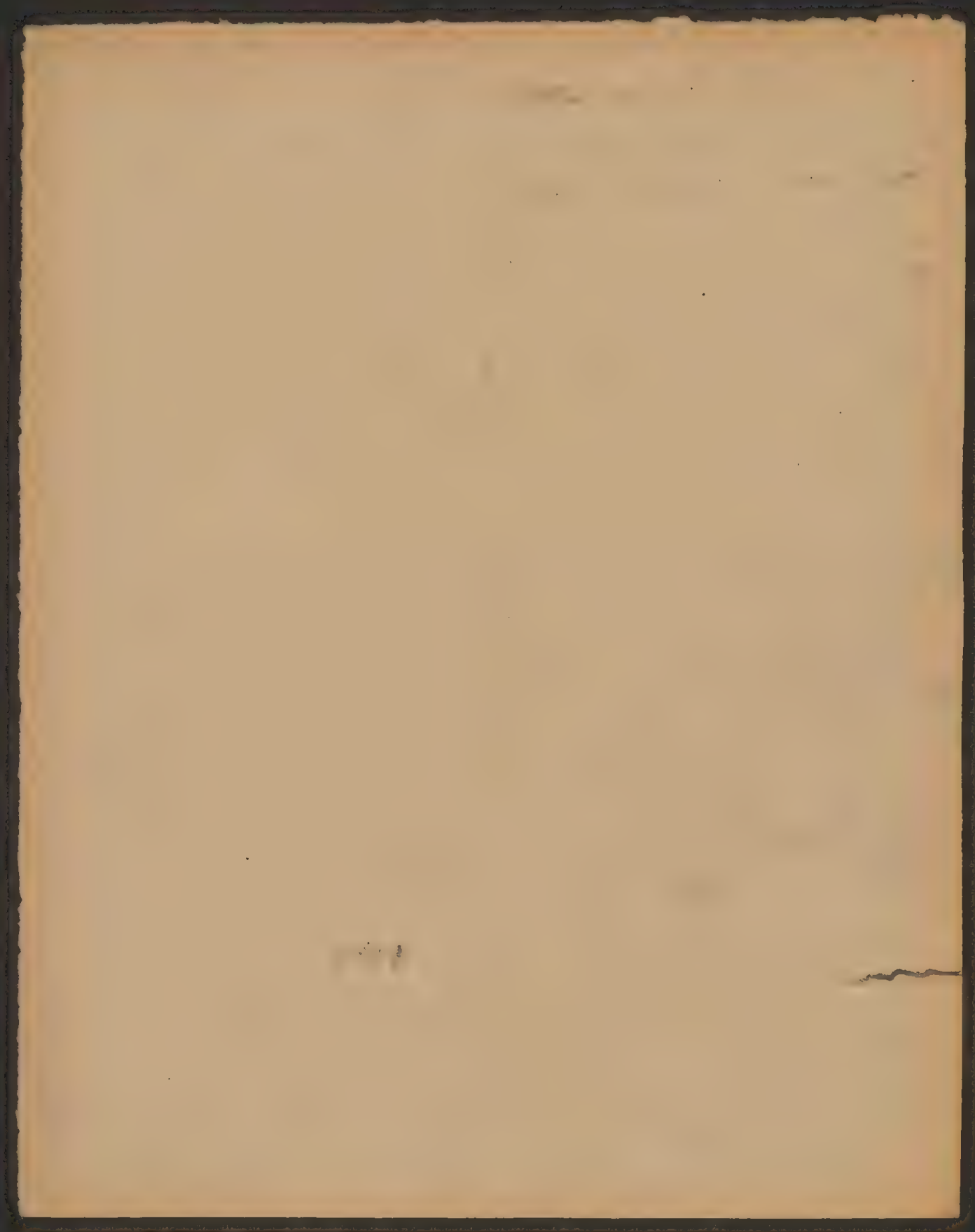
Wspierając ~~na~~ XVII w. Książę Taciński już
 był i to w latach, mianowicie w latach
 jezuickich, i ogranicza się do tego, a powierzone
 przez Kurję rzymską groni młodych poetów
 Tacińskich wchodzą hymny kościelnych, a także
 miejscem talentu na najwyższym poziomie
 wiecznej chwały świątliwej. Przy zachowaniu
 blawnej formy i klasycznego języka, tej
 urody po humanistach z epoki Oświecenia,
 która stała się i to przez nieco więcej wczesnej
 uczucia, choć w granicach poezji i to i teraz
 sąsiadują, więc martwa. Planu Polaków
 jest to w każdym razie zauważalne, że na
 czoła poetów Tacińskich tej epoki kryje się
 doświadczenie Polak, nawet Maciej Kazimierz
~~Wojtyła, który w swojej poezji i w swojej~~
~~poezji i w swojej poezji i w swojej~~
~~poezji i w swojej poezji i w swojej~~
 poezji i w swojej poezji i w swojej



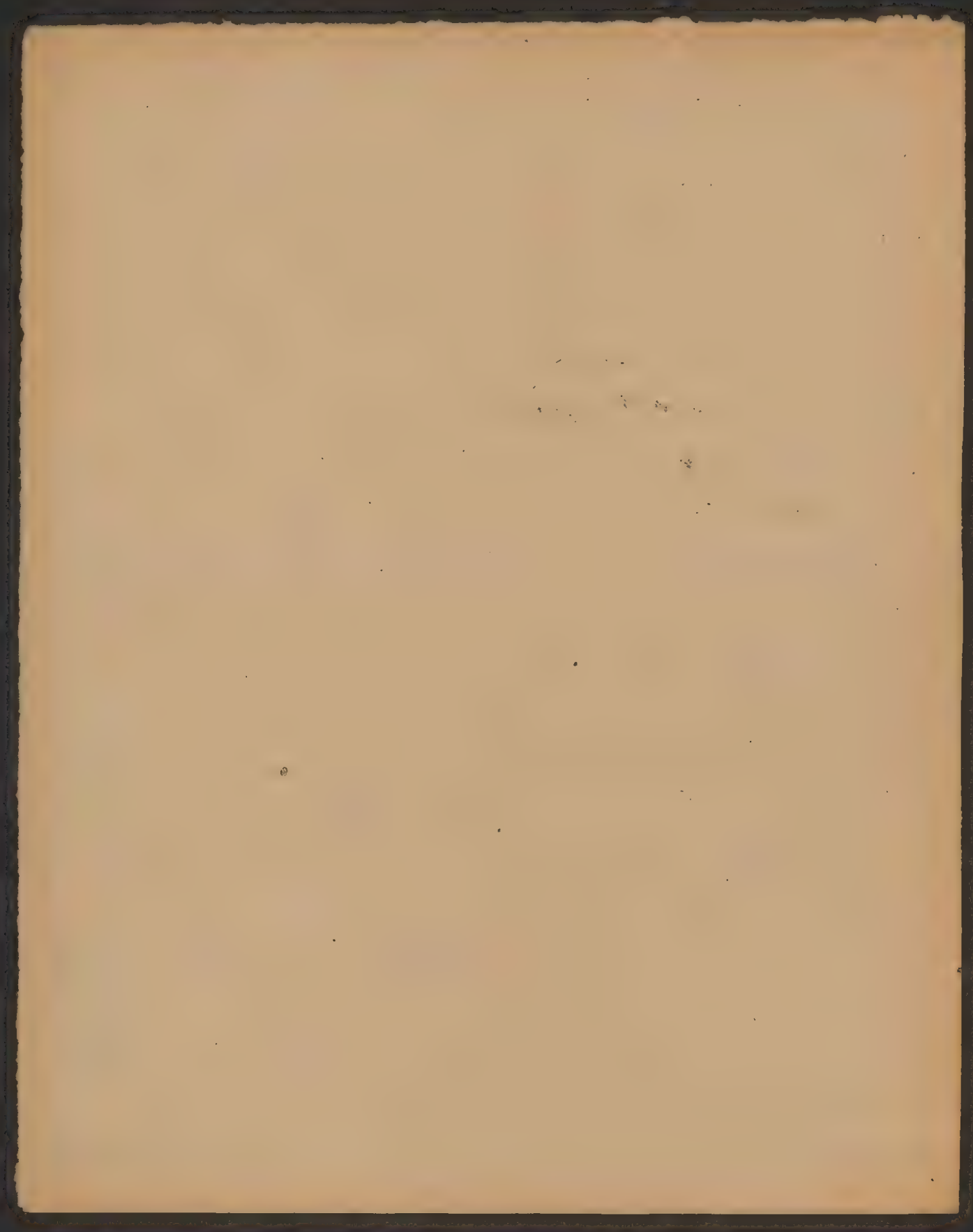
[illegible]

Всего в XVII в. по мере роста населения
жизни и хозяйства, на дню, до канцелярии и про-
мисловых и мануфактурных и промышленных фран-
цузских, со стороны государства Тасима про-
бавлялись и даяли и их не было.

Dois d'apomnie, 4 je die pognelli pacci
Taciuey & XXV, XXV & XXV nican, onidocci, Ktongne
krajemnych kharidach ¹⁰⁰⁰ Ktongnawali viz tak
chotie do Kharidjura lub Horacego, dlowidzi
takie jure wano pracziz, ze praczowalimi na
glebie, ktore rodzie dlowiz nie mogta. Ktore
sawiem dlowiz, przez historyi i Literatury
sawie jure do dlowi Taciuey pracziz. Te
Pracziz lub Boccaccia, Filclfa lub Sannara?

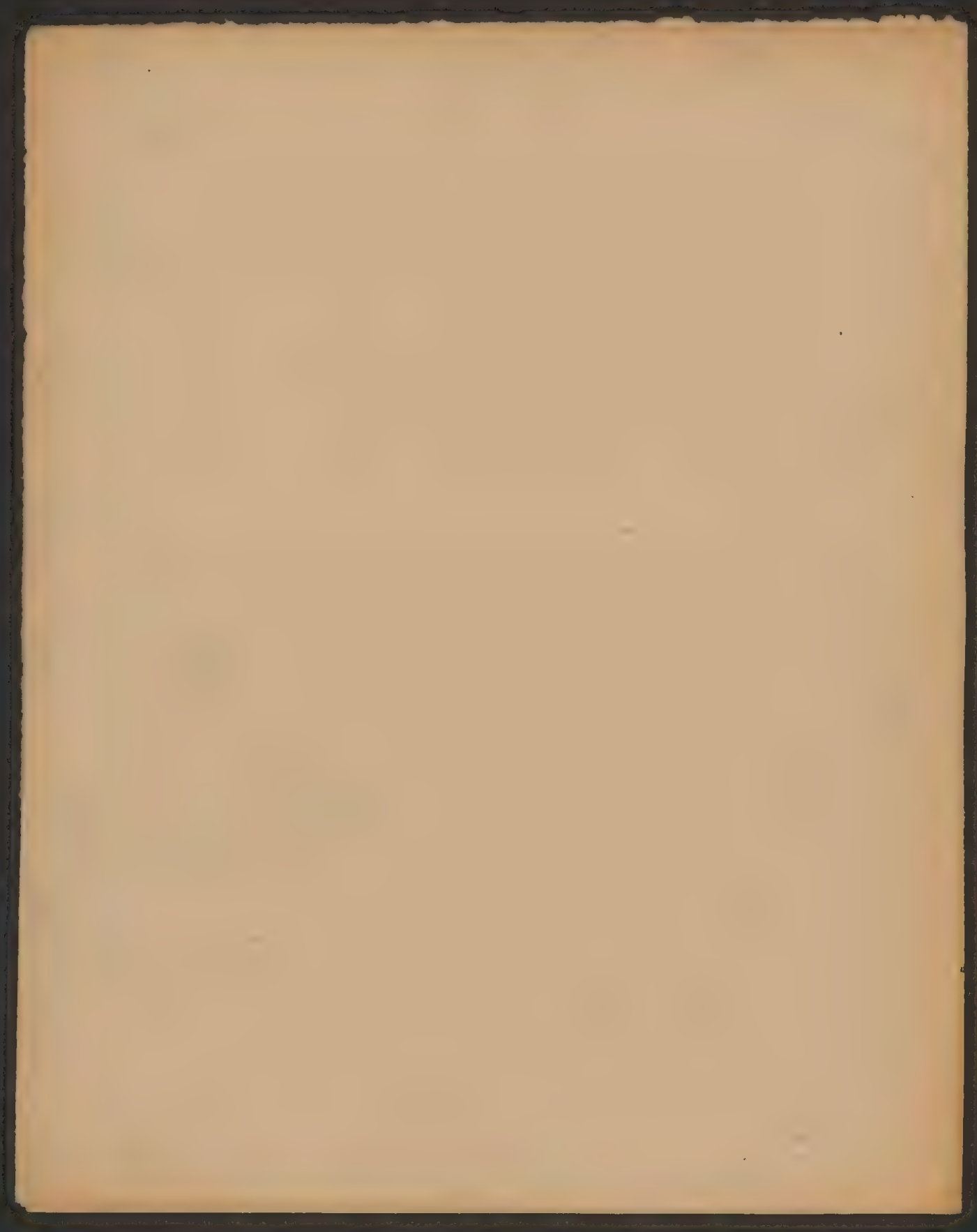


Jotica z XIII stuleciem, a Henricem van der Meer,
 roduja Tacinowski gojzysa, Henricy sie i zjawa
 literatura Tacinowska. Od zoniach ustarozyt-
 nowci, na zamieszkanicia wstatnich, celniej-
 uzych do dom, wychowanym jezuem kryptom
 i kulturalne, a na jazyk i kulturalie poganiomim,
 jak n.p. Anzoniura lub Plandajana zjtu
 poczyja Tacinowska prawnierzgotkiem i Li-
 turgji chrześcijanow, i hymnach kosciołowych
 Paulina z Moli, lub Prudencjura, Petta
 Dialoma, lub od i a Cezary, Piotra de
 Aniani lub Abelarda. Wzrostkie wzturci
 i rednionieczne wkurpiaty sie bozicem i jednym
 celuj i wielbieniem Boga. Temu wpolnieniu
 celowi wkurpiaty architektura, rzeźba, malarstwo
 i muzyka, wiec nie dziw, ze wam literatury na
 dristo wzturci wkurpiaty i ze i do pojawienia
 sie trubadurów prowenialskich, hymny
 kosciołowe byly jednym prawic poczyi formą.
 Z tym samym atoli trafem kra mój-
 pizkowie i z dlingim ciagn wickow i wstatnich
 tej poczyi kwiaty mawiaja sie i zalewitaja wstatnich
 w onym ogrodzie franciszkanow, gdzie wódek
 domy Dantejskiej nowe rodzimej literatury



wychodziło ziarno. Biograf v. Franciszka 37.
Tomaz da Celano, pisał Dionizius, a Jacopone
da Todi stworzył swoje Arcydzieło, kiedy obok
licznych innych wstawił pieśń; wpisana po Tacinie
Stabat Mater. To dwa hymny, jeden matriarchy,
drugiego Ojca Ojczyzny, drugi zaś Ojciec,
najświętszego z dramatów, dramat Golgoty,
kamień jest podmiotem wielkiej pracy Tacinia,
praca poją jej serce, martwego już tylko nadla-
dowania.

Alc jest jeszcze i inna pamiątka
tego wstania w starej Tacinowej Literaturze
z nową, narodową. Zaczyna ją XXII pieśń
Rajessa, gdzie Vergilijusz podopiecznym
Dante'a aż po granice ciemności Raju,
żegna go, bo jest wam, poganinowi,
przebrzydliwym nie wolno. Duca, signore
e maestro, „^(przełożonym) Władco, panie i mistrze”
Znał go Dante w ciągu swej pielgrzymki, gdzie
na doświadczeniach nauczyciela starożytnych
autorów, a przedewszystkiem na Encydzie,
zaprowadził wam i nabierał wst do własnego
złoty, wst, które dawało, daje i zawsze dawać

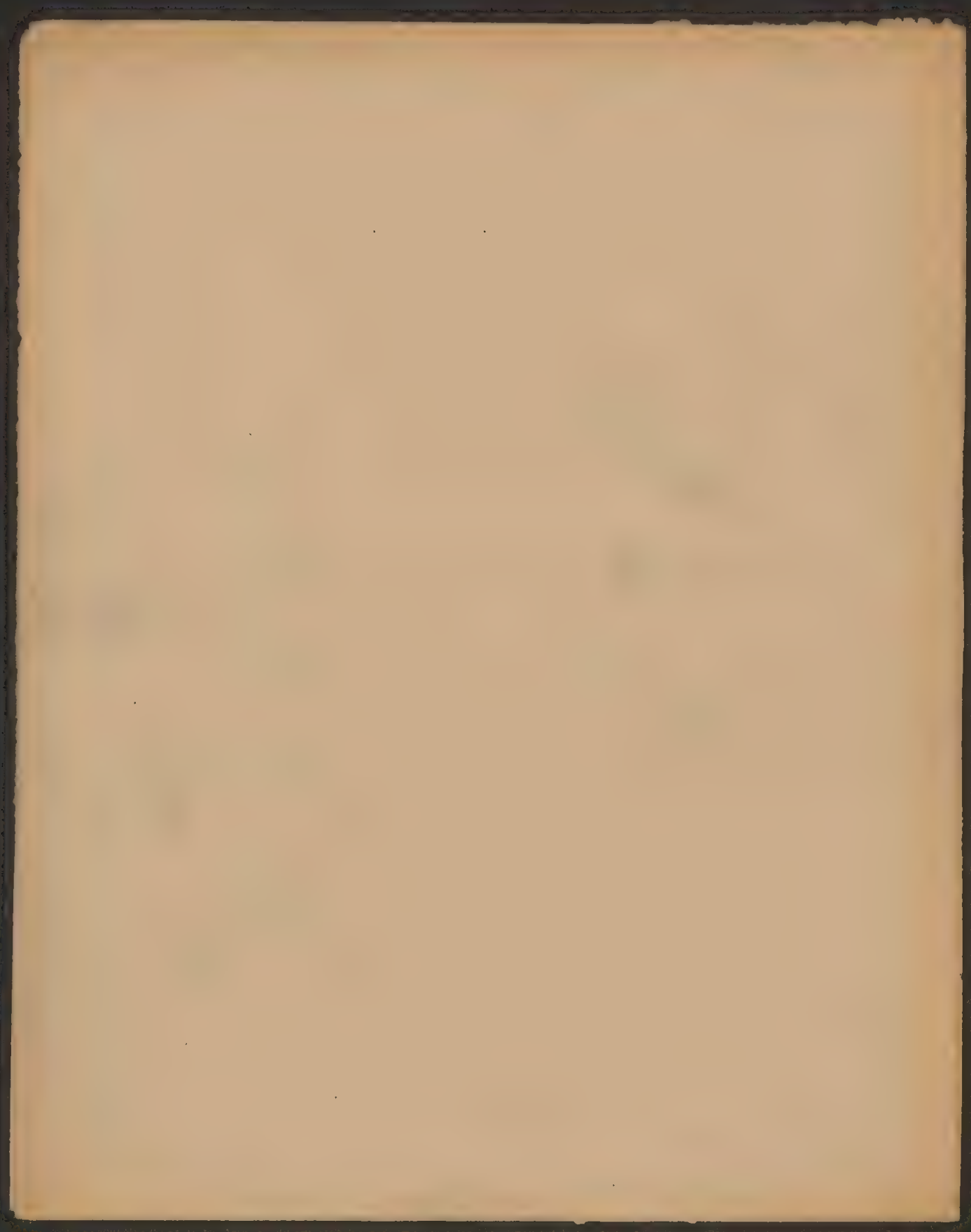


funkciom będzie wstąpić na grunt klasyczny,
 czerpanie z nieprzebranych jego skarbnicy myśli
 i piękna. Teraz, na progu raju, ściga go
 Vergiliusz następującym wieszczeniem:

Non aspettar più mio dir più, nè mio cenno:
Libero, dritto e sano è tuo arbitrio
E fallo fora non fare a suo cenno
Per ch'io te sopra te corono e mitrio

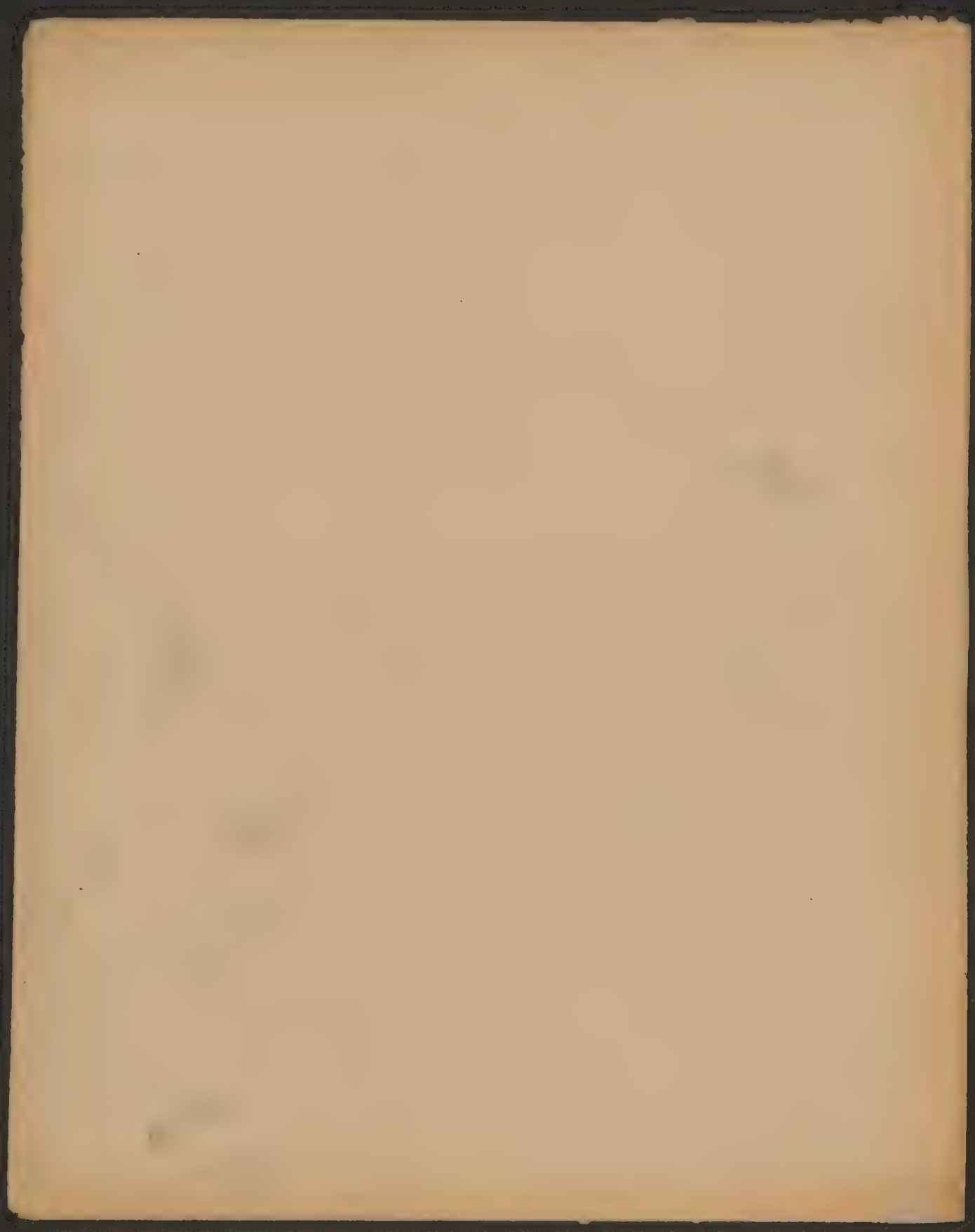
Nie czekaj głosu mego już i znaku:
 Sąd Twój jest wolny, prosty, nie kłaniamy.
 Bładrzibóg! wychodź z własnych pojęć i władz:
 Wic ci nadziewam mitrę i koronę.

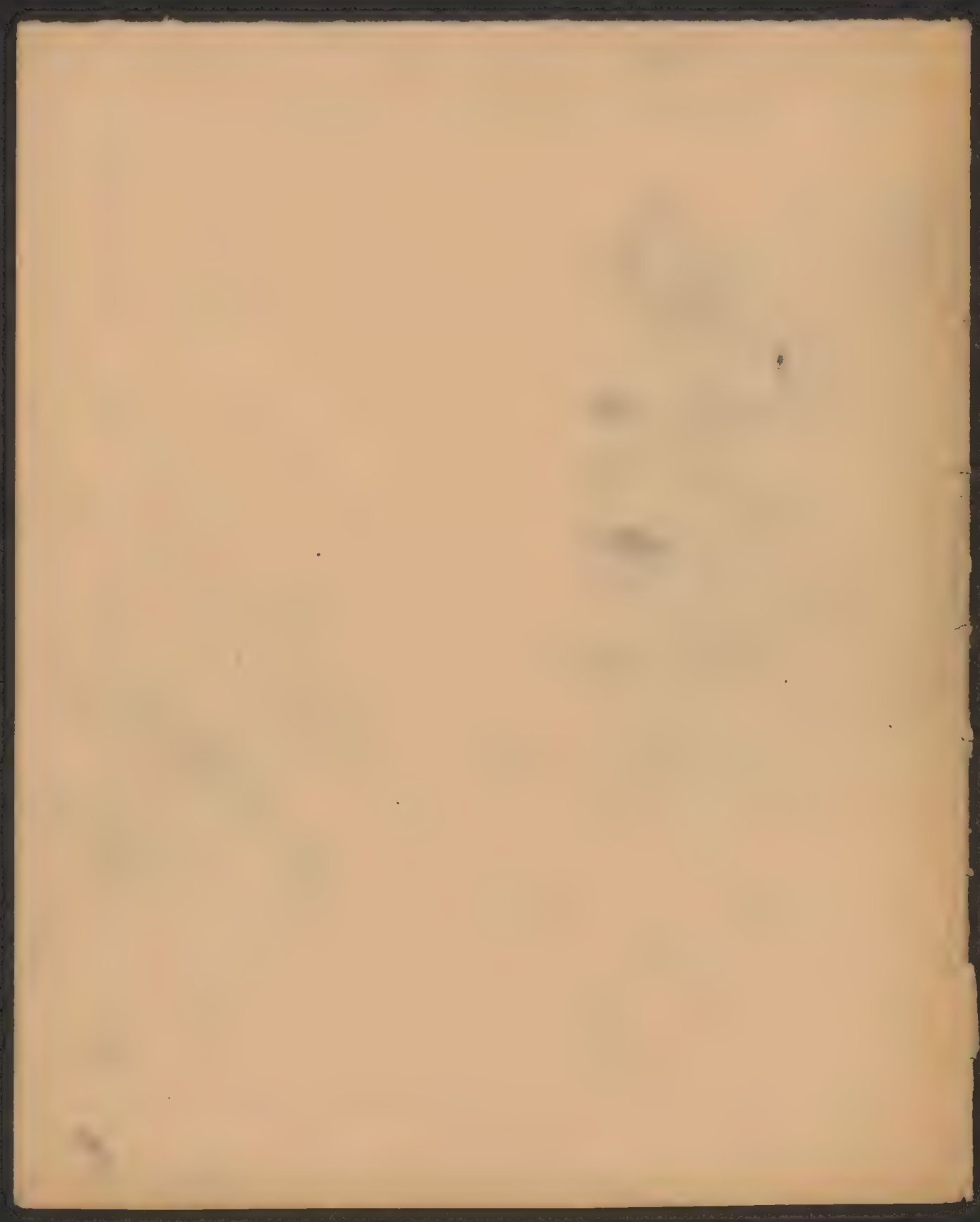
Zgryble Tomasz Kommentato
 rowie Bolesław Kommedji wiersze w ten sposób,
 że doprowadziwszy Tomazusa do drogi, przez
 którą i szedł do poznania grzechu i pokuty,
 na bacznie mu Vergiliusz, żeby od razu



da ntażną wolną wolą i w szczególności i
 najniższej prawdzie. Ale wybuchając się obaw
 tego słowa z tych słów daje inną jeszcze myśl
 i inną znać: znać, na podstawie wykonania
 przez najbliższego ze starożytnych postać
 słynnych takiego potomka w naszym
 rodzie latynów i ukoronowanie go na
 pięknego ich narodziłego wiekza.

L. dz. i. Horawski





7

[illegible]

[illegible]

Dante captivus litterarum vivat.

[illegible]

схвалу Italice futurum na perfectum
 zamienio, są jeszcze futurum, które
 nie dojrzały chyba nigdy do perfectu.

Але ^{uam} i uogólnie Boccaccio jest
 monatorem, lecz monatorem ujemnym,
 to u przeciwności. Z opowiadań gminnych,
 gdzie ten pierwsiatek jest nieuniknionym,
 grubym nieobyczajnością, i nakazaniem
 im niejałko prawa obywatelskiego i po-
 chy, rokzącej uż literatury i wzrocz.
 Nie uogólnia on uż tu. ~~Wzrocz~~
 na autorach starożytnych, ~~których~~
~~których~~ jak Owidiusz, Martialis,
 a u niektórych epokach nawet Horacy
 rokzą tu uprawiali. Bo kultura
 uśrednionej sztuki uż przekazanie
 autorami różnicowymi: Orazjusz lub
 Boccaccio, Walerjusz Maximus albo
 już Ojciec Morsioła, bywali uśrednio
 niecznych certyfikujących ludzi najczystej
 z dawnych autorów ustroną, u który
 nie było pierożek. Pierożek natomiast
 uilnie niektóre z uich monelli, goni
 Boccaccio za tem, za csem goni ostry
 zawrę tego rokzą u literatury: za tanią

Комітет, який ухвалює Каїда докільна
 утримання і опію їй все обов'язок. Сам-
 віз у 18-го... з п'ятого дня д'їла...
 менш довіди на існує праця усто
 Риме завдання, "czy jest to skutkiem
 złyck obywateli; czy jest to skutkiem
 — nieśla natura peccati — ze Tatnicj
 uowmici uiz a naszy dlam złyck, jak
 z dobrych?"

Tylko nam (oczywiście nie wolno)
 imięzce tak odległej i pociągającej uwagi
 powścią i umalku. Nie wolno nam
 mówići zapominać, że prace. Baczność
 i jego najbliższych opizomist i prace
 myśli... ich obywateli...
 przeciwstawiła sobie ani uwarowić kontro-
 reformacji, ani uylwintnowić uylwintnowić,
 ani ogłaszać, a pnytem uylwintnowić
 XIX stulecia, które uylwintnowić uylwintnowić
 pnytem pnytem...
 zuchotnowić...
 To, co nam dawać pnytem uylwintnowić
 uylwintnowić najbardziej...
 obywateli...
 bnytem... pnytem...

[illegible]

[illegible]

14

[illegible]

Handwritten text on a separate sheet of paper, likely a letter or a note, written in cursive script. The text is partially obscured by the binding of the book and is difficult to decipher. It appears to be a personal communication, possibly a letter, given the use of "Dear" at the beginning. The text is written on a single sheet of paper, which is placed over the open book. The handwriting is in a cursive script, and the ink is dark. The text is written on a single sheet of paper, which is placed over the open book. The handwriting is in a cursive script, and the ink is dark. The text is written on a single sheet of paper, which is placed over the open book. The handwriting is in a cursive script, and the ink is dark.

[illegible][illegible]

panstwu, Fryderykowi, do zarzadzania
wspolnoty, w tym celu i do wyzyska-
nia jej siły. Z tego nie powstanie
onogo świata obywatelskiego, jakiego
i w innych promieniach naszego fran-
cuzizmu, Nieu, Fré, Comte
wykazali z Nowym światem, w tym
celu, aby

W tym celu, onca potym blaskiem strace.
Zowz wyprze i w tym celu
w tym celu francuzizmu i w tym celu
z przynależą do niego

..... moc potym, w tym celu
w tym celu, w tym celu, w tym celu
w tym celu, w tym celu

W tym celu, w tym celu, w tym celu
i w tym celu, w tym celu, w tym celu
on ma i w tym celu, w tym celu, w tym celu
w tym celu, w tym celu, w tym celu
Romca?

W tym celu, w tym celu, w tym celu
w tym celu, w tym celu, w tym celu
w tym celu, w tym celu, w tym celu
w tym celu, w tym celu, w tym celu

yozhivay i isovto predstavlyay novye
 dlya Bmca i ykaj opovist po
 v pirovye letach xvi veka
 knigizh Porto, a
 dastovet i z ne znayomogo, pschodetsego
 v kstov. Pravit mialui, adast
 napanania Bartolomea della Scala
 a vizh pimikey 1311-1312

Jest to ta sama stajnia chwie-
 skiej Danto, wzniesiona z cegieł, na której
 pierwszy raz "Tutajcy" wzięli do ręki
 "Wielkiego Lombarda" - ^{na gran doubarde} na gran Lombarda,
 jak u siebie nazywali na gościnę Bartłomieja
 Scaligera nazwa. Ale jakże volie natenczas
 wstydzić, że po prostu, któryś z nich

Żagankę to rozwinęła brytylka,
mójże mistrzowie, co do dowodzin,
jeżeli to zdarzenia było iż był filozof, a to
widzi o nim tylko legendy. Nieśmiały mój

vienę tej legendy jest wyrażone nie dość
 inną, tylko wam Bardo. No więc wstępuję
 intelektualnie a Ty picini, Czyż na wzdarcie
 wstał ~~można~~ u pierwowzoru. Stachach na linie
^{po} ~~zabli~~ Cezara Albrechta, a ich przekroczył Alfy
 i przyjął się wainium i na płem, pusto
 cegym Italię, ten opus Cezarowa — i
giardin del imperio, — wśród innych
 sprawców z tego, wśród innych, którzy
 pomysłowi, ukażę omi takie na
 „Montecchi i Capelletti”:

Vieni a veder Montecchia e Capelletti
 jako na tych, którzy

„.....”
 „.....”

to restawienie u jedynym wianu
 Montecchia, którzy nie istnieją rzeczywicie
 w XIII i XIV w. u Cezara, a Capelletti
 jest ewentualnie jakiegoś Cezara
 i Tronico o polityce u Cezarowi, wianu
 wianu i Cezara i Cezara i Cezara
 Cezara Montecchia, którzy oba T.
 naucz na Zaru. Opłaca się przez
 wianu i Cezara i Cezara, tak jak
 ukażę i jedynego Cezara i Cezara

opłata piw i gruz i upaja ciawem
w wodnym...
siedzi, choć nie z jednolitego węża po-
tworzonego Holmury, - a i gotowa legumina,
i atque...
wscie napieru do literatury
przez ułomny furtkę nowell. Przejść
i tam, jak w... napieru da Porto,
i rozpinaczkuit x... lat potem
i... anski monellista,
Bancello. Z Bancellem powracam
te opowiadania...
i...
histories tragiques...
dotarła do...
kamionitę...
miernego angielskiego...
i epoki Elizabeth...
i...
wierszy pro...
Histories of Romulus and Juliet.
W tym...
i...
swoi dramat mitologiczny par excellence...

o Kochanowskim i Heroniu, o starożytności
mojej ojczyzny, o „stał się pomnikem roz-
gadającego dwa światy, bo brami w niego wszedł
cały świat msta obumierającego
całego Trubadurów i pierwszych krótkich
namit, twórców nowego dramatu. „
Wzrost taksonu jakby mimochodem cudo-
twórczą rolę Dante'go Dziwno, wchodzący
wzrostu i podziw, powstaje, wstępuje
wzrostu i krótki i nowelli; z dziesięciu
malonies i kłótni wznosi się, wznosi, powstaje
o Trubadurów. Później powstaje i — powstaje
powstaje i — powstaje i — powstaje
wznosi się i kłótni wznosi się, wznosi się
powstaje i kłótni wznosi się, wznosi się
powstaje i kłótni wznosi się, wznosi się

Prócz z bogatej skarbnicy połam
 ludowych, wspaniałych wizerunków, jakie widać
 było przyglądając się, z czego nieraz
 przepadła, zbierali nowellivici dozwolę
 mitkę po nitek do swoich własnych tkanin.
 Dostarczali im tematem najpiękniejszych
 szczególnie dzieł z pierwowzoru, bajeczne
 dzieje rymowskie opowiadającej księżki,
 dalej Herodot i Plutarch, choćby z wy-
 jątkiem im kłamał, wreszcie wyśmienite
 im samym kromi-karac wizerunki, wspaniałe
 kromi-karac Florentini, Villani, i Luchini,
 prace manuskrytów Hiszpanii, de
 Hochodni, już poezje Turyzjowców, potem
 prace Sępcin i Sępcin i z Sępcin,
 wciółka widać do kłosa barwna jak
 wspaniałe kromi-karac bawie Hochodni,
 opowiadania z Turyzja i jednej masy lub
 listek z kromi-karac kromi-karac, opowiadania, które
 nowellivici wizerunki do własnych przysposobili
 wizerunków, przeobrażając nieraz bohaterów

[illegible]

które przetrwały ówczesne ~~prześladowanie~~
współczesne towarzystwo.

Nie jest to bowiem cała literatura
franc., czy węgierska, jeżeli najpierw Bossuet,
a za nim wielu jego naśladowców. Któr
u nich powstała nie popularne towarzystwo
zestawiająca namy. Wiadomo
że w Dekameronie grono młodszych flo
renckiej szkoły ręk, niekiedy i sekwel
młodszych powieści i Flamenji na
kier, przynajmniej u nich niezauważalnym
na dziełach ani opowiadań powieści.
I innych innych w takich zbiorach przesyłają.
I także grażni, przesyłają i inne, grama
nowe ukoje. Toż samo towarzystwo i innych
kier i przesyłają młodszych i innych w Flo
rencji. Jest więc przesyłają na dworku
uprze, kiedy się gdzieś rozchodzą mają
do domu, więc najpierw mają niż mi
i tak na i w literaturze i w literaturze i w literaturze
na innych i innych. Ale jednakże zamieszkałym
chronią się znów pod dach gródnym przesyłają
głównie i w literaturze i w literaturze i w literaturze
opowiadań powieści. — Fraccesco Vettori

[illegible]

27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100

30) і отже ратифікація Таври, і її вплив на релігію
і цивілізацію румунів, які в свою чергу
впливають на румунів до знаходження
Албан, наприклад, і румунів
і селянських, і до їхньої і цивілізації
і до їхньої спроби, наприклад, на
Албанських, і на їхній "Літ", і на
і на селянських, то ж і на патріархальну
розвиток і так само висловлюються.
Але і те ж саме, як і в інших, і в інших,
можна до селянських, і в інших, і в інших,
виповнюють, і в інших, і в інших, і в інших,
всіх сільських і в інших.

Die bleibt noch immer - der ...

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Planet talis polnie wyprawia
 e monelli lezy polnie mlogiem,
 a i monella, a na talem a talem i probach,
 strasiz cewem a talem tuzen tuzem
 klawozem talem. a talem jezycem piewe
 Poggio Bracciolini uhoj stymy, a rascy
 ovimim Liber Facetiaron, - "Kwige
 gartin." Za kilkun e nede pmytiskach,
 uasczobnie m awtorem na v talem
 Apotoloz, a m talem mickie
 ucyzmy talem. Marcina F. Clonow,
 zaroziz na dhorze radim mickie na talem
 najczem zewozed do Paryza mickie mickie.
 Stymy mickie v paryz mickie mickie. Clonow
 mickie sekretary, pizmij na talem mickie
 abbreviatori, ktory dhorze talem
 krawic mickie bulle i talem mickie mickie
 kondencje dyplomatyczne talem.
 Woid mickie byt mickie Florenty Florenty
 Poggio. To mickie mickie jak e czigodne
 grozo, ktore mickie mickie mickie mickie
 znany humanista, Lorenas Valla,
 przenotny uhoj talem mickie mickie*

36)

dialog De voluptate u nota i et adie
 zbierali wiż codzienn' u jednej z on-
 teglejzych od apartamentów pa-
 pierskich Komnat Watykańu. Zno-
 czono tam uście majöviciężne nowinki
 opowiadano anegdoty, a pryncem
 sądzono ze wzgultkiego, obgadzano
 wzgultkich, umiata intrzygi i tak wiż
 okłamywano najemni, że nam Poggio
 ten wrogiełnego rokajie onegomny
 jaltreby klub od wstółkiego ułowa
bugia - „i et amato” - bugiale - „am-
 co” u rokajie biura blagi narzwał.
 Polłtoriem literackiem tych ucka-
 dach to t uże on upiwny pracz
 Poggia Liber Facetiarnum, zbior
 xixnięcych wiż od ustalonego pracz
 Boccaccia typy nowelli, bo i brotlich
 uaczej anegdot, opowiadanych
 no iacimie, dont le latin brave
s' honnētete, jak użoznie danczino
 gęzi u ~~związanych~~ ^{uługawotnie} ~~przechodzą~~ te
 frazliki niemal wzgultko, o i tak nie
 knajęca obudracz onegomny literatury
 nowelli użozna użdała.

Ōtęci jednak wile XV mniej uścisłymi
 wziętymi nowellistami, to różni oni znów
 laty sący do dwunastu i następnym, mia-
 nowicie wkręca jeden z głównych kierowników
 literackiego wmałen i mady, i wile Pietro
 Bembo, wkręca i rozprawiachnit ne
 wtorzech kult Dekamerona. Po
 i więcej niż mady, to rozprawiachnit indy-
 widualności w onej ubiegłej chwili
 epoce włoskiego quattrocenta przygotował
 był wcałoty czynnym nowellistom a
cinquecenta aż na dalsze atrycznego
 wstępnego do powieści. Późniejsze wstępnego
 i pierwsze wstępnego wstępnego
 a XVII w. To zaiste w innych przyrędnym
 i w publicznym paradygmatu wstępnego
 i tracię. Jakże m. p. opowiadani Ma-
 tteia Bandello¹, jak o zgładzeniu
 traci traciach przez dorobek zafoty
 w Nocera (I 55) i wreszcie tych
 morali, jak o krabimie de Cellant
 i w Monferrata (I 4), wreszcie

1. Bandello, Le Novelle. Ed. cura di Gioachino
 Brognoligo. 5 vol. Bari. Laterza e figli. 1910
 Laterza e figli

~~Włoszech~~ Kochanków uwić do morza
 pomiędzy wst, two kwiżył Aragonskich,
 zjadłszy go i przyimowiem i gracie
 waniem smotling wioły, kwiżne na
 Amalfi (14). jej dymie motionie
 Antoniego Bologna i opłakane z nim
 dricci dlatęgo Tylko, że skromny i d
 Bologna nie był godzien Bologna
 a dymnym Aragonsami, — to Tylko
 obrazu zdziocenia, którym wż chętni
 spisało się rachunek wstąpienia nowellistom
 bracydy. ~~Wstąpienie~~ A. a innej strony
 a wiarogodnych drolit kłaniam nam po
 historyczne, jak n. p. Simonda kłaniam
 który cynieniem archaistycznym narci
 wpiłeczym i zdumieniem uprzedzi
 jak Terrante Neapolitańskie. który ca
 ba samowane trupy pomordowanych
 ofiar politycznych. potlić puchem
 nat, aby od czasu do czasu wrota ich
 widokiem napawać; jak wreszcie
 Cezare Borgia, który choć w
 pomak nich wrogoblich zakrojem
 politycznej swej kłaniam, van b
 wreszcie jakież to mordow; —

postacie takie dać miarę. Jak
 powiadomiliśmy ci kiedyś, była dla Włochów
 z XV wieku zbroja i w tej poturce
 kamienną wersą i ugodziła dwoje.
 Ziemie i jednego z nich Ambicja
 z jednej strony, a z drugiej, jakby
 zmieszanie demoty i rozkaz w jej opo-
 wieści i drugą, a więc się być wreszcie
 uczucie ludzi odczuwają. Potrzeba
 wendetty o owym i znowu z
 podziwieniem u włoskiego ludu, a zna-
 jemy może lepiej, niż kłopotliwie inni
 dwoje włoską i Tenakal, a więc je
 to dla miarowi fantazji i wrażliwości
 Włochów, w których wro-
 nej język jest tak twardy, a wresz-
 cie się, że staje się jakby uprzedzeniem,
 i musi się wyładować w
 potęgę i się nie zmienia, kiedy
 m. p. jeden z włoskich historyków
 z drugą potęgą XV wieku stwierdza
 ucho, że u Neapolitanów i całego
 nie ma, jakbyś ludzkie — non est
 quod Neapolitanum, quam humana vita,

minoris vendatur.

Legtaje go deji podobaj charakte-
rnostej spolti, jako vi, a tych stovach
znici, a duze nabito, obo po-
cencie evolucji, letorq od tego czasu
zabito prebota. Zec w poprzec
utaja znici w pomieniu, a
talich w malazebor duze. Znaczenie
zalegazy trujaca duze ostepiajace, albo
~~talich~~ talich apostolatu uprawiceli
nosci, jako uprawiaj czerewicajac
bolozemnie. Znaczenie w uctm
trujajacy obzyle duzia, co wiceni
pracy: duze jest do kimmer — was
duze jest...

Poniewaz wstaj a spoli w duze
zrenia moge awista prama wrost
czemu im wrostemnie wrostemnie,
to poniewaz niebyle awista
wytajemnym faszem pruzego i fasz
zalegazy pruzemnie wrostemnie
zniciwazy pruzemnie wrostemnie
zniciwazy wrostemnie wrostemnie
zniciwazy wrostemnie wrostemnie.

41.
włosy a stylus następcy Boccaccia, Sacchetti,
w którego krótkich powiastkach, raczej
anegdotach, odzwierciedla się w tych enigmatycznych
wzrostach powieści i innych ~~literatury~~ Florentyjskiej
XIV wieku, był regularnym za-
młodnikiem, a następnie piastował z kolei
mnożę podestę w Biblicie, w Tacech
i w San Miniato. Mawiano o nim
jako o mamiętnym wrogu i ciotce, który i mniemano,
~~nie~~ przeczuwał jako sekretarza na-
stępcy króla Valeriana Riego. Ser Sano
był ironikarzem oniaza daktli. Poggio
w powieściach swoich i w liber Tacetiarum
pisał, jak wspomniany, wstąpił
w kancelarię papieża. Poggio,
w XVI wieku, pisał o nim, że wórn Firenze
krota, którego ~~nowe~~ powiastki o wra-
nie platonizujących młodych, oprócz
dialogu platonizujących młodych był prawni-
kiem i opatem. Grazzini i aptekarza
przedzierzgnięty w literaturę, aby pisał
dokumenty, dokonywał na krótkim i z krótkich
nowin. Jego rola w powieści do Boccaccia
zobacz, ale jeszcze więcej i więcej,
choć w powieści widać zrostę brzmieć

... do. Zają, aby wygotowa
w jego piwni ... crouancydo na
chwały Boga i zbudowanie "Ludzie".
Lettori, którzy obojętnie li praca
ceenne uprzedzenia o ...
Rzymu, ... o ...
i Roma z r. 1527, ...
Medyceuszów ...
agenta, doprowadził im do odwołania
starego w Florencji i ...
kleszczu ...
zagranicem. Bandello był domni-
mianinem, ...
...
...
...
...
...
...
Ferrara.

Co się stało przez pochodzenia
nonellistia, to ...
starego ...
Foutravio ...
...
...
...
...

i sam już Królestwa Turbański i Tatars 43)
natura ludzi zamieszkałych w tym
Takim jest Tatars i całej ich i Accaccio
w swoim Delirium. W Henesji ma-
formie, która sprowadziła się
na polu sztuki i literatury za
al. gdańskie jako pierwsze artystyczne
i literackie życie w XVIII
Kiedy ^{na resztę} ~~zaczęła~~ piśmienną literaturę
padał już ~~zaczęła~~ emigracja
~~zaczęła~~, w tym i moneta.
Wspierała i drugą potęgę w tym
w XVIII wieku, w tym
w tym, jak świadczą nazwiska
wyjściu z ręki Heneskiego patry-
cjatu, kłótnia jego członków, najpierw
Eriano, potem Sagredo i doręczano, wreszcie
w XVIII wieku bracia Carlo i Ignazio Bzaki.
Z tego to pracownicy w tym
talenta, pisał w tym roku.

Tych dworaków, dyploma-
tów, prawników, lekarzy
wśród tych i duchownych osobisto-
ści, których w tym i takim literackim ro-
dzaju i sztuce powstawały powstawały

[illegible]

[illegible]

34
3
którego po kilku dniach jedzenie nie było
miał, w końcu pokrocił, i tak ostatecznie
zmarł. Bo ze względu na to, że nie miał
właściwie tam miejsca, po prostu nie miał
tam prawa, ale w tym czasie
mógł mieć prawo, ponieważ jedzenie było
nie było, "Botanica Fiorentina" Leonardo.
Zauważalne jest, że nie było, jednak

był, mój młody kochanek. W tym
porządku poznawat on różne
miasta, dwory i kamienice, odwiedzał się o
ludzi i zbierał notki do swego zwiastego,
dzieła, do wielkiego zbioru swych notek.
Fracomoro de la Torre wspaniały 1525 r.
Zauważalne jest, że wspaniały: rozstrząsał
o prawach w stosunku do bitwy na Tawie,
doprowadził do zniszczenia Medjanu
przez wyjątkowo kieszonkowy. Zon Bandello
stał zawsze po stronie francuskiej, me-
teur Bandello mniósł się co do
zakończenia z Medjanem. Niejednolitość
wymowa potem, że go nie było, stał
aby odgrywać coś czego nie było.

przez niego, był przeciwny, wódcę
 tej inwazji hiszpańskiej. Jakiś
 hiszpański ambasador, który także był
 także i w składaniu pracy niego z trudem
 w tonie Jasińskiego. Nad tą sytuacją
 strata była największą, nie czując się
 już na wstępie tego znania na nowo
 zimnej roboty i nie mógł, jak
 zaznacza, że tym samym może
 Jasiński nie mógł być przez.

W tym celu Ameryka na gródnym
 dworze 'X. Schara Fiedora' oświadczył
 moni (II, 6.), że, chociaż tymczasem
 jego zamierzano tymczasem odnieść
 się do niego wamperu i mizom. Cesarz
 Fiedora, w tym Janusza II, który dzięki niemu
 stał się na gołdziu keneskim
 w Seranie, gdzie zważył Banka
 i gwarant. Potem przetrwał na
 studiach Franciszka I, i wolał za nim
 przenieść się i Banka do Francji. Ale
 w tej chwili wstąpił do domu Fiedora
 Moni. Wywołany przez dwóch francuzki.

52) a sam Wiśniewski ^{poświęcony literackim zajęciom.} otychczawoj
zignat, ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~
x literaturę. W ten sposób stał się z kresu
kresu jednym z pionierów cywilizacji
włoskiej we Francji, którą mieli tam
wówczas liczni uchodźcy z pr. jawnym
kwestionariuszem w rękach. Właśnie
dłuchanie wż w epoce dążenia do odrodzenia
włoskiego ostatnich jego pr. z bieżącą
i najnowszą ze zaktualizacją d. w.
starej, rodzimej cywilizacji francuskiej,
potężnego wstrząsu wspaniałego rene-
sansom epoki Walezyjczyków. Prosimy
i przedmowa do wstępu powieści. Wskazano
coś to o wstępie samemu Walezyjczykowi to
jednak jako celownik wia. Póź i prace
wzrostkiem wia. Póź, nie daje on nam
obrazu ważniejszych wstępujących pr. wż,
ani opisu donioślejszych dykcji i zdarzeń
lecz ogranicza się do oprowadzania powieści
niższych epizodów, wstępu i wstępu i wstępu
główniej do dzieł wstępu i wstępu i wstępu

[illegible]

Nie podobna chyla na inny skus,
 bozice, na lnooci antrockij, a t.

[illegible]

[illegible]

in vrah, ktorý apoko nad zrtotkami
Romana, ~~nie je ani on, ani vrah, ani~~
~~ani je to ani vrah, ani vrah, ani~~
Povolnie Schiller nedostajmit trese. Re
nascim. Napriky tomu viedie sa Ban
della (III 29), a ktorého viera vychodzu
a kladie aznik bevy, nie ohranicu si do
kucenia volkanice ni vzhledu. Hochance,
ale na domnie vzhledu, ~~policeck!~~

Ne pomimo tych bratov i nie
dokonacnosti nalezaj praciez Bandello
do najosobitnych autorov a spoli vzhledu
? Prokrenia v tom, ktore. Nie dla toho, ktore
jeho poviedky bytu, zeznamu, pravdy,
vzhledu, a nie bajkami (II II) jake vam o tem
kapitola. Takie bo vzhledu vzhledu kapitolu
nie kazd i kazd i inu vzhledu vzhledu
mnozestvosti i rozmanitosti vzhledu vzhledu
vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu
vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu
pravdy ukonacnosti vzhledu vzhledu vzhledu
vzhledu. Bandella vzhledu vzhledu vzhledu
vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu
vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu
vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu vzhledu

a ty n spravdem nie praciez napriky
jaci vzhledu si do vzhledu, vzhledu vzhledu.

54. 4. In tutti i casi di accidenti
diversi, diversamente e in diversi
oggetti e tempi a diverse persone

[illegible]

bowy gozda i dyktor, z nim jak
miałem. Przemawiając o tym, przed
widem długi okres wczesnych lat
życia, w tym, politycznym
artystycznym, a wreszcie o
wielkim powrocie do kraju i do
dyktora, ale przede wszystkim o
złoty wiek fotografowania i o
jego życie i dziełach artystycznych.

Oto m. in. ta i pierwsza postać
w historii cinematografii bardziej
zła niż zrozumiała, bo jak najbardziej
zrozumiałym jest, dyktor, i już prace
to samo jest zajmujące i zajmujące -
margaryta Mandelstam, Strabell,
a dyktor Gonzaga. To była pierwsza i
bardzo pierwsza, to historyczny portret
zamiast obrazu; do rozumienia, tego
wskazywało jej pojęcie z najnormalniejszym
ludzkim rozumem; a dyktor, który naj-
bardziej tego samego Strabella i
a Glauco Mancinelli, który...

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

porzeczono portret Cecyli Gallorana,
 który wstawił Leonard da Vinci w galerii
 a któryś człowiek przyniósł do portretu
 Belliniego. Nic gnaj, caprand, na
 to że ta Cecylia Belliniego to dochotka
 Leonardowa mora, a więc rękawka wstawił
 je wiotry, wzdanie, że tego Mora pisał
 Beatryce a nie, któryś znan, któryś
 do którego portretu w Ambrozjusz, pisał
 Ambrozjusz a nie do któregoś, na-
 czepił dla niego, któryś, któryś
 chętnego sfory, charakterystyczny, któryś
 ten portret wstawił z listu engravabim
 Minferratu, pisanym w roku w studiach Bea-
 trycy a morem. Di qua non c'altro
novo digno da vivere, valore di
luca di Milano a battovia moglie...
 — Ten z tegoż, któryś, któryś, któryś, któryś
 życia nie ma, chętnie to jedno, że któryś
 Medjanin, któryś, któryś...

Ostatek wczasy nie wstąpił na dym-
 mantu, któryś. Chociaż nie francuz, któryś
 któryś, któryś, któryś, któryś, któryś, któryś
 któryś, któryś, któryś, któryś, któryś, któryś,

[illegible]

[illegible]

[illegible][illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

картоби і соню. Завжди, на віки
поширюєм величчю і славою, так
що і наша спва і inne інструменти
ми згодом маєм мити, а завчас рахуємо
своїм і встановлюємо і встановлюємо у своїх
справах. Прохати ми не можемо, щоб
у нас не було, а в інших і в інших
суть поета Рамоніо Санта-Ана, а в
нашому, а в інших і в інших і в інших
і в інших і в інших і в інших і в інших
і в інших і в інших і в інших і в інших
і в інших і в інших і в інших і в інших

[illegible]

„... іх ставиши під своїм іменем
уважиши їх ділами і вимовляти; проті
Ковача, візе на ті історію амбасадора
провади до врані; а в урочах на
історію, ктоті в тій селі розділи
на дві часті.“

Na obywateli i ogół jest Bandello
z natury uciążliwym, niecierpliwym,
kiedzieci, nader czuły. Skłonnością do
czułości nie jest on. Wzrostu i siły
jak i innych. Artyści mu wyrażnie przypomni-
nia „Ladki” w „Kost” z północy
jego „Dobroć” i „Kost”, gdzie ~~był~~
^{Kuchnia} ~~oblaty~~ „Ladki” i „Kost” i „Kost”, Kuchnia

[illegible]

[illegible]

1. ¹ ² ³ ⁴ ⁵ ⁶ ⁷ ⁸ ⁹ ¹⁰ ¹¹ ¹² ¹³ ¹⁴ ¹⁵ ¹⁶ ¹⁷ ¹⁸ ¹⁹ ²⁰ ²¹ ²² ²³ ²⁴ ²⁵ ²⁶ ²⁷ ²⁸ ²⁹ ³⁰ ³¹ ³² ³³ ³⁴ ³⁵ ³⁶ ³⁷ ³⁸ ³⁹ ⁴⁰ ⁴¹ ⁴² ⁴³ ⁴⁴ ⁴⁵ ⁴⁶ ⁴⁷ ⁴⁸ ⁴⁹ ⁵⁰ ⁵¹ ⁵² ⁵³ ⁵⁴ ⁵⁵ ⁵⁶ ⁵⁷ ⁵⁸ ⁵⁹ ⁶⁰ ⁶¹ ⁶² ⁶³ ⁶⁴ ⁶⁵ ⁶⁶ ⁶⁷ ⁶⁸ ⁶⁹ ⁷⁰ ⁷¹ ⁷² ⁷³ ⁷⁴ ⁷⁵ ⁷⁶ ⁷⁷ ⁷⁸ ⁷⁹ ⁸⁰ ⁸¹ ⁸² ⁸³ ⁸⁴ ⁸⁵ ⁸⁶ ⁸⁷ ⁸⁸ ⁸⁹ ⁹⁰ ⁹¹ ⁹² ⁹³ ⁹⁴ ⁹⁵ ⁹⁶ ⁹⁷ ⁹⁸ ⁹⁹ ¹⁰⁰ ¹⁰¹ ¹⁰² ¹⁰³ ¹⁰⁴ ¹⁰⁵ ¹⁰⁶ ¹⁰⁷ ¹⁰⁸ ¹⁰⁹ ¹¹⁰ ¹¹¹ ¹¹² ¹¹³ ¹¹⁴ ¹¹⁵ ¹¹⁶ ¹¹⁷ ¹¹⁸ ¹¹⁹ ¹²⁰ ¹²¹ ¹²² ¹²³ ¹²⁴ ¹²⁵ ¹²⁶ ¹²⁷ ¹²⁸ ¹²⁹ ¹³⁰ ¹³¹ ¹³² ¹³³ ¹³⁴ ¹³⁵ ¹³⁶ ¹³⁷ ¹³⁸ ¹³⁹ ¹⁴⁰ ¹⁴¹ ¹⁴² ¹⁴³ ¹⁴⁴ ¹⁴⁵ ¹⁴⁶ ¹⁴⁷ ¹⁴⁸ ¹⁴⁹ ¹⁵⁰ ¹⁵¹ ¹⁵² ¹⁵³ ¹⁵⁴ ¹⁵⁵ ¹⁵⁶ ¹⁵⁷ ¹⁵⁸ ¹⁵⁹ ¹⁶⁰ ¹⁶¹ ¹⁶² ¹⁶³ ¹⁶⁴ ¹⁶⁵ ¹⁶⁶ ¹⁶⁷ ¹⁶⁸ ¹⁶⁹ ¹⁷⁰ ¹⁷¹ ¹⁷² ¹⁷³ ¹⁷⁴ ¹⁷⁵ ¹⁷⁶ ¹⁷⁷ ¹⁷⁸ ¹⁷⁹ ¹⁸⁰ ¹⁸¹ ¹⁸² ¹⁸³ ¹⁸⁴ ¹⁸⁵ ¹⁸⁶ ¹⁸⁷ ¹⁸⁸ ¹⁸⁹ ¹⁹⁰ ¹⁹¹ ¹⁹² ¹⁹³ ¹⁹⁴ ¹⁹⁵ ¹⁹⁶ ¹⁹⁷ ¹⁹⁸ ¹⁹⁹ ²⁰⁰ ²⁰¹ ²⁰² ²⁰³ ²⁰⁴ ²⁰⁵ ²⁰⁶ ²⁰⁷ ²⁰⁸ ²⁰⁹ ²¹⁰ ²¹¹ ²¹² ²¹³ ²¹⁴ ²¹⁵ ²¹⁶ ²¹⁷ ²¹⁸ ²¹⁹ ²²⁰ ²²¹ ²²² ²²³ ²²⁴ ²²⁵ ²²⁶ ²²⁷ ²²⁸ ²²⁹ ²³⁰ ²³¹ ²³² ²³³ ²³⁴ ²³⁵ ²³⁶ ²³⁷ ²³⁸ ²³⁹ ²⁴⁰ ²⁴¹ ²⁴² ²⁴³ ²⁴⁴ ²⁴⁵ ²⁴⁶ ²⁴⁷ ²⁴⁸ ²⁴⁹ ²⁵⁰ ²⁵¹ ²⁵² ²⁵³ ²⁵⁴ ²⁵⁵ ²⁵⁶ ²⁵⁷ ²⁵⁸ ²⁵⁹ ²⁶⁰ ²⁶¹ ²⁶² ²⁶³ ²⁶⁴ ²⁶⁵ ²⁶⁶ ²⁶⁷ ²⁶⁸ ²⁶⁹ ²⁷⁰ ²⁷¹ ²⁷² ²⁷³ ²⁷⁴ ²⁷⁵ ²⁷⁶ ²⁷⁷ ²⁷⁸ ²⁷⁹ ²⁸⁰ ²⁸¹ ²⁸² ²⁸³ ²⁸⁴ ²⁸⁵ ²⁸⁶ ²⁸⁷ ²⁸⁸ ²⁸⁹ ²⁹⁰ ²⁹¹ ²⁹² ²⁹³ ²⁹⁴ ²⁹⁵ ²⁹⁶ ²⁹⁷ ²⁹⁸ ²⁹⁹ ³⁰⁰ ³⁰¹ ³⁰² ³⁰³ ³⁰⁴ ³⁰⁵ ³⁰⁶ ³⁰⁷ ³⁰⁸ ³⁰⁹ ³¹⁰ ³¹¹ ³¹² ³¹³ ³¹⁴ ³¹⁵ ³¹⁶ ³¹⁷ ³¹⁸ ³¹⁹ ³²⁰ ³²¹ ³²² ³²³ ³²⁴ ³²⁵ ³²⁶ ³²⁷ ³²⁸ ³²⁹ ³³⁰ ³³¹ ³³² ³³³ ³³⁴ ³³⁵ ³³⁶ ³³⁷ ³³⁸ ³³⁹ ³⁴⁰ ³⁴¹ ³⁴² ³⁴³ ³⁴⁴ ³⁴⁵ ³⁴⁶ ³⁴⁷ ³⁴⁸ ³⁴⁹ ³⁵⁰ ³⁵¹ ³⁵² ³⁵³ ³⁵⁴ ³⁵⁵ ³⁵⁶ ³⁵⁷ ³⁵⁸ ³⁵⁹ ³⁶⁰ ³⁶¹ ³⁶² ³⁶³ ³⁶⁴ ³⁶⁵ ³⁶⁶ ³⁶⁷ ³⁶⁸ ³⁶⁹ ³⁷⁰ ³⁷¹ ³⁷² ³⁷³ ³⁷⁴ ³⁷⁵ ³⁷⁶ ³⁷⁷ ³⁷⁸ ³⁷⁹ ³⁸⁰ ³⁸¹ ³⁸² ³⁸³ ³⁸⁴ ³⁸⁵ ³⁸⁶ ³⁸⁷ ³⁸⁸ ³⁸⁹ ³⁹⁰ ³⁹¹ ³⁹² ³⁹³ ³⁹⁴ ³⁹⁵ ³⁹⁶ ³⁹⁷ ³⁹⁸ ³⁹⁹ ⁴⁰⁰ ⁴⁰¹ ⁴⁰² ⁴⁰³ ⁴⁰⁴ ⁴⁰⁵ ⁴⁰⁶ ⁴⁰⁷ ⁴⁰⁸ ⁴⁰⁹ ⁴¹⁰ ⁴¹¹ ⁴¹² ⁴¹³ ⁴¹⁴ ⁴¹⁵ ⁴¹⁶ ⁴¹⁷ ⁴¹⁸ ⁴¹⁹ ⁴²⁰ ⁴²¹ ⁴²² ⁴²³ ⁴²⁴ ⁴²⁵ ⁴²⁶ ⁴²⁷ ⁴²⁸ ⁴²⁹ ⁴³⁰ ⁴³¹ ⁴³² ⁴³³ ⁴³⁴ ⁴³⁵ ⁴³⁶ ⁴³⁷ ⁴³⁸ ⁴³⁹ ⁴⁴⁰ ⁴⁴¹ ⁴⁴² ⁴⁴³ ⁴⁴⁴ ⁴⁴⁵ ⁴⁴⁶ ⁴⁴⁷ ⁴⁴⁸ ⁴⁴⁹ ⁴⁵⁰ ⁴⁵¹ ⁴⁵² ⁴⁵³ ⁴⁵⁴ ⁴⁵⁵ ⁴⁵⁶ ⁴⁵⁷ ⁴⁵⁸ ⁴⁵⁹ ⁴⁶⁰ ⁴⁶¹ ⁴⁶² ⁴⁶³ ⁴⁶⁴ ⁴⁶⁵ ⁴⁶⁶

821

[illegible][illegible]

koraż pierwej pojawiły się w druku.
 Wzrosty stawały się coraz
 Dandolo (I 15), ze Pantenu, Petrucci
 i innych. Dekameron, króciutkie
 i pierwsze cykloty, i zapowiedzi, które
 nie i tam, jak widać do druku wstąpiły
 nowelle, ale, nie stały się już publikacją
 pod starodawną formą del gentiliuismo
e dattivismo Aldo. Zawsze ma w sobie
 pierwiastek a dynamizacji wyrażonej w Aldon
 nie powrotu Dandolo i wyrażeniu tego
 mierni, i powrotu do pierwiastka, nie po raz
 pierwszy nie w ofiarę, ale w ofiarę
 w 1515 - Dandolo i Aldon.

Także literat a gustu i znowu
 Dandolo bez przymiary i zgoły
 zainteresowania się piśmiennictwem
 i antykami wyrażonymi, nie przeszedł
 i przyszedł do wstąpienia pierwiastka, nie wstąpił
 do jego zycia architektura, rzeźba i ma-
 larsztwo wyrażone w stylu ponad piśmiennictwo,
 i o tyle to, nie tylko i piśmiennictwem, ale i
 literaturą, w całym i w sobie i w sobie.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible][illegible]

Whose presence we ought to collect
 should be a variety of things, in
 our own liberty, then, that we
 to whom we are, in our own

[illegible]

Відомо, що в Україні і в інших
до кінця 1917 року в Україні
було багато різних організацій
і виступів, які мали на меті
зміну влади. (Д. 26.)
Відомо, що в Україні і в інших
до кінця 1917 року в Україні
було багато різних організацій
і виступів, які мали на меті
зміну влади. (Д. 26.)

22) a od piernych krotków Martina Lutera
ostrą jego antygotycką ^{pracy} i ewentualnie
drużną uwagę przywrócić na zachodzie i tam
tegoż dnia 1744. Niechcąc przyjąć na
dusze i umysł i praca brytyjskiego
dzianym uroczliwym i brat Martin był
umyślnym krytykiem - pro Martino
awsem bellissimo ingegno - i z brytyjski
płynęły z zachodzie i konnych."

W epizod, którego prawnikowski
nie ma powodu użycia, mowi o ^{pracy} ~~pracy~~
harmonizacji, nie długi ten.

XV

Zanimi prapłata karuze dźwięka
dźwiękami zrył. moncha, 1740 tożem
Went, Trece. W pierwszym i drugim
cytowane już opowiesci o Romeo i Juliet,
o Kujawie na Amalfi o krakowiaku de
Cellant, o rodzinie Trincich, lub z barokij
nakazy, inni porządku, jak o miłym wyrazie
Filiberia, okropnym Trachetnicem
dobrociwnem zamieszkiwaniem jeden jedyn
proca Trachet z bochanej przez niego o strach
Zilij (III 17); albo o dźwiękach i wawni

Tajemnicę. ~~W~~ Jedną z nich (W 26)
 jest zabawniczość i uroczystość treści:
 Gonella prawił o własnym młodym i przystojnym
 Florentynie. Monna Chocce. Margrabina
 Estemilla dyktowała, aby ją przedstawił
 w domu. Gonella, w ośrodku, bo walczył
 z nią w domu Targu, zaledwie potłuszczył
 Targu. Ale margrabina nie była, wad
 nieład i Tucha i mni. Jaka margrabina
 owinęła, i jej. Tada zona z Tucha jest
 jak pień, a to samo bionie i mni. Bionie
 powiedziało. Nastąpiło przedstawienie i
 zadowolenie, potem. W końcu dworzan
 i margrabina i Monna Chocce i Targu;
 rozmawiając z sobą, i mni. Targu. Targu
 którego matki, mni i mni. Targu
 do mondy taci i Targu. Targu
~~mondy taci i Targu. Targu~~ Targu
 w Targu. Targu i Targu. Targu
 Gonelli: aby go i Targu, i Targu. Targu
 mat, mni i Targu. Targu i Targu. Targu
 sprawa i Targu i Targu. Targu do Targu
 potłuszczył, gdzie go mni, i Targu. Targu
 Gonella upada w potłuszczył i Targu. Targu
 i Targu. Targu i Targu. Targu.

(des deux sœurs)

26) Wził go więc w swoje ręce i wozu, wstąpił do
kuchni i poleca mu, aby się gotował
na smierć. Słowem jego prowadził go
na miejsce stracenia, a lud atakując
zawodził: "Stępa margrabiego Stępa"
ale nie słysząc. Margrabia milczał,
i już zbliża się moment fatalny. Wtedy
w otwartych drzwiach widać, że na tym miejscu
stoi ten margrabia, kamień miota
w niego. Do jego wianu dochodzi i uderza go
na głowę uderzeniem. Wtedy umiera i wadzi
pamięć, że był on; ale jego Alexander
nie może pamiętać, że był on. Wtedy
pat podnosi się i Alexander, że widać
ciężar z ręki mu wypadł, to biedak, że strach
wyziwnął ducha. ~~Wtedy~~

Wtedy mnie ciębie, to widać
danie "margra Daniela" nie było widać
mojej talii. Później widać, że było
chociaż w nich naturalnie było
nie widać, że talentu, ~~nie widać~~
nie widać, że talentu, ~~nie widać~~
opowiadając. Jęczył zaś o talii, gadanie
o talii, że talentu, ~~nie widać~~
bardziej od niego, ale że nie
widzię — w Jhrabovic. Opowiadając

[illegible]

20. W tej chwili przegrywa konnie z wiatrem
i zabiem, aby nie było go. Potem
czekał o chorobie onego człowieka, który
zawodził go zaraz, a miał z sobą
medykamenty i lekarstwo. Potem choroba
przerodziła się w ból, tak, że nie było
choroba i nie było tam i nie było
kuchni i nie było tam, - a tam
czekał i czekał i czekał. Słowo
Givolamo z wiatrem, a przynajmniej
kuchni i nie było, tego mógł potrzebować, przynajmniej
matematyk i nie było jaśniejsze. Potem
medykamenty i nie było. Został był choroba
jaśniejsze i nie było zaleceniem, aby
raz na tydzień na godzinę przed jedzeniem
czekał. Chociaż w nim spróbowa onego człowieka
postać ^(nie pamiętam) Givolamo i nie było zaleceniem
tego po opłacie (per un'ostia) a nie było
obowiązków i nie było. Tak więc go przynajmniej
kuchni i nie było. Trzeba było i nie było
czekał, a nie było i nie było jego zaleceniem
i nie było i nie było. Tak więc i nie było
i nie było jego zaleceniem i nie było
kuchni; chylał tam i nie było jaśniejsze (qualche
parola), jako to chleb, wino, mięso, ziarno

i tym podobne, co si; to i tak po tydz. na
cila codziennych potrzeb nazywa. Sanitary
opracowania dla swego pana, sklonil naje
sluzba na jednego z podobnych domow
miejscich kwater i tymi samymi anatemami
migi wytrzymal. Nie Polak zrozumial
kprawdzie, ze Lombardczyk o koscie
dla chorego prosi, ale zrozumial dla opalania
X Wzrostal ucie ~~zawracal~~ ^{bowiem} ze dz. cho
remi pogorzelto i z. Hochmunnje i wity
przyjac pragnie. Sklonil tedy z wystrachem
na wstacha, ze ^{rozumie} ~~zawracal~~ ^{bowiem} co chodzi, i nnie biele
do prawda, a Tormaczyl mu, jako ze
zla chwie wstacha z owzadem krolow
zejmnie cigla zaniemast i tego
sewera prawnia o koscie prosi. Prawy
prawy natychmiast z Porozumieniem
z karmieniem w ryle, z dymieniem
na prachie i otworzy ptomami pocho
wami do domu glosi koscie chory, a Polak
ktory po niego biegal, z gromadzi tym
czym wzytkich domowidlow, z
mowia im, ze chory chce przyjac. P

najświętsze Ciało Pana Jezusa i Krew
 Jego nadchodzą. Złoty wąż wkręcał się
 do całej wrota świątyni, która była przed
 domem, rozciągając się na rozmaitej
 stronie do zataśnienia. Ale złożył
 pokłon, mężczyźni i kobiety, wszyscy
 zstępowali ^{spotkanie} z Jezusem
 i otaczając go, mówili: Panu Jezusie
 Chryste, weźmy Cię do siebie, żebyś
 nie zginął. Jezus im odpowiedział: Signor
 Giovanni, na widok tej procesji, wychodzą-
 cej z zapalonemi pochodniami do niego,
 i rozumiał, co by to widokiem znacze-
 miało. Ale ^{nie mógł} ~~nie mógł~~ niechającego Jezusa
 z Jezusem na ^{ramionach} ~~ramionach~~, że stał na wysokości
 i znowu wstąpił, a dawał do siebie,
 ale nie mógł się już wnieść, nie potrafił
 i ostatecznie stał na poboczu ulicy.
 Wtedy przed Jezusem i przed Sakramentem
^(który jednak) ~~przed~~ Jezusem i przed Sakramentem
 tam on nie mógł, podając mu rękę, prze-
 kazał mu Giovanni Tomasi, że wrota
 nie może przyjąć teraz Jezusa.

[illegible]

102 ¹⁰⁰ ¹⁰¹ ¹⁰² ¹⁰³ ¹⁰⁴ ¹⁰⁵ ¹⁰⁶ ¹⁰⁷ ¹⁰⁸ ¹⁰⁹ ¹¹⁰ ¹¹¹ ¹¹² ¹¹³ ¹¹⁴ ¹¹⁵ ¹¹⁶ ¹¹⁷ ¹¹⁸ ¹¹⁹ ¹²⁰ ¹²¹ ¹²² ¹²³ ¹²⁴ ¹²⁵ ¹²⁶ ¹²⁷ ¹²⁸ ¹²⁹ ¹³⁰ ¹³¹ ¹³² ¹³³ ¹³⁴ ¹³⁵ ¹³⁶ ¹³⁷ ¹³⁸ ¹³⁹ ¹⁴⁰ ¹⁴¹ ¹⁴² ¹⁴³ ¹⁴⁴ ¹⁴⁵ ¹⁴⁶ ¹⁴⁷ ¹⁴⁸ ¹⁴⁹ ¹⁵⁰ ¹⁵¹ ¹⁵² ¹⁵³ ¹⁵⁴ ¹⁵⁵ ¹⁵⁶ ¹⁵⁷ ¹⁵⁸ ¹⁵⁹ ¹⁶⁰ ¹⁶¹ ¹⁶² ¹⁶³ ¹⁶⁴ ¹⁶⁵ ¹⁶⁶ ¹⁶⁷ ¹⁶⁸ ¹⁶⁹ ¹⁷⁰ ¹⁷¹ ¹⁷² ¹⁷³ ¹⁷⁴ ¹⁷⁵ ¹⁷⁶ ¹⁷⁷ ¹⁷⁸ ¹⁷⁹ ¹⁸⁰ ¹⁸¹ ¹⁸² ¹⁸³ ¹⁸⁴ ¹⁸⁵ ¹⁸⁶ ¹⁸⁷ ¹⁸⁸ ¹⁸⁹ ¹⁹⁰ ¹⁹¹ ¹⁹² ¹⁹³ ¹⁹⁴ ¹⁹⁵ ¹⁹⁶ ¹⁹⁷ ¹⁹⁸ ¹⁹⁹ ²⁰⁰ ²⁰¹ ²⁰² ²⁰³ ²⁰⁴ ²⁰⁵ ²⁰⁶ ²⁰⁷ ²⁰⁸ ²⁰⁹ ²¹⁰ ²¹¹ ²¹² ²¹³ ²¹⁴ ²¹⁵ ²¹⁶ ²¹⁷ ²¹⁸ ²¹⁹ ²²⁰ ²²¹ ²²² ²²³ ²²⁴ ²²⁵ ²²⁶ ²²⁷ ²²⁸ ²²⁹ ²³⁰ ²³¹ ²³² ²³³ ²³⁴ ²³⁵ ²³⁶ ²³⁷ ²³⁸ ²³⁹ ²⁴⁰ ²⁴¹ ²⁴² ²⁴³ ²⁴⁴ ²⁴⁵ ²⁴⁶ ²⁴⁷ ²⁴⁸ ²⁴⁹ ²⁵⁰ ²⁵¹ ²⁵² ²⁵³ ²⁵⁴ ²⁵⁵ ²⁵⁶ ²⁵⁷ ²⁵⁸ ²⁵⁹ ²⁶⁰ ²⁶¹ ²⁶² ²⁶³ ²⁶⁴ ²⁶⁵ ²⁶⁶ ²⁶⁷ ²⁶⁸ ²⁶⁹ ²⁷⁰ ²⁷¹ ²⁷² ²⁷³ ²⁷⁴ ²⁷⁵ ²⁷⁶ ²⁷⁷ ²⁷⁸ ²⁷⁹ ²⁸⁰ ²⁸¹ ²⁸² ²⁸³ ²⁸⁴ ²⁸⁵ ²⁸⁶ ²⁸⁷ ²⁸⁸ ²⁸⁹ ²⁹⁰ ²⁹¹ ²⁹² ²⁹³ ²⁹⁴ ²⁹⁵ ²⁹⁶ ²⁹⁷ ²⁹⁸ ²⁹⁹ ³⁰⁰ ³⁰¹ ³⁰² ³⁰³ ³⁰⁴ ³⁰⁵ ³⁰⁶ ³⁰⁷ ³⁰⁸ ³⁰⁹ ³¹⁰ ³¹¹ ³¹² ³¹³ ³¹⁴ ³¹⁵ ³¹⁶ ³¹⁷ ³¹⁸ ³¹⁹ ³²⁰ ³²¹ ³²² ³²³ ³²⁴ ³²⁵ ³²⁶ ³²⁷ ³²⁸ ³²⁹ ³³⁰ ³³¹ ³³² ³³³ ³³⁴ ³³⁵ ³³⁶ ³³⁷ ³³⁸ ³³⁹ ³⁴⁰ ³⁴¹ ³⁴² ³⁴³ ³⁴⁴ ³⁴⁵ ³⁴⁶ ³⁴⁷ ³⁴⁸ ³⁴⁹ ³⁵⁰ ³⁵¹ ³⁵² ³⁵³ ³⁵⁴ ³⁵⁵ ³⁵⁶ ³⁵⁷ ³⁵⁸ ³⁵⁹ ³⁶⁰ ³⁶¹ ³⁶² ³⁶³ ³⁶⁴ ³⁶⁵ ³⁶⁶ ³⁶⁷ ³⁶⁸ ³⁶⁹ ³⁷⁰ ³⁷¹ ³⁷² ³⁷³ ³⁷⁴ ³⁷⁵ ³⁷⁶ ³⁷⁷ ³⁷⁸ ³⁷⁹ ³⁸⁰ ³⁸¹ ³⁸² ³⁸³ ³⁸⁴ ³⁸⁵ ³⁸⁶ ³⁸⁷ ³⁸⁸ ³⁸⁹ ³⁹⁰ ³⁹¹ ³⁹² ³⁹³ ³⁹⁴ ³⁹⁵ ³⁹⁶ ³⁹⁷ ³⁹⁸ ³⁹⁹ ⁴⁰⁰ ⁴⁰¹ ⁴⁰² ⁴⁰³ ⁴⁰⁴ ⁴⁰⁵ ⁴⁰⁶ ⁴⁰⁷ ⁴⁰⁸ ⁴⁰⁹ ⁴¹⁰ ⁴¹¹ ⁴¹² ⁴¹³ ⁴¹⁴ ⁴¹⁵ ⁴¹⁶ ⁴¹⁷ ⁴¹⁸ ⁴¹⁹ ⁴²⁰ ⁴²¹ ⁴²² ⁴²³ ⁴²⁴ ⁴²⁵ ⁴²⁶ ⁴²⁷ ⁴²⁸ ⁴²⁹ ⁴³⁰ ⁴³¹ ⁴³² ⁴³³ ⁴³⁴ ⁴³⁵ ⁴³⁶ ⁴³⁷ ⁴³⁸ ⁴³⁹ ⁴⁴⁰ ⁴⁴¹ ⁴⁴² ⁴⁴³ ⁴⁴⁴ ⁴⁴⁵ ⁴⁴⁶ ⁴⁴⁷ ⁴⁴⁸ ⁴⁴⁹ ⁴⁵⁰ ⁴⁵¹ ⁴⁵² ⁴⁵³ ⁴⁵⁴ ⁴⁵⁵ ⁴⁵⁶ ⁴⁵⁷ ⁴⁵⁸ ⁴⁵⁹ ⁴⁶⁰ ⁴⁶¹ ⁴⁶² ⁴⁶³ ⁴⁶⁴ ⁴⁶⁵ ⁴⁶⁶ ⁴⁶⁷ ⁴⁶⁸ ⁴⁶⁹ ⁴⁷⁰ ⁴⁷¹ ⁴⁷² ⁴⁷³ ⁴⁷⁴ ⁴⁷⁵ ⁴⁷⁶ ⁴⁷⁷ ⁴⁷⁸ ⁴⁷⁹ ⁴⁸⁰ ⁴⁸¹ ⁴⁸² ⁴⁸³ ⁴⁸⁴ ⁴⁸⁵ ⁴⁸⁶ ⁴⁸⁷ ⁴⁸⁸ ⁴⁸⁹ ⁴⁹⁰ ⁴⁹¹ ⁴⁹² ⁴⁹³ ⁴⁹⁴ ⁴⁹⁵ ⁴⁹⁶ ⁴⁹⁷ ⁴⁹⁸ ⁴⁹⁹ ⁵⁰⁰ ⁵⁰¹ ⁵⁰² ⁵⁰³ ⁵⁰⁴ ⁵⁰⁵ ⁵⁰⁶ ⁵⁰⁷ ⁵⁰⁸ ⁵⁰⁹ ⁵¹⁰ ⁵¹¹ ⁵¹² ⁵¹³ ⁵¹⁴ ⁵¹⁵ ⁵¹⁶ ⁵¹⁷ ⁵¹⁸ ⁵¹⁹ ⁵²⁰ ⁵²¹ ⁵²² ⁵²³ ⁵²⁴ ⁵²⁵ ⁵²⁶ ⁵²⁷ ⁵²⁸ ⁵²⁹ ⁵³⁰ ⁵³¹ ⁵³² ⁵³³ ⁵³⁴ ⁵³⁵ ⁵³⁶ ⁵³⁷ ⁵³⁸ ⁵³⁹ ⁵⁴⁰ ⁵⁴¹ ⁵⁴² ⁵⁴³ ⁵⁴⁴ ⁵⁴⁵ ⁵⁴⁶ ⁵⁴⁷ ⁵⁴⁸ ⁵⁴⁹ ⁵⁵⁰ ⁵⁵¹ ⁵⁵² ⁵⁵³ ⁵⁵

[illegible]

[illegible]

habitu, podobnie jak jego Ruggiero na
Hippogrify, i na koniec na talerz kawotne
wygrywy, do jakich nie dotart w poezji
cały w prozie żaden inny pieważałorych
całowi.

107.
284

Tęci zestawiając ogólny bilans
nowelli włoskiej i angielskiej, Hilkonie-
kowej epoki nawiązania Boccaccio
przechodzić do przekonania, że li-
teracka jej wartość jest tylko drugo-
rzędna. Do dyktanda w jej rachunku
zapisać należy, że, antykwaryczna i umiark-
początkach, wyrosła ona i ustatkowała
przez utwór, a przez to samo i sam
język włoski; dalej, że przechodziła
nam wiele broni i podan ludowych,
któreby inaczej ^(były powst.) zapomnienie ~~były~~
~~były~~, że zapisała niejedną fakt,
ustatkowała pamięć różnych zdarzeń,
które pomiliła historycy,

a ihtire bytj praciei godne zapami-
 tania, jeżeli potem taksi tłacza jak
 szalwercare, żeby tylii tego, najwiekszego
 szmienie, rancit na to gotowe już
 bronna... nitki srebra, i tota i pur-
 pur, i nowe barwy i linia... "Ale
 za najczystszy i najczystszy nowelli po-
 cztai malczy prasczkowanii nam
 nowego obrazu anjelskiej i otoczyni i otocz
 erik, i pronażenie nam i codziennie
 dziei anjelskiej potoci, i tajemniczenii
 (coll. to moilivem) i ich myśli i skucie, i opowiadzenii
 nam potoci, i ~~opowiadzenii~~ ^{opowiadzenii}
 i opowiadzenii Kart, malczylo-
 mych przez poważynych annalistów
 i historyków, taksi i o tem,
 jaksi "były zabawy, sporty i one
 lata..."

Bib. Leg.

11

11

